

BIBLIOTEKA
Instytutu
Bałtyckiego
w Bydgoszczy

P. 0518.1. II

Duplo

INNALES

UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA

LUBLIN — POLONIA

SUPPLEMENTUM I

SECTIO E

1947

WITOLD SŁAWIŃSKI



X. Stanisław Bonifacy Jundziłł

profesor Historii Naturalnej Wszechnicy Wileńskiej

The Rev. Stanisław Bonifacy Jundziłł

Professor of Natural History in the University of Wilno

LUBLIN

NAKŁADEM UNI'WERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
Z ZASIŁKU PREZYDIUM RADY MINISTRÓW

1947

Pod redakcją
Komitetu Redakcyjnego
Uniwersytetu M. C. S.
w Lublinie

A N N A L E S
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA
SUPPLEMENTUM I — SECTIO E
1947

WITOLD SŁAWIŃSKI

X. Stanisław Bonifacy Jundziłł

profesor Historii Naturalnej Wszechnicy Wileńskiej

The Rev. Stanisław Bonifacy Jundziłł

Professor of Natural History in the University of Wilno

LUBLIN
NAKŁADEM UNI'WERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
Z ZASIŁKU PREZYDIUM RADY MINISTRÓW
1947



cm 7619

Pod redakcją
Komitetu Redakcyjnego
Uniwersytetu M. C. S.
w Lublinie



W/29

13. II. 48

K - 0420

Druk. Uniw. Pozn.

Nakł. 750. 61 x 86. 70 g 5 kl.

DM 176195

281

W setną rocznicę zgonu
Commemoration in the Centennial
Anniversary of His Death

SPIS RZECZY

Wstęp	1
Biografia ks. S. B. Jundziłła	6
Prace „ „ „	51
Działalność pedagogiczna	67
Udział w posiedzeniach naukowych	77
Stosunek ks. S. B. Jundziłła do profesorów	83
„ „ „ „ współpracowników	88
„ „ „ „ młodzieży	90
„ „ „ „ tow. nauk. młodzieży	97
„ „ „ „ duchowieństwa	97
„ „ „ „ rodziny i rodu	107
Ks. S. B. Jundziłł w życiu prywatnym	106
Gabinet Historii Naturalnej	111
Ogród Botaniczny C. U. W.	119
Gatunki roślin nazwane na cześć ks. S. B. Jundziłła	160
Gospodarka pieniężna C. U. W. dotycząca Katedr Historii Naturalnej i Botaniki, Gabinetu i Ogrodu Botanicznego	163
Przypisy	169
Zakończenie	173
Streszczenie angielskie	174
Bibliografia prac ks. S. B. Jundziłła	177
Zielniki	187
Rękopisy	187
Wizerunki	189
Źródła	192
Indeks nazwisk	197
„ miejscowości	203
„ łacińskich nazw roślin	206
„ „ „ zwierząt	207
Spis rycin	208

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA

VOL. I. Supplementum

SECTIO E

15. 4. 1947

Z Zakładu Botaniki Wydziału Rolnego Uniwersytetu M. C. S. w Lublinie
Kierownik : Prof. Dr Inż. Witold Sławiński

Witold Sławiński

X. Stanisław Bonifacy Jundziłł

profesor Historii Naturalnej Wszechnicy Wileńskiej

The Rev. Stanisław Bonifacy Jundziłł

Professor of Natural History in the University of Wilno

Działalność Stanisława Bonifacego Jundziłła jest może najlepiej ze wszystkich profesorów byłego Uniwersytetu Wileńskiego poznana, wyjaśniona i oświetlona.

Sylwetka tego człowieka, o ciekawej, zaciętej i ascetycznej twarzy, o głębokim, pełnym powagi i zadumy spojrzeniu znana jest starszemu pokoleniu na Litwie zarówno ze stalorytu Oleszczyńskiego, jak i kilku innych litografii w każdym prawie domu będących. K. S. B. Jundziłł w ciągu długiego żywota swego zrół się z Wilnem i Uniwersytetem Wileńskim, którego do końca życia był żywą tradycją. Zrół się też ze społeczeństwem miejscowym, bowiem od chwili zamieszkania i rozpoczęcia pracy zawsze niechętnie Wilno opuszczał. Nie było poważniejszego wypadku lub zdarzenia w Wilnie, w którym, w ten lub inny sposób, nie przyjmował udziału, sądu nie wydał, w pamiętnikach swoich nie utrwalił. Znana jest postać tego człowieka i wszystkim botanikom polskim, boć przecież Ks. Stanisław Bonifacy Jundziłł niemałe zasługi położył dla poznania litewskiej flory, stworzenia

i ustalenia polskiej terminologii i nomenklatury botanicznej. Dzieła i prace jego bezsprzecznie stały się tą pobudką, która zachęciła uczniów i następców jego do studiów nad florą krajową. Znaną jest wreszcie wszystkim badaczom historii Wszechnicy Wileńskiej i kultury naszej.

Podając się napisania niniejszej pracy, chciałbym w stuletnią rocznicę zgonu ks. Stanisława Bonifacego Jundziłła podać garść wiadomości o nim, odtworzyć w pamięci ginące już wspomnienia. Czynię to również z uwagi na obowiązek przypomnienia młodzieży wyrosłej już w innych warunkach i tradycjach o tych, którzy ongiś, z ogromnym pożytkiem na szarej, świętej ziemi litewskiej pracowali, wielkie i wiecznotrwałe wartości dla nauki, Wilna i kultury stworzyli i na wdzięczną pamięć potomności najzupełniej zasłużyli. Chciałbym przypomnieć zasłużone i drogie sercu nazwiska, odtworzyć stosunki ówczesne, podkreślić wkład Litwy do kultury ogólnej.

Dla dobra nauki, uczciwości i pamięci ludzkiej, idąc naprzód w życie i wiedzę, należy oglądać się od czasu do czasu wstecz, należy raz po raz nawiązywać nić ze świetlaną przeszłością Wszechnicy Wileńskiej, jedną z najpiękniejszych kart dziejów naszych. Należy częściej przypominać o tych „drogich cieniach, niezapomnianych profesorów wileńskich”¹⁾, którzy z tak wielkim nieraz poświęceniem pracowali na niwie naukowej dotąd na Litwie odłogiem leżącej. Z ich to spuścizny i wysiłków myślowych, z tych skarbów myśli i uczuć, jak z czystego źródła czerpaliliśmy, czerpiemy i nadal czerpać będziemy zasoby „dla naszej nauki, jak i dla naszej poezji i ideałów życia umysłowego i politycznego”²⁾. Z ich dorobku zbieramy bujnego żniwa pokłosie, to też nikt więcej jak oni z tego okresu na wdzięczną pamięć i uznanie całego narodu zasłużyli. „Jak kościół cześci pamięć świętych, którzy umocnili religię, tak szkoły muszą żywić cześć i uznanie dla tych, co nauce polskiej przekładali nowe tory i walczyli o jej godność”³⁾.

Piszę też jako prawnuk w prostej linii jednego z profesorów byłego Uniwersytetu Wileńskiego, w domu którego tradycje Uniwersytetu przechowywano z pietyzmem, a pamięć o ks. Stanisławie Bonifacym Jundziłle szczególnym nimbem otoczona była i z urokiem jego imienia wiele wspomnień związanych było. Piszę o nim jako jeden z tych, który większą może miał od innych sposobność czerpania z duchowej i naukowej spuścizny po nim.

Ks. S. B. Jundziłł uczył pradziada mojego Piotra Sławińskiego, późniejszego profesora astronomii w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim i dyrektora Obserwatorium Astronomicznego w Wilnie. Ksiądz Jundziłł, jak mówiła tradycja, u mego pradziada niejednokrotnie bywał. W kienskim parku

¹⁾ Tur Z. Uniwersytet Wileński i jego znaczenie. Lwów 1903, str. 39.

²⁾ Ibidem, str. 59.

³⁾ Janowski Z. Wszechnica Wileńska. Wilno 1921, str. 50.

do r. 1939 zachowało się sporo roślin ozdobnych przez Ks. S. B. Jundziłła przysłanych, a z Wileńskiego Ogrodu Botanicznego pochodzących. Pradziad mój zmarł w bardzo sędziwym wieku w r. 1881, a że lubił i umiał opowiadać o dawnych czasach i ludziach, dom otwarty prowadził, wiele ludzi przyjmował, z wieloma korespondował, bliskie stosunki utrzymywał z ostatnimi epigonami, profesorami Uniwersytetu Wileńskiego. więc z tradycją, życiem i stosunkami tej Uczelni wszyscy się w domu osłuchali, w glorii jej żyli i czasy, od zamknięcia Uniwersytetu (1832) i Akademii (1842) tak odległe, jakby niedawno minione, raz poraz wciąż odżywały. Również w rodzinie prababki mojej, córki profesora Kajetana Krassowskiego, tradycje Uniwersytetu Wileńskiego z wielką czcią i sentymentem przechowywane były, a pamiątki i portrety w Kacianowiczach, w pokoju jadalnym wiszące, zdawały się brać udział w każdej chwili życia, tradycjami przepełnionego domu. W takiej to atmosferze tradycji uniwersyteckich dzieciństwo moje płynęło, budziło się zamiłowanie do świetlanej przeszłości Wszechnicy Wileńskiej, która w dziejach ducha polskiego naczelne miejsce zajęła.

Jak wiadomo, uczniem ks. St. B. Jundziłła, a zarazem jego następcą był Józef Jundziłł. Uczniem również ks. St. B. Jundziłła był profesor Wolfgang, który po zamknięciu Uniwersytetu i Akademii osiadł w nabytym majątku Połukno, nad rzeką Łukną położonym. Znał dobrze wymienionych profesorów i był gorącym ich zwolennikiem, znany archeolog i przyrodnik Wandalin Szukiewicz, ówczesny właściciel majątku Nacza, w sąsiedztwie Połukna położonego. Otóż do Naczy z pobliskiej Hołodówki często i ja jeździłem. Odwiedzał Naczę i Wandalin Szukiewicz. Stykając się od mego dzieciństwa z Wandalinem Szukiewiczem, człowiekiem o wyjątkowych i wszechstronnych zainteresowaniach, głębokiej wiedzy i ogromnym erudytą, z wielką uwagą i zainteresowaniem słuchałem opowiadań jego, dotyczących przeszłości minionej Uniwersytetu Wileńskiego i kultury naszej. Był też W. Szukiewicz dobrym przyrodnikiem, a szczególnie lubił botanikę. Niejedną wycieczkę z Wandalinem Szukiewiczem zrobiłem, a słowa przez niego wypowiedane, jego umiłowanie i znajomość przeszłości naszej przyrody żywej głęboko w moją duszę zapadły, jak w soczewce w niej się przełamywały, na dnie jej się gromadziły i przechowywały. W późniejszych latach młodości mojej, latach akademickich, ogień i zapal płynący z ust profesora Raciborskiego, którego szczęście słuchać miałem, padał już na grunt przygotowany, obudził i rozniecił drzemiący zapal i umiłowanie ojczyzny i jej przyrody. Niepospolity ten człowiek i uczony o głębokiej kulturze i wszechstronnej wiedzy od początku zrobił na mnie wielkie wrażenie, a święty ogień i zapal płynący od niego rozpałał mą duszę i do pracy zachęcał. Z czcią, przejęciem i wzruszeniem wykładów jego słuchałem i myśli głębokie i mądre, wypowiedane w różnych okolicznościach, łapałem. Nie opuściłem żadnego wykładu, odbyłem z nim szereg wycieczek po kraju i za-

granicą, uczyłem się widzieć piękno naukowej pracy, umiowałem ją, co i zdecydowało o kierunku mojej pracy i przyszłym moim zawodzie.

Dalsze studia odbywałem w Moskwie, gdzie słuchałem profesorów Rostowcewa, Turskiego, Niestierowa, Prianisznikowa i Wiliamsa, później słuchałem profesorów Trzebińskiego i Wiśniewskiego w Wilnie, P. A. Dangearda i Allorgea w Paryżu, wreszcie znakomitego fitosocjologa Józefa Paczoskiego w Poznaniu. Los szczęśliwy zarządził, że miałem nauczycieli światłych i dobrych o których wspomnienia zawsze we wdzięcznej przechowuję pamięci. Im też, tym drogim moim profesorom i pamięci dawnej Wszechnicy Wileńskiej, niniejszą pracę moją poświęcam.

Skończyłem w Lublinie 1947, kwietnia 15

Mamy okazały poczet napisanych już życiorysów dotyczących ks. S. B. Jundziłła. On sam napisał też niezmiernie ciekawe dwa pamiętniki — jeden dotyczący własnych przeżyć — drugi fragmentaryczny, poświęcony Akademii Wileńskiej (1774—1781), Szkole Głównej W. X. L. (1781—1797), Szkole Głównej Wileńskiej (1797—1803), i Imperatorskiemu Uniwersytetowi Wileńskiemu do jego zamknięcia (1803—1832). W ostatnim „osoba autora znika zupełnie, a występują ludzie, wypadki i sprawy ogólnego znaczenia”¹⁾. Oba pamiętniki, jak i cały rękopiśmienny spadek, otrzymał Jan Jundziłł²⁾. Część ich, dotycząca osobistych wspomnień i przeżyć ks. St. B. Jundziłła (autobiografia), przeszła na własność J. U. Niemcewicza, który następnie ofiarował je Adamowi Mickiewiczowi, a ten z kolei złożył je w Bibliotecę Polskiej w Paryżu³⁾. Z pamiętników tych, podczas mego pobytu w Paryżu, korzystałem i liczne notatki poczyniłem. Wydał je w r. 1905 i 1914 Kurpiel, opuszczając najniepotrzebniej niektóre ustępy dotyczące Józefa Jundziłła. Wymienione pamiętniki, prócz osobistych przeżyć i wspomnień ks. St. B. Jundziłła, zawierają bardzo wiele ciekawych szczegółów i materiałów do dziejów Uniwersytetu Wileńskiego, do stosunków panujących w Wilnie i kraju, zachodzących wypadków, danych dotyczących szkolnictwa, stosunków w świecie profesorskim, sylwetek ludzi współczesnych, układu życia i obyczajów.

Ciekawie odmalowany jest rozwój stosunków ówczesnych władz rosyjskich, z cesarzem Aleksandrem I na czele, do przyłączonego kraju, przejawiająca się, za małymi wyjątkami, niechęć miejscowej administracji rosyjskiej do przejawów naszego życia narodowego, naszej cywilizacji, kultury, mącenia intrygi, zamaskowana obłuda, niszczytelstwo i samowola. Pamiętniki te zaczął spisywać Jundziłł w r. 1800 i doprowadził do r. 1835.

Drugi pamiętnik p. t. „Zbiór ułamkowych wiadomości...” spisywał Jundziłł głównie w r. 1829. Późniejsze uzupełnienia pochodzą z r. 1833, 1834 i 1843 r.

Jeden fragment „Zbioru Ułamkowych wiadomości...” dotyczący Uniwersytetu wydrukował Jan Jundziłł w Bibliotece Warszaw-

¹⁾ Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno 1923, str. 23.

²⁾ Właściciel Iwacewicz.

³⁾ Pamiętnik życia X. St. Jundziłła, profesora botaniki i zoologii w Cesar skim Wileńskim Uniwersytecie. Rps. 245.

skiej, inne przeszły od Jana Jundziłła do A. H. Kirkora i przez niego, częściami, były drukowane w Wilnie i Poznaniu. Kirkor doskonale orientował się w znaczeniu i wartości tego pamiętnika, obiecywał go wydać, lecz od roku 1873 aż do zgonu (1886), nie się nie ukazało i o losach rękopisu żadnej wiadomości nie posiadamy. Nie wiemy też dokładnie z jakich powodów A. H. Kirkor zaniechał dalszego drukowania pamiętników, wiemy tylko, że po ogłoszeniu części ich w „Piśmie Zbiorowym”, Wilno 1859, str. 152—150 i 117—132 i Bibliotece Warszawskiej 1850, ukazała się wzmianka Kazimierza Kaszewskiego (Biblioteka Warszawska, T. I, 1860, str. 157—158) krytykująca ogłaszanie niepotrzebnych wiadomości o ludziach i czasach b. Uniwersytetu.

Jeszcze pamięć o czasach tych była zbyt żywa, zbyt boleśnie odczuto kasatę Uniwersytetu, zbyt wysoko czezono zgromadzenie naukowe jego, żyli jeszcze niektórzy profesorowie i najbliższe ich rodziny, to też z uczucia delikatności, niechęci zrażania ludzi, pietyzmu i sentymentu do Wszechnicy Wileńskiej, zapewne zaprzestał Kirkor ogłaszania dalszej części pamiętników ks. Jundziłła.

Pamiętniki te w całości już nigdy nie zostały ogłoszone drukiem i ku wielkiej szkodzi dla historii, literatury i kultury prawdopodobnie zaginęły. Jedne i drugie pamiętniki pisane były z dużym nakładem pracy, oparte są na źródłach i pamięci autora, który niezwykłe zdolności obserwacyjne posiadał. Pisząc pamiętniki „Jundziłł pojmował ważność swego przedsięwzięcia, a był rozkochany w tej litewskiej wszechnicy, która po upadku jezuitów wzrastała z niestęchaną chyżością i w oczach jego doszła do zenitu swej chwały. Maluje przeto wyczerpująco tę przeszłość, zastanawia się nad każdym szczegółem, obchodzi go wszystko najżywiej: każde kółeczko, każdy tryb tej kolosalnej maszyny, są mu znane dokładnie z autopsji, lub z opowiadania świadomych rzeczy. Zdumiewająca jest ta pamięć i obszerna znajomość różnorodnych spraw ówczesnych: nie jest mu obcem, o wszystkim ma do powiedzenia coś ciekawego i charakterystycznego; o najpodrzedniejszej postaci napomknie w sposób żywy, plastyczny. Nie było adjunkta, lektora, prelegenta, którego by nie znał Jundziłł i nie interesował się, jak spełnia swe powołanie. Trudno zasłużyć na większą wdzięczność, niż Jundziłł, który uświadamia sobie, czem stanie się ten zakład dla potomnych, jak każdy szczegół będzie ważny i drogi, a sam wiele widział i wiele słyszał i zapisał mnóstwo wiadomości¹⁾).

¹⁾ Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca (Ateny Litewskie) Wilno 1923, str. 27.

Na podstawie danych historyczno-heraldycznych istniało na Litwie kilka rodów noszących nazwisko Jundziłł. Byli Jundziłłowie herbu Dunin, byli herbu Lubicz, z mitrą książęcą, byli herbu Bawola Głowa, herbu Pobóg, wreszcie Jundziłłowie-Rytko, herbu Wieniawa. Stanisław Bonifacy Jundziłł należał do rodu pieczętującego się herbem Dunin. Genealogia tego rodu, przedstawiona przeważnie w pogłowie męskim, uwidocznioma jest na tabeli załączonej do pracy niniejszej. Czy w odległych czasach istniało jakieś pokrewieństwo rodu ks. S. B. Jundziłła ze znanym, starym i skoligaconym rodem Jundziłłów h. Łabędź, żadne pewne dane historyczno-heraldyczne nie mówią. Ks. S. B. Jundziłł wspomina w swoich pamiętnikach, że żadnego pokrewieństwa między tymi rodami nie ma, jak nie ma żadnego pokrewieństwa z rodem Jundziłłów, z którego pochodził Józef Jundziłł, również profesor Uniwersytetu Wileńskiego. Ród ks. S. B. Jundziłła należał do drobnej, zagrodowej, okolicznej szlachty, osiadłej w folwarczku Jasiance w powiecie lidzkim, którego przodkowie nie piastowali żadnych urzędów, nie odznaczeni się na wojnach, ani w pracy publicznej, nie sędzili się z sąsiadami, a cicho i zbożnie uprawiali swój zagon dziedziczny lub w wianie otrzymany.

Stanisław Bonifacy Jundziłł urodził się w folwarczku Jasiance, położonym w powiecie lidzkim¹⁾, dnia 6 maja 1761 roku z ojca Benedykta i matki Róży z Dowgiałłów. Z małżeństwa tego przyszedł na świat również młodszy brat Józef. Starsze, przyrodnie rodzeństwo, zrodzone z Kwiatkiewiczówny stanowili dwaj bracia Szymon i Michał, oraz siostra Marcjanna. Po raz trzeci ożenił się Benedykt Jundziłł z Martą Saginówną, lecz z małżeństwa tego dzieci nie było.

Matkę stracił St. B. Jundziłł w 5-tym roku życia, to też nigdy nie wspomina o niej, natomiast z wielkim sentymentem i czułością nieraz w pamiętnikach pisze o ojcu, używając słów „dobry mój ojciec”, a rzędy jego nazywa „roztroprnymi”.

Szczupłe dochody z folwarczku nie pozwalały na kształcenie starszego rodzeństwa. Dopiero z czasem, pomnożone wielką pracą i staraniem oraz niewielkim posagiem trzeciej żony, Jasiance przynosić zaczęły niewielki dochód i ojciec przyszłego profesora począł myśleć i dokładać wszelkich starań, by swego syna do nauk sposobić i dać mu należyte przygotowanie. Od 7-go roku uczono go czytać, pisać i rachować, później nauczyciele prywatni duchownego stanu

¹⁾ Gmina Werenów st. kol. Bastuny.

uczyli go łaciny, a także języka rosyjskiego na starych papierach. Chcąc przysposobić syna do zawodu prawnika, jako najbardziej intratnego, dla zaznajomienia go z tym fachem i oszlifowania w świecie, oddano młodzieńca mającego lat 12 w roku 1773 do Kazimierza Dowgiały. Dowgiało był pełnomocnikiem strażnika litewskiego Pocięya, mieszkał w Olkienikach i posiadał rozległe stosunki. Krótko trwała ta praktyka. W lecie Pocięy umarł, Dowgiało stracił pracę i Jundziłł na jesieni do domu powrócił.

Niedługo jednak zabawił młodzieniec w domu rodzicielskim, bowiem ojciec „troszcząc się ciągle, abym czemkolwiek pożytecznie się zaprzętał, rychło nowe obmyślił zatrudnienie¹⁾”. „Był wówczas zwyczaj wybierania podatku czopowego w powiatach, przez tak nazywanych kontrahentów. Blizki sąsiad, Jerzy Chmielewski, otrzymał ten mało zyskowny urząd, a że sam pisać nie umiał²⁾, przyjął młodego Jundziłła na pomocnika.

Praca u Chmielewskiego trwała dwa miesiące, a wynikiem jej było dokładne poznanie powiatu lidzkiego i zaoszczędzenie kilku talarów. W roku 1774, a więc w czternastym roku życia, oddano Jundziłła do szkoły ks. pijarów w Lidzie. Dzięki gruntownym początkom i zdolnościom uczył się w szkole dobrze. Po dwóch latach szkolnej pracy promowano go do klasy III-ej i dano kondycję. Odtąd Jundziłł przestał być swemu ojcu ciężarem i już własną pracą i wytrwałością przebijał się przez życie. Szybko mijały lata w pracy. Nadszedł rok 1777, który był zwrótną epoką w życiu młodego ucznia. W roku tym, nie mając 16 lat, po głębszym zastanowieniu się i przemyśleniu, a zapewne i pod wpływem rad ojca i przykładu przełożonych, postanowił Jundziłł poświęcić się stanowi duchownemu i pracy pedagogicznej, którą pokochał w szkole. Jakoż w kwietniu oświadczył Jundziłł ks. Wolnierzowi, rektorowi pijarów w Lidzie, o chęci wstąpienia do ich zgromadzenia. Jeszcze w tymże roku wyjeżdża Jundziłł do Szczuczyna, a później do Lubieszowa³⁾ dla rozpoczęcia nowicjatu. Ciężką szkołą, a zarazem i próbą siły woli i charakteru był nowicjat. „Miał on swoją regułę drukowaną i bardzo ścisłą. Trwał dwa lata. Codziennie rano i wieczór odprawiały się medytacje i modlitwy. Codziennie msza, a potem iekcje. Klauzura była najściślejsza. Rozmawiać nie wolno było nie tylko z nikim obcym, ale nawet z kolegami.

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 37.

²⁾ Ibidem, str. 37.

³⁾ Miasteczko na Polesiu w b. pow. pińskim n. Stochodem.

wyjawszy pół godziny po obiedzie i po wieczerzy. Do przełożonego inaczej mówić nie wolno było, tylko klęcząc. Uczono praktycznie pokory i cierpliwości tak, że przełożony miał prawo napominać bez żadnej winy, choćby przez godzinę; a słuchać trzeba było, klęcząc w milczeniu, jakby człowiek był winien. Suknię w nowicjacie umyślnie dawano starą i nieraz łataną. Zamiast pasa trzeba było podpasywać się krajką. Słowem trzeba było przyzwyczajać się do wszelkiego rodzaju dobrowolnych upokorzeń, zamiatać korytarze, a nawet czyścić miejsca najbrudniejsze. Żeby to zaś uczynić łatwiejszym do zniesienia przypomniano, że to czynił sam patriarcha św. Józef Kalasanty, że to czynili Konarski, Dogiel, Kopczyński i terazniejszy prowincyał i rektor, słowem nowicjat był szkołą życia ascetycznego. Spowiedź odbywała się co tydzień, a nawet dyscyplinowali się w poście i adwencie¹⁾. Łatwo poddał się Jundziłł „wszystkim twardym nawet nieco, nowicyackim praktykom pobożności”²⁾. W ciągu dwóch lat nowicjatu, prócz zajęć ustawami przewidzianych, z zapałem przykładął się do nauk, studiując łacinę, dzieła klasyków, wymowę i poezję, język francuski, historię i geografję. Nieustanna praca i słęczenie nad księgami stały się powodem, że w końcu drugiego roku nowicjatu, po przebytej ciężkiej chorobie, Jundziłł postradał wzrok w prawym oku, nabawiając się t. zw. jasnej ślepoty (amaurosis). Pozostało mu lewe oko, osłabione ospą przebytą w młodości. „łzami i ropieniem zachodzące”³⁾. Po odbyciu nowicjatu, w dniu 6. 8. 1779 r., w dziewiętnastym roku życia, dokonał Jundziłł ślubów zakonnych i wdział zakonną pijarską suknię. W sierpniu 1779 r. wysłano go do Rosień dla nauczania w klasie początkowej w istniejącej tam pijarskiej szkole, gdzie w bardzo przykrych warunkach pracował przez rok cały. W roku 1780 został przeniesiony do Wilna, dla nauczania w pierwszej klasie w wileńskim pijarskim konwiktzie, w „tem sławnem miejscu zepsucia raczej niż edukacyi młodzi”⁴⁾. Tu Jundziłł tylko tą odniósł korzyść, że nauczył się języków francuskiego i niemieckiego i mógł czytać dzieła w językach tych pisane. W r. 1781, chcąc przysposobić Jundziłła do zawodu nauczycielskiego, zwierzchność pijarska wyznaczyła go do słuchania dwuletnich kursów nauk filozoficznych, zorganizowanych w pojezuickim domu na Śnipiszkach.

¹⁾ Krasiński A. S. Wspomnienia biskupa Adama Stanisława Krasińskiego. Kraków 1901, str. 26—27.

²⁾ Kurpiel A. Pamiętnik życia X. S. Jundziłła. Kraków 1914, str. 33.

³⁾ Ibidem, str. 39.

⁴⁾ Ibidem, str. 41.

W końcu roku 1781, po reorganizacji przez Komisję Edukacji Narodowej Akademii jezuickiej, szkoły o charakterze duchownym na świecką Akademię Wileńską, J u n d z i ł ł, za pozwoleniem zakonnej zwierzchności, uczęszczał na wykłady fizyki. W roku 1783 ukończył kursa filozoficzne, z których nie wielką odniósł korzyść i rozpoczął studia nauk teologicznych pełniąc nadal obowiązki nauczyciela i nadzorca w konwicie. W tym roku słuchał J u n d z i ł ł wykładów chemii przez Sartorisa prowadzonych i uczył się obcych języków. W r. 1784 przyjął za dyspensą biskupa, nie mając lat prawem kościelnym przewidzianych, święcenia kapłańskie. Podczas studiów w Akademii Wileńskiej w celach zarobkowych i wprawienia się w języku francuskim pomagał J u n d z i ł ł profesorowi Regnierowi w tłumaczeniu wyjątków z francuskich dzieł lekarskich, potrzebnych wymienionemu profesorowi do wykładów. Dało mu to możność zapoznania się z językiem francuskim. Również w tym czasie uzupełniał J u n d z i ł ł wiadomości swoje z dziedziny innych obcych języków i przetłumaczył z włoskiego dzieło znanego fizyka Beccaria G. Dell'Elettricismo artificiale, e naturale. Torino 1755. W r. 1785 podczas wakacyj, pełnił J u n d z i ł ł obowiązki guwernera dzieci Zabiełłó w w Łabunowie (kowieńskie), których syna Onufrego miał pod swoim dozorem w konwicie. Pomimo chęci J u n d z i ł ł'a pozostania nadal w Łabunowie zwierzchność pijarska wysłała go do Szczuczyna do domu Scypionów dla nauczania młodych podstoliców. Po przybyciu na miejsce okazało się, że przyszli uczniowie jego jeszcze nie wrócili ze szkół w Syrokomli, wobec czego J u n d z i ł ł zostaje skierowany w tymże Szczuczynie dla nauczania w klasie trzeciej w szkole, będącej pod kierownictwem księży pijarów. W Szczuczynie obejmuje J u n d z i ł ł kierownictwo szkoły i wraz z innymi kolegami, ks. Siekluckim i ks. Maliszewskim reorganizuje ją według nowych zasad, ustalonych przez Komisję Edukacyjną, tj. na 5 klasową szkołę podwydziałową. W szkole wykłada nauki fizyczne, historię naturalną i botanikę, a także zakłada mały ogródek botaniczny „do miejscowej uczniów potrzeby”¹⁾. Był to pierwszy krok J u n d z i ł ł'a w dziedzinie botaniki, której wiele uwagi poświęcał, a oswobadzając ją „od oschłości opisowych bez przystosowania wyrazów...”, zbierając do ogrodu i sadząc te przynajmniej gatunki, które do objaśnienia charakterów klasycznych i rzędowych służyć miały”²⁾ z wielkim pożytkiem dla uczniów pracował. Szkoła

¹⁾ J u n d z i ł ł J. Wiadomości o życiu i pracach naukowych księdza Stanisława J u n d z i ł ł'a. Bibl. Warsz. T. I. Warszawa, 1850, str. 18.

²⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. J u n d z i ł ł'a. Kraków 1914, str. 46.

szczuczyńska przez długi czas była uważana za jedną z najbardziej wzorowych. Świadcstwa o niej wizytatora ks. Bieńkowskiego były bardzo pochlebne, zwrócono się do Komisji o list pochwalny dla Jundziłła, a ogródek botaniczny nawet po jego wyjeździe był przez jego następców nadal utrzymywany. Podczas pobytu w Szczuczynie oddał Jundziłł do druku przetłumaczone przez siebie dzieło Beccaria, które zostało wydrukowane w r. 1786. W roku 1786 zawezwano Jundziłła do Wilna, gdzie objął wykłady logiki i metafizyki w śnipiskim klasztorze dla młodzieży pijarskiej, i jednocześnie przyjął obowiązki guwernera i wychowawcy młodych Scypionów (Scipio del Campo), którzy przyjechali do Wilna dla słuchania nauk w Akademii Wileńskiej i z którymi w murach akademickich zamieszkał. Pełniąc obowiązki nauczyciela i wychowawcy Jundziłł nadal oddawał się pracy naukowej, wiele czytał i po raz drugi słuchał w Akademii chemii, a także zoologii, którą wykładał Forster, następca Giliberta na Katedrze Historii Naturalnej. W roku 1787 wysłuchał Jundziłł wraz z Janem Czenpińskim i Szymonem Malewskim prywatnego kursu botaniki, wykładanego przez Forstera i rozpoczął pod jego kierunkiem herboryzację i determinowanie roślin rosnących w okolicach Wilna. W celu poznania flory krajowej podał Jundziłł projekt herboryzacji o szerszym zasięgu rozpoczynając od pobliskich Dukasz. Niestety, praca ta, tak pięknie się zapowiadająca, na skutek choroby jednego ze Scypionów i Jundziłła, a później z powodu wyjazdu Forstera, musiała być przerwana. Przyjazny stosunek z Forsterem zachował się i po opuszczeniu przez ostatniego Wilna, czemu daje świadectwo korespondencja z tym uczonym, którą Jundziłł przechowywał troskliwie i o której wspomina Jan Jundziłł¹⁾. Nie mamy żadnych danych, by Jundziłł słuchał wykładów Giliberta w Akademii. Są jednak dane, że go znał, że nawiązał z francuskim uczonym bliższe stosunki, że z nim korespondował i że stosunki te wysoko cenił²⁾. Niewątpliwie Gilibert i jego dzieła znaczny wpływ wywarły na Jundziłła i roznieciły w nim zamiłowanie do nauk przyrodniczych, w szczególności do botaniki i „samodzielnej na tym polu pracy”³⁾. Od roku 1787-go Jundziłł całkowicie poświęca

¹⁾ Jundziłł J. Wiadomości o życiu i pracach naukowych księdza Stanisława Jundziłła. Bibl. Warsz. T. I. Warszawa, 1850, str. 18.

²⁾ Ibidem, str. 18.

³⁾ Berdau F. Książd Stanisław Jundziłł. Tyg. Ill. N. 145. Warszawa 1862, str. 2.

się już naukom przyrodniczym i w okresie wakacyjnym, prócz zajęć związanych z opieką i wychowywaniem młodych Scypionów w herboryzuje w okolicach Szczuczyna, studiuje botanikę, posługując się dziełami Giliberta, Lamarcka, Linneusza i Syreniusza. Na jesieni wysłuchał Jundziłł u d-ra medycyny Jana Czenpińskiego prywatnego kursu anatomii i rozpoczął gromadzić zbiory, przeważnie ptactwa i owadów. Wiosną i latem następnego roku herboryzuje w okolicach Wilna (Rybiszki), Lidy i Szczuczyna. Cztery lata zatrudniony był Jundziłł w charakterze guwernera i wychowawcy w domu Scypionów i przez cztery lata gorliwie zajmował się naukami przyrodniczymi, herboryzacją i gromadzeniem zbiorów. Zbiory te, podczas wojen, zamieszek w kraju i nieobecności Jundziłła, zaginęły.

Zdawał Jundziłł sprawę z braków posiadanych wiadomości, szczególnie z dziedziny mineralogii, jak i niemożności uzupełnienia ich w kraju, to też rozpoczął za pośrednictwem ks. Karpowicza, profesora teologii i ks. Kazimierza Narusze-wicza, sekretarza akademii, starania o wyjednanie w K. E. N. stypendium zagranicznego celem uzupełnienia wiadomości i zwiedzenia botanicznych ogrodów, żywiąc nadzieję objęcia po powrocie katedry historii naturalnej, która od czasu wyjazdu Forstera obsadzoną nie była. Niestety starania na razie nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i młodego naturalistę spotkały pierwsze rozczarowania, pierwszych doznał goryczy i zawodów. A gdy powiedziano mu, że katedrę wakującą zajmie któryś ze sławnych naturalistów w Europie, to zdawało się, że zamknęła się przed nim droga do naukowej kariery i że marzenia jego i nadzieje nie będą nigdy zrealizowane. Wprawdzie obiecał Jundziłłowi pomoc i poparcie biskup wileński ks. Massalski, ówczesny prezes Komisji Edukacyjnej do r. 1788, jednak sprawy szły bardzo opornie i wolno, a i sam biskup niedługo wyjechał z Wilna.

Owoeny pod względem pracy naukowej i pedagogicznej pobyt Jundziłła w Szczuczynie „prócz zjednania jakiegokolwiek z gorliwości o nauki sławy, tę jeszcze znakomitą przyniósł mi korzyść (pisze Jundziłł), iż uczęszczając do domu mieszkających tam wtedy Scypionów, podstolstwa litewskich, w ich szlachebnem towarzystwie nabyłem dobrego i przystojnego obcowania tonu i odwyłem zupełnie od wymowy i wyrazów prowincjonalnych, które powszechnie i znakomicie ziomków moich Litwinów odznaczają”¹⁾.

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła. Kraków 1914, str. 46.

W r. 1790, po ukończeniu edukacji Scypionów, zwierzchność pijarska wezwała Jundziłła do Wilna dla nauczania historii naturalnej w szkole pijarskiej. Był to ogromny wyłom w szkole o dotychczasowym kierunku klasycznym, a Jundziłł był pierwszym przedmiotów tych nauczycielem. Wykłady swoje rozpoczął Jundziłł bardzo uroczystie, poprzedzając piękną, w języku łacińskim, wygłoszoną przemową, w której wskazał zakres, cel, użytek i znaczenie nauk przyrodniczych.

W zimie i na jesieni wykladał Jundziłł zoologię, wiosną botanikę połączoną z demonstrowaniem, determinowaniem roślin i wycieczkami botanicznymi w okolice Wilna. Starannie przygotowane prelekcje Jundziłła, w dodatku prowadzone w języku polskim, ściągały na wykłady studentów Akademii, nikt bowiem botaniki w języku polskim w Polsce dotąd nie wykładał i nie było nauczyciela, „któryby tej nauki najmniejsze miał wyobrażenie”¹⁾.

Wolne chwile poświęcał Jundziłł na zbieranie roślin, opisywanie ich, tłumaczenie opisów z dzieł Giliberta i innych botaników w celu „wydania układowego opisanie wszystkich a przynajmniej około Wilna znajdujących się roślin. Dzieło takowe tem było potrzebniejsze, iż po wyjściu od lat dziesięciu prawie, botaniki elementarnej, czyli suchej wyrazów nauki, nie było dotąd żadnego w ojczystym języku pisma, z któremby potrzeba i użyteczność tych wyrazów przez przystosowanie do rzetelnego poznania roślin, okazać być mogła. Dzieło takowe, pierwsze w swym gatunku, w ojczystym języku, mimo własne o niedostatkach pierwiastkowej tej pracy przekonanie, w r. 1791”²⁾ ukazało się pt. „Opisanie roślin w prowincyi W. X. L. naturalnie rosnących... Wilno 1791”. Dzieło powyższe zostało bardzo przychylnie przyjęte i zwróciło na młodego naturalistę ogólną uwagę. Król Stanisław August, mecenas sztuki i nauki, nagrodił Jundziłła złotym medalem „Merentibus” i specjalnym pismem królewskim. Przychylny rozbiór i recenzje tego dzieła ukazały się w różnych czasopismach niemieckich³⁾.

Podczas wakacji 1791 r., spędzonych w probostwach Preny i Grażyszki, herboryzuje Jundziłł w okolicach tych miejscowości, zwiedza Birsztany i Stokliszki, a także udaje się do Warszawy, gdzie odwiedza kanclerza Chreptowicza, którego synów znał z Wilna. Na jesieni 1791 r. wznawia Jundziłł lekcje w szkole pijarskiej.

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła. Kraków 1914, str. 46.

²⁾ Ibidem, str. 50 i 51.

³⁾ Usteri. *Annalen der Botanik*, 1793, str. 183.

W roku 1792 na Katedrę Historii Naturalnej i Botaniki powołano prof. Ferdynanda Spitznagla. Wielki to był zawód i cios dla Jundziłła, któremu w ten sposób przecięto drogę do upragnionej katedry. Z wielką goryczą pisze Jundziłł o tym, tak niefortunnym wyborze profesora, dopatrując się intryg jezuitów, Poczobuta, jak i profesorów cudzoziemców.

W zimie udaje się Jundziłł do Stokliszek, gdzie bada źródła słone i możliwości wydobywania z nich soli metodą zamrażania. Wyniki swych badań opisał w pracy pt. „O zródłach słonych y soli stokliskiej, Wilno 1792 r.” Sprawozdanie z tej podróży „przez ks. Jundziłła przedsięwziętej w części województwa Trockiego i powiatu Kowieńskiego dla odwiedzenia wód słonych Stokliskich i Preńskich, uwagi nad niektórymi w tamtym kraju roślinami, zwierzętami i rybami w rzece Niemnie”¹⁾, załączone jako aneks do raportu ks. pijarów litewskich o ich szkołach, czytano w dn. 2 marca 1792 r. na posiedzeniu Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. Za pracę powyższą otrzymał Jundziłł po raz wtóry od króla złoty medal „Merentibus”.

Wyjazd Jundziłła do Stokliszek i praca jaką wykonał, były w związku z poleceniem Chreptowicza Podkancl. Lit. delegowania profesorów Mickiewicza i Sartorisa do Stokliszek, celem zbadania rzekomo znajdującej się w wodzie stokliskiej soli i możliwości jej wydobywania. Wymienieni profesorowie wodę zbadali, stwierdzili w niej nieznaczną ilość soli, jednak uważali, że warzenie jej by się nie kalkuloowało ze względu na znaczne koszty, a jednocześnie wskazali na możliwość wydobywania soli przez zamrażanie wody. W grudniu 1791 r. poczynił Jundziłł w Wilnie próby wydobywania soli sposobem zamrażania, a zachęcony powodzeniem udał się na teren, znalazł wodę z zawartością soli w Niemonowiczach, starostwie Preńskim, we wsi Birsztany, w Stokliskach i Łabunowie. Próby warzenia soli w tych okolicach, jak nosiła tradycja, w swoim czasie, podejmował Ludwik Pocię, Hetman Wielki Lit. i Starosta Stokliski, „lecz gdy korzyść nie wyrównywała nakładom, dalszey około niey roboty zaniechał”²⁾. W Stokliskach Jundziłł poczynił próby otrzymywania soli sposobem zamrażania, podał projekt odpowiednich urządzeń, kanałów, zbiorników, zainstalowania pomp, zbudowania warzelni, sporządził kalkulację otrzymywania soli (beczka soli 650 funt. miała kosztować 8 zł 24 gr.). Również rozważał

¹⁾ Wierzbowski T. Protokoły posiedzeń Tow. do ksiąg elementarnych. Warszawa 1908, str. 105 i 106.

²⁾ Jundziłł X. St. B. O zródłach słonych... Wilno 1792.

Jundziłł możliwości otrzymywania soli sposobem zamrażania wody morskiej w Połędzie.

Po śmierci T. Mackiewicza, bibliotekarza Akademii, czyni Jundziłł na początku r. 1792 starania o objęcie tego stanowiska i prosi o poparcie Poczobuta, zabiega u innych członków Akademii. Tym razem życzenia jego nie odniosły pożądanego skutku, bowiem w kwietniu 1792 r., na elekcji w senacie akademickim, obrano na stanowisko bibliotekarza jezuity ks. R. Litwińskiego. Wybór ten bardzo rozżalił Jundziłła. Wiemy, że Poczobut go uspokajał, uzasadniając wybór życzeniem K. E., by bibliotekarz był jednocześnie profesorem literatury starożytnej.

Prace i otrzymane nagrody zwróciły na Jundziłła uwagę Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, które na sesji w dn. 5 lutego 1792 r. poświęconej budżetowi Szkoły Głównej W. Ks. Lit. rozpatrywało między innymi i sprawę dodatku 2000 zł, płaconego prof. Spitznaglowi za wykłady botaniki. Wypłacanie tego dodatku uważało T. do Ks. El. za niesłuszne, bowiem botanika jest częścią historii naturalnej, do wykładania której Spitznagel był zobowiązany i wobec czego rozważano „czy nie możnaby umieścić na tych 2000 zł. Jundziłła pijara, który szczególnie aplikował się do botaniki i dał dowody przez wydana „*Floram Lithuanicam*”: jeżeli zaś Spitznagel ma w kontrakcie i tę dodatkową pensję, Towarzystwo Elementarne przekłada P. Komisji, ażeby raczyła wyznaczyć z remanentu Szkoły Głównej W. Ks. Litewskiego przynajmniej czerwonych złotych 200 dla tego młodego i chętnego do tej użytecznej nauki pijara na wójaż za granicę celem doskonalenia się w historii naturalnej¹⁾).

W dn. 20. IV. 1792 r. wyjeżdża Jundziłł do Warszawy na obchód rocznicy Konstytucji Majowej i założenia ślubowanego Bogu Kościoła Opatrzności. Spotyka się tam z członkami Komisji Ed. Narodowej Piramowiczem, Narbuttem i Wolskim, od których dowiaduje się o zapadłej w dn. 18. IV. 92 uchwale następującej treści: „Komisya Edukacyi Narodowej mając sobie z wielu miar dobrze wiadomą chęć i zdatność X. Jundziłła, pijara, do historii naturalnej, nie wątpi, iż tenże w ciągu teraźniejszego roku szkolnego kursa lekcyi upodobanej sobie nauki pod J. P. Spitznagel przy Szkole Głównej litewskiej dającego się pilnować będzie. Po którego skończeniu, gdy drogą w statucie przepisaną, od Szkoły Głównej na wice-profesora do tejże katedry historii natu-

¹⁾ Wierzbowski T. Protokoły posiedzeń Tow. do ksiąg elementarnych. Warszawa 1908, str. 105.

ralnej wybranym zostanie, Komisya ze swej strony dopomoże mu do przedsięwzięcia wojażu za granicę na lat kilka do Wiednia, Drezna, Berlina, jako miejsc, gdzie nauka historii naturalnej najdokładniej jest zaprowadzona¹⁾). Uchwała ta raczej zmartwiła Jundziłła, bowiem dopatrył się w niej intryg Poczubuta, który jakoby chciał go zwrócić do Wilna, odwlec wybór na vice-profesora, odwlec i podróż za granicę. Nie dał jednak Jundziłł za wygraną i jeszcze podczas pobytu w Warszawie wyjednał, że w dn. 16. V. 92 r. Komisja E. N. bez odniesienia się do Akademii, na podstawie pracy Jundziłła „Opisanie roślin” mianowała go vice-profesorem historii naturalnej w Akademii Wileńskiej i wyznaczyła fundusz 200 zł cz. na podróż za granicę. Tak więc po zniesieniu tyłu upokorzeń i krzywd, otrzymał Jundziłł upragnioną i zasłużoną satysfakcję i otworzyła się przed nim droga do pogłębienia wiadomości, do katedry i nauczania. Zachowały się z tego czasu listy Jundziłła pisane do Poczubuta, świadczące o niezłomnym zamiarze jego oddania się pracy naukowej i dążeniu do objęcia katedry. Pod datą 26 maja 1792 r., a więc w przeddzień wyjazdu za granicę, pisze Jundziłł: „...Stosując wszelkie kroki w interesie moim do uwag W. P. Dobrod. przełożonych mi w Wilnie, tak je kierować usiłowałem, iżbym zamiary moje w celu doskonalenia się w historii naturalnej do pożądanego przywiódł skutku. Gdy się Komisya Edukacyjna skłoniła do wyznaczenia mi funduszu na wojaż i ja go dziś już przedsiębiorę, ponawiam prośby, aby plac vice-profesora historii naturalnej, którego potrzebę już w rezolucjach swych uznała Komisya, mógł być mi dozwolony²⁾). Po otrzymaniu zasiłku z K. E. N. w dniu 27 maja wyjechał Jundziłł przez Kraków do Wiednia.

W Krakowie prof. Szezydł pokazał Jundziłłowi założony przez siebie ogród botaniczny, a także bibliotekę i gabinet historii naturalnej. Po zwiedzeniu osobliwości Krakowa udał się Jundziłł w dalszą podróż i już w dn. 10. VI. przybył do Wiednia. Profesorem botaniki i dyrektorem ogrodu botanicznego w Wiedniu był znakomity J. Jacquin (senior), to też Jundziłł słucha jego wykładów, bierze lekcje prywatne, zwiedza naukowe zakłady i literalnie cały wolny czas spędza bądź w ogrodzie botanicznym, bądź w ogrodzie parkowym w Schönbrunnie, „przybytku bogini roślin i kwiatów”³⁾). w okolicy którego, we wsi Penzing zamieszkał. Na poznawaniu roślin i zwiedzaniu ogrodów zleciało pierwsze lato. Przed jesienią wysłał

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 54.

²⁾ Bieliński J. Uniwersytet Wileński. Kraków 1899—1900. T. III, str. 206.

³⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 56.

Jundziłł do Wilna obszerne sprawozdanie o swoich pracach i od jesieni rozpoczął słuchania kursów w Uniwersytecie: mineralogii u Jordana, botaniki, chemii wykładanej podług Lavoisiera, uczęszcza na kursa prywatne i zaznajamia się ze zbiorami mineralogicznymi ks. Arnolda, bogatymi kolekcjami cesarskiego gabinetu, a także licznymi prywatnymi i publicznymi. Wiosną r. 1795 powraca Jundziłł do umiłowanej botaniki, studiuje rośliny w parkach i ogrodach: cesarskim, akademickim, publicznych i prywatnych, gruntownie zaznajamia się z florą austriacką herboryzując w okolicach Baaden, Priel, Mödling, Brüll, Tornbach i innych. Na jesieni (10. IX.) udaje się przez Pragę do Drezna w celu gruntownego zaznajomienia się z mineralogią. W Pradze poznaje się z profesorem Wilibaldem Schmidtem, autorem flory czeskiej, z którym zwiedza ogród botaniczny i ogrody prywatne, a także znajdujące się w Pradze prywatne herbaria i zbiory dotyczące historii naturalnej. Do Drezna przybył Jundziłł w dn. 19. IX. 1795 i zastał tam liczną emigrację polską, którą rozgrywające się wypadki z kraju wypędziły. Oczekując na pozwolenie oglądania robót górniczych i metalurgicznych, zwiedza Jundziłł w Dreźnie elektorski ogród botaniczny, ogrody publiczne i prywatne, ogląda zbiory mineralogiczne, menażerie i po otrzymaniu oczekiwanego zezwolenia wyjeżdża do Freibergu, gdzie studiuje mineralogię wykładaną podług zasad Wernera, zwiedza prywatne zbiory, zapoznaje się z pracami górniczymi i metalurgicznymi, zwiedza kopalnie w Neu-Morgenstern, zakłady metalurgiczne we Freibergu, zakłady nad Muldą, Halsbrücke, Olbernhau i Mückenberg, gdzie wytapiano rudę błotną, hutę szklaną we Friedrichsthal, wreszcie w grudniu wraca do Drezna. Zatrzymany w Dreźnie przez ks. Kołłataja, który mu udziela pomocy, zwiedza znany ogród elektorski w Pilnitz i ogród hr. Schall w Loschwitz, a także zbiory Gersheim'a. Z Drezna w dniu 5. I. 94 wraca już Jundziłł do Wiednia, gdzie interesuje się pracami metalurgicznymi, budową pieców hutniczych, ludwisarstwem, w szczególności odlewaniem armat. Nękany brakiem pieniędzy, których, z powodu wypadków w kraju i upadku banków, przestano mu wysyłać, w marcu 1794 wraca do kraju. W Warszawie z Komisji Edukacyjnej otrzymuje nową dotację w wysokości 100 cz. zł na podróż do Węgier i Wiednia celem zapoznania się na Węgrzech z kopalniami, zakładami górniczo-hutniczymi, zaś w Wiedniu z istniejącą tam szkołą weterynaryjną (bydlęc-lekarską), która miała być wzorem do założenia podobnej w Wilnie. W obawie nadchodzącej rewolucji w kraju i zamieszek z nią związa-



nych, przyspiesza J u n d z i ł ł swój wyjazd z Warszawy i w kwietniu ponownie przybywa do Wiednia. Tu zapoznaje się szczegółowo ze szkołą weterynaryjną i przesyła do kraju obszerne sprawozdanie. W Polsce wrzała już rewolucja, naród pochwycił za broń, nadzieje wywalczenia niepodległości ogarnęły społeczeństwo. J u n d z i ł ł w tym czasie najspokojniej zwiedza na Węgrzech fabryki, kopalnie i huty w Schemnitz, Neusohl, Schmolnitz, Herrengrund, Kremnitz, Pacherstoln, Stephanien-Schacht, Glashütte, Tajowa i Bańska Bystrzyca itd., gdzie go interesuje sposób wytapiania srebra, dobywanie miedzi i inne prace górnicze. Interesują go też prace w mennicy, gromadzi kolekcje mineralogiczne itd. Zainteresowanie botaniką nie opuszcza J u n d z i ł ł a, to też w okolicy Schemnitz odbywa liczne wycieczki, herboryzuje i gromadzi zielnik. Powziął J u n d z i ł ł zamiar w tym czasie powrócić do kraju, lecz tego nie wykonał, bowiem nadeszły wiadomości o wzięciu przez Prusaków Krakowa, szerzącym się powstaniu, nowych walkach i zmaganiach narodu, na niebezpieczeństwa których J u n d z i ł ł narażać się nie chciał i po krótkim namyśle zawrócił do Wiednia. Pobyt w Wiedniu już nie był tak miłym, jak przed laty — niepokój o losy kraju, a przede wszystkim brak materialnych środków, których przestano mu wysyłać, silnie J u n d z i ł ł a trapiły i depresję psychiczną wywoływały. Wprawdzie pomoc mu okazywana przez emigrantów z Polski, w pierwszym rzędzie przez Adama ks. Czartoryskiego, w znacznym stopniu umożliwiały byt i kontynuowanie dalszych studiów w ciągu sztereckich lat, lecz pomoc ta, z natury rzeczy nie mogła być wystarczająca i J u n d z i ł ł musiał trudnić się pracą zarobkową i zająć się daniem lekcji. Lekcje mineralogii dawał Prószyńskiemu z Wołynia, Sulistrowskiemu z Litwy, botaniki ks. generałowej Czartoryskiej, propagatorce artystycznego ogrodnictwa, wreszcie zajął się edukacją młodych Szumskich, koniuszyców wileńskich. Oddany jednak nauce mało się J u n d z i ł ł dziećmi zajmował, a wolne chwile poświęcał doskonaleniu się w naukach przyrodniczych, zwiedzaniu ogrodów, zbiorów, bibliotek, fabryk: porcelany, cukru, saletry itd. W tym czasie słucha w ciągu dwóch lat, wykładów w szkole weterynaryjnej zoologii, zoofizjologii, farmacji, patologii, terapii itd. i na prośbę kierownika, zakłada z pomocą innych uczniów ogródek apteczny, botaniczno-lekarski dla potrzeb uczelni.

Z okresu pracy w szkole otrzymał J u n d z i ł ł od kierownika szkoły prof. Knoblocha zaświadczenie tej treści: „Das der Herr Stanislaus Jundziłł, ein Pohle meine Vorlesungen über die

gewöhnlichen Krankheiten und Seuchen das Hornviehs, der Schafe und Schweine durch ein ganzes Jahr nicht nur sehr fleissig besucht und sich mit sehr gutem Erfolg auf die Thierarznei Kunst verlegt, sondern auch durch seine ausgezeichneten botanischen Kenntnisse dem botanischen Garten in K. K. Thier-Spital wichtige Dienste geleistet habe, bezeuge hiermit. Wien, d. 12. April, 1797. J o h a n n K n o b l o c h. Med. Doct. und Professor¹⁾. W wolnych chwilach oprowadzał J u n d z i ł ł rodaków po mieście, wskazując im różne osobliwości i pamiątki. Powyższe zajęcia, niezmordowana praca i ruchliwość J u n d z i ł ł a wyrobiły mu liczne stosunki, to też czyniono mu różne propozycje dotyczące objęcia intratnych probostw i beneficjów (Tuczempy, Maciejowice, Krakowice, Puławy itd.). Nie skorzystał jednak J u n d z i ł ł z tych propozycji, bowiem odebrał w dn. 14. VI. 1797 r. list od P o c z o b u t a z Wilna donoszący o utrzymaniu Akademii Wileńskiej przez cesarza P a w ł a I-go, w której stanowisko vice-profesora historii naturalnej zostało dla niego zarezerwowane. Wyjechał J u n d z i ł ł z Wiednia 2. IX. i w dniu 3-go października, po niespełna 6-ciu latach, przybył do Wilna.

Jakież ogromne znalazł zmiany po powrocie do kraju pod względem politycznym, jak i obyczajowym. Wszędzie szerzyło się służalstwo, pochlebstwo, troski o dostatek materialny dominowały w poczynaniach i pracy, panowały hasła użycia, szerzyła się społeczna rozpusta i brak obyczajności. Wielu też wśród przyjaciół i kolegów zeszło na zawsze z tego świata. W Akademii Wileńskiej niestrudzony P o c z o b u t w dalszym ciągu trwał na stanowisku rektora. Stosunek jednak rektora do J u n d z i ł ł a nie uległ zmianie i nadal nieprzychylnym pozostał i „w każdym zdarzeniu, gdy nie mógł zatrzeć pracą i wprawą nabytych talentów, poniżać je lekceważeniem nie przestawał; a gdy i potrzebował mię nawet niekiedy, wyciągał koniecznie, aby działania pod kierunkiem Spitznagla, jako naczelnego profesora zostawały”²⁾. W Kom. Edukacyjnej Litewskiej, z nowych członków złożonej, też nie miał J u n d z i ł ł przychylnych osób, to też dano mu podrzędne stanowisko pomocnika Spitznagla. Nieprzychylnie ustosunkowali się również do J u n d z i ł ł a i profesorowie cudzoziemcy, głównie L a n g m a j e r, L o b e n w e i n, S p i t z n a g e l.

A tymczasem w Akademii Wileńskiej zachodziły stopniowo lecz zasadnicze zmiany. Jeszcze w dniu 25. VI. 1792 r. utraciła Wszechnica

¹⁾ J u n d z i ł ł J. Wiadomość o życiu i pracach naukowych księdza Stanisława J u n d z i ł ł a Bilbl. Warsz. T. I. Warszawa 1850, — str. 23.

²⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. J u n d z i ł ł a... Kraków 1914, str. 65.

Wileńska „rodzimy polski ustrój prawny, oparty o Ustawy Komisji Edukacji Narodowej”¹⁾. Zarząd szkół i Uniwersytetu objęła Komisja Edukacyjna Litewska, złożona z urzędników targowiczian „mianowanych przez kierowników Konfederacji Litewskiej Kossakowskich”²⁾, z Józefem Kossakowskim, biskupem inflanckim na czele. Komisja ta, w pierwszym rzędzie, przystąpiła do rozszarpywania funduszu edukacyjnego, zatrzymała wypłatę poborów profesorom, wstrzymała druk spisu wykładów, zamierzała zmienić ustrój Uniwersytetu i otoczyła profesorów policyjną opieką. Konfederacja Targowicka została przez Sieversą na sejmie w Grodnie rozwiązana (w r. 1793). Magistratury targowickie, w tej liczbie i Komisja Edukacyjna Litewska, miały być rozwiązane z dn. 1. X. 1793 r. W dn. 10. X. 1793 r. Sejm skasował uchwały konfederacji w sprawie funduszu edukacyjnego i zawiesił czynność Kom. Ed. Litewskiej. Po rozbiórce Polski cesarzowa Katarzyna II-ga specjalnie zajęła się Szkołą Główną W. X. Lit., zamierzając ustrój jej oprzeć na wzorach rosyjskich. Generał-gubernator Repnin, po przybyciu do Wilna (w grudniu 1793 r.), przystąpił do reformy szkolnictwa na nowych terenach. Rozpoczęły się przygotowawcze konferencje z rektorem Poczobutem, trwające prawie dwa lata, w ciągu których, tj. do jesieni 1796 r., Akademia była nieczynna. Projekt Repnina przewidywał poddanie Akademii władzy pozaakademickiej, wprowadzenie nauki języka łacińskiego, nauki tańców i szermierki. Cesarzowa Katarzyna reform tych nie przeprowadziła. Po jej śmierci cesarz Paweł I-szy, ukazem z dn. 6. II. 1797 r., wyznaczył kredyty na utrzymanie Szkoły Głównej, podług preliminarza przedłożonego przez Repnina, nie zmieniając jej ustroju, a podczas pobytu w Wilnie po obejrzeniu „z wielkim ukontentowaniem” oświadczył w dn. 17/28 maja 1797 r., że „Uniwersytet pozostanie w takim stanie, w jakim jest”³⁾. Repnin wkrótce przystąpił do urządzenia Szkoły Głównej W. X. Lit. W wyniku tych urządzeń utworzono w niej trzy wydziały: moralny, fizyczny i lekarski z odpowiednimi katedrami, katedrę historii naturalnej z wydziału lekarskiego przeniesiono na wydział fizyczny, odebrano Szkole Głównej W. X. L. nadzór nad szkołami i nauczaniem (prócz Gimnazjum Wileńskiego), wreszcie zmieniono nazwę na Szkołę Główną Wileńską. Do zarządzania szko-

¹⁾ Żongolłowicz B. Ustrój Uniwersytetu Wileńskiego (1792—1802) Wilno 1925, str. 3.

²⁾ Ibidem, str. 4.

³⁾ Ibidem, str. 18.

łami, po uzyskaniu zezwolenia od cesarza Pawła I-go, powołał Repnin regulaminem z dn. 25. VII. 1797 r. nową Komisję Edukacyjną, składającą się w większości z ludzi sprawie rosyjskiej oddanych lub biernych, z prezesem Janem Nepomucenem Kossakowskim, biskupem wileńskim, urzędującym naprzemian z biskupem zmujskim ks. Giedroyciem. Książa Stroynowski i Pilechowski stanowili tylko zewnętrzne decorum tej komisji, która była faktycznie pod zarządem samego Repnina. Uprawnienia Komisji do zarządu Szkołą Gł. Wileńską były nieznaczne, bowiem sprawy rozstrzygał sam gubernator, jako główny zarządca Komisji. Komisja jednak starała się uprawnienia swoje rozszerzyć i stopniowo dążyła do reformy Szkoły Gł. Wil., aż wreszcie, zrażona oporem rektora Poczubuta, zaskarżyła władze akademickie ówczesnemu gubernatorowi Frieselowi o opór władzy i nieposłuszeństwo. Friesel stanął po stronie Komisji i oddał jej nadzór nad Szkołą Główną. „Poczubut nie posiadał już sił do dalszej walki. Stroskany i zgryziony podczas Sejmu Grodzieńskiego, znękany upadkiem Rzeczypospolitej, tęskniący za wyzwoleniem z życia, przytłoczony rozpaczą, wniósł do gubernatora Friesela podanie o zwolnienie ze stanowiska rektora”¹⁾).

W tym właśnie czasie przybył do Wilna ks. Jundziłł. Nie mógł on liczyć w tym stanie rzeczy na pomoc i poparcie Poczubuta ani wymienionej Komisji z biskupami na czele, którzy go nawet nie znali, to też wszelkie starania o umożliwienie egzystencji przez poprawienie warunków spotkały się z odmową. Nawet odmówiono mu, pomimo posiadanej bulli z Rzymu, przyznania beneficjum kościelnego, o które zabiegał. Nie jedną gorzką chwilę musiał przeżyć Jundziłł spotykając się ze stałym lekceważeniem i odmową, z ciągłym brakiem środków, które były mniej niż skromne, bowiem jako vice-profesor pobierał zaledwie 500 rubli rocznej pensji.

By uporać się z brakiem pieniędzy daje Jundziłł prywatne lekcje mineralogii i historii naturalnej interesującym się tymi naukami ks. Franciszkowi Sapieże, Chomińskiej, Zofii Pacównie, młodemu ks. Sanguszkom, zajmuje się edukacją Ludwika Lachnickiego, oraz Józefa i Tomasza ks. Mirskich. Tą drogą powiększa swoje dochody i zdobywa możność utrzymania. Często zastępuje Jundziłł profesora Spitznagla w wykładach, który, jako lekarz, musiał wyjeżdżać na prowincję do chorych, herboryzuje ze studentami w okolicach Wilna, wreszcie

¹⁾ Żongolłowicz B. Ustrój Uniwersytetu Wileńskiego (1792—1802) Wilno 1925, str. 32.

staje się przewodnikiem i nauczycielem dla tych, którzy zbiorami dotyczącymi historii naturalnej, znajdującymi się w Szkole Głównej Wileńskiej interesowali się i takowe oglądać chcieli. W dniu 28. VIII. 1798 r. został J u n d z i ł ł promowany na doktora filozofii na podstawie rozprawy „Dissertacya mineralogiczno-geograficzna o Krajach, gdzie się Kruszcze znajdują i o wielkości rocznego ich wydobywania” i na otwarciu nowego roku akademickiego w 1798 r. miał wykład pod tytułem: „O główniejszych w świecie kopalniach i o ilości kruszców z nich się wydobywających”. Wykład ten został zyczliwie przyjęty przez publiczność, władze akademickie i przez ówczesnego gubernatora B u ł h a k o w a. Podczas drukowania tego wykładu ówczesny cenzor ks. A u g u s t y n T o m a s z e w s k i, profesor teologii, dopatrzył się w niektórych zwrotach i wyrazach bluźnierstwa i podkopywania wiary i J u n d z i ł ł musiał je pousuwać, a samą dyssertację nieco przerobić.

Pomimo, że już trzech profesorów zajmowało Katedrę Historii Naturalnej (Gilibert, Forster, Spitznagel), pomimo znacznych środków pieniężnych, przyznanych przez były rząd polski i króla Stanisława Augusta i ofiarowywanych zbiorów, nie było dotąd ani ogrodu botanicznego, ani odpowiednio uporządkowanego gabinetu. J u n d z i ł ł, który miał możność zaznajomienia się za granicą z urządzeniami zakładów i ogrodów, chciał niezwłocznie przystąpić do uporządkowania i urządzenia gabinetu i ogrodu. Potrzebę tych zmian rozumiał i P o c z o b u t, jednak sprawy szły wolno i opornie z powodów kompetencyjnych i osobistych do kwietnia 1799 r., w którym to czasie założenie ogrodu i jego zarząd poruczone całkowicie J u n d z i ł ł o w i. W roku 1799-ym ustąpił rektor P o c z o b u t. Nowy rektor Stroynowski musiał już wejść w porozumienie z repninowską Komisją. Powstała mieszana Komisja dla opracowania nowego statutu Szkoły Głównej Wileńskiej. Prace i tym razem od początku szły opornie, aż wreszcie zostały przerwane wskutek zupełnej rozbieżności zdań a przede wszystkim oporu rektora Stroynowskiego. Komisja wreszcie sama ułożyła nowy statut i doręczyła gubernatorowi Kutuzowowi. „Na Kutuzowskim forum stoczyła Szkoła Główna Wileńska ostatnią walkę z przedstawicielami ideologii targowickiej”¹⁾. Rektor Stroynowski przedstawił swoje uwagi i wnioski, złożył memoriał i oparł się na zasadzie, że „założenie uniwersytetów, nadanie im praw i przywilejów

¹⁾ Żongolłowicz B. Ustrój Uniwersytetu Wileńskiego (1792—1802) Wilno 1925, str. 33.

oraz form ustroju i rządu stanowią wyłączne prawo i prerogatywę tronu”¹⁾. Teraz dopiero poczuła się Komisja dotknięta i złożyła Ku-
tuzowowi cały akt oskarżenia na Szkołę Główną Wileńską za-
rzucając jej opór, odwieczne skostnienie, - jak i opór w po-
pieraniu dobroczynnych zamierzeń rządu. „Komisja dwa lata czeka
na przedłożenie rachunków, trzy lata inwentarzy, nie może uporząd-
kować ogrodu botanicznego, biblioteki”²⁾. Sprawy tej jednak na-
razie nie rozwiązano, zawiśła bowiem nowa groźba w postaci prze-
kazania jezuitom nadzoru nad Szk. Gł. Celu swego jednak jezuitci
nie osiągnęli, bowiem, w porywczą noc 11 marca 1801 r., w ponurym
Michajłowskim zamku cesarz życie przestał”³⁾, a nowy cesarz Ale-
ksander I-szy powstrzymał przekazanie jezuitom Szk. Gł. Wil.,
powołał Ministerstwo Oświaty, które miało opracować zasady nau-
czania w Cesarstwie. Tak tedy założona przez króla Stefana Ba-
torego w r. 1578 Academia et Universitas Vilnensis S. J. po skasowa-
niu jezuitów, przekształceniu i przemianowaniu w r. 1774 na Akade-
mie Wileńską (1774—1781), otrzymała po zreorganizowaniu przez Ko-
misję Edukacji Narodowej nazwę Szkoły Głównej W. X. Lit. (1781—
1797). W r. 1797, po reorganizacji, otrzymała nazwę Szkoły Głównej
Wileńskiej (1797—1805), wreszcie w r. 1805-cim została przemiano-
wana na Imperatorski Uniwersytet Wileński, otrzymała nową organi-
zację i weszła w nowy okres swych dziejów.

Lecz wróćmy po tej dygresji do Jundziłła, który w roku 1799
wydał nową swą pracę pod tyt. „Botanika stosowana...”.

Na jesieni wyjeżdża Jundziłł wraz z ks. Mickiewiczem,
profesorem fizyki, na skutek urzędowego zlecenia, w okolice Miru,
Nieświeża i Lachowicz dla zbadania pokładów torfowych. W roku
1800 Jundziłł otrzymuje stopień doktora teologii i, na podstawie
przedstawienia gubernatora Friesela, zostaje cenzorem ksiąg
treści religijnej, co miało mu przynieść 800 rb. rocznie. Na tym
stanowisku pracował Jundziłł do dn. 24. II. 1802 r. W r. 1801
przyznano Jundziłłowi, pomimo opozycji niektórych profesorów,
prawo noszenia toggi profesorskiej i brania udziału z głosem czynnym
w posiedzeniach akademickich. Również w tymże roku Towarzystwo
Królewskie Warszawskie Przyjaciół Nauk jednomyślnie mianowało
Jundziłła swym członkiem. Wiosną, na prośbę gubernatora
Friesela, opracowuje Jundziłł okólnik w sprawie walki z sza-
rańczą, która dotarła do Brześcia, Słucka i Nieświeża i zaczęła za-

¹⁾ Żongolłowicz B. Ustrój Un. Wil..., Wilno 1925, str. 33.

²⁾ Ibidem, str. 36.

³⁾ Ibidem, str. 39.

grażać prowincjom północnym i napisać rozprawę pod tyt. „Dyssertacya o Szarańczy i sposobach iey wygubienia”. Dysertacja ta czytana była na publicznym posiedzeniu Akademii Wileńskiej w dzień obchodu koronacji cesarza Aleksandra I-go.

Na początku 1801 r., ówczesni studenci Wolfgang, Mianowski i Szymkiewicz, zgłosili się do Jundziłła na naukę mineralogii, której prywatny kurs przerabiali w ciągu 2-ech miesięcy.

W roku 1802-gim dn. 27 marca Rada Uniwersytetu uchwaliła przenieść prof. Spitznagla na wakującą katedrę medycyny, zaś Jundziłła powołać na Katedrę Historii Naturalnej i Botaniki w charakterze zwyczajnego profesora. Uchwała Rady została zatwierdzoną przez gubernatora Friesela. Tak więc, po długich latach pracy, nieporozumień i upokorzeń, osiągnął Jundziłł „jedyny cel kilkunastoletnich trudów i zabiegów” i mógł według swego uznania „wszystkie poczynąć, wszystko kończyć i urządzić”¹⁾. W tym też roku, po dokonaniu formalności (zezwolenia na noszenie sukni księży świeckich), otrzymał Jundziłł probostwo bystrzyckie, które miał pod swoim zarządem do r. 1812, czerpiąc z niego dochody. Na podstawie zlecenia wojennego gubernatora Bennigsen a wiosną udaje się Jundziłł w okolice Birż dla sprawdzenia wiadomości o rzekomo znajdujących się tam pokładach soli. Zwiedza też okolice Kiejdan, Jagowidziów, Birż, Pobirż itd. bada występujące tam źródła, lecz soli nie znajduje, co zaznacza w raporcie złożonym Akademii i Bennigsenowi. W r. 1805 udaje się Jundziłł do Wiszniewa w celu obejrzenia i opisanie znajdującej się tam rudy żelaznej i wielkiego pieca do jej topienia, należących do Adama Chreptowicza. Z podróży tej złożył dokładne i obszerne sprawozdanie na posiedzeniu naukowym 17. VI. 1805 r.

W dn. 4/16 kwietnia 1805 roku Szkoła Główna Wileńska została przemianowaną na Imperatorski Uniwersytet Wileński. Odpowiedni akt został przez rektora ks. Stroynowskiego w dn. 17 czerwca uroczystie odczytany. Zakres nauk przyrodniczych w Uniwersytecie znacznie rozszerzono, utworzono samodzielną katedrę botaniki, wydział medycyny, ustanowiono polski język wykładowy i podporządkowano uniwersytetowi całe szkolnictwo na terenie wschodnich gubernii. Wiele pracy miał Jundziłł w tym czasie. Prócz zajęć normalnych zasypywał go T. hr. Czacki różnymi projektami dotyczącymi szkolnictwa, na które musiał odpowiadać, projekty pisać

¹⁾ Kurpiel A. Pmiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 76.

i czytać. Rada Uniwersytetu poruciła Jundziłłowi wydanie opinii dotyczącej przydatności podręczników elementarnych z zoologii i botaniki, stosowanych w szkołach elementarnych, jeszcze przez Komisję Edukacji Narodowej ustalonych. Jundziłł wyka-zał na posiedzeniu Rady Uniwersytetu w dn. 15. X. 1805 r. i w specjalnym raporcie niedostateczność, wadliwość układu i przestarzałość podręczników botaniki i zoologii przez ks. Kluka napisanych, a na następnym posiedzeniu (22. X.) przedstawił program układu nowych podręczników. Gdy zaś uwagi jego, dotyczące nowego układu podręczników, zostały przychylnie przyjęte i ks. kurator do napisania nowych zachęcał, napisał podręcznik botaniki i przesłał go utworzonymu komitetowi do wglądu i zaopiniowania. Komitet jednak zwlekał z wydaniem opinii. Pojedynczy członkowie nie szczędzili swych uwag i krytyki. „X. Mickiewicz rozdział o płci roślin osądził szkodliwem młodzi zgorszeniem; Spitznagel zaś, czytając pierwszy raz wyrazy kwasoród i wodoród, nie mógł pojąć, coby te potwory w nauce roślinnej znaczyły i twierdził, że uczniowie zamiast roślin, tych urojonych istot w polu szukać będą”¹⁾ Inni członkowie nawet na czytanie czasu nie mieli. Zrażony takim postępowaniem Jundziłł zalił się Stroynowskiemu na podobne ustosunkowanie się członków komitetu do jego pracy, niepotrzebną zwłokę czasu, a gdy i to nie odniosło skutku, rękopis swój wycofał i oddał podręcznik do druku w Warszawie, który pod tytułem „Początki Botaniki” w r. 1804-ym ujrzał światło. Wydanie drugie tego podręcznika wyszło w Wilnie w r. 1818-tym, trzecie w Wilnie w r. 1829.

Na tle wystąpień i krytyk Jundziłła i specjalnego ustosunkowania się do profesorów cudzoziemców, powstawały raz po raz zatargi z władzami akademickimi i poszczególnymi profesorami tak, że nieraz atmosfera była bardzo naprężoną. Zażalenie te zabagniały wewnętrzne życie i pracę Wszechnicy. To też ks. Kurator niejednokrotnie, niestety bez wyniku, starał się sprawy te załagodzić i skłóconych profesorów pojednać, aż wreszcie postanowił położyć kres tym anormalnym i szkodliwym stosunkom i wysłał do Wilna hr. T. Czackiego. Hr. Czacki doprowadził do pojednania rektora ks. Stroynowskiego z profesorami i Jundziłłem.

Podczas pobytu hr. Czackiego w Wilnie zawiązała się literacka spółka do wydawania pisma periodycznego „Dziennik Wileński” i powołany został komitet redakcyjny, do którego wszedł po-

¹⁾ Kurpiel A. Pmiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 85.

między innymi Jundziłł. W kwietniu 1805-go roku ukazał się pierwszy numer „Dziennika Wileńskiego”. Pismo było redagowane dobrze i na wysokim poziomie. Praca organiczna, rozwój przemysłu i umiejętności stanowiły program wydawnictwa. Celem pisma było popularyzacja wiedzy i śledzenie jej postępu. Niestety „ugodowość, zupełna lojalność, więcej niż lojalność, ufność w dobre zamiary rządu, apolityczność”... oto dalsze rysy programu „Dziennika”, jego zasad, w jakich zamierzał wychowywać społeczeństwo i młode pokolenia¹⁾. Dla braku prenumeratorów i zgody pomiędzy redaktorami „Dziennik” w końcu r. 1806 przestał wychodzić.

Sprzeciwianie się Jundziłła w r. 1806-tym wyborowi na katedrę mineralogii Symonowicza, ponownie rozpetęło burzę w Uniwersytecie, szczególnie, gdy Jundziłł swoje uwagi dotyczące rozprawy Symonowicza, odczytane na posiedzeniu Rady Uniwersytetu, ogłosił drukiem p. t. „Uwagi nad pismem P. Symonowicza o dzisiejszym stanie mineralogii...” Wrzenie, jakie powstało dokoła tej sprawy spowodowało, że wyboru Symonowicza ks. Czartoryski nie zatwierdził, do Wilna zaś został wysłany dla wizytacji i złożenia odpowiedniego raportu z poleceniem wejścia we wszystko Ludwik hr. Plater. W 1806-ym roku otrzymał Jundziłł pierścień brylantowy od cesarza, jako nagrodę za pracę i napisanie podręcznika botaniki, a podskarbi litewski Michał Ogiński obdarował go prezentą „na altaryę Bożego Ciała w kościele S-to Janskim”²⁾. Beneficjum tego dla szczupłości i niepewności Jundziłła nie przyjął.

W dniu 4-go stycznia 1807 roku obrano Jana Sniadeckiego rektorem Uniwersytetu. Sniadecki przybył do Wilna w dn. 18. II. 1807 i niezwłocznie objął wysoki i zaszczytny urząd rektorski.

W kwietniu tegoż roku, po śmierci Ks. Steckiewicza, na żądanie rektora Sniadeckiego, należąca do kollacji Uniwersytetu plebania niemenczyńska³⁾ została oddana Jundziłłowi jako

¹⁾ Ciechowski W. Czasopisma polskie na Litwie, str. 45.

²⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 91.

³⁾ W celu powiększenia dochodów Cesarskiego Wileńskiego Uniwersytetu, dzięki staraniom X. Stroynowskiego, cesarz Aleksander I. w r. 1803 oddał Uniwersytetowi 10 najbogatszych beneficjów kościelnych. Były to: Troki, Kaplica ś. Kazimierza przy Katedrze Wileńskiej, Niemenczyn, Onykszty, Oszmina, Kowno, Grodno Gieranony, Wołpa i Mussa. Uniwersytet zamierzał wymienione beneficja przydzielać duchownym profesorom swoim jako pensje i emerytury i początkowo w ten sposób beneficja przydzielał. W późniejszym czasie pobierać zaczął sam dochody z beneficjów, a profesorom duchownym przeznaczył dodatkowo pensje i emerytury po 1500 zł dla zrównania z profesorami świeckimi.

beneficjum, którego zrzekł się dn. 11. IV. 1808 r. z powodu uciążliwych warunków stawianych przez Uniwersytet.

We wrześniu wybrano Jundziłła na członka Société des Naturalistes de Moscou.

W końcu lipca ukazał się podręcznik zoologii napisany przez Jundziłła p. t. „Zoologia krótko zebrana...”.

W dniu 29. czerwca 1808 r. obrano Jundziłła prefektem kandydatów stanu nauczycielskiego. Stanowisko powyższe objął 2. IX i czynność tę pełnił przez lat przeszło trzynaście (do 31. XII. 1821), dokonywując wiele koniecznych i potrzebnych reform zarówno w programach nauczania, jak i organizacji samej instytucji.

W tymże też roku wybrano Jundziłła do Komitetu Szkolnego zarządzającego szkołami Wydziału Wileńskiego. Skład tego komitetu został zatwierdzony przez Ministra Oświaty w dn. 3. X. 1807 r.

W dn. 9. XII. 1808-ym r. został Jundziłł przez Izbę Edukacyjną Ks. Warszawskiego zaproszony do napisania elementarnych podręczników dla szkół narodowych z historii naturalnej. Brak czasu nie pozwolił Jundziłłowi na zajęcie się pisaniem nowych, to też ograniczył się do przesłania napisanych już podręczników z botaniki i zoologii, które w Wydziale Szkolnym Wileńskim za elementarne były uznane. Zoologia Jundziłła w Ks. Warszawskim została uznana za dzieło elementarne dla szkół.

W końcu r. 1809 jednogłośnie wybrano Jundziłła na członka Towarzystwa Botanicznego w Gorenkach pod Moskwą. Odpowiedni dyplom nadszedł dopiero w lutym 1810 r.

W dn. 22. VI. 1810 r. obrano Jundziłła powtórnie prefektem kandydatów stanu nauczycielskiego.

W końcu lipca 1809 r. przybył do Wilna Mikołaj Mianowski, dr med., jeden z lepszych uczniów Uniwersytetu, którego na posiedzeniu Rady 21. VI. zaangażowano do pomocy Jundziłłowi przy Gabinecie i Ogrodzie Botanicznym z tytułem adiunkta. Początkowo Mianowski z wielkim zapałem oddał się pracy w ogrodzie, w niedługim jednak czasie wyjechał z Wilna, a po powrocie (w końcu lipca 1810) nie chciał już objąć poprzedniego stanowiska i przeniósł się na Wydział Lekarski. W dn. 13. IX. 1810 r. pomocnikiem Jundziłła został Makary Bogatko, sprowadzony z Bobrujska.

W tym roku 6. XII. Jundziłł „mimo wyraźny już w tej mierze oświadczony wstręt”) został obrany kanonikiem katedry

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 99.

wileńskiej. Godności tej zrzekł się 28. II. r. 1811 z powodu panujących w kapitule stosunków i obowiązków naukowych.

W r. 1811 zostaje Jundziłł członkiem Towarzystwa Rolniczo-Gospodarczego w Warszawie.

W r. 1812 zrzekł się Jundziłł parafii bystrzyckiej, z której przez dziesięć lat czerpał dochody. Zrzeczenie się tego beneficjum nastąpiło jakoby na skutek szczupłości dochodów, jakie parafia ta przynosiła, rzeczywistym jednak powodem rezygnacji prawdopodobnie był niezbędny remont kościoła i połączone z tym wydatki.

Rok 1812 przyniósł wielkie nadzieje, a zarazem nieszczęścia i klęski wywołane działaniami wojennymi, które spokojną pracę Uniwersytetu zakłóciły na pewien czas. Cesarz Aleksander przybył do Wilna ze swoim sztabem w dn. 14 kwietnia, a już w dn. 14 czerwca Wilno opuścił. Nieco wcześniej wyjechali z Wilna niektórzy profesorowie (Lobenwein, Bojanus, Czerniawski i Pinabel), udając się do Petersburga. W dn. 16-go czerwca, o godzinie 10-ej, weszły do Wilna przednie oddziały armii francuskiej, na czele których wkroczyła kawaleria pod dowództwem Dominika ks. Radziwiłła, budząc prawie powszechny entuzjazm w społeczeństwie wileńskim. W dn. 18-go czerwca cesarzowi Napoleonowi przedstawiano Uniwersytet. Wkrótce po tym wydane szereg aktów dotyczących organizacji Tymczasowej Komisji Rządzącej, municypalności, powrotu Litwy do Polski i t.d. Pełniącym obowiązki ministra Religii i Oświecenia w tymczasowym tym rządzie mianowano rektora Jana Śniadeckiego.

Z powodu braku soli, jaki dał się odczuwać w tym czasie, jak i pogłosek jakoby w powiecie wilkomierskim, w starostwie kupiskim sól miała się znajdować, wyjechał Jundziłł do Kupiszek dla zbadania sprawy. Sól, po dłuższym poszukiwaniu i wykonaniu wierceń, nie znaleziono. Nie znaleziono jej też uprzednio i w okolicy Birż.

W końcu listopada rozpoczął się odwrót Wielkiej Armii. Cesarz przejechał przez Wilno 24 listopada, a 28 listopada już weszły do Wilna wojska rosyjskie pod dowództwem generała Kutuzowa; nieco później przyjechał cesarz Aleksander. Uniwersytet został zagrożony. Profesorom nie wypłacano pensji, wkraść się nieład i depresja.

W marcu otrzymał Jundziłł od biskupa Stroynowskiego, jako beneficjum, plebanie merecką, którą zatrzymywał do 24. I. 1824 r.

Dopiero w r. 1814 minister Oświecenia Publicznego rozpoczął korespondencję z Uniwersytetem, okazując wyraźnie nieukontento-

wanie w stosunku do tych profesorów, którzy pozostawali w Wilnie, a którzy z narażeniem życia, zdrowia i mienia, bronili zakładów i majątku Uniwersytetu.

Po ustąpieniu w r. 1813 B o g a t k i, na posiedzeniu Rady w dniu, 1 marca 1814 r., pomocnikiem przy ogrodzie i gabinecie mianowano J ó z e f a J u n d z i ł ł a.

W dn. 1. I. 1815 r. wznowiono wydawnictwo „Dziennika Wileńskiego” pod redakcją K. K o n t r y m a i od samego początku postawiono pismo na wysokim poziomie, to też miało licznych prenumeratorów i wywierało znaczny wpływ na społeczeństwo. W piśmie tym zamieszczał Jundziłł artykuły. Na początku 1815 r. o mało nie postradał Jundziłł oka na skutek groźnej choroby. Oko jednak zostało uratowane i „Opatrzność przy przyjacielskiej pomocy profesorów B e c u i N i s z k o w s k i e g o dozwoliła cieszyć się dłuższą, lubo znacznie nadwątloną, sposobnością rozważania dzieł swoich w niezgłębionych przyrodzenia tworach¹⁾).

W listopadzie 1815 r. Jundziłł wraz z całym Uniwersytetem został przedstawiony przybyłemu do Wilna cesarzowi.

W r. 1816, na skutek zarządzenia ministra Powszechnego Oświecenia zbierania i notowania przez nauczycielstwo szkolne spostrzeżeń dotyczących historii naturalnej, powołano w Uniwersytecie komisję w składzie B o j a n u s a, Z n o s k i i K r a s s o w s k i e g o. Na przewodniczącego tej komisji wyznaczono Jundziłła. Zrzekł się jednak tej godności zarówno ze względu na zdrowie, nawał pracy związanej z katedrą, ogrodem i działalnością pedagogiczną, a głównie ze względu na skład członków, który mu absolutnie nie dogadzał i z którym pracować nie chciał. W motywach zrzeczenia się, złożonych w dniu 25 kwietnia Radzie Uniwersytetu pisze Jundziłł, że prócz egzaminów na wydziale fizycznym, musi brać udział w egzaminowaniu studentów na oddziale medycznym i farmaceutów, musi brać udział w wycieczkach i herboryzacji, również ogród i gabinet wiele mu zabierają czasu. „Ten ogrom zatrudnień przywiódł mnie do wyrzeczenia się prawie całkowicie słodczy towarzystwa i godziwych, stanowi mojemu przyzwoitych zabaw i rozrywek, wprowadził mnie w nałóg samotnego i pustelniczego życia, nałóg, który mnie uczynił dotąd wprowadzić sposobnym do dzwigniania tak mnogich ciężarów, lecz razem osłabił wątłe skąd inąd, jak wiadomo oczy moje, osłabił wiekiem już ku schyłkowi nakłonił siły moje”²⁾).

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 108.

²⁾ Ibidem, str. 113.

W r. 1817, na skutek doznawanych od swoich i obcych przykrości, nadmiaru pracy i nadwątłego zdrowia, zwraca się J u n d z i ł ł do kuratora ks. Czartoryskiego, podczas pobytu jego w Wilnie, o zwolnienie go od pełnionych obowiązków; rezygnował przy tym i z wysłużonej emerytury. Prośba ta nie odniosła skutku, a powołano go do wznowionego Komitetu Szkolnego przy Uniwersytecie, pracującego nad ulepszeniem wychowania publicznego i szkolnictwa, zarówno pod względem nauczania, jak i doboru personelu. W Komitecie tym pracował J u n d z i ł ł aż do ustąpienia z katedry. W tym też roku został J u n d z i ł ł proboszczem uniwersyteckiego kościoła Św. Jana. Obowiązek ten pełnił od połowy r. 1818 do dnia 17 lipca 1820 r.

W dn. 5 maja r. 1819 obrano J u n d z i ł ł a na honorowego członka Towarzystwa Farmaceutów w Petersburgu. Wyboru tego jednak J u n d z i ł ł nie przyjął.

W r. 1820 metropolita Siostrzeńcewicz przysłał J u n d z i ł ł o w i spiżowy krzyż na pamiątkę wojny 1812 roku. Nie przyjął jednak J u n d z i ł ł tej nagrody, uważając ją za zbyt spospolitowaną i poniżającą. W tymże roku (17. VII.) zrzekł się J u n d z i ł ł prezenty na plebanie Sto-Jańską, przynoszącej wiele kłopotów, a mało korzyści. Zrzeczenie się nastąpiło po rozmowie z ks. K u n d z i c z e m, oficjałem wileńskim, który okazał J u n d z i ł ł o w i niezadowolenie z powodu zaniedbania naprawy filialnego kościoła w Rotnicy.

W dniu 51. XII. na skutek wystąpienia i protestu Grodka, zwolniony został J u n d z i ł ł ze stanowiska prefekta dla kandydatów do stanu nauczycielskiego, które piastował przeszło lat 15.

W maju 1821 r. przybył do Wilna B e s s e r, nauczyciel botaniki w Liceum Wołyńskim, dla złożenia egzaminów na wydziale lekarskim pro libera praxi. Podczas pobytu B e s s e r a w Wilnie, w korespondencji jego z prof. E s t r e i c h e r e m, dotyczącej projektu nabycia od niego zbiorów entomologicznych dla Gabinetu Historii Naturalnej w Wilnie, B e s s e r dość uszczypliwie wyraził się o J u n d z i ł ł e. E s t r e i c h e r ujawnił korespondencję J u n d z i ł ł o w i, co go tak dotknęło, że nie mógł nigdy B e s s e r o w i tego zapomnieć i wybaczyć.

Wiosną referował J u n d z i ł ł na Radzie Wydziału projekt wysłania J ó z e f a J u n d z i ł ł a do północno-zachodnich powiatów Litwy, celem przeprowadzenia badań botanicznych. Projekt został przyjęty przez Radę, przez ministra zatwierdzony i J ó z e f J u n-

dziłł z pomocnikiem Krynickim udali się w podróż na Zmudź, posuwając się wzdłuż brzegów Wilii i Niemna. Z podróży tej wrócili we wrześniu.

W dniu 15 listopada, na posiedzeniu Rady, referował Jundziłł „O żelazie meteorycznem”, którego okazy przesłał L. Rokicki. Referat ten później wydrukowano w „Dzienniku Wileńskim”.

W r. 1822 wybrano Jundziłła na członka Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego. Wiosną tego roku, pomimo sprzeciwu Jundziłła, profesorem mineralogii został Ignacy Horodecki, zaś Wolfgang profesorem farmacji.

We wrześniu 1822 roku zakończył się okres dwudziestopięcioletniej pracy Jundziłła w Uniwersytecie Wileńskim, co dało mu prawo ustąpienia z zajmowanej katedry i ubiegania się o emeryturę. Pragnął już Jundziłł bardzo ustąpić z zajmowanego stanowiska z powodu zmęczenia, słabego zdrowia, stopniowej utraty wzroku, najbardziej jednak z powodu zwiększenia się grona profesorów t. zw. reformatów, przeważnie młodych, zapalonych, których popierał sam kurator ks. Czartoryski. To też w dniu 1 października 1822 r. odczytał Jundziłł na posiedzeniu Rady Uniwersytetu następujące oświadczenie: „Dnia 19. upłynionego miesiąca września skończyłem rok 25 publicznej służby w Cesarskim Wileńskim Uniwersytecie. Od pierwiastków młodości mojej poświęcony stanowi nauczycielskiemu jeszcze w zgromadzeniu Pijarów litewskich, ucząc przez lat dziesięć w różnych powiatowych szkołach, wytłumaczyłem z języka włoskiego dzieło sławnego fizyka Beccaria O elektryczności, napisałem rozprawę o źródłach słonych i soli w Stokliszkach i pierwiej w języku ojczystym wypracowałem i wydałem: Opisanie roślin w Litwie dziko rosnących. Roku 1792 miesiąca maja 16 dnia, mianowany przez komisję edukacyi narodowej wiceprofesorem botaniki i historii naturalnej w Akademii Wileńskiej, kosztem tejże komisji wysłany zostałem za granicę dla dalszego w naukach doskonalenia się. Roku 1797 dnia 1 października wedle nowego, a dn. 19 września wedle starego kalendarza, za wezwaniem ówczesnego rektora Poczebuta, powróciwszy z zagranicy, wszedłem niezwłocznie w pełnienie przywiązanych do tego placu obowiązków; a w r. 1802 miesiąca marca 27 dnia mianowany publicznym zwyczajnym zoologii i botaniki profesorem, pełniłem nieprzerwanie aż do dnia dzisiejszego trudne i pracowite tej katedry obowiązki.

W przeciągu tego czasu, już z rozkazów zwierzchności i poruczeń Uniwersytetu, już z własnej gorliwości, przedsięwziąłem i dokonałem różne dla publicznego dobra posługi. W r. 1799 odprawiłem

podróż w gubernią mińską, dla śledzenia wskazanego tam torfu; w r. 1802 odbyłem podobną podróż w okolice Birż, dla sprawdzenia doniesień o soli; w r. 1805 jeździłem do Wiszniewa dla obejrzenia i opisania fabryk żelaznych hrabiego Chreptowicza; a w r. 1812 byłem w Kupiskach, dla sprawdzenia pogłosek o mającej znajdować się tam soli. Rządca gabinetu historii naturalnej, przeniosłem z domu sto-jańskiego do domu botanicznego dawny zbiór konch i minerałów; przyjąłem, ułożyłem i w inwentarz spisałem wielokrotne dary kosztownych zbiorów Wielm. Walickiego, również jak częściowe ofiary rozmaitych innych obywateli; przy nabyciu i spisaniu minerałów po adjunkcie Symonowiczu naczelnie się zatrudniałem. Nie miał długo Uniwersytet botanicznego ogrodu, ja go, pokonywując nieprzeliczone trudności, założyłem; budowle dogodnie wystawiłem i przeszło sześć tysięcy gatunków roślin zgromadziłem; katalogi ogrodowe w miarę wzrastających bogactw, prawie co drugi rok układałem i wydawałem. Przy tych zatrudnieniach poruczony mi urząd prefekta kandydatów stanu nauczycielskiego przez lat trzynaście i miesiące cztery sprawowałem; w komitecie zaś szkolnym od pierwszych dni miesiąca września roku 1817 pracować nie przestaje. Co się tyczy dzieł czyli pism właściwie naukowych: w r. 1805, przy pierwszym zawiązaniu się towarzystwa dziennikowego, byłem czynnym uczestnikiem prac jego; w r. 1799 wydałem *Botanikę stosowaną*; w r. 1804 napisałem i wydałem *Początki Botaniki*, które w r. 1818 z poprawą na nowo przedrukowane zostały. W r. 1806 i 1807 wydałem zbiór krótki *Zoologii* w 3 tomach, a w 1811 „Opisanie roślin litewskich” powtórnie drukować kazałem. Czytane na publicznych posiedzeniach rozprawy: w roku 1798 o kopalniach kruszcowych, w 1801 o szarańczy, w 1809 o przymiotach potrzebnych w sztuce ogrodniczej, drukiem podobnie ogłaszane były. Obarczony wiekiem, osłabiony na zdrowiu, a mianowicie cierpiąc groźne i coraz wznagające się osłabienie wzroku, proszę Rady Cesarskiego Uniwersytetu, na mocy 19 punktu Aktu potwierdzenia i 28 najmniejszych nadanych mu Ustaw, o wyjednanie dla mnie dożywotniej całkowitej pensji profesorskiej, tytułu profesora wysłużonego i zwolnienie od wszystkich w tymże Uniwersytecie obowiązków⁴⁾.

Prośba powyższa została przez Radę Uniwersytetu jednomyślnie przyjęta i przedstawiona ks. Kuratorowi do decyzji, zaś Jundziłł mając pewne obawy o pomyślne jej załatwienie z powodu braku funduszy, również skierował do ks. Kuratora pismo w tej sprawie. Po-

⁴⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 127 i 128.

wyższe pismo J u n d z i ł ł a, jak i następne jego pisma do ks. Kuratora w związku z uzyskaniem emerytury pisane, są tak charakterystyczne i tak ciekawe dla zobrazowania ówczesnych stosunków, wnikliwości Kuratora, charakteru i ustosunkowania się J u n d z i ł ł a do duchowieństwa i kapłaństwa, że treść pism tych w całości przytaczam:

„J. O. Mości Książę! Dopełniwszy dwadzieścia pięć lat najtrudniejszej i najpracowitszej służby w Uniwersytecie, podałem, nakoniec, dnia 1 tegoż miesiąca prośbę o tytuł wysłużonego profesora, dożywotnią pensją profesorską, wraz z uwolnieniem mnie od pełnionych dotąd obowiązków. Prośba ta będzie, bez wątpienia, wkrótce przesłana pod wysoką uwagę W. Mości. Wyłożyłem w niej samą tylko treść znakomitszych prac i trudów moich; o ciągłych zaś cierpieniach i prawdziwym męczeństwie, które przy dyrekcyi ogrodu zniosłem i wytrzymałem, nie wspomniałem. Nadmieniałem o nich wkrótce przed pięciu laty, gdyś mi J O W. Mość łaskawego dozwolił wysłuchania, a pocieszające wtedy wyrazy Jego były jedynym zgryzot moich ośłodzeniem.

Schodząc już z placu profesorskiego, życzę z duszy, aby zakład ten ogrodowy, który mojej gorliwości i wytrwałości winien jest swój początek, przy opiekuńczej W. Mości pieczołowitości, zdobić się i doskonalić się nie przestawał. W podeszłym już wieku, przy starganych pracą i cierpieniem siłach, przy osłabionym i gasnącym prawie wzroku, nie zostaje nie mi już więcej, tylko błagać powtórnie J. O. W. Miłość Dobrodzieja, abys mającej mi przeznaczyć się pensyi emerytalnej nie raczył opierać na jakimkolwiek beneficjum kościelnem w szczególności i nie odsyłał mnie za pracę na nową pracę. Nie przyjąłem dawniej ofiarowanych mi plebanii niemenczyńskiej i świętojańskiej, ani nawet i kanonii wileńskiej, gdyż zajmować się obowiązkami, do tych tytułów przywiązanymi, trudy profesorskie, a zwłaszcza dyrekcyja ogrodu wtedy mi nie dozwalały; dziś stan zdrowia i wiek ku schyłkowi skłoniony zupełnie prawie niesposobnym czynią. Wreszcie, przepędziwszy wiek cały w stanie naukowym, zaszczycając się od wielu lat najłaskawszą i szczególną protekcyą J. O. W. Mści Dobrodzieja, przechodzić pod nową władzę, z którą dotąd żadnych nie miałem związków, byłoby mi karą raczej, niż zasłużoną za tyle prac nagrodą¹⁾). Ks. Kurator za pośrednictwem rektora T w a r d o w s k i e g o, zalecając wybór sposobu, polecił powia-

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 128 i 129.

domić Jundziłła, że powody wzbraniania się przyjęcia beneficjum kościelnego, wzamian przysługującej emerytury, uważa za bezzasadne, bowiem administrować beneficjami można przez zastępców, zaś władza diecezjalna nie może mu być obcą i wstrętną, gdyż miał możliwość do niej się przyzwyczaić będąc od lat wielu plebanem przy kościołach. By zaś nie uczynić najmniejszej Jundziłłowi straty, ks. Kurator obiecywał prosić ks. metropolitę o zezwolenie na korzystanie z dwóch beneficjalnych probostw.

Rektor Twardowski początkowo zamierzał powiadomić Jundziłła o odpowiedzi Kuratora za pośrednictwem Jana Śniadeckiego, a gdy ten, pomimo obietnicy, rozmowy nie wszczynał, zdecydował się sam sprawę omówić z zainteresowanym. Odpowiedź Kuratora bardzo poruszyła Jundziłła, który „narzekał na niewdzięczność Uniwersytetu, ale słusznej przyczyny swemu oporowi nie dał i dać nie mógł”¹⁾. Odpowiedź ks. Kuratora wywołała replikę Jundziłła. „Obiawił mi W. Twardowski, zastępca rektora (pisze Jundziłł), że J. O. W. Mość Dobrodziej przyczyny moje wymawiania się od przyjęcia beneficjum kościelnego w pensyi emerytalnej za bezzasadne poczytujesz, twierdząc: iż w podeszłym nawet wieku i przy osłabionym nawet zdrowiu komendarzami wyręczać się można, a co się tyczy wstępu przejęcia pod nową i obcą władzę, mniemasz W. Ks. Mość, iż musiałem już do niej nawyknąć, sprawując dotąd w innych kościołach plebańskie obowiązki. Boli mnie nieskończenie, iż ku objaśnieniu tych rzeczy, w takie szczegóły wejść muszę, jakimi w czasie danego mi łaskawego wysłuchania ustnie nawet zatrudniać go nie odważyłem się i dlatego na samym wstępie proszę pokornie o dobrotliwe przebaczenie. Co do pierwszego: prócz bardzo wielu obowiązków, w których przysięgły beneficjant *salva conscientia* komendarzami wyręczać się może, są bardzo częste korespondencje urzędowe, które koniecznie sam ułatawiać musi, gdy te granice wiadomości komendarza przechodzą, a częstokroć ze znacznym kosztem połączone bywają, jak np. raporty o majątkach funduszowych, kapitałach, sprzętach i id., które corocznie, bez względu na zmianę natury i przeznaczenia tych funduszy, od rządców kościołów uniwersyteckich równie jak od innych wyciągane bywają. Powtóre: gdyby i można było we wszystkim komendarzami się wyręczać, zupełny brak zdalnych do tego ludzi jest powszechnem wszystkich beneficjantów narzekaniem. Kapłani, którzy

¹⁾ Ogończyk J. Książę Adam Czartoryski i Józef Twardowski korespondencja. Poznań 1899. str. 222.

się tych posług podejmują, są albo ludzie młodzi, świeżo w seminariach wyświęceni, bez żadnej wprawy i doświadczenia. Na takich spuszczać się nie można, a uczyć ich i wprawiać sam mało wprawny nie byłbym w stanie. Albo, co najczęściej bywa, są to ludzie po całej dycezyi wędrowni, w moralności i obyczajach skażeni; ci wszystkiego się wprawdzie podejmują, lecz mało dotrzymują, a za lada fraszką, na kształt ewangelicznych najemników, odbiegają nieswojej trzody, rzadkim szczęściem, jeśli beneficjata do sądu jeszcze nie pozwą. Przy takich zastępcach mógłbymże się spodziewać tej tak wielce przy schyłku dni moich potrzebnej spokojności? Wreszcie samo szukanie i wybór komendarzy byłyby dla mnie niezmiernie trudne, a raz uczyniona w tej mierze próba nabawiła mię niepokonanego na zawsze wstrętu. W pełnieniu dotąd plebańskich obowiązków zakonnikami się wyręczałem. Zawarta ze zwierzchnością ich umowa zaręcza dłuższą niezmiennosc wyznaczonego kapłana i tak zwierzchnosc jest rękojmią obyczajów jego; ważniejsze korespondencye sam ułatwiam. Lecz środek ten przy mniejszych tylko kościołach jest dozwolony, przy większych zaś świeckiego kapłana koniecznie mieć potrzeba. Co do drugiego: wyznaję, iż będąc od dwudziestu lat plebanem, powinienbym nawyknąć do władzy, którą obcą sobie mianuję. Rzecz jednak ma się inaczej. Dawniejszą plebanie, to jest bystrzycką, wzięłem od s. p. biskupa Kossakowskiego, dzisiejszą merecką od X. Stroynowskiego. Dostojni ci biskupi znajomi byli ze swych przymiotów i całej publiczności i samej W. Ks. Mości: zostawać pod ich zwierzchnością, żadną z mej strony nie było ofiarą. Po ich zgonie w rządzie dycecyjalnym, jak wiadomo, takie zaszły odmiany, iż twierdzenie moje o dotychczasowych z tą władzą związkach jest bez przesady. Nie mam tu bowiem ani zasług, ani przyjaźni, ani nawet osobistych znajomości, któreby słodziły przykrość urzędowych korespondencyi z czasem i przykaszów. Składając dyrekcyą ogrodu, w którego ekonomice plebania merecka wiele czyniła wygód i oszczędności, byłem już nicodzownie determinowany ją rezygnować; gdy zdarzony tego lata w tem miasteczku pożar pochłoniął wszystkie budowle kościelne, sumienie i honor nie dozwoliły w tym stanie opuścić plebanii, którą przez 10 lat posiadał. Rzuć ją jednak niezawodnie, skoro znaczniejszą przynajmniej część rzeczonych budowli odbuduję. Nakoniec, przyjęcie beneficjum kościelnego ciągnie za sobą nieuchronne wydatki, których beneficjaty z pensyi emerytalnej znośić nie jest obowiązany, jakoto: wydatek jednorazowy na papiery i kancelaryę w czasie instytucyi; utrzymywanie kancelarzysty; ekwipaż, lub najmowanie koni, dla odwiedzania w każdej potrzebie ko-

ścioła beneficjalnego; nieuchronna gościnność także dla znakomitszych parafian i samych komendarzy itd., a to wszystko pochłaniałoby większą część wysłużonej pensyi mojej. Temi to uwagami objaśniwszy dostatecznie, jak mi się zdaje, pobudki ustnie przekładanej i listownie powtórzonej prośby mojej, polegam na łaskawych względach i sprawiedliwości W. Ks. Mości, iż nie zechcesz zmuszać mię do jakichkolwiek obowiązków beneficjalnych, lecz raczysz dobrotliwie zezwolić na czystą i bezwarunkową emeryturę, jaką ustawy każdemu profesorowi, który pełnił należycie swoje obowiązki, zaręczają¹⁾. Na powyższe pismo J u n d z i ł ł a odpowiedział ks. Kurator obszernym pismem z dn. 5/17 lutego 1825 r. datowanym z Sieniawy. W pięknym tym piśmie pod względem treści i formy, świadczącym o wielkiej dobroci i wyrozumiałości ks. A. Czartoryskiego, a zarazem trosce jego o dobro Uniwersytetu, ks. Kurator po długim namyśle i rozwadze, opierając się na confirmacji akt Uniwersytetu (§ 21 aktu z dn. 4. IV. 1805), na konkordat, odwołując się do serca, „troskliwości o pożytek parafian, współziomków, do świętych obowiązków obranego powołania”²⁾ i do przywiązania do Uniwersytetu, powiadamia, że nie może przychylić się do życzeń J u n d z i ł ł a i prosi go o zastosowanie się do warunków i przystanie na beneficjum kościelne.

Odpowiedź Kuratora wywołała nowe rozgoryczenie i wzburzenie J u n d z i ł ł a, który udał się do rektora T w a r d o w s k i e g o i „usiłnie przekładał swoją protestacyę przeciw mianowaniu go na jakiegokolwiek beneficjanta... Z energią do niewypowiedzenia (pisze Twardowski), przeciwil się temu i twierdził, iż akt potwierdzenia, mówiący o beneficjach, mówi o całych a nie obciętych, jak są teraz. Poznałem czego żąda, domyślałem się, iż tu idzie tylko o nietykalność dochodu taką, iżby ani jeden grosz nie był uroniony nawet na papier herbowy potrzebny do użycia w różnych pismach przy instalacyi nowego proboszcza. Proponowałem probostwo Trockie, mające tę korzyść, iż jest gotowy w niem komendarz, na którego spuścić się można, i który we wszystkiem beneficjanta zastąpić potrafi. Ledwo skłonić go potrafiłem na kondycyę, jakie teraz w liście do Waszej Xiążęcej Mości podałem³⁾. Prosi też T w a r d o w s k i, by ks. Kurator

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 129 do 131.

²⁾ Ibidem, str. 133.

³⁾ Ogończyk J. Książę Adam Czartoryski i Józef Twardowski korespondencya. Poznań 1899, str. 281.

upewnić Jundziłła „iż od rezydencji i trudnienia się obowiązkami plebańskimi będzie przez wzgląd na wiek i stargane siły uwolniony, o co Wasza Xiążęca Mość pośleś silne prośby do Ministra i do Metropolity”⁴⁾).

Odpowiedź Jundziłła na pismo Kuratora wysłana pierwszą pocztą, t. j. dn. 22/11 była tej treści: „Jaśnie Oświecony Mości Książę, Panie Dobrodzieju! List J. O. W. Ks-cej Mości dnia 5 lutego z Sieniawy datowany odebrałem i, czytając go, zalałem się łzami, nie temi to łzami radości, którem wylewał, gdy wyjednane przez W. Ks. Mość dobroczynne dla Uniwersytetu przywileje dobro nauk i pomysłność osób zapewniające przed dwudziestu laty czytałem, lecz łzami smutku i rozpacz, iż W. Ks. Mość od korzystania z tych dobrodziejstw jednego mnie usunąć pragniesz i nieodzownie postanowiłeś. Wiek mój, słabość zdrowia i przyjęty od młodości sposób życia żadnych u niego nie znajdują względów. Co większa, mówisz W. Ks. Mość o obowiązkach beneficjata, jako o świętych obowiązkach powołania mego! Nie, Mości książę, powołaniem mojem nie było nigdy być plebanem lub innym beneficjatem. W szesnastym roku wieku mego wszedłem do zgromadzenia naukowego, którego profesją i jedynym celem jest i było pracować w sprawie oświecenia, nie zaś dążyć i sposobie się do beneficjów; tam, idąc drogą pracy i zasług, zawsze w zawodzie naukowym, zjednałem sobie u najwyższej wtedy krajowej magistratury, iż do wyższej hierarchii szkolnej, to jest do uniwersytetu przeniesiony zostałem. Tu, jakie rzetelne położyłem zasługi, w prośbie mej dnia 1 października wyliczyć odważyłem się. W przeciągu dwudziestopięcioletniego bytu mego w uniwersytecie żadnego rektora o beneficjum nigdy nie prosiłem, a narzucanych kilkakrotnie nie przyjąłem. Stojąc już u kresu wieku i sił moich i, zasłużywszy, jak sobie podchlebiam, na inne względy, jakże mogę poddawać barki moje pod nowe obowiązki, do których ani w pierwiastkach, ani później nie miałem powołania? Okryty siwizną mam poprawiać zepsute obyczaje komendarzy i nałogi parafian! Potrzebując ciągle rady medyków, nie mogę wynieść się na wieś do wygodnego, jak W. Ks. Mość piszesz, domu i obszernego ogrodu, bo te, z pewnością twierdząc, nigdzie się przy beneficjach uniwersyteckich nie znajdują; a choćby się znajdowały, nie mogą dla nich poświęcić tych związków przyjaźni i zażyłości, które są jedyną pociechą i osłoda starości; nie mogę już obejść się bez pewnych wiekowi mojemu przyzwoitych wygód, których na wsi i z największym

⁴⁾ Ogończyk J. Książę Adam Czartoryski i Józef Twardowski korespondencja... Poznań 1899, str. 282.

kosztem mieć jest niepodobna: nie mogę na nowej pustyni wśród dzieży niecywilizowanej zadnieć obiecywać sobie przyjemności. Wskazywane nadzwyczajne jakieś dochody z tak nazwanych akcydensów kościelnych, na pokrycie nieuchronnych i niezależnych z pensyi emerytalnej wydatków, wszędzie już do niczego zredukowane zostały. Miałbym szukać w resztkach powszechnie zubożałego ludu osobistych mych wygod i korzyści? Stan ten, jak nigdy, powtarzam to, nie był mojem powołaniem, tak nigdy nie miał i mieć nie będzie żadnej dla mnie ponęty: a zamiana tytułu profesora na tytuł parocha, choćby z najświetniejszymi prerogatywami, byłaby mi rzetelnie surową i nieczną karą. Piszesz J. O. W. Ks. Mość, iż emerytura w beneficjum dla profesora duchownego wskazana jest wyraźnie w najwyższym akcie potwierdzenia. Wiadomo jest, jak pierwiastkowa myśl aktu potwierdzenia późniejszą ustawą zmieniona została. Lecz, choćby teraz beneficja te w całości, jak rzeczony akt mieć chciał, rozdawane były, nie poświęciłbym dziś dla żadnego z nich spokojności mojej, która jest jedyną wieku mojego potrzebą. Życie, prócz tego, na wsi, bez gospodarstwa, z samej pieniężnej gotówki, nie równie jest kosztowniejsze, niż w mieście. Patrząc z bliska na obrót rzeczy w uniwersytecie, widzę ja rzetelny jego ambaras w rzeczach ekonomicznych, do którego pomnożenia nigdy niczem nie przyłożyłem się. Dla przyniesienia mu jakiegokolwiek z mej strony ulgi przez ochronienie 600 rubli opłaty dla beneficjata, który być może nie z grona uniwersytetu, zgadzam się, wreszcie, na przyjęcie tytułu któregokolwiek z wakujących beneficjów, pod temi jednak niezmiennymi warunkami:

1. JOW. Ks. Mość wysokim swoim interesowaniem się wyjednać raczysz uprzednio u X. metropolity uwolnienie mnie od rezydencji przy kościele beneficjalnym i od wszelkich obowiązków do tego tytułu przywiązanych.

2. J. O. Ks. Mość wyjednać raczysz, iżby X. metropolita rozkazał installować przy tym kościele komendarza, któryby za wszystko sam odpowiadał, bez żadnych ze mną stosunków.

3. Uniwersytet zobowiąże tego komendarza do odprawiania pewnej liczby mszy, wedle względnych każdego kościoła obowiązków.

4. Uniwersytet z kasy swojej, a z przychodów beneficjalnych zastąpi wszelkie wydatki, przy utwierdzeniu rzeczzonego tytułu nieuchronne. Bez tych warunków proponowanego mi przez JOW. Mość beneficjum w żaden sposób przyjąć nie mogę. Wedle dawnych praw i zwyczajów dycezyi tutejszej beneficjaci, obarczony wiekiem lub

słabością, wybierał sobie koadytora, który go we wszystkich obowiązkach wyręczał; dziś skutkiem późniejszych urzędów, zwyczaj ten ustał i dla tego dwa pierwsze warunki w położeniu mojem nieodbitcie są potrzebne. Zważając już i niepewność skutku takowej negocjacji i nowe trudy, które JOW. Ks. Mość z okazji tej ponieść możesz, zwracam jeszcze raz pokorne prośby moje do najłaskawszych względów Jego, izby i przez przychylenie się Swoje do prośby mojej i przedstawienia Uniwersytetu, zezwalając raczej na czystą i bezwarunkową emeryturę, przyspieszyć raczył moment pożądanej spokojności mojej, i nie rozciągał na mnie tej surowej i niezastuzonej kary. Śmiem w tem nawet odwołać się do łaskawego Jego przyrzeczenia. Uczynienie tej obiecaney dla mnie ekscypcyi, która bynajmniej nie sprzeciwia się ustawom, a na którą, jak sobie podchlebiam, zasłużyłem, nie przyniosłoby Uniwersytetowi wydatku nad 600 rubli rocznie i nie byłoby zgorszeniem dla drugich. Wszakże ja jestem jeden i podobno ostatni z duchownych w oddziale fizycznym; teologowie prawie wszyscy są już opatrzeni, a następcy ostrzeżeni wczesnie o swoim przeznaczeniu, przykładem moim zasłaniać się nie będą mieć prawa¹⁾

Ks. Kurator po odebraniu tego listu długo zwlekał z odpowiedzią, wreszcie na początku sierpnia 1823 r. zgodził się na prośbę Jundziłła i przedstawił go do całkowitej emerytury świeckiej, o czym przez rektora podał do wiadomości, a podczas pobytu w Wilnie w dniu 7. IX. i osobiście powiadomić nie omieszkiał.

W związku z bliskim ustąpieniem Jundziłła z zajmowanej katedry, rektor Twardowski myślał o zreformowaniu studiów historii naturalnej na Uniwersytecie przez podział istniejącej katedry na trzy: botaniki, mineralogii i zoologii i o powołaniu na nowe katedry odpowiednich profesorów.

A tymczasem rok szkolny zbliżał się ku końcowi.

W czasie od 25 maja do 9 lipca z rozkazu w. ks. Konstantego więziono rektora.

W tym właśnie okresie Jundziłł powiadomił Radę, że wyklądać dalej nie może. Rada oświadczenie powyższe skierowała do Oddziału Fizycznego dla załatwienia. Dziekan Oddziału Fizycznego prof. Życki zwrócił się do Jundziłła o wskazanie kandydata na swego następcę, co gdy ostatni odmówił, zażądał opinii o Józefie Jundzille. Widocznie opinia nie była zła, skoro dziekan Życki w dn. 15. VI. wniósł na sesję Oddziału projekt poruczenia wykładu

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 133 do 135.

dów botaniki Józefowi Jundziłłowi z poborami, jakie miał uprzednio, t. j. 500 rubli rocznie, co i zostało uchwalone przez Oddział i Radę.

Poruczenie wykładów botaniki Józefowi Jundziłłowi postawiło rektora Twardowskiego przed faktem dokonany, pragnął on bowiem powołać na tą katedrę Bessera. Sprawę powyższą dostatecznie wyjaśnia pismo rektora Twardowskiego do ks. Czartoryskiego z dn. 24. VII. 25, którego odpowiednie ustępy podaję poniżej. „Podczas mojego od obowiązków urzędu oddalenia (pisze Twardowski), Rada postanowiła na miejscu X. Jundziłła, oświadczającego, iż nie może nawet w tym roku szkolnym dawać dalej lekcji, poruczyć jego przedmiot P. Józefowi Jundziłłowi, znanemu Waszej Należącej Mości. Wprawdzie nie dodano do jego pensyi, ale to następstwo może znowu pociągnąć złe skutki, przez trudność usunięcia go potem.

Ośmielam się upraszać Waszą Należącą Mość o prędkie do mnie o tem polecenie. Mysł moja jest: 1. aby P. Jurewiczowi polecić dawać zoologię pod dyrekcją P. Bojanusa, bez dodatkowej na ten rok płacy, albo z taką tylko, jak Fonberg: . . . 5. aby kurs botaniki na ten rok szkolny poruczyć pomocnikowi przy ogrodzie botanicznym P. Jundziłłowi bez dodatkowej płacy: 4. aby zarekomendować na plac profesora botaniki z pensją r. sr. 1000 P. Bessera, w jakim razie w Krzemieńcu wypadnie nominować P. Andrzejewskiego. Jeśli Wasza Należąca Mość na to raczysz się zgodzić, proszę mnie o tem oznajmić, a ja wnet rzecz tę rozpocznę, w Rządzie co do kursów przyszłorocznych, w Radzie co do P. Bessera. To się nawet zgadza z myślą dawniej mi oświadczoną X. Jundziłła, który mnie wyraźnie prosił, że ponieważ już na jego miejscu, podług własnego jego zdania, nie może być jego synowicie (!), a zatem uprasza, aby już nie jako pomocnik przy ogrodzie zostawał, ale był za nauczyciela do gimnazjum „jakiego posłany”⁴⁾. Ks. Kurator zgodził się na propozycję rektora, to też kurs zoologii poruczono Fortunatowi Jurewiczowi i rektor rozpoczął pertraktacje z Besserem o objęcie Katedry Botaniki. Besser podał warunki bardzo wygórowane, bowiem zażądał za prowadzenie wykładów i dyrekcję Ogrodu Botanicznego 2000 rubli rocznie, więc pertraktacje zostały narazie przerwane, wykłady botaniki nadal prowadził Józef Jundziłł, zaś ogrodem w dalszym ciągu zarządzał ks. S. B. Jundziłł oczekując na zatwierdzenie przyznanej eme-

⁴⁾ Ogóńczyk J. Książce Adam Czartoryski i Józef Twardowski korespondencya. Poznań 1899, str. 331,

rytury. Ponieważ sprawa emerytury ciągle się przewlekała, więc rektor Twardowski i prof. Wolfgang rozpoczęli ponowne zabiegi o pozyskanie Bessera dla Wilna. Sprawą powołania Bessera zajął się i ks. Kurator i powiadomił rektora, by nie czekając na przyznanie Jundziłłowi emerytury, wniosek o powołanie na Katedrę Botaniki Bessera na Radzie złożył. Wniosek na sesji Oddziału przeszedł, natomiast na Radzie upadł, uznany jako przedwczesny, bowiem „póki emerytura nie przyjdzie, nie można myśleć o nominacji następcy”¹⁾.

Na własne życzenie i wniosek rektora Twardowskiego otrzymał Jundziłł w końcu stycznia 1824 probostwo przy kaplicy Św. Kazimierza. Probostwo powyższe Jundziłł miał aż do zgonu. Ponadto, w związku z koniecznością opuszczenia mieszkania przy Ogrodzie Botanicznym, uzyskał Jundziłł na Radzie Uniwersytetu dotację 200 rb. rocznie na wynajęcie mieszkania lub bezpłatne mieszkanie w domu uniwersyteckim.

Rektor Twardowski w dalszym ciągu czynił zabiegi o powołanie do Wilna Bessera, później z racji wygórowanych żądań i innych pretensyj jego, (dotyczących zbioru entomologicznego), odstąpił od tej kandydatury i proponował ks. Kuratorowi powołanie Andrzejskiego „bo młodszy, zrozumiałej się tłumaczy, a co mu nie dostaje do głębokiej nauki, to by przez wojaż dopełnić”²⁾.

Ks. Czartoryski nie zgodził się na powołanie do Wilna Andrzejskiego, którego „nie można wynieść nad Bessera. Prócz krzyczącej niesprawiedliwości, jaka byście popełnili względem Bessera, popsułibyście także Andrzejskiego przez tę zbytnią promocję”³⁾.

Ponowny wniosek rektora Twardowskiego o powołanie Bessera raz jeszcze został przez Radę, dla poprzednich powodów, odrzucony.

W r. 1825 wydzielono z Gabinetu Historii Naturalnej zbiory zoologiczne i oddano pod dozór prof. Bojanusa. W r. 1824 w styczniu zrzekł się Jundziłł plebanii mereckiej, pozostawiając dla siebie folwark Pilwinki, z którego korzystał i w którym gospodarował od lat dziewięciu Dominik Jundziłł.

¹⁾ Ogończyk J. Książę Adam Czartoryski i Józef Twardowski korespondencja. Poznań 1899, str. 419.

²⁾ Ibidem, str. 420.

³⁾ Ibidem, str. 420.

W sierpniu wydzielono z Gabinetu Historii Naturalnej i przeniesiono do innego gmachu kolekcję minerałów.

Katalog roślin w Ogrodzie Botanicznym przygotowany do druku liczył w tym roku (1824), 6500 gatunków.

Dopiero w listopadzie, po przeszło dwuletnim oczekiwaniu, otrzymał Jundziłł zwolnienie od obowiązków, zatwierdzenie przyznanej emerytury i tytuł profesora wyróżzonego (dekret cesarski z dn. 25. IX. 1824 podpisany w Ekaterynburgu).

Z początkiem r. 1825 usunął się Jundziłł od zarządu Ogrodu Botanicznego, zdaje rachunki uniwersytetowi i przekazuje zarząd ogrodu i ogrodowe gospodarstwo Józefowi Jundziłłowi.

Na początku 1825 r. ks. Jundziłł obejmuje probostwo kaplicy Św. Kazimierza.

Tegoż roku (1825) w lecie wyjeżdżał Jundziłł do wód siarczanych w Widzach, dla poratowania zdrowia, jednak polepszenia żadnego kuracja ta nie przyniosła.

W czerwcu (17 dnia) na nadzwyczajnej sesji Oddziału mianowano Józefa Jundziłła adiunktem i w ten sposób zabiegi o sprowadzenie do Wilna na Katedrę Botaniki Bessera ostatecznie przesądzono.

Postępująca choroba wątroby zmusiła Jundziłła w r. 1826 do udania się do Karlsbadu. Jakoż w dniu 19 czerwca, w towarzystwie lektora i służącego, wyruszył Jundziłł z Wilna, w dniu 25 czerwca był już w Warszawie, skąd przez Łowicz, Konin, Wrocław i Drezno udał się do Karlsbadu, dokąd w dniu 11 lipca przybył. Kuracja w Karlsbadzie przyniosła znaczną ulgę, tak, że już 29 sierpnia wyruszył Jundziłł w podróż do kraju. W drodze powrotnej przez Pragę i Wrocław oglądał bogaty Ogród Botaniczny we Wrocławiu, w Warszawie dwukrotnie ogród uniwersytecki, zbiór roślin gen. Rautenstraucha na Faworach i zakład Ulricha na Ceglanej. W dniu 15 września opuścił Jundziłł Warszawę i w dniu 19 przybył do Wilna.

W r. 1826 zrzekł się Jundziłł folwarku Pilwinki na rzecz do minikanów mereckich.

W r. 1827 postanowił Jundziłł odbyć kurację w Warszawie, dokąd wyjechał w dniu 16 czerwca; tym razem jechał traktem Brzeskim, a do Warszawy przybył w dniu 22 czerwca, gdzie i rozpoczął kurację, pijąc wody karlsbadzkie. Podczas pobytu w Warszawie kilkakrotnie zwiedzał Ogród Botaniczny, a także w towarzystwie prof. Szuberta ogród Tadeusza Ostrowskiego w Helenowie, gdzie miał sposobność oglądać zielnik De Can-

dollega. Wracając, po miesięcznym pobycie w Warszawie, zboczył Jundziłł do Cieleśnicy, położonej między Terespołem a Janowem Podlaskim, należącej w tym czasie do Jędrzeja Serwińskiego. W r. 1828 po raz drugi udaje się Jundziłł do Karlsbadu, skąd po 6-cio tygodniowym pobycie i poprawie zdrowia powrócił do Wilna. W r. 1829, pomimo podeszłego wieku zdrowie Jundziłłowi dopisywało, jedynie słabł coraz bardziej wzrok, który mu w czytaniu i pisaniu przeszkadzał. Pisze Jundziłł w tym czasie swoje pamiętniki, odwiedzają go znajomi i przyjaciele.

W roku 1851 wybuchło powstanie i młodzież tłumnie wzięła w nim udział. Miasto w tym czasie było nekane zarządzeniami, kwaterunkami i dostarczaniem ludzi do sypania szaniców. Klasztory i wiele domów prywatnych zajęto na lazarety lub więzienia, gmachy szkół i Uniwersytetu zajęto na koszary. Język polski w szkołach został zagrożony, zagrożone zostało i istnienie Uniwersytetu. Nadomiar złego zjawiała się w kwietniu cholera. Zamknięto gimnazja i Uniwersytet na nieograniczony czas. W październiku otwarto tylko Wydział Lekarski i wyłącznie dla uczniów na funduszu rządowym, przestano wypłacać pensje, emerytury i sumy na wynajęcie mieszkań. W dn. 28. IX. 51 r. Jundziłł musiał opuścić mieszkanie. „to z wielu względów lubie mi ustronie”¹⁾, które przez trzydzieści cztery lata zajmował przy Botanicznym Ogrodzie i przeniósł się do nowego mieszkania w domu przy ul. Zamkowej (naprzeciw biskupiego domu). Mieszkanie Jundziłła zajęto na pomieszczenie straży wojskowej, pilnującej arsenału. Po upadku powstania niechęć rządu do Uniwersytetu, jako placówki naukowej polskiej, coraz wyraźniejszą się stawała, aż wreszcie w dn. 1-go maja st. cz. 1852 roku ukazem cesarskim Uniwersytet zamknięto. Rada Uniwersytetu na ostatnim posiedzeniu w dn. 28 maja st. cz. (obecnych było 21 profesorów w tej liczbie i Jundziłł), musiała ukazu tego wysłuchać. Tak więc w pamiętnym tym roku ukaz cesarski położył kres instytucji, która od czasów Batorego z taką chwałą tyle lat trwała, „obuch moskiewski skruszył ten filar potężny i ten uniwersytet, jeden z najlepszych w świecie, chluba Litwy przed światem, runął w całym majestacie potęgi i blasku. Ta korona oświaty naszej, taki ogrom nauki i pracy, tyle słonecznych pragnień — wszystko zagrożone zostało w ruinę”²⁾.

„Z upadkiem jego (pisze Jundziłł) zgasła pochodnia przez półtrzecia wieku północnym i wschodnim polskim prowincjom przy-

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 164.

²⁾ Tur L. Uniwersytet Wileński i jego znaczenie, Lwów 1903, str. 48.

świecająca, wstrzymał się nagle z zadziwiającą chyżością wzrastający postęp nauk i cywilizacji; światlejsi ziomkowie z zalem i rozpaczą niechybnego powrotu dawnej pomroki oczekują”¹⁾. „Ze wstrętem i ściśnionem sercem ściągnąłem rękę i poświęciłem szczątki gasnącego wzroku mojego ku nakreśleniu ostatnich chwil niedawno tak sławnego, nie tylko u swoich, lecz i u obcych poważanego uniwersytetu. W kwiecie młodości r. 1781 patrzałem na uroczyste wskrzeszenie tego naukowego zakładu; w dojrzałym wieku r. 1805 roniłem łzy radości, widząc go podniesionym do najwyższego stopnia pomyślności; cieszyłem się niepłonną nadzieją najświetniejszych dla kraju korzyści. Będąc już członkiem, przykładałem się wedle sił moich do pomnożenia sławy jego i w nim nawzajem przez 54 lata pomyślnego i zaszczytnego kosztowałem bytu. Dziś obarczony starością, stojąc już nad własnym grobem i patrząc z boleścią na zbyt wczesny upadek tej ze wszech miar szanownej i lubej mi nauk świątyni, gorzko doświadczam smutnej, przez rzymskiego niegdyś filozofa wyrzeczonej prawdy: *Dies vixisse nocuit multos!*”²⁾.

Również słowa pełne goryczy, a zarazem tak charakterystyczne i odtwarzające ustosunkowanie się ówczesnych najwyższych władz rosyjskich do Wszechnicy Wileńskiej, zgaszonej w chwili najwspanialszego jej rozplomienienia, a zarazem głębokie zrozumienie i odczucie poniesionej straty przez społeczeństwo i naukę, wypowiada w swych pamiętnikach *Ferdinand Hechel*, b. uczeń *Almae Matris Vilnensis*, a późniejszy profesor historii medycyny, medycyny sądowej i policji lekarskiej w Uniwersytecie Krakowskim.

„Teraz, kiedy to piszę, nie egzystuje już Uniwersytet Wileński: despota północny, za udział, który mieli uczniowie tej szkoły w ostatniej rewolucji polskiej, zemścił się prawdziwie po tyrańsku, nie na uczniach, broń przeciw niemu podnoszących, ale na całym narodzie polskim, kasując dawną i najlepszą jego szkołę: tak to zawsze i wszędzie barbarzyńcy despoci lękali się i lękają się światła, które wszystkie ich zdrady i nieczemności wykrywa, i, opierając całą swoją potęgę na niesłuszności i ciemności, znieść tego nie mogą, aby ludy, pod ich ciężkiem jarzmem jęczące, błogim nauk promieniem oświecone, ich niesłuszne tyraństwo ocenić były w stanie. Skasował ów pan ciemnych puszcz północnych tę jedyną szkołę, w której synowie nieszczęśliwych mieszkańców ujarzmionej Litwy, jedynej, jaka im jeszcze zostawioną była, naukowej pogiechy szukali; zabrał

¹⁾ *Sobarri*. Obrazki litewskie. Ze wspomnień tułacza *Sobarri*. Poznań 1864, str. 119 i 120.

²⁾ *Ibidem*, str. 154 i 155.

gabinety, zabrał bibliotekę i one do Kijowa przenieść kazał, gdzie dotychczas jeszcze w pakach zamknięte gniją i może nigdy światła dziennego nie ujrzą, gdyż i przywiązanych ku niemu Moskwiczinów oświecenie strachem go przejmując. Zostawił tylko w Wilnie szkołę lekarską, gdyż zawsze wielką liczbę lekarzów w kraju, z przyczyny największego nieporządku i ustawicznych marszów wojennych razami ciągle niszczonym, nieodbitcie potrzebuje, ale gdy postrzegł, iż synowie obywateli, nie z potrzeby praktykowania, lecz jedynie dla nabycia nauk przyrodzonych nauce lekarskiej poświęcać się z zapałem poczęli, i tę nawet szkołę z Wilna do Kijowa przenieść postanowił; a tak wkrótce i owe muzea nauk przyrodzonych i lekarskich, równie z innymi zabytkami naukowymi, zniszczonemi zostaną. — Zamknawszy szkołę Wileńską, chciał podobną w Witebsku otworzyć, ale napróżno: ani to miejsce nie było po temu, ani też obywatele synów swoich tam posyłać chcieli, z Witebska więc przeniósł do Kijowa, ale i tu niewiele mu uciechy przyniosła; zaledwie profesorowie z Wilna i Krzemieńca sprowadzeni, nauki swe w ruskim lub łacińskim języku wykładać poczęli, gdy tu pomiędzy uczniami ruch liberalny okazywać się począł — przestraszony zatem, uczniów lepszych na Sybir posłać, a szkołę zamknąć kazał na lat parę. O ciemny tyranie! jakże chcesz z ludem twoim, jak z nieczemnem byłem postępować i tenże sam promieniami nauk oświecać, które tylko w narodzie wolnym i swobodnym dobroczynnie działać. Źródłem szczęścia publicznego stać się mogą: twoim zaś widokom zupełnie są przeciwne. — Zniszcz wszelkie źródła światła, przytłum wszelką isierkę nauk, otocz ludy twoje nieprzebitymi ciemnościami, a wtenczas będziesz szczęśliwie panował nad dwunożnem byłem, a nawet przez nie za drugiego Boga uważanym¹⁾).

Po zamknięciu Uniwersytetu rozpoczęło się rozszarpywanie majątku uniwersyteckiego, w pierwszym rzędzie biblioteki i innych zbiorów. Dzielnie bronili tego spadku profesorowie przydzieleni do Akademii Medyko-Chirurgicznej i Akademii Duchownej. Chcąc pozostawić te skarby na miejscu, udaremniłi podział, aż wreszcie nowy ukaz cesarski z dn. 26. IV. 1854 r. zdecydował, że „z pośród należących do Uniwersytetu Wileńskiego pomocy naukowych, wszystkie, pozostałe po wyposażeniu Wileńskich Akademii Medycznej i Duchownej, otrzyma świeżo otwarty Uniwersytet Św. Włodzimierza w Kijowie... Książki i przedmioty niepotrzebne Uni-

¹⁾ Szumowski W. Fryderyk Hechel o swoich studiach w Uniwersytecie Wileńskim. Ks. Pam. ku uczczeniu CCCL roczn. zał. i IX wskrzesz. Uniw. Wil. Wilno 1929, str. 149 i 150.

wersytetowi Kijowskiemu (który uzyskał już zbiory krzemienieckie) otrzyma Uniwersytet w Charkowie¹⁾.

Delegaci obdarowanych instytucji zjechali się do Wilna i tu, na forum wileńskim, rozpoczęła się walka z przedstawicielami Wileńskiej Akademii Medycznej i Duchownej o ten bezcenny spadek. Walka ta narazie dość szczęśliwie skończyła się dla instytucyj wileńskich, jakkolwiek zbiorów ogólnych wywieziono bardzo wiele.

W roku 1835 udał się J u n d z i ł ł dla ratowania zdrowia po raz trzeci do Karlsbadu. Podróż tę odbył przez Wiłkomierz, Rosienie, Taurogi, Tylżę, Królewiec, Tezew, Saksonię i Czechy. W Karlsbadzie zetknął się i zapoznał z różnymi ciekawymi i znakomitymi ludźmi (Zabłockim, Gerstenbergiem, Reglewichem, Göllenkrockiem, Leyselem i Sternem), z którymi czas przyjemnie spędził i z którymi zawarte stosunki bardzo cenił. W drodze powrotnej przez Berlin J u n d z i ł ł omal że nie był świadkiem zaburzeń politycznych, jakie miały miejsce w tym czasie.

Gdy z ostatniej podróży zagranicznej wracał Jundziłł do Polski i przejeżdżał przez Malborg, to jak sam pisze, odwrócił „oczy od nieczystego gniazda, niesytego niegdyś krwi pruskiej, polskiej i litewskiej, z włóczęgów całego świata złożonego zakonu, który, niedołężnością jednego z książąt mazowieckich otrzymawszy szczupłą w krajach polskich siedzibę, wytępiwszy naprzód ze szczętem prawie pierwiastkowe starożytnych Prusów plemię, w krwawych, długich, wiarołomnie ponawianych wojnach, obszerne prowincje nasze podgarnąć usiłował, a którego następcy, acz pod inną postacią i pod innym nazwaniem, równie chytrą i zdrażliwą zawsze powodowani polityką, dokonali nakoniec całkowitej imienia nawet polskiego zagłady; któryż Polak, Litwin, albo, jeśli jest gdzie jeszcze prawdziwych Prusów potomek, może patrzeć bez zgrozy na zbrozzone krwią przodków swoich miecze i topory, które się w tym zamku chowają²⁾”. Po powrocie do Wilna J u n d z i ł ł interesował się pedagogiką, literaturą, historią, a także pisał pod pseudonimem W a w r z y Ń c a K o s t r z y c y w piśmie humorystyczno-satyrycznym „Bibliophobia”

Serdeczna i dozogonna przyjaźń łączyła Jundziłła z Janem Śniadeckim, to też po uzyskaniu emerytury nieraz do Jaszun jeździł i tam po kilka tygodni latem przebywał. Bywał J u n d z i ł ł

¹⁾ Kozłowska-Studnicka J. Likwidacja Uniwersytetu Wileńskiego w świetle korespondencji urzędowej. Ks. Pam. ku uczcz. CCCL roczn. zał. i IX wskrzeszenia U. Wil. T. I., Wilno 1929, str. 413.

²⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia Ks. S. Jundziłła, Kraków 1914, str. 171.

i w Kienie, u Piotra Sławińskiego, przywoził ze sobą lub przysyłał ładniejsze rośliny, które i dziś jeszcze Kienę zdobią.

Pod koniec życia Jundziłł wzrok całkowicie utracił, więc mu czytano wszystko, co się ukazywało z dziedzin go interesujących. a staruszek nieraz dyktował swoje do przeczytanych dzieł uwagi. Pamięć i umysł miał do końca życia świeży i kiedy mu raz przeczytano „Pamiętniki Soplicy”, to „o każdej prawie z przedstawionych tam osób swoje uwagi lub sprostowania czynił”¹⁾. Pod koniec życia już był tak „ślabym, że przez ostatnie lat kilka życia swego nie wychodził z pokoju od września do maja. Rozmowa staruszka tego nadzwyczaj była interesującą. Był prawie zupełnie ślepy, wielką mu więc sprawiało przejemność, gdy go ktokolwiek wieczorem odwiedzi. Trzeba też było wielkiego poświęcenia ze strony odwiedzających, ażeby dla przyjemności uczonej i miłej rozmowy znosić zadruch, jaki panował w nigdy nieprzewietrzanym pokoju staruszka. Jednym z częstszych gości jego był Mikołaj Malinowski, z którym Jundziłł najmilej czas spędzał, opisując dawne czasy”²⁾ i sławne dni Uniwersytetu Wileńskiego. Był Jundziłł „przy jego odrodzeniu, patrzył na chwile jego najświetniejsze i sam w nich uczestniczył, a wreszcie dożył skonu tej tak starodawnej, bo jeszcze Batorowej, i tyle na początku b. stulecia wstawionej instytucji... Życie księdza Stanisława Jundziłła jakoby się zrosło z życiem Uniwersytetu Wileńskiego, i tak matka po stracie swego ukochanego dziecięcia pieści się choćby najmniejszą o nim myślą, przypominając sobie każde najdrobiazgowsze zdarzenie, tak ks. Jundziłł do ostatniej chwili życia najwięcej o Uniwersytecie swoim mówić i pisać lubił”³⁾.

W lecie zwykł Jundziłł wychodzić po obiedzie do Ogrodu Botanicznego ze swoim synowcem. Tam zwykle przychodzili redaktor „Kuryera Litewskiego” Antoni Marcinowski i ks. Adam Krasiński dla pogawędki i spędzenia czasu.

Ostatnią piśmienną spuścizną Jundziłła był wywiad, zamieszczony w „Kuryerze Wileńskim” w r. 1846.

Rok 1847 był ostatnim rokiem życia Jundziłła. „Przepędziwszy w dobrym stanie zdrowia zimę, która zawsze dla niego była trudną do przebycia, za nastaniem pięknych tegorocznych dni wiosny, mając

¹⁾ Krasiński A. St. Wspomnienia biskupa Adama Stanisława Krasińskiego. Kraków 1901, str. 41.

²⁾ Malinowski M. Księga wspomnień. Kraków 1907, str. 82 i 83.

³⁾ Berdau F. Ksiądz Stanisław Jundziłł. Tyg. III. Nr 146, Warszawa, 1862, str. 19.

wkrótce rozpocząć ulubioną sobie przechadzkę do b. botanicznego ogrodu, a czując się jeszcze na siłach, dnia 7 kwietnia udał się pieszo do kościoła ś. Jana i wielkanocną odbył spowiedź; za powrotem z którego rzewnie się rozczulił, czując się mocno sfatygowanym, a potem nieco uspokojony, powtórzył znajomy wiersz: wiosna moja i lato, jak ptak oknem uleciały itd. Nazajutrz, tj. 8 kwietnia po zwykłym rannem czytaniu, jakby przeczuwając blizki swój zgon, usną mi dawał informacją, tyczącą się familijnych interesów, i słowny, iż tak rzekę, uczynił do testamentu codicil. W nocy zaś z 8 na 9 kwiet. o godzinie drugiej po północy, wstając z łóżka utracił, jak sam powiadał, równowagę i całym ciężarem osłabionego już wiekiem ciała upadł na podłogę, przez co dostał silnego wstrząśnienia mózgu (*commotio cerebri*), tak, iż niektóre słowa z trudnością wymawiał. Wezwani trzej lekarze, jego uczniowie: Woelk, Adamowicz i Czarnocki, wszelkich dokładali starań, iżby dni tak drogie dla nich ukochanego swego profesora, jakkolwiek przedłużyć. Próżne starania! Siły fizyczne coraz wylały i chyliły się do upadku: rzecz tylko dziwna, przytomność umysłu prawie też sama, aż do śmierci pozostała. Dnia 14 kwiet. wezwany kapłan dał ostatnie pomazanie: było to o godzinie 6-ej wieczornej, a następnej nocy, tj. 15 kwiet. (v. s.) w pół do czwartej po północy, spokojnie, oddał ducha Bogu. Dnia 18 kwiet. czcigodne jego śmiertelne zwłoki przeprowadzone zostały z kościoła XX. Franciszkanów do kościoła OO. Bernardynów, gdzie nazajutrz odbyło się załoźne nabożeństwo, a znany katedralny kaznodzieja ks. Krasinski, piękną pogrzebową mową uczcił pamiętkę zmarłego. Całe też miasto cześć mu należną oddało. Nakoniec stosownie do ostatecznej swojej woli, na mogiłach XX. Bernardynów w katakumbie, umyślne na ten cel w ziemi wymurowanej, złożonym został¹⁾.

W pamiętnikach biskupa Adama Krasinskiego znajdujemy nieduży ustęp, poświęcony ostatnim prawie chwilom życia Jundzill'a. „Kiedy się dzień śmierci zbliżał (pisze Krasinski) zapytano go, czy nie żadałby kapłana dla przyjęcia św. Sakramentów. „A czyż ja godzien jestem” — odpowiedział — „żeby Pan Bóg do mnie przychodził? Ja sam każę siebie zaprowadzić do kościoła”. I rzeczywiście ubrał się, poszedł z przewodnikiem do kościoła Świę-

¹⁾ Jundzill J. Wiadomości o życiu i pracach naukowych Ksiedza Stanisława Jundzill'a. Bibl. Warsz. T. I. Warszawa, 1850, str. 38.

tojańskiego i przyjął Sakramenta Święte”¹⁾. Był to już jego ostatni spacer, odbyty w dn. 7 kwietnia 1847 r., o którym wspomniano wyżej.

W licznym bardzo kondukcje pogrzebowym „wśród tłumów widniały osiwałe już głowy uczniów sławnego botanika”²⁾, który „w panteonie sław wileńskich zajął na zawsze miejsce poczesne”³⁾.

Na grobie ks. Stanisława Bonifacego Jundziłła w niedługim czasie, kosztem synowca jego Józefa Jundziłła postawiono piękny ze szlifowanego granitu pomnik z napisem na jednej stronie „Historyi Naturalnej w kraju rozkrzewiciel, Ogrodu Botanicznego w Wilnie twórca”, zaś na odwrotnej „Concrescat ut pluvia doctrina sua. Fluat ut ros eloquium meum”⁴⁾.

Taki był pracowity żywot tego człowieka, żyjącego na przełomie dwóch wieków, któremu danym było widzieć i przeżyć tak wiele. Widział Jundziłł w młodości swojej usiłowania do uzdrowienia kraju przez odpowiednie zorganizowanie i postawienie oświaty i nauki, był świadkiem potężnych wzlotów narodu w postaci reform uchwalonych przez Sejm w dn. 5 maja 1791 roku, przeżył wewnętrzne zamieszki, rewolucje, upadek kraju, wojny napoleońskie, które tyle nadziei w Polsce obudziły, przeżył insurekcję 1831 roku, wreszcie był świadkiem szalejącej reakcji, jaka zapanowała za czasów Mikołaja I. Despotyzm cesarski, tępa głupota, złość, nienawiść i krótkowzroczność podwładnych urzędników, w pierwszym rzędzie administracji i wojska, nie mogły pogodzić się z istnieniem i promieniowaniem polskiej placówki twórczej myśli, ze zbiorowiskiem młodzieży. To też nie bacząc na słowa cesarza Aleksandra I-go w akcie erekcyjnym Uniwersytetu z 1805 roku, w których „Imperatorskim słowem naszym za Nas i Następców Naszych” gwarancje istnienia Wszechnicy udzielone były, zdawało się trwałe, nie bacząc na rzeczowy, nieraz i życzliwy stosunek do Uniwersytetu kolejnych Ministrów Oświaty (hr. Zawadowski, hr. Razumowski, ks. Golcyn, Szyszkow, ks. Lieven), ukazem z dn. 1 maja 1852 roku Uniwersytet zamknięto, Wydział Medycyny przekształcono w Cesarską Akademię Medyko-Chirurgiczną, zaś Teologiczny na Szkołę Teologiczną. Później reskryptem z dn. 29 kwietnia 1840 r. nakazano przeniesienie Cesarskiej Medyko-Chi-

¹⁾ Krasieński A. St. Wspomnienia biskupa Adama Stanisława Krasieńskiego. Kraków 1901, str. 41.

²⁾ Janowski L. Wszechnica Wileńska. Wilno 1921, str. 51.

³⁾ Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno 1923, str. 22.

⁴⁾ Jundziłł J. Wiadomości o życiu i pracach naukowych Księdza Stanisława Jundziłła. Bibl. Warsz. T. I. Warszawa, 1850, str. 38.

rurgicznej Akademii do Kijowa. Na razie zamknięto trzy młodsze kursy, aż wreszcie w dniu 30 grudnia 1841 roku ukaz cesarski zarządził kasatę Akademii Medyko-Chirurgicznej z dniem 1 sierpnia 1942 roku. Szkołę Teologiczną przekształcono na Akademię Duchowną i przeniesiono ją do Petersburga w 1842 r. Majątek zamkniętych instytucji został podzielony pomiędzy uniwersytety i szkoły, częściowo wyprzedany i rozkradziony, zaś Ogród Botaniczny, ukochane „dziecko” Jundziłła, został zmarnowany i zniszczony za jego jeszcze życia. Komitet likwidacyjny, utworzony pod zarządem kuratora Białoruskiego Okręgu Naukowego, dla zakończenia i likwidacji wszystkich spraw zwiniętych instytucyj, zakończył swe czynności z końcem 1942 roku.

* * *

Patrząc z perspektywy minionych lat (śtu) od śmierci Jundziłła i opierając się na autobiografi i pamiątnikach jego, jak i względnie dużej literaturze pamiątnikarskiej z tego okresu, możemy krytycznie i obiektywnie ocenić i zanalizować zasługi Jundziłła, jego działalność pedagogiczną, społeczną i podać bardziej dokładny obraz jego sylwetki. Postać bezsprzecznie była to oryginalna, niepospolita, ciekawa, o silnej indywidualności, przy której bledli i pozostawali w cieniu inni współcześni mu botanicy: Józef Jundziłł, Wolfgang i Gorski.

Jundziłł żył lat 86 i swoją osobą i indywidualnością taki stwarzał nastrój dookoła, że się z nim bardzo liczone, dostosowywano do jego woli, znoszono kaprysy, ustępowano jego życzeniom, nawet się go obawiano, a po śmierci, przez całe prawie stulecie, wznoszono na cześć jego hymny pochwalne, składano mu laury, otaczano nimbem zasług naukowych, pracy i działalności. A tymczasem na podstawie krytycznej analizy jego dzieł i prac naukowych, a w szczególności jego dzieł botanicznych, należy stwierdzić, że jako uczony nie stał Jundziłł na poziomie współczesnej wiedzy botanicznej ani też innych dziedzin dotyczących historii naturalnej. Przewyższali go znacznie w dziedzinie botaniki liczni uczeni europejscy, przewyższał znacznie poprzednik jego na katedrze w Akademii Wileńskiej Gilibert, wyżej od niego stali współcześni mu botanicy Besser, Józef Jundziłł, Wolfgang i Gorski.

Najlepszą pracą Jundziłła z dziedziny botaniki jest bezsprzecznie „Opisanie roślin W. X. Lit. naturalnie rosnących, Wilno 1791”, które zwróciło na niego uwagę, zjednało mu sławę i spowo-

dawało królewską nagrodę. W pracy tej, opartej w pierwszym rzędzie na dziełach G i l i b e r t a i ks. K l u k a, a także na własnych spostrzeżeniach, podał J u n d z i ł ł opisanie gatunków roślin dziko rosnących i hodowanych na Litwie, przeważnie z okolic Wilna. Z miejsc dalszych wymienione są rośliny z okolic Grodna, Lidy i Szczuczyna, a także z Podlasia. Dzieło zawiera 1079 gatunków, w tej liczbie roślin nasiennych 838 gat., zarodniczych 241 gat. Pośród zarodnikowych opisał J u n d z i ł ł paprotników 34 gat., mszaków 84 gat. (67 liściastych i 17 wątrobowców), grzybów 65 gat., porostów, glonów i śluzowców 50 gatunków. Około 300 gatunków podał autor „ze ścisłemi stanowiskami. Koło Wilna podano 91 gatunków, wśród nich Rybiszki — 18 razy, Werki — 1, Śnipsiszki — 1, Dukszty — 2; z Podlasia według dzieła ks. K. K l u k a podano 102 gatunki, z Grodna i Grodzieńskiego (według G i l i b e r t a) — 73 gatunki, z Lidzkiego — 51 gat.; z tego ze Szczuczyna powtarza się 14 razy, rzeka Dzitwa — 2 r., Lida — 5, lasy między Niemnem, a Szczarą — 1, powiat Wołkowyski wymieniono 2 razy”¹⁾.

Liczba roślin, jak sam autor zaznacza „mało wprowadzie liczniejszy jest od Roślin G i l i b e r t a w tych Klassach, które on opisał, bo y nie wielka jest odległość między Grodnem a Wilnem, aby znaczna w gatunkach być mogła różnica, ale sztery obfite Klasy od G i l i b e r t a nie tknięte są u mnie naypilniey opisane”²⁾. W pracy tej wymienił J u n d z i ł ł też i rośliny, które nie rosną i nie rosły na Litwie, których „mimo naypilniejszego szukania, znaleźć nie mogłem, z tych opisy z G i l i b e r t a wytłumaczyłem, podobnież uczyniłem z opisaniem Roślin, które J X. K l u k w Dykeyonarzu swoim za pewne mianował, a których ani na gruncie Wileńskim, ani w Florze Grodzieńskiey nie znalazłem. Flora zatem moja, jakożkolwiek bądź nie zupełna, obfitsza jest niż dzieło G i l i b e r t a y Dykeyonarz X. K l u k a, jako zawierająca obu tych Mężów y nadto własne moje wynalazki”³⁾.

Wiele też roślin krajowych J u n d z i ł ł w dziele tym opuścił, „których charaktery z żadnemi znaniami opisami, ani z figurami nie zgadzały się; a te do supplementu zachowałem, którego już to dla umieszczenia tych wątpliwych, już to dla innych w późniejszym czasie y w innych Województwach odkryć się mających Roślin, nie

¹⁾ Hryniewiecki B Tentamen Florae Lithuaniae. Warszawa 1933, str. 102

²⁾ Jundziłł St. B. Opisanie roślin... Wilno 1791, str. 50.

³⁾ Ibidem, str. 51.

odbitą przewidzieć potrzebę”¹⁾). W pracy tej autor podaje dość szczegółowe, jak na one czasy, opisy roślin, podaje ich nazwy łacińskie przez Linneusza nadane, a w odniesieniu do grzybów i nazwy nadane przez Schaeffera. Polskie nazwy roślin zarówno rodzajowe, jak i gatunkowe czerpał Jundziłł przeważnie z „Dykcjonarza Roślinnego” ks. Kluka. Wielu rodzajom i gatunkom nadał sam nazwy, czerpiąc wzory z języka ludowego lub pospolicie używanego. Nie wszystkie jednak nazwy nadane przez Jundziłła były dobrane szczęśliwie. Niektóre kryły w sobie prowincjonalizmy, inne stanowiły dziwolągi, niewłaściwości językowe i dowolności, niektóre wprowadzały plątaninę w nomenklaturze systematycznej, a co najgorsze pewne widzi mi się autora według upodobania lub kaprysu, prowadzące do nieuszanowania pracy i „ius prioritatis” poprzedników. Niektóre wreszcie nazwy zaczerpnięte zostały z języków obcych i odpowiednio spolszczone. Opisy roślin oparte są na opisach Giliberta i ks. Kluka. W „niedostatku opisów jasnych y zachodzących wątpliwościach”²⁾ korzystał Jundziłł z diagnoz Oedera, Jacquina, Schaeffera i Schrebera. Układ przyjął autor Linneusza, pomimo uświadamiania „przywar”, wad i braków tego układu. Zastosował go jednak z całą świadomością, bowiem „gdy zupełnie doskonały jest niepodobny, ten wtem wszystkie inne przewyższa, iż ma ich zażymniew”³⁾). Umieszczenie układu w książce miało na celu ułatwienie oznaczania roślin, gdyż układ spełniał tu rolę klucza.

Drugie wydanie tego dzieła ukazało się w 1811 roku. Zawiera ono opisy 1069 gatunków roślin w tym nasiennych 921 gat., zarodnikowych 148. Gatunków z mniej lub więcej ścisłymi stanowiskami podaje Jundziłł 257 w tej liczbie z okolic Wilna — 85, a wśród nich z Rybisek — 26, Jazowa — 2, lasu Antokolskiego — 2, Popław — 2, Zakrętu — 2, nad Wilją — 1, Mickun — 1, Kalwarii i Werek — 1, Bołtupia — 1. Z okolic Grodna podaje 118 gatunków, z nad Niemna — 4, z okolic Kowna — 1, Szczuczyna — 8, jeziora Bractawskiego — 1, z nad Zwigždy — 1, Pren — 2, Poniemunia — 1, z nad rzeki Niemenczynki — 1, z Nowogródzkiego — 2, Kukuciszek — 1, Swiraneck nad Wilją — 1, Połukna — 8, pow. Brzeskiego — 4, Lebiody pow. Lidzkiego — 1, Sól pow. Wilkomirskiego — 1, Białegostoku — 1, Ożony — 1, Równopola — 1, pow. Rosieńskiego — 1.

¹⁾ Jundziłł St. B. Opisanie roślin... Wilno 1791, str. 52.

²⁾ Ibidem, str. 52.

³⁾ Ibidem, str. 54.

W wydaniu drugim, pozbawionym uczonego wstępu i bardzo skróconym, autor wprowadza zmiany, prostuje błędy, mniej podaje roślin nierosnących na Litwie, to też pod względem naukowym jest ono cenniejsze. Widzimy w nim wyraźne dążenie Jundziłła do krytycznego ujęcia flory litewskiej. Niestety, absolutne prawie nieruszanie się autora z Wilna, choroba oczu i w dalszym ciągu bezkrytyczny prawie stosunek do dzieł Giliberta i Kluka, stały się powodem zasadniczych usterek, które i w tym wydaniu w całości nie zostały usunięte. Gatunki roślin posiadają diagnozy łacińskie i polskie. Łacińskie czerpał autor z ówczesnych dzieł klasycznych: Linneusza, Persoona, Willdenowa i Schrebera, a w odniesieniu do grzybów Schaeffera. Niektóre gatunki grzybów otrzymały diagnozy Jundziłła. Diagnozy polskie są bardzo skrócone, niekompletne i niedostateczne. Gatunki roślin podane są bez nazwisk autorów. Autor raz jeszcze wprowadza zmiany w polskiej nomenklaturze systematycznej, usuwa wiele nazw nadanych przez ks. Kluka, zmienia i pierwotne, przez siebie nadane, w wydaniu pierwszym. Nazwy polskie, w dziele tym przez Jundziłła roślinom nadane, stały się później podstawą polskiej nomenklatury systematycznej. Układ Linneusza i w tym wydaniu został zachowany.

Wydanie drugie, jakkolwiek pozbawione wykładni „układu”, zamieniającego klucz, miało na celu ułatwienie rozpoznawania i oznaczania roślin krajowych, było przeznaczone dla użytku młodzieży akademickiej i bynajmniej nie pretendowało do nazwy umieszczonej w tytule, tj. nie dawało obrazu flory litewskiej. Jundziłł doskonale zdawał sobie sprawę z zakresu, przeznaczenia i wartości tej pracy, skoro tak pisze: „Dzieło to dalekie jest od tej doskonałości, iżby się Florą Litewską nazywać mogło. Nie dawno jeszcze około poznania roślin prowincyi naszej pracować poczęto: mało nadto jest osób poświęcających się tej nauce! Kray obszerny, ogólnem nazwiskiem Litwy objęty, i dla rozciągłości swej ieograficznej i dla rozmaitości swych gruntów, kryje, bez wątpienia, bardzo wiele nieznanych nam jeszcze gatunków: i jeżeli w klasach iawnopłciowych pochłubić się możemy iakowym już postępkiem, klasa skrytopłciowa dziś przez ościennych Botaników z niezmienną pracowitością śledzona, w bogactwach swoich nie wyczerpana, niekniętym dotąd u nas spoczywa odłogiem”¹⁾. Wydanie drugie jest „więcej uczone, ale

¹⁾ Jundziłł St. B. *Opisanie roślin litewskich...* Wilno 1811, str. 2-ga przedmowy.

już w niem ani tej prostoty w opisach, ani tej chęci przelania w drugich swojej umiejętności nie widać”¹⁾).

Zarówno pierwsze, jak i drugie wydanie nie stały na ówczesnym poziomie wiedzy botanicznej, zawierają liczne błędy zasadnicze i drukarskie²⁾, są pracami na wskroś kompilacyjnymi i nie oryginalnego i swoistego nie wniosły, ze względu jednak na ich przejrzystość, piękny język polski, na udostępnienie ich szerszemu ogółowi, na poręczne ich ułożenie i w wygodnym formacie wydanie, ze względu na polskie nazwy roślinom nadane, przez co stworzoną została podstawa polskiej nomenklatury botaniki systematycznej, dzieła te swoją wartość i znaczenie miały i swoją rolę spełniły, wywierając potężny wpływ na rozwój studiów nad florą litewską i przyczyniając się do jej umiłowania, zbadania i poznania. Dzięki im w znacznym stopniu „Litwa wyprzedziła inne prowincje nasze pod względem uczonych studiów nad florą krajową”.

Dzieła te i dziś mają swą wartość i znaczenie dla każdego florę Litwy badającego, pozwalają bowiem porównać stan ówczesny flory z zaszłymi zmianami na przestrzeni lat stu pięćdziesięciu.

Drugą z kolei pracą botaniczną J u n d z i ł ł a jest „Botanika stosowana”, wydana w r. 1799-ym. Proweniencja tej pracy jest następująca: „P o c z o b u t, przeglądając pierwsze sposzyty *Collectiones*, Flory Litewskiej G i l i b e r t a, widząc w nich niezrozumiałe sobie suche roślin opisy, i nieznajdując, jak u S y r e n i j u s z a, wskazanych na choroby lekarskich skutków, miał wyrzec ze zwyczajną sobie opryskliwością: Czegoż nas ten zawołany cudzoziemiec nauczył? Nos autem sperabamus quia ipse redempturus erat plebem Israel”³⁾. Otóż autor powiedzenie P o c z o b u t a dobrze zapamiętał, a że i sam reprezentował kierunek utylitarny w nauce, więc napisał dzieło botaniczne, w którym, zestawiając podług układu Linne-

¹⁾ Andrzejowski A. Flora Ukrainy. Warszawa 1869, str. XII.

²⁾ Grzęźnica dla rodzaju *Scheuchzeria* str. 110.

Grzęźnica dla rodzaju *Limosella* str. 188.

Czerwiec dla rodzaju *Scleranthus* str. 129

Czerwiec dla rodzaju *Actaea* str. 158.

Są pomyłki w liczbie rodzajów str. 49, 141, 275.

Gatunki *Paris* i *Adoxa* bez definicji łacińskiej str. 121.

Brak łacińskiej nazwy gatunkowej str. 39, (*Dipsacus*)

Brak nazwy rzędu str. 76.

Błędy w nazwach rzędów str. 207, 227, 272, 275, 283, 289, 294, 295.

Podane są gatunki z okolic Wilna, które tam nie rosły. str. 268 (*Serapias rubra*, *S. pallens*), *Orobis tuberosus* str. 217, *Astragalus cicer* str. 219 itd.

³⁾ J u n d z i ł ł St. B. Zbiór ukamkowych wiadomości... Wilno 1859, str. 149.

u s z a różne pożyteczne rośliny i zamieszczając ich nazwy łacińskie, polskie, francuskie i niemieckie, podaje ich znaczenie w gospodarstwie, handlu, przemyśle, medycynie, podaje wiadomości o sposobach przeróbki w celu otrzymania surowców, wskazuje kraj, w którym rosną i wysokość wydobywanego surowca: „w każdym przypadku ukazuje systematycznie rodzaj Rośliny, która ten materiał daje, i ukazuje znaki, po których od innych sobie podobnych rozróżnionym być może; wskazuje oyczyznę, gdzie pomieniony materiał rośnie, i Kraj w którym się przerabia; podaje pokrótce sposób zbierania i przygotowania tego produktu, i różnicę rozmaitych gatunków jego od sposobu zbierania, przygotowania, pochodzącą; i rozmaite, według tej różnicy handlowe i oyczyste nazwiska; dobre i prawdziwe od fałszywych rozeznawać uczy. Co się tycze Roślin kraiovych, lub w kraju utrzymać się mogących, tych mnożenie, utrzymywanie, uprawianie, głównym i przednieyszym celem jest Botaniki stosowanej. Drzewa więc, krzewy, zioła, trawy, skrytopłciowe, których pożyteczność w jakimkolwiek użyciu jest znajoma, szczególniej tu opisane będą, i sposób z nich pożytkowania naydokładniey, ile krótkość pozwoli, opisany będzie”¹⁾. Zakres zaiste podany jest wielki, a trzeba przyznać, że odpowiedni materiał J u n d z i ł ł starannie zgromadził i w formie przystępnej go podał.

Praca ta jest skrzętnie zebraną kompilacją różnych wiadomości z dziedziny użytkowania roślin. Sam autor uświadamiał jej braki i w przedmowie tak pisze: „...Botanika stosowana daleka jest jeszcze od swej doskonałości. Materye różnym Artykułom służące rozrzucone poedyńczo w rozmaitych dziełach nie są jeszcze w jedno zebrane; o wielu Roślinach, których produktów używamy, już to dla odległości mieysc, już dla zawiści kupczących narodów, wcale żadnych nie mamy wiadomości”²⁾. Dzieło to jest rzadkie i mało znane. Nawet botanicy zajmujący się historią nauki nie wszyscy byli z nim zaznajomieni.

Trzecim dziełem botanicznym przez J u n d z i ł ł a napisanym, był podręcznik botaniki wydany w 1804 r. pod tytułem „Początki Botaniki”. Podręcznik ten doczekał się trzech wydań (1804, 1818, 1829). Za napisanie jego otrzymał autor od cesarza A l e k s a n d r a I. pierścień brylantowy. Podręcznik napisany jest pięknym, nieskazitelnym i zwięzłym językiem i stylem, jasno, treściwie i jędrnie. Składa się on z dwóch części. Cz. I-sza „Fizyologią Roślin” obejmuje anatomię, morfologię i fizjologię roślin, cz. II-go „Nauka Wyrazów”

¹⁾ J u n d z i ł ł St. B. Botanika stosowana... Wilno 1799, str. 5.

²⁾ Ibidem, str. 6.

zawiera wykładnię polskiej terminologii botanicznej i układ roślin podług Linneusza, który zastępował klucz do ich oznaczenia. Układ części II-ej wzorowany jest na rozdziale „Terminologie” z współczesnego podręcznika Willdenowa¹⁾. Polska terminologię czerpał Jundziłł głównie z „Dykeyonarza Roślinnego” ks. Kluka i „Botaniki dla Szkół narodowych”. Wiele terminów autor sam stworzył, biorąc z życia lub tłumacząc z obcych języków. Nazwy i terminy przez Jundziłła podane stały się później podstawą współczesnej polskiej terminologii i nomenklatury botanicznej. Podręcznik ten przyjęto bardzo życzliwie, wypełniał on w owym czasie lukę w naszej literaturze naukowej, ułatwiał i umożliwiał młodzieży szkolnej studia botaniczne. „Początki Botaniki X. Jundziłła, rozeszły się po całym kraju. Po wszystkich szkołach uczono z tego dzieła z korzyścią, a postęp nauki uwięścił prace podjętą w napisaniu”²⁾. Podręcznik ten zaliczony został do dzieł elementarnych dla szkół Wydziału Wileńskiego.

O ile pierwsze wydanie (1804) podręcznika było na poziomie ówczesnej wiedzy, to wydania następne (1818 i 1829) dokonane prawie bez żadnych zmian, były przestarzałymi i wykazały, że autor nie szedł za rozwojem wiedzy, która już w zakresie wiadomości w podręczniku zawartych znaczne postępy poczyniła. Wymienione wyżej „Początki Botaniki”, zawierające fizjologię roślin i naukę wyrazów oraz i „Opisanie roślin” stanowiły pewną całość, a zarazem i całość wymaganej wiedzy botanicznej w szkołach w ówczesnym czasie. O stosowaniu tych podręczników w szkołach w liście do Izby Edukacyjnej tak Jundziłł pisze: „Część pierwsza, że niektóre jej rozdziały na chemicznych zasadach są oparte, daje się tylko w gimnazjach, gdzie i chemiczne lekcje dawać się zwykły, w szkołach zaś powiatowych, dla nieusposobienia uczniów, opuszcza się. Część druga daje się we wszystkich szkołach, a ta tłumacząc język botaniczny, gotuje uczniów do użycia części trzeciej, która ma za cel poznanie roślin i ściśle ich, według podanych prawideł, oznaczenie”³⁾.

Artykuły Jundziłła treści botanicznej, drukowane w „Dzienniku Wileńskim”, nic nowego nie wносиły i nawet na owe czasy nie stały na poziomie.

¹⁾ Willdenow K. L. Grundriss der Kräuterkunde, Berlin 1802.

²⁾ Andrzejowski A. Nauka wyrazów botanicznych. Krzemieniec-Warszawa 1825, str. 5.

³⁾ Jundziłł St. B. Pismo do Izby Edukacyjnej ks. Warszawskiego z dn. 5. III. 1809 r. cyt. w dziele Z. Kukulskiego „Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce”. Lublin 1931, str. 488.

Dziela botaniczne Jundziłła, łatwo i przystępnie w ojczystym języku napisane, poręcznie ułożone, wywarły wielki wpływ, zachęciły do badania flory litewskiej, obudziły zapal do jej poznawania i umiłowania oraz przyczyniły się do rozwoju studiów florystycznych na terenie całego kraju. Były one życzliwie przyjęte przez społeczeństwo, władze szkolne i uczniów, a znany badacz flory Ukrainy Antoni Andrzejowski tak pisze: „Za mało wymowne są moje usta na oddanie sprawiedliwości i zasłudze Męża przez lat tyle poświęcającego się nauce i uczeniu. Odda mu hołd winny potomność. Pisma Jego wlały we mnie zapal do zielnictwa i były mi pierwszym przewodnikiem”¹⁾).

W roku 1807 wydał Jundziłł podręcznik zoologii pod tytułem „Zoologia krótko zebrana”. Praca ta napisana została w związku z programem zmierzającym do przygotowania odpowiednich podręczników dla szkół Wydziału Wileńskiego wzamian dawnych, całkowicie już przestarzałych i nieodpowiednich. W podręczniku tym przyjął przestarzały, sztuczny i nieodpowiedni układ Linneusza, szczególnie nienadający się do stosowania w dziedzinie zoologii. Układ ten przyjął autor prawdopodobnie ze względów dydaktycznych, a głównie na skutek ogromnego konserwatyzmu i przyzwyczajenia oraz niechęci zmiany w nauczaniu. Przyjęcie wymienionego układu jest tym dziwniejsze, że nie stosowali go ani poprzednicy Gilibert i Forster, ani współcześni mu zoologowie na Uniwersytecie Wileńskim (Jurewicz, Bojanus). Pomimo tej wady podręcznik posiadał i wielkie zalety, bowiem napisany był pięknym i zrozumiałym językiem, jasno i zwięźle, to też zalecono go w szkołach Wydziału Wileńskiego, a także w szkołach Księstwa Warszawskiego do kategorii dzieł elementarnych. Część pierwsza i druga podręcznika doczekały się bez żadnych zmian aż czterech wydań (1807, 1824/1925, 1827, 1829), część trzecia (Płazy i Ryby) i czwarta (Owady i Robactwo) wyszły tylko w jednym wydaniu. Podręcznik stosowano w następujący sposób: w szkołach o 6-ciu klasach przechodzono cały kurs zoologii w 4-ch wyższych klasach, w szkołach o 4-ch klasach zoologię wykładano tylko w 2-ch ostatnich klasach i stosowano 1-szą i 2-gą część.

Nie chcąc podawać figur „nikczemnych” żadnego atlasu zwierząt Jundziłł w podręczniku nie umieszcza, a przy opisach gatunków odsyła do figur zamieszczonych w klasycznych i podstawowych dziełach Schrebera (ssaki), Buffona (ptaki), Blocha

¹⁾ Andrzejowski A. — Nauka wyrazów botanicznych Krzemieniec-Warszawa 1825, str. 5.

(ryby), Lacépède (gady), Rösel (owady) i Knorra (mięczaki).

Poczytność tej pracy była bardzo duża, a przyjęto ją z wielką radością, bowiem dotąd nie było w naszej naukowej literaturze żadnego odpowiedniego podręcznika z dziedziny zoologii i potrzeba takowego była nieodzowną koniecznością. Jaką popularnością i poczytnością cieszył się ten podręcznik wskazuje zamieszczony niżej głos Adama Bućkiewicza, ówczesnego studenta Uniwersytetu Wileńskiego w l. 1828—1852: „Nie mogą wstrzymać się od wypowiedzenia tych skutków, jakie zoologja Jundziłła, zrobiła w cywilizacji na Litwie pomiędzy klasą średniej zamożności, na które sam patrzyłem. Jak tylko zaczęto po szkołach prowincjonalnych na Litwie uczyć historii naturalnej z książki zoologii Jundziłła, uczniowie chętnie do tej nauki brali się. Najbiedniejszy musiał tę książkę kupić, bo też i tanio kosztowała, i budziła ciekawość w dzieciach. Jadąc do rodziców na wakację, z innemi książkami szkolnemi i zoologję. Mniej były ciekawe gramatyka Kopczyńskiego, arytmetyka Czechy, ale kiedy w dzień świąteczny ojciec studenta lub matka wzięła do ręki zoologję, wówczas z ciekawością odczytywali tę naukę, z której dowiedzieli się ile więcej, jak się dotąd wiedziało, o ptakach, owadach, rybach, na które prawie codziennie patrzyli, ale nie wiedzieli, jak je nazywać, jak one płodzą się, czem żyją, jak rybka w wodzie oddycha, a ślimak widzi i słyszy mackami. I dziewczica chętnie czytała zoologję, bo się z niej dowiedziała, że ten różnobarwny, w ozdobną szatę przystrojony motylek wyrósł z obrzydliwej poczwarki. Czytano tedy chętnie zoologję, jedni drugich zachęcali do czytania i studjowania historii naturalnej, a chętnie czytali dlatego, że była tak przystępnie napisana, iż każdy umiejący czytać wszystko zrozumiał, co przeczytał. Rozchodziły się książki zoologii po większych i mniejszych dworach i wkrótce dostały się i do szlachty okolicznej. Zdarzyło mi się u cząstkowego jednego szlachcica wielokrotnie na poprzecznej belce w domku mieszkalnym, zwanej od nich tramem, znaleźć obok kantyczek, zawierających pieśni pobożne, obok kalendarza i elementarza, w których było bardzo pomietne każdemu uczącemu się wówczas czytać: „Rószczką Duch Święty...” obok tej biblijoteki i łoży, zoologję w 4 częściach. Niejedno dziecko z okolicy uczyło się chętnie czytać dlatego jedynie, aby mogło zoologję czytać i z niej czegoś dowiedzieć się”¹⁾.

¹⁾ Bućkiewicz A. O byłych wyższ. Zakł. nauk. w Wilnie i Krzemieńcu Rps. P. A. U. 1602, III, str. 85.

Nie zamierzam wypowiadać sądu mego o „Zoologii” Jundziłła, ograniczę się tylko do podania opinii znanych autorów i specjalistów w tej dziedzinie. W r. 1855 Belke G. i Kremer A. w uzupełnieniu do „Historyi Nauk Przyrodzonych” Cuviera tak piszą: „Dzieło to w 5-ch częściach (było w 4-ch) według układu Linneusza napisane, w jasnej i zwięzłej treści, obejmuje cały kurs zoologii; było ono w swoim czasie jedną z najcenniejszych ksiąg elementarnych; na zawsze zaś pozostanie szacowanym, jako wzór zajmującego i dla wszystkich przystępnego wykładu nauki”¹⁾. Znany ornitolog J. B. Sokołowski w przepięknym dziele „Ptaki ziem polskich” T. II-gi „Zoologii” Jundziłła dotyczący ptaków całego świata, ocenia w ten sposób: „Dzieło jest dobre, a nawet sprawia wrażenie nowoczesnego. Część ogólna obejmuje: anatomję przewodu pokarmowego, przystosowanie do lotu, jak worki powietrzne i ich działanie, zmysły, budowanie gniazd, wysiadywanie, karmienie piskląt, pierzenie itd. Autora interesują również zagadnienia połączone z wędrówkami ptaków np.: „Jaki instynkt je zgromadza: Jaka igła magnetyczna je kieruje? Jaka karta geograficzna droge im wskazuje?” Są to zagadnienia, które dzisiaj nie tylko nie straciły, lecz zyskały na aktualności. Jundziłł wykazuje dużo konkretnych wiadomości i własnych obserwacyj; wie np., że kukułka gniazda nie ściele i jaj nie wysiaduje. W części systematycznej dzieli ptaki na 6 rzędów. Przy każdym gatunku podaje charakterystykę, geograficzne rozmieszczenie i opis biologji. Podając występowanie w Polsce, opiera się często na Rzeczyńskim, w opisach cytuje Bonnet’a, Boerhavego i Buffona. Nie też dziwnego, że nieraz przejmując błędy tych autorów. Jak podówczas ogólnie było w zwyczaju, przypisuje zwierzętom zbyt dużo siły, odwagi lub szkodliwości. Na owe czasy jest jednak dzieło Jundziłła zjawiskiem wprost wyjątkowym i nawet zagranicą nie mogłaby się poszczycić pracami lepszemi”²⁾.

Inne prace i artykuły Jundziłła z dziedziny zoologii nie stają na wyższym niż botaniczne poziomie. Są to artykuły bądź popularne, streszczenia i tłumaczenia prac innych autorów, bądź wreszcie są to prace wybitnie kompilacyjne, jak „Dyssertacya o Szaranczy...”

Praca i artykuły mineralogiczne i geologiczne również nie ciekawego i nowego do nauki nie wniosły. Przeważnie są to artykuły na poziomie popularnym utrzymane, dla czytelników „Dziennika Wileńskiego” przeznaczone, bądź sprawozdania krytyczne i pole-

¹⁾ Kiurwie J. *Historya Nauk Przyrodzonych*. T. IV. Wilno 1854, str. 307.

²⁾ Sokołowski J. B. *Ptaki Ziemi polskiej*. Poznań 1936, str. 5 i 6.

miczne (wybitnie kompilacyjne). Najlepszą pracą z tej dziedziny jest bezspornie praca „O zródłach słonych y soli Stoklskiej”, za którą Jundziłł otrzymał od króla medal „Meretibus”¹⁾ i specjalne pismo oceniając zasługi badacza.

Prace i artykuły z dziedziny ogólnie przyrodniczej, fizyki, ogrodnictwa i gospodarstwa, a także z dziedziny weterynarii, są tłumaczeniami, luźnymi uwagami w różnych kwestiach wypowiedzianymi i mają charakter artykułów popularnych, zamieszczanych w „Dzienniku Wileńskim”, przeznaczonych dla szerokiego ogółu. Artykuły i prace te nic nowego nie wnoszą, niektóre odznaczają się naiwnością i noszą cechy raczej grafomaństwa i dalekimi są nawet od popularyzacji wiedzy.

Pismo humorystyczne „Bibliophobia” wydawał Jundziłł pod pseudonimem Wawrzyńca Kostrzyckiego i pisał w nim w formie satyryczno-humorystycznej w opowiadaniach luźnych o dziejach Rzeczypospolitej Babińskiej, krytykując różne współczesne osobistości. Ostatnim drukowanym słowem Jundziłła był wywiad zamieszczony w „Kuryerze Wileńskim” (1846 r. Nr 62) pod tytułem „O owadach spadłych w Wilnie na Zielonym Moście...”.

O zasługach Jundziłła jako historiografa, pamiętnikarza i literata nauka i historia sąd swój wydały zaliczając go do mężów, którzy w historii kultury naszej dobrze się zasłużyli, trwałe wartości stworzyli i potomności przekazali. To też nie ma dziś pracy dotyczącej historii kultury polskiej, w której z nazwiskiem Jundziłła byśmy się nie spotkali i cytat z dzieł jego nie oglądali.

¹⁾ Z rozkazu króla medal ten bito w 4-ch wariantach:

I wariant (Raczyński E., str. 20—21)

S. G. Głowa króla Stanisława Augusta ze strony prawej, otoczona przepaską dyademową. Napis do koła: STANISLAUS AUGUSTUS. D. G. REX POLONIAE M. D. LITU. Pod szyją litery L. P. H.

S. O. Trzy wieńce: dębowy, oliwny i laurowy jeden wokół drugiego. W środku napis: MERENTIBUS (medal złoty).

II wariant

S. G. Głowa króla i napis dookoła: STANISLAUS AUGUSTUS D. G. REX POLON. M. D. LIT. Pod szyją litery L. P. H.

S. O. Wieńce: oliwny, laurowy i dębowy, w środku ze sobą powiązane. Napis u góry: MERENTIBUS.

III wariant

S. G. Głowa króla otoczona przepaską dyademową. Napis dookoła: STANISLAUS AUGUSTUS D. G. REX POLONIAE M. D. LITUA. Pod szyją litery L. P. H.

S. O. Też same wieńce ze sobą przeplecione i napis u góry: MERENTIBUS.

IV wariant

Podobny do III-go lecz mniejszy i w napisie u str. gł. jest LIT.

I istotnie, jako historiograf Uniwersytetu i współczesnej mu epoki jest Jundziłł wprost nieoceniony. Żadne pamiętniki z tego czasu nie były pisane tak przejrzyście, tak szczegółowo i tak jasno. Pozostawił nam Jundziłł sylwetki i portrety współczesnych mu ludzi i profesorów wprost niezrównane. „Pisząc cum ira et studio, wprowadza nas w samo tętno ówczesnych przeżyć; współżyjemy z tymi ludźmi i zdarzeniami, które on z plastyką i żywością zachowywał. Prawie wszyscy pamiętnikarze nie zdają sobie sprawy, że najdrobniejsze szczegóły mają wartość niezastąpioną. Otóż pod tym względem Jundziłł jest mistrzem nieporównanym bo, choć wcale nie zatapia się tylko w drobiazgach, przecież rzecz wyczerpuje, o ile można, najdokładniej; nie gardzi anegdotą, szczegółikiem, zawsze charakterystycznym, — i wiele zachowanych przez niego powiedzeń, drobnych rysów, lepiej czasem nam uwydatni przeszłość, niżeli całe foljały aktów urzędowych. Miał on rzadkie poczucie, że co dla niego i współczesnych zdawało się doskonale znane, stanie się dla dalszych pokoleń zgoła niewiadomem: nie szczędził przeto mozółu, by utrwalić najdrobniejsze rzeczy, mając na uwadze tę świetną maksymę: *non sunt contemnenda parva, quasi magna constare non possent* ... Pamiętniki Jundziłła zajmują pierwsze miejsce co do bogactwa szczegółów i szerokości ujęcia sprawy... pisma Jundziłła stanowią przyczynek wyjątkowy, ponieważ utalentowany autor odtwarza wszystko wyczerpująco, nie załując sawitych szczegółów i unika schematyzmu i konwencjonalności. Żaden uniwersytet polski nie posiada takiej doniosłości, nakreślonego przez współczesnika, obrazu¹⁾.

Pisma Jundziłła dotyczące Wszechnicy Wileńskiej połączone z jego „osobistym pamiętnikiem stanowią nieoceniony dar dla każdego historyka umysłowości Wilna... Pamiętnik Jundziłła pisany jest z wielkim nakładem pracy, ze zrozumieniem rzeczy i przemyśleniem spraw ubiegłych. Strona jego faktyczna oparta na niestęchanej pamięci autora, jako też i na źródłach. Nietylko bowiem posiadał notaty, listy, lecz zaglądał do czasopism, korzystał z aktów, sprawdzał daty, — słowem traktował sprawę *con amore*; nie mówiąc już o jego nienapotykannej prawie umiejętności obserwowania i zainteresowania się wszystkim. Tym sposobem pamiętnik ten... staje się obrazem czasów, w których autor magna pars fuit, a także o których niezmiernie wiele myślał i rozmawiał, i jako taki, w historiografii Uniwersytetu Wileńskiego nie ma sobie równego. Jundziłł pojmował ważność swego przedsięwzięcia, a był rozko-

¹⁾ Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno 1923. str. 34—36.

chany w tej litewskiej wszechnicy, która po upadku jezuitów wzrastała z niesłychaną chyżością i w oczach jego doszła do zenitu swej chwały. Maluje przeto wyczerpująco tę przeszłość, zastanawia się nad każdym szczegółem, obchodzi go wszystko najżywiej: każde kółeczko, każdy tryb tej kolosalnej maszyny, są mu znane dokładnie z autopsji lub opowiadania świadomych rzeczy. Zdumiewająca jest ta pamięć i obszerna znajomość różnorodnych spraw ówczesnych: nie jest mu obcem, o wszystkim ma do powiedzenia coś ciekawego i charakterystycznego; o najpodrzedniejszej postaci napomknie w sposób żywy, plastyczny. Nie było adjunkta, lektora, prelegenta, którego by nie znał Jundziłł i nie interesował się jak spełnia swe powołanie... a sam wiele widział, wiele słyszał i zapisał mnóstwo w świadomości¹⁾.

„Jako utwór literacki pamiętniki i wspomnienia te są zjawiskiem niepowszedniem. Oryginalny, mnóstwem świeżych i dosadnych powiedzeń przepleciony styl, barwność języka, ciętość i zdolność odtwarzania ludzi i czasów świadczą o niepospolitym darze narratorskim. Nie wiem, czy można co porównać w naszej literaturze pamiętnikowej z opowiadaniem o rektoracie Pelikana: wszystkie fragmenty Jundziłła są ciekawe, lecz tu wznosi się autor do niebywałej plastyki; opowiadanie płynie spokojnie, lecz czuje się boleść i oburzenie piszącego, który nie daje im się opanować i maluje jeden obraz za drugim. Cechuje niekiedy Jundziłła tacytowski sposób pisania; często ma on zacięcie Juwenala swojej epoki, lecz jednocześnie znać w nim zakapturzonego szlachcica — opowiadacza, z wysoką atoli nauką i oświeceniem. Jak powiedzieliśmy już, wyczuwa się w jego opowieści wiele miłości, lecz zasnuta ona modłą pisania XVIII w. i wielce rzadko ujawnia się bezpośrednio... Nadzwyczajna jest obrazowość Jundziłła. Jego opisy Uniwersytetu Wileńskiego można nazwać malowidłami; nie są to bowiem schematyczne zarysy, drzeworyty o konturach ogólnych, lecz budowa, pełna świeżych i soczystych barw. Kolory te może czasem zbyt mocno nałożone, postacie mają modelunek zanadto ostro wykonany, — niemniej przeto, dzięki tym właściwościom, odtwarzają, jak żadne inne, minione czasy”²⁾.

Ks. Stanisław Bonifacy Jundziłł wraz z innymi profesorami tego czasu (Jędrzejem i Janem Sniadeckimi, E. Słowackim, J. K. Chodanin, L. Borowskim, A. F. Adamowiczem i P. Sławińskim) stworzyli tę przepiękną polską

¹⁾ Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca, Wilno 1923, str. 26—27.

²⁾ Ibidem; str. 36—37.

prozę wileńską, ten język piękny, ścisły, jasny i staranny, którym pisali i wykładali, przez co wielki wpływ na czystość języka wywarli.

Ogromne zasługi w dziedzinie języka polskiego i jego poprawności położył Jundziłł, toteż słusznie pisze o nim Jan Śniadecki, że „lubo jest z kośćmi aż do szpiku szczerym Litwinem, wszelako służyć może korończykom za wzór dobrego pisania”¹⁾.

W sprawie języka prozy wileńskiej również zabiera głos M. Mochnacki pisząc: „Wilno pod względem języka polskiego i wytwornej w pisaniu polszczyzny, nad całą obszerną dziedziną Polaków niezaprzeczone przez nikogo dzierżało berło przez lat wiele”. A dalej: „Śniadecki Jan nie wynalazł i nie wydoskonalił żadnej nauki ścisłej, ale wykład wszystkich nauk ścisłych ugruntował w języku polskim. On sam w matematyce i astronomii, brat jego Jędrzej w chemii i fizyologii, Jundziłł w zoologii, Symonowicz w mineralogii, wprowadzili nowe techniczne wyśłowienie, jasne, naturalne i ozdobne, które napróżno zakostwo niektórych krakowian lub warszawian poprawić i w gminny jakiś dyalekt przemienić usiłowało. Nomenklatura chemiczna, architektoniczna, zoologiczna, fizyologiczna i mineralogiczna, jest to piękny pomnik, który mowa ojczysta winna staraniom Jana Śniadeckiego, który choć nie o wszystkim sam pisał, innych jednak o wszystkim pisać nauczył. Język ten naukowy dobijający się z francuskim o pierwszeństwo w precyzji, a wyższy nadeń w sztuce unikania plagiatów rzymskich i greckich, pozostanie zawsze w puściźnie dla przyszłych pokoleń”²⁾.

Jundziłł doskonale zdawał sobie sprawę i doceniał znaczenie i wartość pisanych przez siebie pamiętników dla historii Wszechnicy Wileńskiej i oświaty w Polsce. „W kolei przyszłych, dziś żadnym rozumem ludzkim niezbadanych ojezyny losów, wyrodzić się może jaki gorliwy dziejów naukowych i oświaty krajowej badacz, który w pamiętnikach moich i w tym zbiorze ułamkowych wiadomości, jeśli te wcześniej ujdą zagłady, do wypracowania porządniejszej historii Uniwersytetu, przynajmniej od wskrzeszenia jego roku 1781 aż do zgaszenia roku 1852 rozrzucone wprowadzie, lecz obfite znajdzie materiały”³⁾. A należy zaznaczyć, że Jundziłł według danych jego przyjaciół, pomimo starszego wieku, dokuczliwszych

¹⁾ Baliński M. Pamiętniki o Janie Śniadeckim. Wilno 1865, T. I, str. 619.

²⁾ Mochnacki M. Powstanie Narodu polskiego w r. 1830 i 1831. Poznań 1863, T. I, str. 224 i 225.

³⁾ Sobarri. Obrazki litewskie... Poznań 1874, str. 161 i 162.

chorób, różnych przejsć, na jakie był narażony i którym podlegać musiał, „miał tak świetną pamięć i tak wszystko systematycznie ułożone w głowie, jak gdyby w najlepiej napisanej książce. Już w bardzo podeszłym wieku nie raz podczas obiadu u biskupa Kłagiewicza, biskup zacytował jakiś wiersz z Wirgiliusza, a Jundziłł wiersz zaczęty kończy”¹⁾.

* * *

Nie lubił Jundziłł jezuitów, cudzoziemców, a także i wielu profesorów krajowych. A że jezuiti w początkowych okresach, a cudzoziemcy profesorowie przez cały czas istnienia Akademii i Uniwersytetu znaczny, jeżeli nie decydujący, wpływ posiadali i swoją większością majoryzowali krajową mniejszość profesury wileńskiej, więc nie dziwnego, że pośród ostatniej powstał blok niechętny cudzoziemcom. Do bloku tego należał Jundziłł i był w nim jednym z najbardziej nieprzejednanych członków. Stąd płynęła geneza niechęci Jundziłła do wszelkich, nawet racjonalnych i uzasadnionych poczynañ obcokrajowców profesorów, stąd pochodziła nienawiść osobista i ostry, w wielu wypadkach niesprawiedliwy i krzywdzący sąd o nich.

Wielu i z pośród profesury krajowej srogo osądził Jundziłł w swoich pamiętnikach, lecz tu należy mieć na uwadze, że był on moralistą, człowiekiem wielkich wymagań od ludzi i kto nie odpowiadał normom etycznym i kanonom jego, tego, chociażby był i bardzo zdolnym i dobrym profesorem, również osądził w swych pamiętnikach.

Jundziłł spisywał swe pamiętniki nie rok za rokiem pod bezpośrednim wrażeniem wypadków i zdarzeń. Pisał je w wieku podeszłym, kiedy nieporozumienia i niechęci osobiste siłą rzeczy musiały być przez czas złagodzone, należeć do dalekiej przeszłości lub zapaść wgłąb zapomnienia. Można byłoby oczekiwać od autora bezstronnego sądu o ludziach i wypadkach. Niestety nienawiść do cudzoziemców, jezuitów i wielu profesorów krajowych była u Jundziłła tak wielką i zapamiętałą, że odbierała mu sprawiedliwość i bezstronność w sądzeniu ludzi. W związku z powyższym z pamiętników Jundziłła należy korzystać ostrożnie, a wypowiedzane w nich sądy o ludziach przesiewać przez gęste sito krytycyzmu.

Pomimo wszystko „badanie dziejów Uniwersytetu dowodnie nas przekonały, że stronność Jundziłła nigdy nie szła aż do przeinaczania faktów, te fakta co on podaje, w zupełności stwierdzają

¹⁾ Krasinski A. S. Wspomnienia biskupa Adama Stanisława Krasieńskiego. Kraków 1901, str. 41.

źródła archiwalne, jest on ścisły i wiarygodny. Jedyne oświecenie jakiegoś szeregu zjawisk lub osób zdarza mu się przejawiać, lecz właśnie to, jak wyżej się powiedziało, stanowi ich pierwszorzędny walor i urok”¹⁾).

Jedną z ostatnich prac Jundziłła jest rozbiór krytyczny pt. „Rzut oka na Chowańkę Bronisława Trentowskiego” dyktowany na początku 1845 r., a więc w czasie, gdy liczył 84 lata. Krytycznie ustosunkował się Jundziłł do wymienionego dzieła za błędy naukowe i historyczne, za bombastyczny, napuszony, niezrozumiały styl, usiany deklamatorskimi frazesami, niesmaczne i karczemne porównania, azjatyckie przerośnięcie, za nieścisłości i niedorzeczne porównania zaczerpnięte z dziedziny nauk przyrodniczych. Jundziłł uważał, że „styl bez sensu, choćby najpiękniejszymi napuszczony kwiatami jest istnym dmuchem kowalskiego miecza... że jasność i czystość mowy jest pierwszym obowiązkiem każdego pisarza”²⁾. Zarzuca też Jundziłł Trentowskiemu błędy dotyczące nauk ścisłych, fizjologii, botaniki, mineralogii i wprowadzenie do wiedzy ścisłej „pretensjonalnego i wybujałego języka”, co zamienia naukę „w śmieszne i godne jarmarkowej sceny teatralne kuglarstwo”, wprowadza zamęt do nauk dokładnych, w których „sama tylko precyzja w użyciu właściwych każdej rzeczy wyrazów jest istotnym warunkiem jasności i zrozumiałości, a szumne i napuszone przerośnięcie są śmiesznym i dziwacznym imaginacji wybrykiem”³⁾. Zwalcza i przeciwstawia się Jundziłł prądom metafizyki niemieckiej, kształtującej się pod wpływem filozofii Hegla, pod wrażeniem której napisał Trentowski „Chowańkę”. Ale najbardziej oburzało Jundziłła cytowanie przez autora „Chowanny” nieprawdziwych historycznych faktów i posługiwanie się bezkrytyczne znanym pamfletem napisanym na Polskę w XIX wieku przez Bazylego Poletykę pt. „Historia Russów”. To też poddał Jundziłł srogięj krytyce „Chowańkę” uważając że autor jej „w umiejętnościach dokładnych jest ciemnym idjotą, tak w opowiadaniu ojczyстых dziejów łatwowiernym bajarzem, i co boleśniejsza, jest brudnym i złośliwym potwarzą naddziadów naszych...”⁴⁾. „Łatwy i dogodny (pisze Jundziłł) obrał sobie autor tryb pisania historii: wiele twierdzić, a nie dowodzić, a namoczywszy pióro w żółci, tryskać na papier najzelżywsze potwarze na najświetniejsze niegdyś

¹⁾ Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno 1923, str. 35.

²⁾ Ibidem, str. 75.

³⁾ Ibidem, str. 77.

⁴⁾ Ibidem, str. 85.

w kraju imiona, a przekrecając i fałszując rzetelne ojczyście dzieje, natykać w nie urojone, do stronnicych swych zamiarów stosowne powieści; nie zadając sobie pracy wymienienia źródeł skąd je czerpie, i nie troszcząc się podobno, czy mu kto wierzy lub nie”¹⁾. Srogo osadził Jundziłł Trentowskiego, wytknął mu błędy przyrodnicze i historyczne lecz nie docenił w dziełach jego gorącej miłości narodu, bogatych koncepcyj i pomysłów oraz niewątpliwych zdolności i talentu.

„Nie można się wszelako dziwić Jundziłłowi. Stał już nad grobem. Przeżył tyle kłesk — on, co był uczestnikiem czasów świetności — pogrzebał tylu ludzi, jak najczęściej się wyraża: „znamienitych”, przy nim pogasły wszystkie pochodnie świecące Litwie, pozamykały się gmachy. Nie tak być miało. Nie marzonym szlakiem poszło życie”²⁾.

Zamiłowanie do historii wykazywał Jundziłł już od czasów młodości. W roku 1792 ks. Tomasz Hussarzewski, ówczesny profesor historii powszechnej w Szkole Głównej W. Ks. L., zwrócił na niego uwagę i zaproponował mu stanowisko wice-profesora przy swojej katedrze. Los jednak, jak wiemy, inaczej pokierował pracą i życiem Jundziłła, który w tym właśnie czasie otrzymał stypendium zagraniczne dla doskonalenia się w naukach przyrodniczych. Dopiero po 56 latach i wyśłużeniu emerytury, obudziło się tłumione dotąd zamiłowanie i powołanie do prac historycznych. Pisze Jundziłł w tym czasie nadzwyczaj ciekawe i wielkiej wartości pamiętniki dotyczące własnego życia i bezcenne, aczkolwiek luźne przyczynki odnoszące się do dziejów Akademii i Uniwersytetu Wileńskiego, Promienistych, Filaretów i Filomatów, powstania 1850/51 r., wreszcie rozbiór krytyczny „Chowanny” Bronisława Trentowskiego. W tych właśnie dziełach uwidoczniło się powołanie Jundziłła, zabłysnął w całej pełni oryginalny jego talent twórczy, zmysł historyczny i wielkie w tym kierunku wiadomości, znawstwo i zdolności. Zaiste żałować należy, że Jundziłł poświęcił się naukom przyrodniczym, oddając im najlepsze swoje lata i swoją pracę. W dziedzinie tych nauk poważniejszego dorobku nie stworzył, samodzielnych i oryginalnych prac nie napisał i nie nowego do nauki nie wniósł. Prace przyrodnicze Jundziłła noszą charakter kompilacyjny, sprowadzają się do podręczników, tłumaczeń i popularnych artykułów, dla szerszego ogółu przeznaczonych.

¹⁾ Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno 1923, str. 80

²⁾ Ibidem, str. 89

Analizując życie, prace, a także naukowe zasługi Jundziłła, F. Berda u tak o nim pisze: „nie jest to gwiazda pierwszej wielkości, uczony z genialnymi i oryginalnymi pomysłami, ale cichy i niezmordowany pracownik, zamiłowany w naukach przyrodniczych, za jego czasów zaledwie na naszej ziemi kiełkujących, po części, a może i głównie twórca i dopełniacz słownictwa roślinnego polskiego”¹⁾. Natomiast pamiętniki i prace dotyczące Wszechnicy Wileńskiej, mają i mieć będą dla historii i cywilizacji oraz kultury naszej niepoślednie znaczenie i dzięki właśnie im nazwisko i pamięć o nim szczególną czcią zawsze otaczane będą.

Może, gdyby przeznaczenie inaczej pokierowało życiem Jundziłła, powstałyby inne wartości i większy mógłby dorobek nauce i krajowi zostawić w spuściźnie. Zaznaczyć należy, że pamiętniki i rozbiory krytyczne pochłaniały Jundziłłowi wiele czasu, a gdy dla utraty wzroku nie mógł już sam pisać, dyktował wspomnienia swoje lektorowi Adamowi Wolańskiemu, tworząc do ostatnich chwil swego życia.

* * *

Przedmioty historii naturalnej, tj. botanikę, zoologię i mineralogię, zaczęto wykładać w Wilnie dopiero od roku 1781. Z wykładami Jundziłła spotykamy się w roku akademickim 1798/1799. W programie wykładów nauk lekarskich w tym roku znajdujemy: Jundziłł Stanisław Bonifacy — Botanika. Wtorek 7^{1/2}—9²⁾.

W roku akademickim 1799/1800 Katedrę Historii Naturalnej przeniesiono na Wydział Nauk Fizycznych i Matematycznych. W rozkładzie na rok ten ogłoszonym czytamy: Jundziłł Stanisław Botanika. Poniedziałek, środa, piątek 9—10^{1/2} 3).

W roku akademickim 1800/1801 rozkład lekcji i profesorowie bez zmiany⁴⁾.

W roku akademickim 1802/1805 rozkład lekcji i profesorowie bez zmiany⁵⁾.

Pierwszy program wykładów historii naturalnej ogłosił Jundziłł w roku akademickim 1802/1805. „Kurs lekcji swoich od zoologii rozpoczynając, da naprzód krótkie wyobrażenie, co pod imieniem ciał organicznych rozumieć należy, a okazawszy różnicę ich

¹⁾ Berda F. Książd Stanisław Jundziłł. Tyg. III. Nr 145. Warszawa 1862, str. 2.

²⁾ Bieliński J. Uniwersytet Wileński. T. II. Kraków 1899—1900, str. 22.

³⁾ Ibidem, str. 22.

⁴⁾ Ibidem, str. 23.

⁵⁾ Ibidem, str. 24.

od nieorganicznych, podzieli je na dwie ogółem klasy, to jest na zwierzęta i rośliny, wskazując obu charaktery i granice. W samej już właściwej zoologii naturalnego podziału zwierząt na zwyczajne klasy trzymać się będzie. Niżeli zaś każdą w szczególności roztrząsać pocznie, ukaże, czem zwierzęta w nich zawarte między sobą się różnią, nie tylko co do powierzchownego składu lecz istotnie wewnętrznym ułożeniem organów, ich liczbą i gatunkiem, na czem oczywiście różnica ich życia zależy. Po anatomicznym tych klas porównaniu, będzie mówił o zmysłach i ich użyciu, o oddechu, mnożeniu się, pokarmie, ruchu, głosie, śnie, namietnościach, instynkcie itd. Pierwszą klasę zwierząt ssących od człowieka pocznie i różne rodzaju ludzkiego odmiany wyliczy. Inne zaś zwierząt rodzaje podzieliwszy na rzędy, tak opisywać i przebiegać będzie, iżby prócz zewnętrznych gatunkowych znaków, każdy o sposobie ich życia, ojeżyźnie, pożytkach lub szkodach, dokładną miał wiadomość; a dla zupełniejszego ich wyobrażenia, każdy gatunek w wybornych figurach Schrebera, Buffona i innych ukazywać będzie. Nad zwierzętami domowymi obszerniej się zastanowi; różnicę trzewów w zwierzętach przeżuwiających i nieprzeżuwiających anatomicznie ukaże; mówić potem będzie o najlepszych sposobach ich mnożenia, chowania, karmienia, toż i chorobach każdemu gatunkowi właściwych i sposobach ich leczenia, a w szczególności poda wiadomość o powietrznej zaradzie bydłowej, chorobach koni, świń, owiec itd. Wiadomości ekonomiczne i rzemieślnicze o użyciu wełny, futer, skór, sierści, rogów, wszędzie według potrzeby umieści; poda sposoby rozpoznawania wieku tych zwierząt, i na czem to poznanie zależy, ukaże.

Przystępując do klasy ptactwa, anatomiczne i fizyologiczne około ptaków przywiedzie obserwacye, aby tem łatwiej mechanizm ich lotu i głosu mógł wytłómaczyć. W rozbieraniu zaś rodzajów i gatunków na krajowe, domowe i ułaskane, największą baczość mieć będzie, i użycie rozmaitych ich części, jako to: mięsa, jaj, piór, puchu, opisie. O dzikich zaś mówiąc i zagranicznych, ukaże które z nich pięknnością pierza, przyjemnością głosu, smakiem mięsa, ciekawości, zbytku lub pokarmu obfitego dostarczają materyału.

Podobnym sposobem i w historyi ryb postępować będzie. Podzieliwszy je według układu Linneusza na rzędy, w opisanu rodzajów i gatunków nad krajowymi szczególniej zastanawiać się będzie, o innych zaś mówiąc, nie opuści nie, co ich przechodów, polowu, użycia na pokarm, korzyści w rzemiosłach i handlu się tyczy.

Ostatnie zwierząt klasy, jako to: gadów, owadów, robactwa i dla niezmiernej ich liczby i dla mało dotąd znanej bezpośrednio

ich w życiu ludzkim pożyteczności, pokrótce tylko przebiegać będzie. Poda jednak jasną i dostateczną wiadomość, jeśli niektóre z gadów, jako to: żaby, żółwie, jaszczurki użytkiem swoim, albo jak węże, zmije szkodliwością swą szczególnie są znakomite. Między owadami, szczególnie nad przyrodzeniem i utrzymywaniem pszczoł, jedwabników, czerwca itd. zastanawiać się będzie; o szkodliwych też, jako to: szarańczy i gąsienicach i sposobach ich wygubiania mówić nie omieszką. W historyi robactwa przebieży całkowicie rzędy okazałych konch i zwierzoziółów, lecz nad pożytecznymi, jako to: perłowemi muszlami, ostrygami, koralami, szczególnie się zastanowi.

Ze zbliżeniem się dopiero wiosny przejdzie do botaniki, tej co najpiękniejszej części historyi naturalnej. A opisawszy pokrótce tej epoki, w której nieznacznie nabierała wzrostu i doskonaliła się do fizjologii roślinnej przystąpi. Wsparty na najnowszych chemicznych wynalazkach i obserwacyach, wyłoży to wszystko, co dotąd w naukach względem przyrodzenia roślin pewnego twierdzić się może; będzie mówił o ich pożywności, wzroście, porównaniu, zapładnianiu, jak w życie roślinne wpływa ziemia, powietrze, woda, materya ciepła i światło; skąd różnica kolorów i zapachów, co potrzeba do utrzymania ich zdrowia, co choroby i śmierć onych sprawuje. To przełożywszy, przystąpi do tłumaczenia terminologii botanicznej i do rozbioru układu *Linneusza*, aby tym sposobem przygotowani uczniowie pożyteczniejszo do praktycznego poznawania roślin przystąpić mogli. Ogród botaniczny akademicki znakomita już jest liczbą roślin opatrzonej i herboryzacja w pobliskich okolicach dostarczy obfitych ku doskonaleniu się w tej nauce materyałów. Oprócz ścisłego według podanych prawideł determinowania każdego gatunku, użycie ich i cokolwiek godne jest szczególnego zastanowienia, zawsze wymienianem i wskazywanem będzie¹⁾.

Jak widzimy z ogłoszonego programu, wykłady *Jundziłła* prowadzone były pod znakiem utylitarnym. Wszelkie wiadomości rozpatrywane były ze stanowiska korzyści, względnie szkodliwości dla społeczeństwa.

W roku akademickim 1803/1804.

Jundziłł S. B. Historia naturalna (czasowo) — Poniedziałek, środa, piątek 9—10½²⁾.

Rok 1804/1805. Wydział nauk Fizycznych i Matematycznych:

Jundziłł S. B. (czasowo) Historia naturalna — Poniedziałek, środa, piątek 9—10½³⁾.

¹⁾ Bieliński J. Uniwersytet Wileński. T. II. Kraków 1899—1900, str. 117—119.

²⁾ Ibidem, str. 24.

³⁾ Ibidem, str. 25.

Rok 1805/1806 Wydział Nauk Fizycznych i Matematycznych:

J u n d z i ł B. S. Botanika — Poniedziałek, środa, piątek 10¹/₂—12.
Zoologia — Środa, piątek 2—5¹).

Wykłady mineralogii w tym roku objął już R. S y m o n o w i c z.

Rok 1806/1807. Wydział Nauk Fizyko-matematycznych:

J u n d z i ł S. B. Botanika i zoologia. — Poniedziałek, środa, piątek
9—10¹/₂; środa, piątek 11—12²).

Rok 1807/1808. Wydział Nauk Fizyczno-matematycznych:

J u n d z i ł B. S. Zoologia, botanika. — Poniedziałek, środa, piątek
9—10¹/₂; środa, piątek 5—4³).

Rok 1808/1809. Wydział Nauk Fizycznych i Matematycznych:

J u n d z i ł. Botanika, zoologia. — Wtorek, czwartek 2—5¹/₂; środa,
sobota 10¹/₂—12⁴).

Rok 1809/1810. Rozkład lekcji bez zmian⁵).

Rok 1810/1811. Wydział Nauk Fizycznych i Matematycznych:

J u n d z i ł. Botanika, zoologia. — Poniedziałek, wtorek, czwartek,
piątek 2—5¹/₂⁶).

Rok 1811/1812. Wydział Nauk Fizycznych i Matematycznych:

J u n d z i ł. Zoologia, botanika. — Poniedziałek, wtorek, czwartek,
piątek 2—5¹/₂⁷).

Rok 1812/1815. Wydział Nauk Fizycznych i Matematycznych:

Katedry i profesorowie bez zmian⁸).

Rok 1815/1814. Wydział Nauk Fizycznych i Matematycznych:

Katedry i profesorowie bez zmian. (Brakowało tychże profesorów,
jak w r. 1812/1815⁹).

Rok 1814/1815. Wydział Nauk Fizycznych i Matematycznych:

J u n d z i ł. Zoologia i botanika. — Poniedziałek, wtorek, czwartek,
piątek, 2—5¹/₂¹⁰).

¹) Bieliński J. Uniwersytet Wileński. T. II. Kraków 1899—1900, str. 26.

²) Ibidem, str. 28.

³) Ibidem, str. 29.

⁴) Ibidem, str. 31.

⁵) Ibidem, str. 32.

⁶) Ibidem, str. 32.

⁷) Ibidem, str. 33.

⁸) Ibidem, str. 34.

⁹) Ibidem, str. 35.

¹⁰) Ibidem, str. 36.

Rok 1815/1816. Wydział Nauk Fizycznych i Matematycznych:
Rozkład lekcji i profesorowie bez zmiany ¹⁾.

Rok 1816/1817. Wydział Nauk Fizycznych i Matematycznych:
Rozkład lekcji i profesorowie bez zmiany ²⁾.

Rok 1817/1818. Wydział Nauk Fizycznych i Matematycznych:
Jundziłł. Zoologia, botanika. — Poniedziałek, wtorek, czwartek,
piątek, 2—5½ ³⁾.

Rok 1818/1819. Wydział Nauk Fizycznych i Matematycznych:
Jundziłł. Zoologia, botanika. — Poniedziałek, wtorek, czwartek,
piątek, 2—5½ ⁴⁾.

Rok 1819/1820. Wydział Nauk Fizycznych i Matematycznych:
Jundziłł. Botanika. — Poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek,
2—5½ ⁵⁾.

Rok 1820/1821. Wydział Nauk Fizycznych i Matematycznych:
Jundziłł. Zoologia, botanika. — Poniedziałek, wtorek, czwartek,
piątek, 2—5½ ⁶⁾.

Rok 1821/1822. Wydział Nauk Fizycznych i Matematycznych:
Jundziłł. Zoologia, botanika. — Poniedziałek, wtorek, czwartek,
piątek, 2—5½ ⁷⁾.

Rok 1822/1823. Wydział Nauk Fizycznych i Matematycznych:
Jundziłł. Zoologia i botanika. — Poniedziałek, wtorek, czwartek,
piątek, 2—5½ ⁸⁾.

W roku 1823/1824 wykłady botaniki objął już Józef Jundziłł, zaś zoologii Fortunat Jurewicz.

Mamy kilka wzmianek o wykładach Jundziłła w pamiętnikach współczesnych mu osób lub uczniów. Za wyjątkiem Hechella, studenta Wydziału Nauk Lekarskich, a później profesora Uniwersytetu w Krakowie, który ujemnie kwalifikuje wykłady Jundziłła i jego działalność pedagogiczną, wszystkie inne wspomnienia b. uczniów (Andrzejowskiego, Bućkiewicza

¹⁾ Bieliński J. Uniwersytet Wileński. T. II. Kraków 1899—1900, str. 37.

²⁾ Ibidem, str. 38.

³⁾ Ibidem, str. 38.

⁴⁾ Ibidem, str. 39.

⁵⁾ Ibidem, str. 40.

⁶⁾ Ibidem, str. 41.

⁷⁾ Ibidem, str. 42.

⁸⁾ Ibidem, str. 43.

Śliżnia, Morawskiego) nie szczędzą mu słów uznania i pochwał. Nieco ujemną kwalifikację o pedagogicznej działalności Jundziłła wypowiada i profesor Józef Frank, który w pamiętnikach swoich zaznacza, że Jundziłł, pomimo zapowiedzi nie miewał ekskursji botanicznych ze studentami, a ponieważ i wejście do ogrodu botanicznego było studentom utrudnione, więc „trudno spodziewać się, aby Jundziłł, postępując w podobny sposób, mógł z pożytkiem kształcić młodzież”¹⁾.

Jundziłł, jak wiemy, wykładał botanikę i zoologię według systemu Linneusza. Sam Linneusz doskonale uświadamiał braki i sztuczność swego systemu, następcy jego starali się stopniowo system ten ulepszyć i poprawić. Widział w nim braki i Jundziłł, lecz prawdopodobnie względy dydaktyczne i przyzwyczajenie, a głównie wrodzony konserwatyzm i niechęć do wszelkich reform były powodem, że nie szedł za postępem w nauce. A tymczasem w okresie tym wiele badaczy, twórcy nauki, postępu i wiedzy A. L. Jussieu i A. P. De-Candolle, R. Brown w dziedzinie systematyki roślin, Sternberg w dziedzinie paleontologii, Willdenow, Wahlenberg, A. Humboldt, R. Brown i A. P. De-Candolle w dziedzinie geografii, Goethe, K. F. Wolff w morfologii roślin, J. Gartner, K. Sprengel, Amici, Brongniart w dziedzinie płciowości, zapylania i zapładniania wyższych — Vaucher, Ehrenberg, Nees von Esenbeck u niższych, Amici, Mirbel, Kunt, Sprengel, Bernhardt, Treviranus, Link, Rudolphi i Moldenhawer w dziedzinie anatomii, Saussure, Knight i v. Mohl w dziedzinie fizjologii roślin, Buffon, Cuvier, wreszcie genialny Lamarck, czynili wielkie odkrycia, rzucali myśli rewolucyjne i śmiałe, skierowywali nauki przyrodnicze na nowe tory. Nie mógł Jundziłł prac ich nie znać, jednak nie zadał fatygi, by najnowsze zdobycze przestudiować, przemyśleć i na wykładach podać — wołał on iść starym szlakiem, dawną utartą drogą, niż śledzić za postępem. Wykłady mineralogii prowadził Jundziłł podług układu Wernera.

Sądząc ze sposobu nauczania, licznych obowiązków, jakie Jundziłł wykonywać musiał, dokuczliwych chorób (oka i wątroby), które go trapiły, wreszcie z zastoju w pracy naukowej od r. 1807, raczej mniemać należy, że w pracy pedagogicznej musiał Jundziłł przynajmniej częściowo się zaniedbywać i że zarówno Hechell, który orientował się jak winny być prowadzone wykłady, jak i Frank, mieli podstawy do krytycznego ustosunkowania się do

¹⁾ Frank J. Pamiętniki, T. I. Wilno 1921, str. 64.

jego działalności pedagogicznej. Wspomnienia uczniów Jundziłła, rzucające pewne światło zarówno na jego osobę, sposób prowadzenia przez niego wykładów, jak i na warunki w jakich odbywało się nauczanie w tym okresie, są tak charakterystyczne i ciekawe i tyle rozjaśnień do ówczesnego tła wileńskiej Alma Mater wnoszą, że je w kolejności przytaczam poniżej.

„Profesorem historii naturalnej i botaniki (pisze Hechell, student Uniwersytetu Wileńskiego od r. 1811—1818) był Jundziłł, dotychczas jeszcze żyjący, mąż wielkiej reputacji, gdyż po Kluku on pierwszy napisał Zoologję w polskim języku stylem jasnym i gładkim, oraz Florę litewską i fizjologję roślinną, które to dzieła, lubo teraz bardzo małej wartości, gdyż wiele już lepszych rzeczy mamy, wówczas atoli wielką mu zjednały sławę w świecie uczonym polskim. Ale z lekcyj jego niewiele można było korzystać, wykładał bardzo nudno, w mówieniu coraz się powtarzał i zająkiwał, a zwierzęta na małych obrazkach pokazywał. Przez siedem miesięcy całą zoologję wykładał, a przez dwa ostatnie miesiące botanikę, której terminologja miesiąc czasu potrzebowała, a jeden miesiąc tylko zostawał na poznanie ziół i innych determinowanie. Na herboryzację z nami nie chodził, a z tych kilka kwiatów, co na lekcji rozbierał, botaniki nauczyć się nie można było, przytem przy wielkiej liczbie uczniów ciężko nawet było zawsze przy nim być i widzieć go kwiaty determinującego. Nikt też z młodszych uczniów w Wilnie botaniki nie umiał, a i w ogrodzie botanicznym, w którym Pan Profesor wczesne ogórki i sałatę najwięcej pielęgnował i sprzedawał, niewiele nauczyć się można było, gdyż ani on, ani jego adjunkt nami się nie trudnił i z roślinami, w ogrodzie będącemi, uczniów nie obeznawał. Uczulem z tak niedbałej nauki wielką szkodę, gdy w roku drugim nauki lekarskiej o lekarstwach, czyli o ziołach lekarskich krajowych na lekcjach farmakologji, jako o rzeczach nam znanych powiadano, a my ich zupełnie nie znaliśmy. Takto częstokroć człowiek wielkiej reputacji i sławny pisarz bywa nauczycielem zupełnie nieużytecznym, kiedy sobą zajęty nie dba o to, aby jego uczniowie coś u niego nauczyli się. To też i na egzaminach uczniowie po większej części nie nie umieli”¹⁾).

Natomiast pochlebną ocenę pracy pedagogicznej Jundziłła daje Andrzejowski, który w r. 1801/1802 słuchał jego kursu i który pisze: „Pod szczęśliwym darem zajmującego tłumaczenia się,

¹⁾ Szumowski W. Fryderyk Hechell o swoich studiach na Uniwersytecie Wileńskim. Ks. Pam. ku uczczeniu CCCL roczn. zał. i X wskrz. Uniw. Wileńskiego. T. I. Wilno 1929, str. 137.

w suchej nawet nauce terminologii botanicznej i w wymownym wykładzie systematu Linneusza, jaki mieliśmy w ks. Jundziłła, można było wiele się nauczyć.... Łatwo mi więc szło rozpoznanie cech charakteryzujących rodzaje i gatunki roślin i wkrótce takem w nich postąpił, że wielu starszym, w determinowaniu roślin był pomocą”¹⁾).

Otto Słizień, student Wydziału Nauk Fizycznych w roku 1821—1824, w ten sposób charakteryzuje wykłady Jundziłła: „Zoologję i botanikę wykładał szanowny i światły ksiądz Jundziłł. Dość wysoki z zaczesanemi głęboko w tył siwemi włosami, które, odkrywając mu wysokie czoło, spadały na ramiona. Twarz choć niemłoda, ale gładka i dość czerstwa, przy niebieskich żywych oczach miała sympatyczny wyraz z nieco ponurym marsem. Jego lekcje też miały właściwy sobie urok, szczególnie botanikę z zamiłowaniem wykładał. Nie widziałem inaczej profesora Jundziłła jak w piaskowym fraku staroświeckiego francuskiego kroju, ze stojącym odchylonym kołnierzem, w krótkich po kolana czarnych spodniach, związanych przy kolanie czarną wstążką na kokardę, od kolan czarne lub białe pończochy i trzewiki z dużemi sprzążkami. Prócz sali lekcyjnej, będącej tuż przy jego mieszkaniu i przy botanicznym ogrodzie, można tylko było widzieć profesora Jundziłła w tymże botanicznym ogrodzie siedzącego z przymrużonem jednym okiem na ławeczce, lub przechadzającego się między swemi ulubionemi roślinami. Przez kilka lat swego pobytu w Wilnie raz tylko jego spotkałem na ulicy, powracającego w kwaśnym humorze i jakby zawstydzonego ze spektaklu, na który go skusił jakiś szarlatan, ogłaszający w afiszach, że ukaże czworonożne zwierzę wielkości konia z dwoma skrzydłami, a zaciekawionym naturalistom wyprowadził schudzonego do ostateczności wielbłąda, którego opadły garb formował na bokach dwa duże worki, które, przez dwóch niedorostków podnoszone i machane, mianowały się skrzydłami. Niekiedy u marsowego botanika przebijał się wesoły temperament i komiczne słówko nieraz mu się wymknęło”²⁾).

Również Morawski, student medycyny w r. 1818—1825, rzuca pewne światło na sposób prowadzenia przez Jundziłła wykładów botaniki. „Stary, zacny i pocziwy Jundziłł w brudnej i ciasnej sali botanicznego ogrodu dawał botanikę i, ozdabiając

¹⁾ Andrzejowski A. Ramoty starego Detiuka o Wołyniu, Wilno 1861. T. II, str. 17.

²⁾ Słizień O. Z pamiętnika. H. Mościcki „Z Filareckiego świata”. Warszawa 1924, str. 113.

dziwnie jedną i gładką swoją wymowę, kwiaty nam jeszcze ze swoich trejbhauzów przynosił. Zdeterminowawszy, nazwawszy je systematycznie, rzucił je przed siebie na salę, żeby się temu dostały, kto pilniejszy, zręczniejszy, albo szczęśliwszy. Najłatwiejszy sposób dostania tych kwiatów, jakem zrekonoskował pozycję, był wcisnąć się jakkolwiek za jego krzesło i, jak się zamachnie, chwycić w lot zarzucone rośliny, chociażby zachwyciwszy i trochę pudru z jego łysiny. Dlatego też stawałem za nim pod oknem”¹⁾.

Również student Uniwersytetu w r. 1828 A. Bućkiewicz tak pisze: „Botanikę wykładał pijar Stanisław Jundziłł. — On to i uczniów i całą publiczność wyuczył słownictwa botanicznego w Ojczystej mowie. Na prelekcjach dał ogólne pojęcie budowy roślin i funkcje organów należących do ich budowy. — Trzymał się systemu Linneusza, podług jego układu uczył determinować rośliny. Z uczniami robił wycieczki, do okolic Wilna — i oswajał z florą krajową. — Zachęcał słuchaczy do nauki, do badań rodzinnej Flory do robienia trwałych i pouczających badań Zielników. — Naglił uczniów do praktycznych lekcji w samym Ogrodzie botanicznym”²⁾.

Historiograf Uniwersytetu Wileńskiego, wielki jego czciciel i miłośnik prof. Janowski, o wykładach Jundziłła z entuzjazmem i emfazą następujące wypowiada zdanie: „Jundziłł wykładał znakomicie: obdarzony wielkim darem słowa, panując zupełnie nad przedmiotem, przelewał w licznych zawsze słuchaczów swe obszerne wiadomości, o zakresie zupełnie europejskim”³⁾.

Będąc naturalistą Jundziłł doskonale doceniał wagę i znaczenie nauk przyrodniczych w życiu, kształceniu nauczycielstwa i duchowieństwa, to też, pełniąc obowiązki prefekta seminarium nauczycielskiego przez wiele lat poczynił bardzo pożyteczne i potrzebne reformy w studiach sposobiących przyszłe nauczycielstwo. Jak wiadomo kandydaci do stanu nauczycielskiego „utrzymywani byli kosztem rządu przez cały ciąg studiów uniwersyteckich z obowiązkiem służenia potem w gimnazjach rządowych”⁴⁾ Ponieważ wybór przedmiotów, które kandydaci słuchać musieli zależał od prefekta seminarium, więc Jundziłł nie omieszkał zreformować dotychczasowe

¹⁾ Morawski S. Kilka lat młodości mojej w Wilnie. Warszawa 1924, str. 168.

²⁾ Bućkiewicz A. O byłych wyższych Zakładach naukowych w Wilnie i Krzemieńcu. Cz. III, str. 48. Rkps Ak. Um. 1602.

³⁾ Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno 1923, str. 18.

⁴⁾ Kallenbach J. Adam Mickiewicz. Lwów-Warszawa-Kraków 1926, str. 25.

studia, wprowadzając obowiązkowe słuchanie w ciągu pierwszych dwóch lat nauk przyrodniczych, jak wówczas nazywano, nauk fizycznych, zaś od r. 1811 całkowicie zabronił uczyć się języka greckiego. Reforma ta oburzyła innych profesorów, humanistów, a szczególnie profesora Groddecka, który w piśmie do ks. Kuratora z dn. 16. VII. 1811 r. o zaprowadzonej reformie pisał: „... Ils sont tous obligés de suivre pendant les deux premières années uniquement les cours de mathématique, physique, chimie, histoire naturelle, minéralogie, institution aussi ridicule que pernicieuse”¹⁾.

Orientowanie się w zagadnieniach przyrodniczych i poznawanie otaczającego świata uważał Jundziłł za elementarne podstawy wychowania młodzieży, która mało miała „zamiłowania w pożytecznej pracy, a zbyt wiele pociągu do marzeń poetyckich”²⁾. Lecz nawet i potem „znanie i zgłębianie przedmiotów nietylko nie przeszkadza widzieć w nich poezję, ale owszem podwyższa natchnienie wieszce. Jesteśmy pewni, że poeta znający nauki przyrodzone, silniej i rozumniej może opiewać naturę jak ten, który o tych naukach żadnego nie ma pojęcia”³⁾.

Odbывая studia w szkołach duchownych, Jundziłł doskonale widział brak nauk ścisłych w programach nauczania duchowieństwa, podawanych chociażby w ogólnych zarysach, to też boleje, że po zamknięciu Uniwersytetu w programie nauk Akademii Duchownej nie przewidziano „żadnej gałęzi dokładnych umiejętności. Ten zupełny brak fizycznych nauk w duchownym akademickim zakładzie zwróci na nowo katolickie duchowieństwo pod panowanie grubych przesądów, gusłów i zabobonów, z pod których niedawno jeszcze wydobywać się poczęło; a to tem rychlej i pewniej, iż po zgaszeniu uniwersytetu, w nowym urządzeniu gimnazjów nauki te czeczym tylko tytułem pozostały”⁴⁾.

Stwierdzić bezsprzecznie należy, że wykłady Jundziłła padały na grunt odpowiedni i przygotowany. Niezwykłe bowiem były czasy ówczesne. Młodzież tłumnie gromadziła się do światła i wiedzy, skupienie talentów było ogromne, wytworzyła się w Wilnie pewna atmosfera duchowa, która i pozostała „z tego prześwieczonego okresu, jako Ateny litewskie, we wdzięcznej pamięci narodu. Z katedr wileńskich spłynęły poraz pierwszy na młodzież polską słowa czystej wiedzy czerpanej z krynicy światła, słowa wymowne, przepojone

¹⁾ Kallenbach J. Adam Mickiewicz. Lwów-Warszawa-Kraków 1926. T. I, str. 26.

²⁾ Sobarri. Obrazki Litewskie. Poznań 1874, str. 214.

³⁾ Ibidem, str. 213.

⁴⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia ks. St. Jundziłła. Kraków 1914, str. 165.

kultem dla nauki”¹⁾. Nie więc dziwnego, że z pośród grona młodzieży wykształcił się liczny zastęp dobrych naturalistów jak: Konstanty Tyzenhauz, Wiktor Kozłowski, Józef Jundziłł, Marek A. Pawłowicz, Jan Krynicki, Fortunat Jurewicz, Piotr Wagner, Alfons N. Kumelski, Dionizy Jakutowicz, Aleksander Pławski, Adam F. Adamowicz, Juliusz Brinken, Kajetan Monti, Karol Muryżel, Teodor Narbutt, Kajetan Niezabitowski, Adam hr. de Broel Plater, Jan Skiba, Ludwik Siewruk, Józef Sniadecki, Antoni Andrzejowski, Makary Bogatko, Józef Jankowski, Ludwik Towiański, Jan F. Wolfgang, Adolf Bielawski, Daniel Spohr, Ksawery Wolfgang, Stanisław B. Gorski, Jan Wilde, Antoni Jankiewicz, Antoni Meltzer, Jan Wirwicz, Józef Warszawicz²⁾.

Pod urokiem promieni światła nauki płynących z Uniwersytetu Wileńskiego, nawet po jego zamknięciu, wykształcili się i późniejsi wybitni przyrodnicy i rolnicy: Lucjan Pawłowicz, ks. Antoni Pabreż, Wandalin Szukiewicz, Cezary Staniewicz, Witold Houwalt, Karol Wagner, Józef Borowski i wielu, wielu innych, uczniów byłych profesorów, uczniów ich uczniów, którzy zdobyta w młodości wiedzę i naukę, zamiłowanie do kraju i wiedzy w swych sercach przechowali i gorącą miłość i potrzebę wszechstronnego poznania świętej ziemi litewskiej nam przekazali, liczne prace w spuściźnie pozostawili. Wpływ ks. St. B. Jundziłła sięgał prawie do końca XIX wieku, w którym to czasie studia nad florą krajową przejęła młodsza generacja przyrodników, wychowanków Krakowa, Lwowa, Dublan, Puław, Warszawy i licznych ośrodków zagranicznych, w pierwszym rzędzie Moskwy, Petersburga, Kijowa, Odessy, licznych ośrodków w Niemczech, Szwajcarii i Austrii.

* * *

Od czasu przekształcenia Akademii jezuickiej na szkołę świecką zbierali się profesorowie dla omówienia, względnie wysłuchania rzeczy nowych w nauce, przez specjalistów, w formie przystępnej podawanych. Zebrania takie szczególnie zalecane były przez Komisję Edukacji Narodowej, która chciała widzieć w ciele profesorskim nie tylko korporację uczącą lecz i towarzystwo naukowe. Jednak zebrania profesorskie nie były na odpowiednim poziomie, nie było

¹⁾ Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemienia, Wilno 1923, str. 7.

²⁾ Pol W. Północny wschód Europy. Kraków 1869, T. I, str. 75.

też i warunków dla pracy naukowej. O tych zgromadzeniach odzywa się J u n d z i ł bardzo krytycznie, pisząc w ten sposób: „Nieliczne było pierwiastkowo akademii naszej zgromadzenie, a i to tak nieszczęśliwie dobrane, iż z pomiędzy kilkunastu członków, nie było żadnego, któryby chciał i mógł wznosić się i postępować na równi ze wzrostem i postępem tych rozlicznych i rozległych wiadomości. Jedni, jak XX. Dawid Pilchowski, Tomasz Usarzewski, Gwilheim Kaliński, Bernard Siruś, Michał Olechnowicz, szanowni skądinąd wiekiem i zasługami mężowie, stali już u kresu naukowego zawodu, za który postąpić zwątlone siły im nie dozwalały. Drudzy, a ci wszyscy ex-Jezuici lubo młodszy i w kwitnącej się czerstwości, nie mogli podobnież korzystać z szerzącego się w obcych krajach oświecenia. Żaden z nich chemii, historii przyrodzonej i innych dokładnych nauk początkowego nawet nie miał wyobrażenia, z językiem Francuzkim mało obeznani, a Niemieckiego żaden z nich nie rozumiał. A co najgorsza, zarozumiali i pyszni, wysoką i wedle ich mniemań, wszystko obejmującą zakonem swego mądrością, gnuśnieli w gorszącem próżnowaniu, i od czytania wszystkich dzieł do oświecenia wiodących nieprzezwyrodną mieli odrazę... Na zgromadzeniu ku wspólnemu czytaniu rzeczonych pism peryodycznych wyznaczona była sala i dzień niedzielny każdego tygodnia, jako wolny od szkolnych zatrudnień. Zatrudnienia te akademiką nazwano. Aby zaś zachęcić wszystkich do pilniejszego uczeszczenia, niewiem, czy zgodnie z myślą komissyi, czy na samo żądanie członków, wyrzeczono: *Adsit laetitiae Bacchus dator*. Na to hasło zbierali się ochoczo wszyscy do składu akademii należący: dziekani, sekretarz, bibliotekarz i ci nawet profesorowie, którzy rzadko albo nigdy na lekeye swe nieprzychodzili, pierwsi zawsze na akademikę pośpieszali. Nie będąc wtedy członkiem akademii, nie byłem nigdy uczestnikiem czynionych tam muzom libacyj. To tylko wiem pewnie, iż boginie te zbyt prędko ustąpiły gwarliwemu bóstwu przygotowanego sobie przybytku. Jakoż na tych schadzkach nie nieczytano: żadnych naukowych przedmiotów nierozbierano i na samych tylko politycznych i potocznych, jakie kto przyniósł wiadomościach przedstawano. Zarty, płaskie koncepty i gorszące z miasta nowinki, były kilkogodzinną znużonych niby tygodniową pracą nauczycielów. Co gorsza, tu było pole otwartej z komissją walki o reformę nauk w powszechności i o wprowadzenie do szkół Polskiego języka w szczególności. Ex-Jezuici, rzeźdolni oceniać ducha nowych szkołom podanych ustaw, poczytując nałogowie zepsuta swa łacine za powszechny klucz do wszystkich umiejętności, książki elementarne w ojczy-

stym języku napisane za szkodliwe oświeceniu ogłaszali, a nieśmiejąc mierzyć się wstępnie z światłymi towarzystwa elementarnego mężami, prace ich uszczypliwiemi żartami poniżać, a samych na pośmiech i wzgardę publiczności wystawiać usiłowali. Na tych to schadzkach, śmielszy nad innych i dowcipniejszy X. Andrzej Strzecki, zagrzewany duchem bóstwa rozweselającego, wybierając, jak się rzekło, nowe i nientarte z xiąg elementarnych techniczne wyrazy, przekręcając istotne ich znaczenie i tworząc rozległe okresy, wyszydzał, w obec swych zwolenników i xięgi same i ich autorów. Tu szły w zapasy zestarzałe łacińskie, czyli raczej barbarzyńskie, samem tylko długiem nadużyciem i przesadę upoważnione grammatyczne wyrazy z gładko, trafnie i dobitnie rzeczy tłumaczącą Polszczyzną. Tu Alwar oszańcowany niedostępnym sześciomiarowych prawideł okopem, troskliwy o berło, którem przez dwa wieki w Polskich szkołach samowładnie rozkazywał, miotał srogie na Kopczyńskiego pociski, iż ten i ojczysty swój język ze skaz i przywar oczyszczał, i do nauczania się łacińskiego krótszą i łatwiejszą wskazywał drogę. Tu sławna geometryczna Hypotenuza naigrawała się z młodej Polskiej siostry swojej Przeciwpromokątnej. Tu czysta i niewinna Flora, za objawienie płci w kwiatach, o bezwstyd posądzana, tu geognostyczne badania o składzie gór i dawności skalnych pokładów, bezbożnem kacerstwem mianowane były. Tu szanowni nieznanej dotąd w Litwie historii przyrodzonej professorowie Gilibert i Forster, pierwszy o próżny mozoł nad nikczemnymi drobiazgami wyśmiewany, drugi o podkopywanie zasad wiary Chrześcijańskiej był posadzony¹⁾.

Nie były widocznie owe akademiki na wysokim poziomie, skoro i Jan Śniadecki w korespondencji z Kołłątajem z dn. 10 listopada 1762 r. tak o nich pisze... „one nie obchodzą się bez ściągnięcia na siebie płamy ostatniego nierządu, jaki każdy rozumny człowiek może Akademii wileńskiej przynieść”²⁾. Nieco względniej o tych wileńskich assamblach odzywa się Baliński.

Oczywiście surowy i krytycznie usposobiony Jundziłł nie widział dla siebie miejsca na tych zebraniach, które „acz wręcz przeciwnie zamierzonemu przez Komisję celowi, trwały lubo pod skromniejszą już i przystojniejszą postawą do ostatnich r. 1794 krajowych zaburzeń i wtedy dopiero ustały, gdy źródła zabaw, jedyna tych schadzek pońeta, zatamowane zostało”³⁾.

¹⁾ Jundziłł St. B. Akademika. Pismo Zbiorowe Wil. Wilno 1859, str. 147—149.

²⁾ Bieliński J. Uniwersytet Wileński. T. II. Kraków 1899—1900, str. 767.

³⁾ Jundziłł St. B. Akademika. Pismo Zb. Wileńskie. Wilno 1859, str. 150.

Reforma Uniwersytetu dokonana w r. 1805 zmieniła i charakter tych zebrań. Przestały być one zebraniami towarzyskimi, a stały się wyłącznie naukowymi, względnie administracyjnymi. Posiedzenia zwyczajne odbywały się 15 każdego miesiąca. Dwa posiedzenia do roku były publiczne — po skończeniu roku 30 czerwca i przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego 15 września. Prócz tego były posiedzenia nadzwyczajne. Sprawozdania z posiedzeń bardziej uroczystych były ogłaszane drukiem. Z czasów Szkoły Głównej Wileńskiej mamy drukowane sprawozdanie z sesji w dniu uroczystego obchodu koronacji cesarza Aleksandra I pod tytułem: Sessya publiczna Akademii Wilenskiej w Dzień Uroczystego w Wilnie Obchodu Koronacyi Najjasn. Najpotężn. i Samowładnego Imperatora Całej Rosyi, Aleksandra I, z postanowienia Akademii, Roku 1801, w druk. Akad. w Wilnie. In 8°, kt. 6.

Znajduje się tu przemówienie rektora ks. Hieronima Stroynowskiego. Dedykacja łacińska. Oda w języku łacińskim i tłumaczeniu polskim przez samego autora dokonana. Wiersz w języku łacińskim przez Marcina Poczebuta napisany i Dyssertacya o Szarańczy przez Jundziłła.

Na posiedzeniu w dn. 15. X. 1805 (cytuje tylko posiedzenia związane z osobą Jundziłła): „... Jundziłł, prof. botaniki, czytał zdanie swoje o dwóch dziełach elementarnych zoologii i botaniki, za potwierdzeniem Komisji edukacyjnej w r. 1785 i w r. 1787 wydanych dla szkół w języku polskim, okazując tych dzieł niedokładność w samym układzie, niedogodność w dobraniu wyrazów polskich i nie stosowność do świata, z jakim dziś te nauki dawane być powinny i objaśniane, a zatem, że pomienione dzieła zoologii i botaniki nie są zdadne, aby miały w szkołach za przewodnictwo do nauki historii naturalnej w częściach z zoologii i botaniki służyć”¹⁾. „Książka ta w obecnym postępie nauk przyrodniczych musi być zastąpiona nową pracą. W dziełku Kluka mieszczą się niektóre pojęcia albo potakujące przesądom gminnym, albo zupełnie sprzeczne z prawdami uzasadnionymi i przyjętymi w naukach przyrodniczych... Tenże profesor przedstawił spis roślin znajdujących się w założonym Ogrodzie botanicznym ale w słownictwie polskim”²⁾. Uniwersytet przychylił się do zdania ks. Jundziłła, postanowiono wstrzymać druk przestarzałych podręczników i opinie profesora wraz ze swoją przedstawić ks. Kuratorowi.

¹⁾ Bieliński J. Uniwersytet Wileński. Kraków 1899—1900. T. II, str. 772.

²⁾ Bućkiewicz A. O byłych wyższych Zakładach naukowych w Wilnie i Krzemieńcu. Cz. III, str. 7. Rkpś P. A. U. 1602.

„Na sesyi akademickiej 22 października 1805 r. prospekt dzieł elementarnych zoologii i botaniki dla szkół, podany przez ks. Jundziłła, był rozpatrywany przez osobną komisję, złożoną z profesorów Spitznagla i Śniadeckiego, którzy go rozpatrzwszy, znaleźli dobrym, o czem na sesyi akademickiej zwyczajnej dnia 1 listopada 1805 roku zdali sprawę. Uniwersytet pod dniem 8 listopada t. r. za Nr 1254 prospekt ów przedstawił ks. kuratorowi, który 29 grudnia za Nr 188 całą tę sprawę przedstawił ministrowi. Zgadzaając się w zupełności na ten program, ks. kurator wyjaśnia, że na zasadzie § 55 artykułu ustawy Uniwersytet powinien układać program dla podręczników szkolnych: skutkiem tego Uniwersytet, znajdując niepożytecznymi a nawet szkodliwymi podręczniki zoologii i botaniki, wydane przez Komisję edukacyjną, postanowił, pożytkawszy pozwolenie wyższej władzy, polecić X. Jundziłłowi napisanie zoologii w czterech tomikach, a botaniki w trzech, dlatego, aby uczniowie częściami, wedle potrzeby, mogli one kupować. Minister za pośrednictwem głównego rządu szkół żądał opinii specjalistów. Akademik Oziereckowski, rozpatrzwszy to wszystko, co napisał Jundziłł i same te książki, wypowiedział zdanie, że jakkolwiek cytowane podręczniki mają niektóre błędy, to umiejętny nauczyciel może, a nawet powinien usunąć je w czasie wykładu, dlatego, podług Oziereckiego, niema potrzeby pisania nowych podręczników. Główny rząd szkół nie przychylił się do opinii akademika dla następujących powodów: „Czytano zdanie profesora wileńskiego Uniwersytetu, księdza Jundziłła, przesłane przez kuratora do hrabiego ministra, o konieczności napisania nowych podręczników elementarnych zoologii i botaniki. Minister na skutek raportu kuratora zalecił zarządowi rozpatrzyć, czy może p. Jundziłł przystąpić bezpośrednio do napisania nowych książek według prospektu (jeżeli zarząd znajduje go dostatecznym), lub też na zasadzie § 55 ustawy, czy należy zalecić Uniwersytetowi przygotowanie odpowiedniego programu. Zarząd znajdując prospekt pana profesora znakomitym, potwierdza go i zaleca napisanie wspomnianych w programie książek: nie zgadza się ze zdaniem swego akademika Oziereckiego, wyrażonem piśmiennie, ażeby dopełnić istniejące podręczniki Blumenbacha, postanowił pozostawić kuratorowi wileńskiemu zlecenie Uniwersytetowi, aby on wypełnił dostojną jego ideę i dał możność i innym okręgom naukowym nabycia dla swych szkół i gimnazyi książek szkolnych, które, gdy będą na-

pisane, będą stanowiły wzór dla książek elementarnych innych nauk¹⁾).

Na posiedzeniu z dn. 15. I. 1806 r. informował J u n d z i ł o darze Walickiego dla Gabinetu Historii Naturalnej w postaci okazu ołowiu syberyjskiego. Dar powyższy jest dalszym ciągiem darów licznych i kosztownych przez wymienionego ofiarodawcę złożonych gabinetowi. Również poinformował J u n d z i ł, że profesor botaniki i rolnictwa przy Jardin des Plantes w Paryżu Th o n i n przysłał dzieło Desfontaines a pt. „Tableau de l'école de Botanique de Museum d'Histoire Naturelle” i 520 gatunków nasion.

Na posiedzeniu w dn. 15. V. 1806 r. czytano pismo ks. Kuratora o ofiarowaniu przez cesarza profesorowi J u n d z i ł o w i brylantowego pierścienia za napisanie podręcznika botaniki.

Na posiedzeniu w dn. 1. IX. 1806 r. odczytał J u n d z i ł szczególne sprawozdanie dotyczące otrzymanego daru od Walickiego. Dary te przeszło 5000 sztuk konch, muszli i minerałów liczące, zostały wysłane z Petersburga w lutym, a ledwie 29 sierpnia do Wilna nadeszły.

Na posiedzeniu publicznym w dn. 30. VI. 1809 r. czytał J u n d z i ł „O przymiotach potrzebnych w sztuce ogrodniczej”. Na tymże posiedzeniu ogłoszono nazwiska studentów, którym przyznano nagrody bądź pieniężne, bądź stopnie naukowe. Miedzy innymi M a k a r y B o g a t k o otrzymał stopień magistra filozofii.

Na posiedzeniu w dn. 15. I. 1815 r. czytał J u n d z i ł „O znakomitszych roślinach Ogrodu Botanicznego”.

Na posiedzeniu w dn. 15. II. 1818 r. czytał J u n d z i ł sprawozdanie „O wzroście Ogrodu Botanicznego...” i przedłożył katalog roślin ogrodu. Również na tym posiedzeniu powiadomił o nowym darze, złożonym przez Walickiego, w postaci minerału „Braunspaltu”. Na podstawie raportu komitetu mającego nadzór nad robieniem „uczonych spostrzeżeń” przez nauczycieli szkół Wydziału Wileńskiego na tymże posiedzeniu postanowiono nauczycielowi botaniki w gimnazjum wołyńskim B e s s e r o w i i ks. B a g i e ņ c o w i, nauczycielowi w gimnazjum zabiańskim, którzy ciekawe spostrzeżenia w dziedzinie botaniki poczynili, posłać pisma pochwalne a „prace ich, gdy będą dopełniane, przedstawić J. O. Xięciu Kuratorowi”²⁾. Liście innych nauczycieli, którzy poprzysyłąli swoje spostrzeżenia, rozesłać do dyrektorów odnośnych szkół z zaleceniem,

¹⁾ Bieliński J. Uniwersytet Wileński. Kraków 1899—19000. T. II, str. 773—774.

²⁾ Ibidem, str. 795.

aby im za prace oświadczyli podziękowanie Uniwersytetu. Listę nazwisk osób, które spostrzeżenia wykonały, uchwalono ogłosić we wszystkich szkołach Wydz. Wil. podległych. Aby zaś zainteresować większą ilość ludzi czynieniem „spostrzeżeń” postanowiono instrukcję przedrukować w „Dzienniku Wileńskim” i zrobić większą ilość odbitek.

Na posiedzeniu 15. VI. 1818 r. (kolejnym LXXXIII) przyjęto do wiadomości komunikat o ukazaniu się drugiego wydania podręcznika Jundziłła „Początki Botaniki”.

Na posiedzeniu w dn. 15. IV. 1820 r. (kol. CIII) Jundziłł zakomunikował o nowym darze dla Gabinetu Hist. Nat., złożonym przez profesora Polińskiego w postaci okazu płaza *Proteus anguinus* i podał o nim szereg wiadomości.

W roku 1821, na CXIII posiedzeniu w dn. 15 lutego, czytano projekt Jundziłła podany Oddziałowi Nauk Fizyczno-Matematycznych, dotyczący wysłania pomocnika przy katedrze botaniki Józefa Jundziłła w podróż „do niektórych powiatów gubernii wileńskiej, dla poznania i opisanie tworów wszystkich trzech królestw przyrodzenia w tych powiatach znajdujących się, aby tym sposobem zwiedzając co rok pewną część naszych prowincyi można przyjsć z czasem do zupełnego ze względu historii naturalnej ich poznania”¹⁾. Projekt przyjęto i asygnowano na ten cel 500 rubli. Profesor Jundziłł poza tym przedłożył nowy katalog roślin znajdujących się w ogrodzie botanicznym w roku 1821.

Na posiedzeniu CXXII w dn. 15. XI. 1821 r. Jundziłł przedstawiał okaz meteorytu wagi około 40 funtów, ofiarowany Uniwersytetowi przez L. Rokickiego i wygłosił odpowiedni referat.

* * *

Wspominałem uprzednio, że za małemi wyjątkami, Jundziłł nie lubił profesorów cudzoziemców, a także wielu profesorów Polaków, którzy mu nie odpowiadali wartością naukową, pracą lub moralnością. Nie lubił Jundziłł i tak zwanych reformatorów, to jest profesorów, którzy zmierzali do reformy uniwersytetu.

Jeżeli chodzi o cudzoziemców, to niechcąc Jundziłła do nich pochodziła nie z nienawiści narodowej, politycznej lub wyznaniowej, lecz wypływała z założenia, że sprowadzenie ludzi nieznających krajowego języka, materialnymi korzyściami zachęconych, pochłaniało i wydatki nadmierne i dawało wyniki wątpliwe, a co głównie powo-

¹⁾ Bieliński J. Uniwersytet Wileński T. II. Kraków 1899—1900, str. 814 i 815.

dowało upośledzenie elementów krajowych, których w owym okresie, po dłuższym letargu umysłowym wielka ilość się zjawiała, i która miała drogę do naukowej kariery przeciętą lub zupełnie zamkniętą.

Jundziłł uważał, że rzetelnie nauczać i wychowywać młodzież lepiej potrafi profesor Polak, niż nie znający ani języka, ani kraju, zazwyczaj wrogo i pogardliwie nastawiony względem naszego narodu sprowadzony profesor cudzoziemiec. Nie w sprowadzaniu więc profesorów cudzoziemców na wakujące lub kreowane katedry należy szukać rozwiązania zagadnienia obsadzania katedr, lecz na wyszukiwaniu w kraju odpowiednio zdolnych ludzi i sposobieniu ich do pracy naukowej i pedagogicznej, a już w żadnym razie nie należy zniechęcać krajowego elementu przez nieuzasadnione wywyższenie i wychwalanie cudzoziemców, a poniżanie i szykanowanie rodzimych talentów i ludzi.

Otóż tych sprowadzonych profesorów cudzoziemców, za małymi wyjątkami, Jundziłł z góry potępił, źle się do nich ustosunkował, stał się duszą opozycji wraz z księdzem J. Mickiewiczem i Jędrzejem Śniadeckim przeciw nim skierowanej. A ze zdania swego Jundziłł nigdy nie taił i niejednokrotnie bardzo ostry sąd o nich wypowiadał, więc i oni głównie ku niemu i Jędrzejowi Śniadeckiemu ustosunkowali się niechętnie, opozycyjnie i wrogo i, jak pisze Jan Śniadecki: „spikniono się na Jundziłła i mego brata”¹⁾.

Profesura Uniwersytetu podzieliła się na dwa wrogie obozy, na cudzoziemców i ich popierających z rektorem Stroynowskim na czele i na profesorów narodowców z ks. J. Mickiewiczem na czele obozu przeciwnego. W tych warunkach w łonie profesury raz po raz powstawały większe zadrażnienia i rozdzwigi, a środowisko profesorskie kłębiło się od intryg, zwady, nieporozumień i wzajemnych nienawiści.

Nie mógł Jundziłł znosić nieustannego, niesprawiedliwego i lekceważącego traktowania profesury krajowej zarówno przez profesorów cudzoziemców, jak i przez rektora Stroynowskiego, który usilnie obcą profesurę popierał i wyraźnie stał po jej stronie. Jundziłła gniewała i drażniła inna miara wynagradzania profesorów Polaków, a inna stosowana względem cudzoziemców, którzy potrafili uzyskać dla siebie lepsze warunki wynagrodzenia i lepsze mieszkania, częste dodatki, tantiemy, nagrody, nieraz spłacano z sum

¹⁾ Baliński M. Pamiętniki o Janie Śniadeckim cyt. Wrzosek A., str. 69.

uniwersyteckich zaciągnięte przez nich prywatne długi. Byli pomiędzy nimi i tacy, którzy bezkarnie używali pieniędzy uniwersyteckich na swoją korzyść, natomiast obowiązki wyraźnie lekceważyli. Jundziłł nie mógł przeboleć wielkiej nieznajomości ludzi u rektora Stroynowskiego, i upośledzania nauk fizycznych przez niego, nie mógł też zrozumieć intencji kuratora ks. Czartoryskiego, który chcąc obsadzić katedry przynajmniej najważniejsze, a nie znajdując odpowiednich ludzi w kraju, nieraz wielkie czynił błędy i najniefortunniejsze wybory obcokrajowców zatwierdzał.

Z tendencją wyszukiwania uczonych obcych i sprowadzania ich na katedry do Wilna prowadził Jundziłł wraz z Jędrzejem Śniadeckim walkę z taką zaciętością i uporem, że gdy „później stosunki zmieniły się na lepsze, nie mała w tym była zasługa Śniadeckich i Jundziłła, którzy walczyli i zwyciężali pod hasłem, że w polskim uniwersytecie polską młodzież powinni kształcić Polacy, a nie cudzoziemcy”¹⁾.

W ustosunkowaniu się Jundziłła do cudzoziemców osobiste względy również nie miały grały rolę. Od samego początku kariery naukowej spotykały Jundziłła zawody i przeciwności. Katedra nie dostała mu się łatwo. Ze strony krajowej profesury nie doceniano własnego narybku naukowego. Profesorowie cudzoziemcy chcieli mieć na katedrach wyłącznie swoich kolegów, przyjaciół i znajomych. Z pamiętników Franka wiemy, że o katedrę botaniki w Wilnie starał się Kurt Sprengel i że zapewne i to było powodem licznych trudności, jakie się przed Jundziłłem piętrzyły. Był i taki okres, pisze Jundziłł, zwłaszcza po powrocie z zagranicy, że niektórzy profesorowie cudzoziemcy i miejscowi „korzystając z mylnej u publiczności opinii, że botanika jest medycyny częścią, użyli tego pozorów do oddalenia mnie od niej zamysłali i między poufałymi sobie z tem się nie taili”²⁾.

Opinia cudzoziemców o zdolnościach Jundziłła też nie była pochlebna, jak to wiemy z listu Sprengela do Franka, w którym nazywa Jundziłła ograniczonym, zajadłym Polakiem i pałą („Stockpole”) ³⁾.

W świetle istniejących, krytycznie ujętych źródeł i materiałów należy stwierdzić, że apodyktyczny, bezkompromisowy i bezwzględny

¹⁾ Wrzosek A. Jędrzej Śniadecki. Kraków 1910, T. I, str. 73.

²⁾ Kurpiel A. Pamiętniki X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 65.

³⁾ Frank J. Pamiętniki. Wilno 1921, T. I, str. 93.

sąd Jundziłła o profesorach cudzoziemcach, pośród których znajdowali się ludzie z nauki sławni i bardzo zasłużeni dla Wilna (Langsdorf, Bojanus, Frankowie), uznać należy za zbyt ostry, niejednokrotnie stronny i w stosunku do wielu bardzo niesprawiedliwy, przy tym odznaczający się specjalną zgryźliwością.

Oстрыm, nieraz niesprawiedliwym i jednostronnym, był stosunek Jundziłła i do wielu profesorów krajowych i sąd wypowiedziany o niektórych (Symonowicz, Wolfgang, Gorski itd.) był wielką niesprawiedliwością i wyrządzoną im krzywdą. Należy jednak mieć na uwadze, że Jundziłł był wielkim moralistą, bardzo pracowitym, lecz też bezwzględny, bezkompromisowym, uprzedzającym się bardzo i nie mógł nikomu wybaczyć wad charakteru. „Co odskakiwało od jego norm etycznych, zasługiwało na surowe potępienie i prawie zawsze zastrącało mu naukowe przymioty danej osobistości. „Publiczny profesor musi być nie tylko uczony, ale i szlachetny”¹⁾.

W pamiętnikach swoich zakwalifikował Jundziłł pod względem wartości naukowych do całkowicie odpowiednich profesorów 66 osób, do miernych 28, do złych 56. Jak widzimy, pomimo uprzedzeń, większość profesorów zalicza Jundziłł do odpowiednich pod względem naukowym, dodatnich jako ludzi. Niemniej pokazała była liczba miernot, o niskiej wartości moralnej, lecz powyższe należy już odnieść na karb ówczesnego czasu, gdzie chęć, służalczość względem zaborców, intrygi, prywatne ambicje, powszechna stanowiły wadę.

Ustrój kolegialny uniwersytetu zezwalał na jawne omawianie i załatwianie wszystkich spraw na zebraniach Wydziału, to też Jundziłł nie mógł pogodzić się z różnymi zakulisowymi zabiegami, zmojami, intrygami, knowaniami, koteriami, tworzeniem stronnictw i partyjniactwem akademickim. Bolał nad naruszaniem, według jego mniemania, bez koniecznej potrzeby funduszu edukacyjnego i stąd pochodził jego opór i sprzeciw wysyłania delegatów na zjazd naukowy do Hamburga kosztem wymienionego funduszu. Podał Jundziłł też krytyce w pamiętnikach swoich asygnowanie profesorowi Eichwaldowi 1700 rubli w roku 1829 na podróż do południowych gubernii Cesarstwa, nazywając ją „dla próżności przedsięwziętą i bezcelową”. A gdy za czasów Pelikana, bez żadnych ogródek rozpoczęto nadużywanie funduszy edukacyjnych, to Jundziłł

¹⁾ Jundziłł St. B. cyt. Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno 1923, str. 28.

nie mógł patrzeć „na to samowolne ustaw i przywilejów deptanie”¹⁾, usunął się w zacisze i przestał brać udział w życiu akademickim.

Gromił J u n d z i ł ł w swych pamiętnikach rozwiązłe życie ówczesnego społeczeństwa, karciarstwo, zbytkowne zabawy i stołowe zbytki. Jeżeli niewstrzeźliwość, niepowściągnięta skłonność do zbytków i rujnująca w wydatkach niegospodarność jest „zawsze niesławna”²⁾, to „w publicznym nauczycielu — haniebna”³⁾. Niestety głosu jego już nikt z profesury wileńskiej nie słuchał. Rektor P e l i k a n właśnie był inicjatorem przyjęć i zabaw, wciągał innych i profesorowie gorliwie mu wtórowali.

Pomimo korupcji, nepotyzmu, prywaty, obniżenia etyki, kart, balów, zabaw i przyjęć, jakie odbywały się za czasów P e l i k a n a, okret nauki, wiedzy i sławy wileńskiej w tym właśnie czasie płynął całą mocą i siłą, nie przeczuwając wcale niedługo już mającej nastąpić przesądzonej zagłady.

Nie lubił też J u n d z i ł ł młodszej generacji krajowej profesury, t. z. „reformatów”. Ustawa uniwersytecka z roku 1805 była dla niego alfą i omegą, fundamentem niewzruszonym, „palladium bytu wszechnicy”⁴⁾, na której się opierał nie chcąc czynić żadnych zmian i wyłomów. A tymczasem życie szło naprzód, ustawa wymagała zmian, a Uniwersytet reform. Młodszy profesorowie reformom sprzyjali, sprzyjał im i sam kurator książę C z a r t o r y s k i, natomiast J u n d z i ł ł w reformach widział nieszczęście grożące umiłowanej Wszechnicy. Stąd płynęła niechęć ku stronictwu „reformatów”, ostry o nich sąd i stronienie od młodszej generacji profesorskiej, a w konsekwencji jeszcze większe osamotnienie.

Należy zaznaczyć, że i ze strony profesury krajowej spotykały J u n d z i ł ł a różnorodne i częste przykrości. Prócz ex-jezuitów należących do starszej generacji, przedstawiciele młodszej również nie szczędzili mu uszczypliwych i krytycznych uwag. Wszystko to ogromnie drażniło i podniecało J u n d z i ł ł a, który coraz bardziej żył w odosobnieniu, jak samotnik, a niechęć jego względem współpracujących z nim kolegów doszła do tego, że prawie ze wszystkimi zerwał stosunki i na posiedzenia rad wydziałowych przestał przychodzić. A że znana jest nienawiść Frank w swych pamiętnikach, że J u n d z i ł ł „nie cierpiał Rosjan i cudzoziemców, a ja bym dodał, że

¹⁾ S o b a r r i. Obrazki Litewskie. Poznań 1874, str. 135.

²⁾ Ibidem, str. 128.

³⁾ Ibidem, str. 128.

⁴⁾ J a n o w s k i L. W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno 1923, str. 31.

i całego rodzaju ludzkiego”¹⁾. To też raz po raz chłłoszcze i biecjuje Jundziłł dosadnym słowem przeciwników w pamiętnikach swoich.

Wymienione zadrażnienia i nieporozumienia w kolegium profesorów przyjmowały nieraz nienormalny i złośliwy charakter w stosunku do uczącej się młodzieży. Przede wszystkim odbijało się to na wehowańcach przedstawianych do promocji, którą nie wszyscy otrzymywali li tylko ze względów na popieranie ich przez profesorów przeciwnego obozu.

Zatarg wynikły podczas głosowania nad powołaniem Symonowicza na katedrę mineralogii, był typowym przykładem stronnictwa Jundziłła, gdyż nie o naukę i uzdolnienia kandydata tu chodziło, bowiem uznawali go najprzedniejsi specjaliści w tej dziedzinie, jak Werner i inni. Grały tu zadawnione spory, niechęci i porachunki (Symonowicz był stronnikiem rektora Stroynowskiego) i one stały się powodem tak ostrego wystąpienia i krytyki Jundziłła oraz ciężkich oskarżeń, wydobytych później na forum publiczne.

Nieporozumienia pomiędzy profesorami i brak decyzji u niektórych rektorów, wywołały u Jundziłła dążenie do wykorzystywania czynników nadrzędnych w załatwianiu spraw uniwersyteckich i osobistych z pominięciem drogi normalnej. Tak było z mianowaniem Jundziłła na wice-profesora, które wyjednał sam w Komisji Edukacyjnej, tak było z szafami i przeniesieniem zbiorów z kolegium jezuickiego do nowego lokalu, które nastąpiło na skutek wdania się w te sprawy gubernatorów Kutuzowa, Friesela i biskupa Kossakowskiego. Później pisał Jundziłł niejednokrotnie do kuratora ks. Czartoryskiego, żałac się na decyzje rektorów.

Dzięki niechęci do cudzoziemców i popieraniu imiennika upadła, ku wielkiej dla Wilna szkodzi, kandydatura Bessera, utracona przez ks. Jundziłła na rzecz Józefa Jundziłła.

* *

Przykrym, ciężkim i bezwzględny musiał być Jundziłł i dla swoich pomocników i podwładnych. Z żadnym z nich nie nawiązała się głębsza przyjaźń, ów „łącznik przepieknego uczucia, przywiązane go ucznia do nauczyciela i odwrotnie”²⁾. Wszyscy, jak mogli, wcześniej lub później od niego stronili i od współpracy oddalali. Najpierw ustąpił zdolny pomocnik Mikołaj Mianowski, później Makary Bogatko, unikali go J. Krynicki i F. Jurewicz. Najdłużej

¹⁾ Frank J. Pamiętniki. Wilno 1921, T. I, str. 64.

²⁾ Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno 1923, str. 34

współpracował z nim Józef Jundziłł, który atoli później również wszelkie stosunki ze swoim nauczycielem zerwał. Ustępowali jeden po drugim ogrodnicy, zmieniała się ciągle ogrodowa czeladź.

Narzeka na pomocników swoich Jundziłł bądź za ich opieszałość, niedbalstwo i lenistwo, a przede wszystkim za brak okazywanej mu wdzięczności, na co szczególnie był czułym i czego stale wymagał. Tak więc Makarego Bogatkę nazywa „opieszalym i niechętnym”¹⁾. „Jan Krynicki, kandydat stanu nauczycielskiego, do instytutu tego przeze mnie, gdym był prefektem, przyjęty, podwakroć po sto rubli srebrnych, zachętej dla celujących nagrody staraniem mojem obdarzony, i do odbycia w r. 1821 wespół z Józefem Jundziłłem, dziś botaniki profesorem, naukowej podróży wyznaczony, zapomniał wkrótce złanych na się bezinteresownych dobrodziejstw, i nie tylko bywać u mnie i z życzliwych rad moich korzystać, zaprzestał, ale, co gorsza, krępowany podobno tajemnym jakimś naczelników swych urokiem, spotkania ze mną unikał, a spotkany przypadkiem, na stronę uchodził”²⁾.

Również narzeka Jundziłł na Fortunata Jurewicza za jego niewdzięczność i zapomnienie o wyświadczonej mu w r. 1820 pomocy w redagowaniu dzieła „Opisy różnych przedmiotów historii naturalnej”, narzeka i na księdza Kałasaniego Lwowicza, który niepomny na wyświadczone mu przysługi przerwał wszelkie stosunki i napotkany „zwyczajnem nawet powitaniem uczyć nie chciał”³⁾. Najbardziej jednak narzekał Jundziłł na Józefa Jundziłła swego wychowanka i następcę na katedrę, wypowiadając słowa goryczy, żale i pretensje w dłuższym ustępie swego pamiętnika. Zarzuca mu obojętność, krnąbrność, zarozumiałość, użalanie się przed swymi przyjaciółmi, na stół i wymagania, niesłuchanie rad, opieszałość w robocie, wreszcie po otrzymaniu katedry na cofnięcie wygód, jakie czerpał stary profesor z ogrodu w postaci jarzyn kuchennych, owoców i kwiatów. Narzeka na wyrzucenie ze szklarni prywatnych wazonów z ozdobnymi roślinami, wreszcie użala się na zaprzestanie odwiedzania i przerywanie z nim wszelkich stosunków.

Jak widzimy, po krótszym lub dłuższym czasie wszyscy, którymi się Jundziłł opiekował, gdy tylko mogli wyzwalali się z pod jego opieki, odchodzili od niego, unikali z nim spotkania i przerywali stosunek. Bolała i drażniła Jundziłła ta niewdzięczność i takie

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki ks. St. Jundziłła. Kraków 1914, str. 42, str. 105.

²⁾ Sobarri. Ze wspomnień tułacza Sobarri. Poznań 1874, str. 80.

³⁾ Ibidem, str. 81 i 82.

ustosunkowanie się ludzi, którzy wiele mieli mu do zawdzięczenia. Niechęć ku sobie przypisywał wadom ich charakteru, złemu wychowaniu, wpływom Filomatów i Filaretów — nigdy jednak nie przypisywał tego swej zgryźliwości, despotyzmowi, poniżaniu osobistej godności i ogromnej, rzadko spotykanej, nietolerancji — słowem sobie.

* * *

Stosunek Jundziłta do młodzieży był suchy, sztywny, zimny i oficjalny. Nie znał on młodzieży, nie cenił jej, był wymagającym i ostrożnym i nie pociągał jej, nie było w nim „serdecznej rozlewności w uczuciu i wzniosłego nastroju”¹⁾, jaki zawiązuje się pomiędzy słuchaczami, a profesorem. Nie znała go i nie zbliżała się doń i modzieź.

Suchy, chłodny stosunek Jundziłta do młodzieży i przesadna ostrożność przebijają się w jego pamiętnikach. Nigdzie w nich nie znajdujemy dla uczniów cieplejszego zwrotu i serdecznej nuty. Niezmiernie pracowity i pracy całkowicie oddany nie interesował się życiem młodzieży, ani prądami nurtującymi w jej środowisku. Na młodzież nie miał żadnego wpływu i wychowawcą nie był, zresztą i zdolności, ani warunków ku temu nie posiadał. „Wiele rzeczy mierzył tylko pożytkiem, a wielu bał się”²⁾ przesadnie.

A w tym czasie wśród młodzieży na Litwie powstawały wielkie wartości, silnie pulsowało tętno narodowego życia. Młodzież nie mogła znieść udawanych sentymentów lub uczuć, razit ją racjonalizm starszego pokolenia. Niechęć młodzieży do niektórych starszych profesorów miała źródło i w tej dziwnej i niepojętej dla nas ugodowości, uległości, i służalczości nauczycielskiego grona względem tronu i wyznaczonych władz. Młodzież to widziała i z tym pogodzić się nie mogła. Bo i jak można było łączyć te górne wzloty uczucia i ducha młodzieży, rwącej się do czynu, rzucającej starszemu pokoleniu zapowiedź nowej ery i składającej w ofierze na ołtarzu Ojczyzny swe młode życie dla narodowej sprawy, z uległością i wylaną serdecznością względem ciemniczków carskich, niszczących krok za krokiem, szaniec za szanćem wszelkie przejawy ducha narodowego i dążenia niepodległościowe, zasypujących łapownictwem, samodurstwem i rozpustą polskie narodowe życie, świeciłaną przeszłość niepodległego bytu. Dziwiła ówczesną młodzież, dziwi i nas ta służalczość, niezrozumiała, jaka zapanowała w oświeconych klasach naszego społeczeństwa, to ubieganie się o order, wystugiwanie się przed satrapami.

¹⁾ Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno 1923, str. 12.

²⁾ Ibidem, str. 12.

Przebijają się niejednokrotnie u Jundziłła żal i zazdrość, że któremuś z profesorów nadano ten lub inny order lub odznakę, a jego niesprawiedliwie pominięto. Nie tak Jundziłł radości, że w procesie Filaretów, a później i w powstaniu, Uniwersytet „nie dopuścił się żadnego wykroczenia... Odbierał on tak od wyższych władz naukowych, jak i od samego cesarza ciągle dowody zupełnego zaufania i zadowolenia, w ostatnich nawet czasach różni członkowie zaszczytnymi nagrodami obdarzeni byli. Cieszyło go, że „kurator Nowosiłcow w pożegnalnym swym urzędowym piśmie z dn. 18 maja, dziękując profesorom i nauczycielom, jako współpracownikom swoim, za gorliwość i nieskażoną ku tronowi wierność, o niewinności całego akademickiego korpusu poświadczył”¹⁾.

Rozumiemy dobrze, że pobudką ku takiemu nastawieniu starszej profesury była chęć przedłużenia „quand même” egzystencji Uniwersytetu, którego losy raz po raz na włosku wisały i od woli lub humoru władz rosyjskich...szczególnie po ustąpieniu kuratora ks. Czartoryskiego, zależne były. Przerachowali się jednak starsi, zwolennicy racjonalizmu, profesorowie — widocznym było, że wcześniej lub później Uniwersytet Wileński, owe skupisko polskiej młodzieży i personelu nauczającego będzie zamknięty, że nie pomoże tu ugodowość do śmieszności i wstydu posunięta. Czas pokazał, jak niesprawnym był sąd ówczesnego pokolenia nad młodzieżą, która wyczuła, że „musi nastąpić przeobrażenie w imię prawd ogólnie ludzkich i w imię miłości Ojczyzny, która woła, żeby Polacy siłą ducha górowali. Idące pokolenie powinno być całé inne, odlane jak z jednej bryły, a o duchu zdolnym zmierzać tylko do rzeczy wielkich”²⁾. Młodzież zrozumiała i wyczuła, że z caratem nie ma żadnych dróg porozumienia i całą dynamiką młodości brała gremialny udział w przejawach życia narodowego, tworzyła swoją legendę, która przez wiek cały na następne generacje młodzieży oddziaływała i od upadku ją chroniła. „Do tak wzniosłego nastroju, jaki panował, wśród uczniów wileńskich, nie dosięgła później młodzież żadnego polskiego uniwersytetu”³⁾.

Nie mogli jednak tego zrozumieć niektórzy starsi profesorowie, to też nie jedno zacne i zasłużone nazwisko przed potomnością zostało zbrukane. W tym niezrozumieniu się wzajemnym tkwiła tragedia ówczesnych pokoleń.

¹⁾ Sobarri. Ze wspomnień tułacza Sobarri, Poznań 1874, str. 122 i 123.

²⁾ Janowski L. Wszechnica Wileńska, Wilno 1921, str. 28.

³⁾ Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca, Wilno 1923, str. 3.

W takiej to atmosferze duchowego napięcia młodzieży, pośród małej grupki kolegów-przyjaciół (Zana, Jeżowski, Miekiewicza i Pietraszkiewicza) w r. 1816 powstała myśl nadania czestym zbiórkom, wycieczkom i pogadankom koleżeńskim bardziej poważnego, stałego i zorganizowanego charakteru. Jakoż w końcu r. 1817 przez wymienionych zawiązane zostało „Towarzystwo Filomatów”. Ojczyzna, nauka, cnota, honor, obowiązek, pomoc koleżeńska, ulżenie doli włościan, budzenie sumienia i poczucia sprawiedliwości były hasłami naczelnymi tego Towarzystwa. O istnieniu Towarzystwa Filomatów dowiedział się gubernator wojenny Korsakow i niechętnym okiem patrzył na „Illuminatów”, którym to mianem nazwał Towarzystwo Filomatów. „Profesorowie nie mieli także ustalonej w tym względzie opinii. Jedni, jak Frank, Sniadecy, cieszyli się z tego objawu życia młodzieży, aprobowali jego kierunek, choć otwarcie wypowiedzieć tego nie chcieli. Inni, jak zacny Stanisław Jundziłł i w ogóle cała kategoria starych weteranów, pełnych zasług ale pedantów i zwolenników raz przyjętej rutyny, nie mogli pojąć, jak młodzież, bez ich opieki i kierownictwa, sama sobie radzić może i upatrywali w tem pewne uchybienie dla siebie, lekceważenie tyloletniej swej pracy i wyraźny dowód nieufności. Niechęć ich dla Towarzystwa, choć tajona, bo nie mu zarzucić nie mogli, przebiła jednak we wszystkim, a najwięcej w drobnostkach codziennych stosunków i coraz bardziej Promienistych od nich odstręczała. Byli też i tacy, co trwożliwie spoglądali na to co się dzieje, raz dlatego, że im się wydawało, iż skupieni w naukowym celu akademicy, rozciągną z czasem pewną kontrolę nad wykładami i zechcą sami sobie zapełniać rażące u niektórych braki; to znowu, że się lekali, aby stąd nie wyniknęły posądzenia o tajemne spiski w Uniwersytecie i wszystkie przykre tego konsekwencje. W mieście rozmaite także krążyły zdania. Większość statecznych, a rozważnych była, bez zaprzeczenia, przychylną wynurzającym się tendencjom Promienistych. Hulaszcza młodzież drwiła z nich i nazywała „mnichami”. Inni znów, oddając całą sprawiedliwość pocziwym chęciom, zarzucali zbytne zamknięcie się w sobie, pewną wyłączność tak pod względem pomocy materialnej, jako też korzystania z istniejących stosunków i zdobywania sobie nowych, jedynie na rzecz stowarzyszonych”¹⁾. Ciekawą jest rzeczą, że i pośród młodzieży Filomaci mieli gorących przeciwników. Jedni „zgromadzenie Promienistych uważali za nadto dziecinne i dobre dla szkół nie zaś dla Uniwersytetu, inni się poprostu

¹⁾ Kaczkowski K. Wspomnienia, Lwów 1876, T. I, str. 99 i 100.

naśmiewali i szydzili”¹⁾), a nawet utworzył się obóz przeciwny pod nazwą Antypromienistych, którzy miotali na swych przeciwników przeróżne potwarze. Do najbardziej zaciętych wrogów Promienistych należeli Ordyniec, Wolański lektor Jundziłła, obaj nieprzyjacieli do Promienistych i matka Wolańskiego. Niechęć do Promienistych podzielali również i niektórzy przedstawiciele starszego pokolenia. W. Zaleski, marszałek rosieński, „złajał syna za wejście do Promienistych”²⁾, a niektórzy z Zarządu Masy Radziwiłłowskiej grozili „oddaleniem aplikantom swoim, jeśliby do zapaleńców należeli”³⁾. Wrogo do stowarzyszonych odnosiło się i duchowieństwo, a Ks. Tadeusz Kundzicz, biskup sufragan trocki „od całej kapituły przyszedł w poselstwie, donosząc, iż mahometańska sekta formuje się między młodzieżą, a choć wszyscy są skromni w kościele, przekłęty jednak „Pacierz” tak go rozgniewał, że radby fanatycznymi nożycami poucinał głowy sekt tak, jak obcinał uszy przez gospodarność zwierzątkom, karmiącym się zołędzią”⁴⁾.

Niektórzy profesorowie, jak Niemczewski, Życki, Znosko i Capelli „bolewali nad swawolą studentów, lękając się aby sami na tem nie ucierpieli”⁵⁾. Najzaciętsze jednak i nieprzejednanie stanowisko względem stowarzyszonych zajmował Jundziłł, który niechęć swoją ku Filomatom wyraźnie manifestował, a nawet posuwał tak daleko, że nie wahał się, podczas sprawdzania obecności studentów na swych lekcjach czynić daleko idące i niebezpieczne aluzje względem poszczególnych stowarzyszonych. O niefortunnych i nietaktownych wystąpieniach Jundziłła znajdujemy wzmiankę w liście Jeżowskiego do Adama Mickiewicza z 5/15. VI. 1820 r., który pisze: „... Jundziłł zaś, najzaciętszy nieprzyjaciół, do takiego stopnia złośliwość posunął, że dowiedziawszy się, iż Sobolewski (lubo dla choroby) nie będzie znajdował się na leceyi, czytał umyślnie registrę, a przyszedłszy do Sobolewskiego, rzekł: „A to jest jasno widzący, czyli promienisty”; na drugiej leceyi bez żadnej przyczyny gderał na wszystkich w ogólności, dając do zrozumienia, że idzie tu o Promienistych”⁶⁾. O niechętnym ustosunkowaniu

¹⁾ Czarnocki M. Krótka wiadomość o towarzystwach (o związkach) uczniów Uniwersytetu Wileńskiego (w dziele H. Mościckiego „Z Filareckiego świata“) Warszawa 1924, str. 159.

²⁾ Czubiak J. Korespondencja 1815—1823. T. II, str. 139. Kraków 1913.

³⁾ Ibidem, str. 140.

⁴⁾ Ibidem, str. 110.

⁵⁾ Ibidem, str. 140.

⁶⁾ Ibidem, str. 140.

się i wystąpieniach Jundziłła również znajdujemy wzmiankę w liście Pietraszkiewicza do Adama Mickiewicza z 26 maja 1820 r.: „Jundziłł na lekcyi raz i drugi raz czytając regestr, a nie znajdując Sobolewskiego, który dla rzeczywistej choroby nie był, zawołał: „A to jasnowidzący, promienisty”. W miejscu śmiechu, jak to zawsze bywać zwykło, wielu nosy zatknęło, a niektórzy sekretnie i u mnie zapytywali, skąd Jundziłł wie; wyłożone powody bezstronnie oburzały wszystkich”¹⁾. Również Malewski w liście do Adama Mickiewicza z 11/25. I. 1820 r. wspomina, że „Jundziłł przed kandydatami, którzy przyszli po pieniądze i między którymi nie było Sobolewskiego spytał się: „A gdzie Pan Wiceprezydent”²⁾.

Ponieważ Korsakow często napomykał o istniejącym towarzystwie młodzieży, więc rektor Malewski obawiając się skutków, na jakie narazić się mogła młodzież, w połowie maja 1821 r. dowiedział się o miejscu zebrania Filomatów, udał się tam, przemówił do zebranych, kazał się rozejść i Towarzystwo rozwiązał.

„Fakt ten, wręcz przeciwnie, jak myślano u góry, wywołał następstwa. Młodzież, nie poczuwając się do żadnej winy, nie knująca żadnych przeciw rządowi spisków, owszem skupiająca się otwarcie w przekonaniu, że z czasem uzyska uznanie i poparcie władzy, boleśnie rozczarowaną została. Urzędowe rozwiązanie Promienistych wydało się jej aktem krzyczącej niesprawiedliwości i samowoli, a że nie było do kogo się odwołać, z drugiej strony, gdy nie tak łatwo było wyrzec się pięknie rojonej przyszłości i oczekiwanych bogatych z pracy pól, młodzież wybrała pośrednią drogę, ścisnęła bardziej jeszcze ramy Towarzystwa, okryła je grubą zasłoną tajemnicy, wprowadziła przysięgę i dawne filantropijno-naukowe stowarzyszenie w prawdziwy spisek zamieniła. Tak przestali istnieć Promieniści, ustępując miejsce Filaretom”³⁾.

Negatywny, niewyrozumiały, surowy i stronny stosunek Jundziłła do Filomatów i Filaretów uwidocznił się bardzo wyraźnie w jego pamiętnikach. Widział Jundziłł w tych organizacjach, operujących wzniosłymi hasłami: moralności, obyczajności i nauki „odrażliwą zarozumiałość członków, duch korpusowy, wyłączone sprzyjanie związkowym i odosobnianie się od tych, którzy nie chcieli lub nie mogli liczyć się w ich gronie”⁴⁾. Zarzuca też im Jundziłł

¹⁾ Czubek J. Korespondencja 1815—1823. T. II, str. 123 i 124.

²⁾ Ibidem. T. I, str. 272 i 273.

³⁾ Kaczkowski K. Wspomnienia. T. I. Lwów 1876, str. 101.

⁴⁾ Sobarri. Ze wspomnień tułacza Sobarri. Poznań 1874, str. 69.

skwapliwość „w poniżaniu wzrastających zdolności wszystkiej, niezagarnionej jeszcze do nich związku młodzieży”¹⁾, natomiast sławili „przed publicznością i wyższymi władzami zdatność, usposobienie, talenta miernych, a nawet niedołężnych towarzyszków swoich i na wszystkie zyskowne, jak w mieście, już na prowincjach posady gorliwie zalecali”²⁾.

Znaczenia narodowego i wychowawczego tych organizacji Jundziłł nie rozumiał, to też rozwiązanie tych towarzystw uważał za rzecz pożyteczną i konieczną, bowiem „gdyby towarzystwo to, przy tak silnych i skutecznych zabiegach, dłużej istniało większa ilość katedr w Uniwersytecie, a wszystkie place w szkołach wileńskiego wydziału samymi filaretami obsadzone by były”³⁾. Zarzuty „korpusowego ducha” sam Jundziłł zbija później pisząc, że „pieniądze, pozostałe od potrzeb, obracane były na wsparcie ubogich uczniów, nie należących nawet do Towarzystwa, byleby ci byli znani z dobrych swych postępów i pilnego przekładania się do nauk”⁴⁾.

Krytykę i niechęć młodzieży względem niektórych profesorów uważał Jundziłł za objaw „nierosądnej zarozumiałości”⁵⁾, natomiast miłość i szacunek, jakimi obdarzali innych, Lelewela w szczególności, uważał za objaw „urojonych mniemań lub powziętych od reformatörów wrażeń”⁶⁾.

Gromił Jundziłł młodzież związkową i za brak wychowania, wdzięczności i niewypełnianie obowiązków „dla płochych częstokroć towarzystwa widoków”⁷⁾.

Bez wątpienia przyczyną podobnego ustosunkowania się Jundziłł do młodzieży, a w szczególności do Filomatów i Filaretów, była obawa przed narażeniem się władzy i zamknięciem Uniwersytetu, lecz nie należy zapominać, że Jundziłł był typowym przedstawicielem racjonalizmu, wyznawanego przez większość starszych profesorów, odrzucających wszelkie przejawy ducha, uznających tylko to co rozum ludzki objąć, zrozumieć i uzasadnić potrafi. Nie uznawał i nie znosił Jundziłł t. zw. szkoły romantycznej z jej przesadą i szerzącej się transcendentalnej filozofii niemieckiej, która „wszystkim prawie uczonym zawraca głowy”⁸⁾, i od rozsądku od-

¹⁾ Sobarrí. Ze wspomnień tułacza Sobarrí. Poznań 1874, str. 82.

²⁾ Ibidem, str. 82.

³⁾ Ibidem, str. 84.

⁴⁾ Ibidem, str. 86 i 87.

⁵⁾ Ibidem, str. 79.

⁶⁾ Ibidem, str. 79.

⁷⁾ Ibidem, str. 80.

⁸⁾ Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno 1923, str. 33.

wraca. Sam przeszedł od dzieciństwa surową szkołę życia, a jako ksiądz nie zaznał nigdy czaru wzruszeń szlacheckich młodości, miłości i radości życia. Od dzieciństwa do wypełniania obowiązków przyzwyczajony, pod koniec stał się ascetą prawie, samotnikiem i dziwakiem.

Nie trzeba więc się dziwić, że młodzież nie zbliżała się do Jundziłły jako jednego z najgorętszych przedstawicieli i rzeczników starszego pokolenia i jego zapatrywań, unikała go raczej, czym większy jeszcze żal i niechęć ku sobie ze strony sędziwego profesora wywoływała, to też Jundziłł „choć był profesorem lubianym i szanowanym, nie był przecież kochanym: młodzież ceniła jego naukę, ale się doń nie zbliżała; ufności wzajemnej nie było”¹⁾.

Szczególnie ostrym i wymagającym był Jundziłł w stosunku do kandydatów do stanu nauczycielskiego, których przez wiele lat był prefektem. Lelewel, będąc właśnie takim kandydatem, żali się nieraz w swoich listach na „turbowanie od wymysłów Jundziłły... Dla przykładu, dość powiedzieć, że Jundziłł chce, aby kandydaci włosy do góry zaczesywali...”²⁾. Wymagania te jednak spotkały się ze zdecydowanym oporem „i Jundziłł teraz, jak go nie posłuchano, ucichł”³⁾. Jundziłł nieraz zanudzał kandydatów swymi morałami i na tym tle dochodziło do przeróżnych scysji i nieporozumień. O jednej takiej scysji znajdujemy w listach Lelwela bardzo charakterystyczną wzmiankę „... a kto bredzi, niema odpowiedzi, ukloniłem się i poszedłem. Podobne rozstanie się jest zwyczajne z Jundziłłem, bo on gadatliwy, tak wiele bredzi, że nigdy się jeszcze końca rozmowy jego nie doczekał”⁴⁾.

Pomimo lojalnego stosunku do rządu rosyjskiego, surowego i negatywnego ustosunkowania się do młodzieży za jej wzloty, romantyzm i dążenia narodowe, gardził Jundziłł wszelką podłością, nieliczącą z godnością i honorem ludzkim, a tym bardziej profesora. Gdy w dniu 6. XII. 1850 r. po naradzie u rektora wieczorem rozeszli się profesorowie po mieście w celu przeprowadzenia rewizji w mieszkaniach studentów i odebrania będącej w ich posiadaniu broni, to Jundziłł potępił zarówno sposób przeprowadzania tej rewizji, jak i niektórych delegowanych do tej czynności (prof. Znosko i Woelka), którzy „w przetrzesaniu tem szczególną odznaczyli się gorliwością”⁵⁾. Później, w celu przeciwdziałania organizowaniu nie-

¹⁾ Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno 1923, str. 33.

²⁾ Lelewel J. Listy. T. I. Poznań 1878, str. 112.

³⁾ Ibidem, str. 117.

⁴⁾ Ibidem, str. 112.

⁵⁾ Sobarrri. Obrazki Litewskie. Poznań 1874, str. 98.

legalnych związków wśród młodzieży, rektor Pelikan powołał do czynności policję szkolną, złożoną z inspektora i czterech bedelów dla pilnowania „ściślejszej ze strony uczniów przepisanyh prawidłom uległości, a szczególnie czuwać nad dążnością politycznych ich opinij”¹⁾. Powołanie tej instytucji uważał Jundziłł za posunięcie słuszne bowiem policja ta potrzebna była „ku utrzymaniu w kar- ności i należytyh porządku liczebnej, źle pospolicie w domu wycho- wanej i do rozpusty skłonnej młodzieży”²⁾, natomiast oburzało go „dzikie i barbarzyńskie postępowanie inspektora Wincentego Naxianowicza i kilku bedelów”³⁾, których „bezustannie pre- tensje i prześladowania o krój i farbę odzienia, czapek, kołnierzy, płaszczów i t. d. rozjątrzały umysły”⁴⁾. Najbardziej jednak oburzał się Jundziłł na wprowadzone przez tegoż rektora w Uniwersytecie i szkołach „tajemne, moralność i obyczaje każące szpiegostwo”⁵⁾ i powołanie do tej czynności kolegów. „Tymże to podłym szpie- gostwa środkiem śledzono wszystkie pojedynczych uczniów kroki. Najmniejsze podejrzenie ściągało długie i okropne więzienie, a po ba- daniach zwykłą skazania do szeregowej służby karą”⁶⁾.

* * *

Na terenie Uniwersytetu poczynając od roku 1805 było kilka to- warzystw młodzieży o charakterze naukowym. W r. 1806 niektóre towarzystwa dokonały fuzji i powstało Towarzystwo Nauk i Umie- jętności. Towarzystwo składało się z członków honorowych, czyn- nych, zwyczajnych i korespondentów. W roku 1806/1807 prezesem honorowym był profesor J. Mickiewicz, dziekan Wydziału Fi- zyka-Matematycznego, członkami honorowymi byli niektórzy profe- sorowie, członkami czynnymi studenci i profesorowie. Na posiede- niach czytano prace członków, sprawozdania i oceny nadesłanych prac, a także wiadomości dotyczące postępu w nauce. Na jednym z takich posiedzeń w dniu 4. V. 1806 r. czytano nadesłaną przez Ju- ndziłła krytykę dzieł Symonowicza o mineralogii, i obrano Jundziłła honorowym członkiem Towarzystwa.

* * *

Prawdopodobnie wpływy szkoły pijarskiej w Lidzie, a może i „napomykania” ojca były przyczyną, że Jundziłł, nie mając

¹⁾ Sobarri. Obrazki Litewskie. Poznań 1874, str. 145 i 146.

²⁾ Ibidem, str. 146.

³⁾ Ibidem, str. 146.

⁴⁾ Ibidem, str. 146.

⁵⁾ Ibidem, str. 146.

⁶⁾ Ibidem, str. 147.

16 lat ukończonych, oświadczył ks. Wołnierowi, rektorowi pijarów w Lidzie o postanowieniu swoim wstąpienia do zakonnego zgromadzenia. Niedługo potem, po odwiedzeniu rodziców i pożegnaniu się z nimi, wyjechał Jundziłł do Szczuczyna, a później do Lubieszowa dla odbycia nowicjatu, gdzie wdział zakonną pijarską suknię. Przyzwyczajony od dzieciństwa do skromnych warunków życia, surowe i twarde praktyki nowicjatu w Lubieszowie odbył Jundziłł bez trudności i po upływie dwóch lat w dniu 6. VIII. 1779 na początku dziewiętnastego roku życia złożył śluby, poczym okrył go całun zakonny, który „stał się warownym religijnym murem”¹⁾ oddzielającym od reszty świata. Zapewne nieraz w młodości swojej musiał żałować Jundziłł nieprzemyślanego w wieku tak młodym poczynionego kroku. „W samym kwiecie młodości, (pisze Jundziłł), nie mając jeszcze zupełnie rozwiniętej fizycznej organizacyi, bez żadnej prawie znajomości świata i doświadczenia, nie czułem wtedy ani wielkości ofiary, którą czynilem, ani obszerności i ciężaru obowiązków, których się podejmowałem. Nie miałem dotąd żadnej własności i nie umiając cenić majątku, czynilem ślub ubóstwa; wychowany w domu pod okiem staroświeckiej surowości ojca, w szkołach pod groźnem berłem ówczesnych nauczycieli, w nowicyacie pod wpływem ścisłych zakonnej reguły przepisów, nie wiedząc bynajmniej, co to jest być panem swej woli, czynilem ślub posłuszeństwa; przed całkowitem rozwinięciem organizacyi ślubowałem czystość, a ledwo słabe i pierwotne wzięwszy nauk początki, już być nauczycielem inszych przyrzekałem. Cudówby trzeba widocznych i ciągłych, żeby nie upaść pod ciężarem tylu tak ważnych i nad przyrodzone siły przyjętych obowiązków... Co do mnie, lubo w dalszym czasie z jednej strony przy wygórowaniu burzliwych wieku namiętności, z drugiej przy działaniu czytaniem rozmaitych wolnofilozoficznych pism rozżarzonej imaginacyi, zachwiały się nieraz i znacznie tak nazwane zakonne cnoty, powzięte jednak w młodości maksymy honoru, wstydu i uczciwości, wstrzymały mię szczęśliwie od przeciwnych stanowi memu postępów, a te same pisma nawet, które, powstając przeciw zgromadzeniom zakonnym, podżęgały i podehlebjały namiętnościom moim, uczyły mię szanować towarzyski ten chociaż przymusowy porządek”²⁾. W końcu r. 1785 po zakończeniu kursu nauk filozoficznych, rozpoczął Jundziłł studia teologiczne i w grudniu r. 1784 za dyspensą biskupa, nie mając lat prawem kościelnym przepisanych, przyjął święcenia kapłańskie. Nie kapłaństwo jednak i nie służba

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki ks. St. Jundziłła. Kraków 1914, str. 39.

²⁾ Ibidem, str. 39.

Bożą ukochał Jundziłł. Był on przedstawicielem wieku oświecenia, przejęty duchem racjonalizmu, ścisłego rozumowania i logiki, wzbraniał się od stanowisk i dostojenstw kościelnych, by mieć więcej czasu i swobody, wreszcie wyjednał u papieża zwolnienie od niektórych obowiązków kapłańskich, które mu w pracy przeszkodę czyniły. Wyłącznie dla korzyści własnej lub Ogrodu Botanicznego miał probostwa w kollacji uniwersytetu będące: bystrzyckie od r. 1802 do r. 1812, niemeczyńskie od r. 1807 do 11. IV. 1808, mereckie od r. 1813 do 24. I. 1824, kościoła św. Jana w Wilnie od r. 1817 do 17. VII. 1820, kaplicy św. Kazimierza przy katedrze od r. 1824 aż do zgonu. W grudniu 1810 r. ofiarowano Jundziłłowi godność kanonika katedralnego, jednak zaszczytu tego wkrótce się zrzekł. Wychodząc na emeryturę nie chciał takowej w postaci beneficjum kościelnego, walczył o emeryturę świecką, niezależną od władz duchownych i póty o nią kołatał, aż uzyskał od kuratora księcia Czartoryskiego zgodę.

O krytycznym ustosunkowaniu się Jundziłła do zgromadzeń zakonnych, szkolnictwa zakonnego i personelu nauczającego, świadczą mistrzowskie sylwetki w jaskrawych i dosadnych barwach przez niego namalowane. Widzimy z nich, że w dobie upadku Rzeczypospolitej w zgromadzeniach zakonnych rozwieżłość życia zakonników, lenistwo, pijaństwo, karcjarstwo i nieuctwo powszechnym zjawiskiem były, a rozpusta pośród wychowanków zakonnych panowała nagminnie.

Rzeczowej i surowej krytyce poddał Jundziłł działalność pedagogiczną ówczesnych zakonnych zgromadzeń; przywary życia zakonnego, lenistwo, pijaństwo, karcjarstwo i nieuctwo. Już podczas odbywania nowicjatu w Lubieszowie krytyczny umysł przyszłego pedagoga ocenić potrafił swych profesorów: jednych dodatnio, drugich ujemnie. Dodatnio ocenia ks. Stefana Bórzdyńskiego i ks. Buczkiewicza, ujemnie ks. Andrzeja Swirezewskiego, o którym pisze, że był „bez żadnych talentów i potrzebnej do tego placu roztropności, nie miał należytej powagi”¹⁾, to też uczniowie nie wynosili żadnej korzyści z jego wykładów.

O zgromadzeniu pijarskim w Rosieniach pisze Jundziłł: „Składające zaś masę zgromadzenia członki, pyszni zasługami owych przodków, tleli gnuśnie w swej mierności, a pokryci po większej części, płaszczem podłej hypokryzji, więcej dbając o powierzchowne praktyki nabożeństwa, niż o zaszczerpiecie czystej moralności, zanie-

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki Ks. St. Jundziłła. Kraków 1914, str. 88.

dbywali rzetelnego oświecenia młodych przyszłych swych następców... Rektorem był ks. Augustyn Petrusiewicz, poczciwy, lecz bardzo ograniczony, vice-rektorem ks. Onufry Bukaty, ciemny a dumny, nabożniś między swoimi, a w obce, mianowicie wdowie, mieszający się sprawy, wkrótce też zakonność, którą dla podległych sobie nieustannie miał w ustach, na wygodną zamienił plebania; prefektem ks. Jan Francuzowicz; ten ledwo znając początki arytmetyki mniemał się być Wolffiuszem. Pod taką to zwierzchnością nie chybiać przepisanego ustawami nabożeństwa, podchlebiać przełożonym, nie widzieć ich przywar, nie mieć swej woli, ulegać ich skinieniom, było to być dobrym zakonnikiem. Nie dziw, że rzadko kto z takich więzów oswobodzić się potrafi..."¹⁾.

Natomiast z naciskiem podkreśla Jundziłł, że nie było tam „tych obrzydłych nałogów pijaństwa, kartownictwa i tego spodlenia obyczajów, które później z biegiem różnych, a mianowicie politycznych okoliczności skaziły go i zupełnie znikczemniły; rzeczony zaś przywary są, i zawsze były cechą wszelkiego zakonnego zgromadzenia”²⁾.

O profesorach wykładających na kursach filozoficznych, przez pijarów zorganizowanych, w Wilnie (1781 r.) tak mówi: „Profesorem logiki i metafizyki był ks. Andrzej Zongołłowicz, próżniak, kartownik, hypokryta, egoista; arytmetyki zaś i geometrii ks. Jan Francuzowicz, nieuk próżny a nadęty, prostych nawet w arytmetyce zadań rozwiązać niesposobny”³⁾.

Gdy w końcu roku 1781 otwarto uroczyste po zreformowaniu przez K. E. N. Szkołę Główną W. X. Lit. to początkowo niechętnie ustosunkowało się zgromadzenie pijarów do zreformowanej przez K. E. N. Akademii jezuickiej i zwierzchność zakonna przeciwstawiła się uczęszczaniu na wykłady akademickie młodzieży pijarskiej „twierdząc, iż nie przystoi Pijarom, mającym u siebie wszystkie nauki w doskonałym stanie, upodlać się, szukając ich gdzieindziej, a na poparcie swojego zdania prawa kościelne, broniące zakonnikom słuchać publicznych lekcji w akademiach, przytaczali⁴⁾. Jak wiemy sprawę tę rozstrzygnął „światły i ze wszech miar szanowany prowincyał ks. Tadeusz Lang, który umiał zręcznie zaspokoić te nikiemne obawy, zachęcał nas owszem do pilnego słuchania i korzystania z dawanych w akademii nauk”⁵⁾.

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki Ks. St. Jundziłła. Kraków 1914, str. 40 i 41.

²⁾ Ibidem, str. 41.

³⁾ Ibidem, str. 42.

⁴⁾ Ibidem, str. 42.

⁵⁾ Ibidem, str. 42.

Natomiast młodzieży pijarskiej, będącej pod wpływem światłego i zacnego prowincyała L a n g a, pełnej dobrej woli i miłości Ojczyzny, garnącej się do oświaty z całym zapałem i zrozumieniem, popierającej ustalony przez Komisję Edukacyjną system i porządek nauczania, nie szczędzi J u n d z i ł ł słów uznania.

Należąc do zakonu współzawodniczącego z jezuitami w dziedzinie oświecenia, J u n d z i ł ł był ich wielkim antagonistą i nie szczędził cierpkich uwag i srogiej krytyki pod ich adresem za sposób nauczania, niesumienność i namietność, jakim się oddawali. „Dowiedzioną to jest w dziejach nauk prawdą (pisze J u n d z i ł ł), iż Jezuiti podgarnawszy całkiem prawie pod siebie edukację publiczną w oświeceniowych nawet narodach, powodowani zawiścią, nieszczerze i powierzchownie tylko w swych szkołach dawali nauki”¹⁾. Szczególnie krytykuje J u n d z i ł ł wizytatorów szkolnych przeważnie z zakonu jezuitów pochodzących „iż pychę swą i grubiaństwem znamię niezdolni przenikać ducha szkolnych ustaw, ani cenić wartości xiąg elementarnych, z pogardą poglądali na wszystkie te przez Komissyę zaprowadzone nowości, a duma swą i nadetością zrażali gorliwszych, zwłaszcza w zakonnych zgromadzeniach, nauczycielów. Pijarowie, mianowicie, doświadczały wiele przykrości od ciemnych tych i nieobyczajnych wizytatorów”²⁾.

Niechęć J u n d z i ł ł a ku jezuitom była wprost osobliwa i specyficzna. W związku ze staraniami w r. 1800 jezuitę G r u b e r a u cesarza P a w ł a o ponowne poddanie Akademii Wileńskiej władzy jezuitów, który potrafił uzyskać ukaz (10. X. 1800) przywracający im Akademię oraz dobra i fundusze do niej należące, istnienie Akademii było poważnie zagrożone, bowiem jezuiti nie ukrywali zamiaru obalenia zaprowadzonej przez K. E. N. reformy i ponownie, za wyjątkiem wydziału lekarskiego, uczyć mieli. Szkodliwość takiej reformy rozumiano ogólnie, nawet P o c z o b u t zwalczał projekty jezuitów wszelkimi dostępnymi sposobami, jednak nikt prócz rektora S t r o y n o w s k i e g o oficjalnie w obronie Akademii nie stawał. Rektor S t r o y n o w s k i przedstawił cesarzowi niebezpieczeństwo wynikające z powyższego ukazu, za co został skazany na 12 dni aresztu o chlebie i wodzie. G r u b e r wyjednał ukaz, wmawiając cesarzowi i niektórym ministrom „iż nieograniczone oświecenie narodów jest niebezpieczne tronom i monarchom, że zgromadzenie jezui-

¹⁾ J u n d z i ł ł St. B. Nauki matematyczne w Akademii Wileńskiej od r. 1780. Pismo Zbiorowe Wileńskie. Wilno 1859, str. 137.

²⁾ Ibidem, str. 139.

ickie jest doświadczonym filarem monarchicznych rządów, że edukacja w Akademii Wileńskiej, po większej części świeckim profesorom oddana, osłabia religię; że dawanie nauk w języku polskim przeszkadza sklejenia się i całkowitego wcielenia się niedawno pod berło rosyjskie połączonego narodu" ¹⁾). Szczęśliwym zbiegiem okoliczności cesarz Paweł niedługo zmienił stosunek do Grubera, a po zamordowaniu cesarza, projekt całkowicie upadł.

Jundziłł podówczas młody, zachodnią kulturą i liberalizmem wieku oświecenia przesiąknięty, był wielkim przeciwnikiem oddania akademii jezuitom i pisze: „Hydra jednak jezuicka nie przestaje dołów kopać pod uniwersytetem i może go kiedy obalić, jeżeli nowy Alecyd jaki nie zetrze jej ze szczytem głowy" ²⁾). Słowa te chyba są bardzo wymowne, a podobne zdanie, wypowiedziane pod adresem zakonu przez księdza i zakonnika należy do niezwykłych.

Niechętni Jundziłłowi byli i profesorowie jezuitów, a niechęć ich nieraz dawała mu się we znaki i nie jedną gorzką chwilę musiał przeżyć. Wszystko to wywoływało u Jundziłła gorycz, przesadną zgryźliwość, ostrożność i bardzo często nieuzasadniony pesymizm, nieraz zbyt ostrą i niesprawiedliwą krytykę, a przede wszystkim wyolbrzymianie drobnych posunięć nieraz najzupełniej racjonalnych i celowych poczyniń i traktowanie ich z góry bardzo nieprzychylnie. Biorąc wszystkie zarządzenia rektora Poczobuta, który do zakonu jezuitów należał, pod kątem osobistym, Jundziłł zawsze ustosunkowywał się do nich niechętnie, nieufnie, a nawet i wrogo, zaś samego rektora Poczobuta charakteryzuje w ten sposób: „człowiek stary i do dawnego trybu ślepo przywiązany, był nieprzyjacielem wszelkiej najpożyteczniejszej nawet nowości. Ulegał wprawdzie ustawom szkolnym, lecz tylko tyle, ile te bezpośrednio dobry był samych tylko członków akademickich, po większej części Jezuitów, zapewniały, nie znał wcale ksiąg elementarnych; w towarzystwie popularnych dowcipnisiów powtarzał na szyderstwo nowe niektóre i jeszcze nieutarte z gramatyki polskiej lub geometrii wyrazy; a mając bezpośredniemu rządowi swojemu wszystkie bez wyjątku, poruczone szkoły, miał oraz nieograniczoną sposobność poniżania nienawistnego sobie, ubiegającego się niegdyś w chwalebny zawód o edukacya krajowej młodzi, pijarskiego zgromadzenia. Stąd przez długi rektorstwa swego przeciąg nie wybierał innych prócz Jezuitów, a tych gorszych jednych od drugich i ciemniejszych, wizytatorów. Prawda jest poniekąd, że Piramowicz, Bieńkowski, Pil-

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki Ks. St. Jundziłła. Kraków 1914, str. 74.

²⁾ Ibidem, str. 74 i 75.

chowski sprawiedliwie wstawili się na tym urzędzie, lecz Bohusz, Jaxa, Obrąpalski, Erdmann itd. fanatyzmem jezuitckim, dumą, grubiaństwem, nieznajomością nauki i ludzi, jawną ku nowym ustawom i księgom nienawiścią, słowem, zupełną niezdolnością, oznaczyli swe urzędowanie¹⁾.

Raz poraz padają ostre słowa pod adresem niektórych jezuitów, których nazywa „znajomymi w całym mieście szynkowymi pijakami”²⁾ (Wojniłowicz i Pasienicki).

Nieco pochlebniej odzywa się Jundziłł o studiach teologicznych w Wilnie, które rozpoczął w r. 1785. „Profesorami byli (pisze Jundziłł) ks. Mikucki i Staniewicz, pierwszy teologii dogmatycznej, wprawny już w dawaniu takowych kursów i rozsądny, drugi moralnej, bez żadnych talentów i roztropności, prostym tylko z autorów nauki tej był czytelnikiem”³⁾.

Spośród uczniów zgromadzonych w r. 1780. w Wileńskim konwiktzie pijarskim „tem sławnem miejscu zepsucia raczej niż edukacji młodzi”⁴⁾, na skutek nieczułości „zwierzchności na obyczaje tej skupionej młodzi upowszechniało między konwiktoremów tak szkodliwy na zdrowie i umysłowe władze samogwałtu nałóg, tak dalece, iż, jak później przekonałem się, w liczbie przeszło czterdziestu konwiktoremów i tyluż młodych, pokojowcami zwanych postugaczów, nie było żadnego, co by się od tej skazy zachował. A co najgorsza i najhaniebniejsza, dozorczy sami byli częstokroć tej psoty podnięta i sprawcami”⁵⁾.

Po powrocie z zagranicy panowały „miedzy pozostałymi Pijarami: w starszyźnie egoizm, mnielstwo, hipokryzya wygórowana z zle zaś dobranej a gorzej jeszcze prowadzonej młodzi zupełne zaniedbanie nauk, rozpusta i nieznane przedtem zepsucie obyczajów”⁶⁾. Bazylianina Augustyna Tomaszewskiego nazywa podłym pochlebca, zaś o Komisji Edukacyjnej przez Repniną utworzonej mówi, że składa się ona z osób „podłością raczej i intrygami niż nauką i wiadomościami sławnych złożona, dość wspomnieć prałatów: X. Ignacego Kontryma i Michała Dłuskiego, którzy w tej komisji, na hańbę nauk, czynnymi byli członkami”⁷⁾. O ks. Michale Bobrowskim, który po wydaleniu w r. 1824 z Uniwer-

¹⁾ Kurpiel A. *ŹPamiętniki Ks. St. Jundziłła*, Kraków 1914, str. 44 i 45.

²⁾ Ibidem, str. 53.

³⁾ Ibidem, str. 43.

⁴⁾ Ibidem, str. 41.

⁵⁾ Ibidem, str. 41.

⁶⁾ Ibidem, str. 64 i 65.

⁷⁾ Ibidem, str. 65.

sytetu powrócić w r. 1827 pisze, że był on „najmniej ze wszystkich, dla przewrotnego i płochodumnego charakteru swego, wart takowych względów”¹⁾.

Negatywne ustosunkowanie się Jundziłła i do świeckiego duchowieństwa widocznym jest z listów do księcia Czartoryskiego, w którym prosi go o przyznanie mu emerytury świeckiej, a nie beneficjów kościelnych, „tak niemitych i obmierźłych”²⁾, nie chcąc mieć do czynienia z duchowieństwem.

Przychylnie, jakkolwiek nie bez zastrzeżeń, odzywa się Jundziłł o biskupie ks. Massalskim. Krytykuje biskupów Kosakowskiego i Stroynowskiego.

Na starość, po wyjściu na emeryturę, zawiązała się pomiędzy Jundziłłem, a ówczesnym biskupem Kłagiewiczem serdeczna przyjaźń. Biskup cenił prawość i nieskazitelność charakteru Jundziłła „i często na obiady go zapraszał”³⁾ na których bywał późniejszy biskup wileński ks. Adam Krasiński, z którym również przyjacielskie stosunki łączyły Jundziłła.

Nie sposób wymienić licznych barwnych, a nieraz i bardzo ostrych powiedzonek i charakterystyk dawanych przez Jundziłła w jego pismach ówczesnemu duchowieństwu. Malują one nam obrazowo stan duchowieństwa i zakonów, nurtujące prądy i zabiegi o władze i dochody, wykazują jaskrawo wady i słabości ludzkie. Srogim był Jundziłł w sądach swoich, lecz też znał duchowieństwo dobrze, jak może nikt inny z ówczesnych ludzi. Na tle wytykanych przez niego wad społecznego duchowieństwa uwypuklają się tym jaskrawiej i jego własne, jako księdza i człowieka wady i przywary.

Poza ogólnymi zarzutami lub krytycznymi uwagami skierowanymi do poszczególnych osób duchownego stanu, noszących raczej osobisty charakter, zarzucał Jundziłł jezuitom niechęć do reform w szkolnictwie, oporne i pozorne poddawanie się zarządzeniom K. Ed. N., gnębienie przez swoich wizytatorów szkół pijarskich, bezsprzecznie w owym czasie lepiej od jezuickich postawionych, a rektorowi Poczobutowi poza tym i niechęć do języka polskiego, jako nieodpowiedniego i nie nadającego do nauczania. O rzekomym zacofaniu i ciemnocie jezuitów napisano bardzo wiele i utrwalił się ten pogląd w społeczeństwie i historiografii. Przeważnie jednak nie były to zdania przemyślane, krytyczne, na źródłach oparte. Dopiero prof.

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki Ks. St. Jundziłła. Kraków 1914, str. 155.

²⁾ Ibidem, str. 131.

³⁾ Krasiński A. S. Wspomnienia biskupa Ad. St. Krasińskiego. Kraków 1901, str. 41.

Janowski, a później i inni do sprawy tej odnieśli się krytycznie. Zastrzono do źródeł, zestawiono fakty i wynik był rewelacyjny, wręcz odwrotny i niespodziewany. Bo oto okazało się, że w gronie nauczających Akademia et Universitas Vilnensis S. J. byli już ludzie najzupełniej przygotowani do wykładania nauk fizycznych i matematycznych i to na wysokim poziomie (Poczobut, Strzecki, Bohusz, Narwoysz, Mickiewicz) i dzięki im właśnie reformy zaprojektowane przez K. Ed. N. tak łatwo przeprowadzono. Jezuici wileńscy wyczuli doskonale nurtujące prądy i potrzeby w nauce i nauczaniu i odpowiedni personel zawczasu wykształcili, czyli do reform już byli przygotowani. Jeżeli zaś chodzi o rzekome gnebienie i poniżanie pijarów przez swych wizytatorów, to i w tej dziedzinie mamy już nieco nowych, krytycznie opracowanych materiałów, z których wynika, że walka jezuitów z pijarami, o której tak wiele pisze Jundziłł, w owym czasie raczej dotyczyła zagadnień metodycznych, ścierania się poglądów, a nie samej zasady. Znamy raporty wizytatorów szkół bardzo bezstronne, rzeczowe i poważne, stwierdzające, że w owym czasie szkolnictwo zakonne niezależnie od zakonu stało na bardzo niskim poziomie i że ogromne wysiłki wkładała zreformowana Akademia, której pieczy nadzór nad szkołami został powierzony, do przeprowadzenia i dopilnowania reform. Jeżeli zaś chodzi o Poczobuta, to przecież nikt inny jak on starał się o uzyskanie Stroynowskiego pijara i sam go na najwyższe stanowisko w Szkole Głównej Wileńskiej wysunął (1799 r.). Natomiast racje miał Jundziłł, że Poczobut posiadał „to fatalne uprzedzenie, że język polski nie powinien być używany, ani do wykładu nauk, zwłaszcza w wyższych szkołach, ani do pisania dzieł wyższego polotu”¹⁾. Z powodu, że Tow. Przyj. Nauk w Warszawie używało w pracach swych tylko języka polskiego, Poczobut odmówił mu swego współpracownictwa²⁾.

„Światopogląd Jundziłła tkwił w kolosalnym ruchu naukowym całej Europy XVIII w. Nauka jest mistrzynią, potęgą i szczęściem jak jednostki, tak narodu”³⁾. „Im kto mniej jest oświeconym, tem bardziej zepsuciu i demoralizacji ulega”⁴⁾. „Nauki ścisłe dają człowiekowi panowanie nad przyrodą, wzmagają jego cywilizacyjne zasoby i dają bogactwo ekonomiczne”⁵⁾. W pracy i oświacie widział

¹⁾ Baliński M. Dawna Akademia Wileńska. Petersburg 1862, str. 378.

²⁾ Kurpiel A. Pamiętniki ks. Stanisława Jundziłła. Kraków 1914, str. 45.

³⁾ Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno 1923, str. 87 i 88.

⁴⁾ Sobarrí. Obrazki litewskie. Poznań 1874, str. 202.

⁵⁾ Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno 1923, str. 88.

Jundziłł drogę do dobrobytu. Przesądów religijnych nie miał, każde nauki cenił i szanował „byle dobrze zgłębione i pojęte”¹⁾. Nie założył tylko szkoły romantycznej i szerzącej się idealistycznej filozofii, która „wszystkim prawie uczonym zawraca głowy”²⁾. Był też Jundziłł zwolennikiem polepszenia bytu „pracowitej ludu klasy”³⁾ i odnosił się życzliwie do współczesnych ruchów wolnościowych w Europie, czemu daje świadectwo Frank, pisząc w swych pamiętnikach o zebraniu u ks. Czartoryskiego w Wilnie, na którym podczas rozmowy o rewolucji w Neapolu Jundziłł „zaczął wychwalać patriotów, którzy powstanie wywołali”⁴⁾.

* * *

W życiu prywatnym Jundziłł odznaczał się skąpstwem, wyrachowaniem i drobiazgowością, zniechęcał się i zrażał bardzo prędko do ludzi najbliższych i sobie oddanych, posiadał też dziwną zdolność zrażania ludzi i budzenia dokoła siebie niechęci. Był on typowym szlachcicem z okresu przełomu dwóch stuleci i miał tego stanu wszystkie przywary i zalety. Był nieufny, interesowny, zazdrosny, kłótlivy, złośliwy, gwałtownie reagujący, jednostronny i często niesprawiedliwy w sądach, o dużej dozie wyrachowania i pieniacstwa. Wymagał dla siebie uniżoności i hołdów od podwładnych i zależnych, natomiast cechowała go uniżoność i nadmierne ugrzecznienie względem możnych. Przy tych wadach, cechujących większość drobnej ówczesnej szlachty, miał Jundziłł wielkie zalety. Był skrzętnym, gospodarnym, ogromnie pracowitym, które to cechy dodatnio wyróżniały go od większości współczesnych mu osób. Miał swój sąd o rzeczach i nieraz odważnie zdanie wypowiadał.

Wyrachowanie i skąpstwo Jundziłła posunięte było tak daleko, że nie chcąc z nikim dzielić się zyskiem, wszystkie swoje dzieła własnym drukował nakładem, za wyjątkiem drugiej edycji dzieła „Początki Botaniki”, które wydał Uniwersytet zakupując miedziane klisze do ilustracji tego dzieła. Również, pomimo braku czasu i kłopotów z tym związanych, chcąc mieć wyłącznie dla siebie całkowity zysk ze sprzedaży dzieł swoich, sam każdy tom ich sprzedawał

¹⁾ Sobarrri. Obrazki litewskie. Poznań 1874, str. 201.

²⁾ Ibidem, str. 207.

³⁾ Janowski. W prom. Wilna i Krzem. Wilno 1923, str. 88.

⁴⁾ Frank J. Pamiętniki. Wilno 1913 T. III, str. 266.

„po 8 złotych i groszy 10 chociażby ich sto razem sprzedawał”¹⁾. W obawie konkurencji w Wilnie ze strony księgarzy, wysyłając w r. 1809 dzieło swoje „Początki Botaniki” do Izby Edukacyjnej i zezwalając na wydanie jego dla potrzeb szkolnictwa w Koronie, Jundziłł wyraźnie zastrzegł, że pozwolenie na przedruk wydaje „pod tą jedynie kondycją, aby księgarnie i drukarnie przez lat trzy, od początku niniejszego roku, przedrukowanych egzemplarzów w granice państw rosyjskich ryczałtowym handlem nie wprowadzali”²⁾. Również podłożem walki o emeryturę świecką było małostkowe wyrachowanie Jundziłła, co znajduje potwierdzenie w piśmie rektora Twardowskiego do ks. Czartoryskiego z dn. 22 lutego (6 marca) 1825 r. z Wilna, w którym Twardowski pisał: „...domyślałem się, iż tu idzie tylko o nietykalność dochodu taka, iżby ani jeden grosz nie był uroniony, nawet na papier herbowy, potrzebnny do użycia w różnych pismach przy instalacji nowego proboszcza”³⁾.

Nie ma też żadnych danych, by zaprzeczyć kursującemu mniemaniu pośród młodzieży, że lektor Wolański był „naturalnym” synem Jundziłła. Zdanie powyższe wiele mogło mieć prawdopodobieństwa, bowiem matka Wolańskiego zarządzała domowym gospodarstwem profesora w ciągu wielu lat, a przesadne pochwały wypowiedziane o niej wiele do myślenia dają.

Największym jego sentymentem i ukochaniem był, jak się zdaje, Uniwersytet, któremu był dziwnie i nadzwyczajnie oddany i dla którego pracował. Zaznaczyć też należy, że pracę swoją umiał Jundziłł doskonale zareklamować.

Pochodząc z niezamożnej drobnoszlacheckiej rodziny i osiągnąwszy z nie byle jakim trudem, przeważnie dzięki własnej pracy, zabiegom i wytrwałości stanowisko i pozycję w świecie, Jundziłł zdawał sobie sprawę, czym są i jakie mają znaczenie stanowisko, stosunki i niezależność finansowa. Nie mając bliższych spadkobierców, z którymi łączyłyby go serdeczniejsze stosunki Jundziłł roztoczył opiekę nad swymi krewniakami, a nawet i imiennikami. Zapewnie największą pobudką rodzinnych i rodowych sentymentów było u Jundziłła skąpstwo, podejrzliwość i nieufność względem obcych. Nie ufając prawie nikomu, podejrzewając ludzi o nadużycia

¹⁾ Lelewel J. Listy. Poznań 1878. T. I, str. 112.

²⁾ Kukulski Z. Źródła do dziejów wychowania. Lublin 1931, str. 489.

³⁾ Ogończyk J. (do druku ułożył) Książę Adam Czartoryski i Józef Twardowski. Korespondencja 1822-24. Poznań 1900, str. 281.

lub złą wolę, wołał Jundziłł otoczyć się krewnymi lub imiennikami, których był opiekunem i dobroczyńcą i których większym zaufaniem darzył. Bezspornie głęboko zakorzenione poczucie wspólnoty rodowej również nie miała tu grać rolę, szczególnie w ustanowieniu funduszu dla kształcenia krewnych i imienników rodu Jundziłłów i przysposabianiu członków tego rodu do trudnego zawodu życia. Pierwszym, którego otoczył Jundziłł opieką był Józef Jundziłł syn Dominika i Agaty ze Stempnowskich-Bruckich małż. Jundziłłów, rodziny niespokrewnionej z profesorem. Na podstawie fragmentu pamiętnika Józefa Jundziłła widzimy, że początki stosunków jego z profesorem datują się od r. 1808. „W 1808 w jesieni (pisze Józef Jundziłł) przed wyjazdem do 4-tej klasy byliśmy u X-dza Jundziłła zaproszeni przez Pomarnackiego obywatela, bośmy z nim nie mieli żadnych stosunków. Przyjął nas bardzo grzecznie i namawiał aby mnie do Wilna oddać, narzekając na niedostateczność wykładu nauk przez Duchownych. Lecz ojciec złożył się: że fundusz jego nie pozwala mu tego zrobić, gdyż w Borunach za 200 złotych (50 rubli) mam kwaterę i utrzymanie, a w Wilnie i 100 rubli obejść się nie mógł. Na wychodzie dał mi 5 ruble na książki. W następnym roku wśród lata odwiedził ojciec X-dza Jundziłła. Po rozpytaniu się jak się ucze i czy do Wilna syna nie odda. Na odpowiedź przeczącą Ojca przemówił X. Jundziłł: to wiesz co Panie Dominiku, ja chleba nie pożałuję tylko odziewać będziesz, przywoż go do mnie tego roku... Chęć podobania mojemu protektorowi i dobroczyńcy pobudziła starania się zasłużenia na jego względy. Jakoż uwiadamiany zawsze o mojem prowadzeniu się i postępach od Makarego Bogatki, który miał związki z wszystkimi Nauczycielami, był dla mnie coraz łaskawszy i nawet po rewolucji 1812—1813 kazał mi przyjeżdżać”¹⁾. Po ukończeniu szkoły i po odejściu Bogatki został Józef Jundziłł w dniu 5. XI. 1815 przyjęty w charakterze pomocnika Drzewińskiego przy opisywaniu zbiorów mineralogicznych, zakupionych dla Gabinetu Historii Naturalnej po śmierci Symonowicza. W dniu 1 marca 1814 r., a więc jeszcze przed ukończeniem Uniwersytetu, Józef Jundziłł zostaje mianowany pomocnikiem przy Ogrodzie Botanicznym i Gabinecie Historii Naturalnej z pensją 200 rubli, którą w następnym roku podwyższono mu do 500 rubli rocznie. W roku 1817 Józef Jundziłł ukończył Uni-

¹⁾ Jundziłł Józ. Historia życia mojego i ludzi z którymi żyłem Rkp. Ogr. Bot. w Krakowie wydrukowany przez B. Hryniewieckiego w pracy „Tentamen Florae Lithuaniac”, Warszawa 1933, str. 311—314.

wersytet. W roku 1818 wysłał go ks. Jundziłł na koszt własny na trzy lata za granicę dla doskonalenia się w naukach i na ten cel asygnował 1650 r. prócz procentów wekslowych rb. 85 kop. 50. Po powrocie z zagranicy w r. 1820 Józef Jundziłł nadal wszelkiej pomocy i opieki doznawał. Kierował go widocznie stary profesor na swego zastępcę i tak gorliwie popierał, że wszelkie zabiegi o pozyskanie do Wilna Bessera udaremnił. ... „Było jedynym celem, (pisze Jundziłł) iżbym godnym go w czasie następcą na katedrę moją uczynił, i uczciwą przyszłość nie mającemu żadnego prawie ojczystego funduszu zapewnił i zabezpieczył. Zamiar ten pótym z wytrwałością popierał i utrzymywał łamiąc silne reformatów intrygi i podłe przeszłego rektora Twardowskiego za nauczycielem Besserem zabiegi, póki Józef, za rządu sprawiedliwego i bezstronnego dzisiejszego rektora, w połowie miesiąca czerwca roku 1825 adjunktem uniwersytetu obranym, a tem samym na placu etatowym pomieszczonym nie został”¹⁾. Raz jeszcze wspomina Jundziłł o utraceniu przez się kandydatury Bessera by zapewnić katedrę imiennikowi „jam zniósł dla niego nie tylko skryte, lecz i jawne na posiedzeniach Rady od nieprzyjaznych członków o nepotyzm wyrzuty; jam w czasie rektorstwa Twardowskiego, wspierany od przyjaciół moich, mianowicie Malewskiego i Becu, zamierzonego i wielokrotnie silnie popieranego wyboru Bessera na katedrę botaniki nie dopuścił; jam go nowemu rektorowi Pelikanowi gorliwie i najgoręcej zalecał; jam go póty popierać nie przestawał, póki go na etatowym placu adjunkta nie zobaczył”²⁾.

Również młodszym bratem Józefa, Kazimierzem opiekował się stary Jundziłł dając mu od 1817 roku do 1826 mieszkanie, utrzymanie i naukę. Ojcu wymienionych braci Dominikowi oddał Jundziłł w administrację folwark Pilwingi, przynależny do benificjalnej parafii mereckiej, który mu był dany w dożywotnie korzystanie za odbudowanie po pożarze budynków gospodarczych. W folwarku tym Dominik Jundziłł gospodarował przez dziewięć lat „bez rachunków z administracji”²⁾.

Na Dominika i brata jego Walentego przelał Jundziłł w równych częściach należne od generała Niesiołowskiego pieniądze w sumie 6000 rubli i zaległe odsetki pod warunkiem spłacenia zaległych procentów. Odsetki później zostały Dominikowi darowane gdy schedę swą dekretem eksdywidorskim uzyskaną w Domaszewiczach sprzedał korzystnie. Natomiast Wa-

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia Ks. St. Jundziłła. Kraków 1914, str. 159.

²⁾ Ibidem, str. 159.

lenty Jundziłł swoją część przyznanej schedy w Domaszewiczach zatrzymał i na niej gospodarował.

Kształcił też Jundziłł i Leonarda Jundziłła syna Walentego przez lat sześć, aż do czasu ukończenia nauk w szkole. Trzeciemu bratu Dominika, Bartłomiejowi darował pieniądze zabezpieczone na majątku Woynickich w sumie 500 rubli z odsetkami.

Synowcowi swemu Józefowi, synowi Szymona dał 1200 rb. na kupno folwarku Woydagi i 450 rb. na zagospodarowanie się dodatkowo doręczył.

W roku 1815 rozdał różnym swoim krewnym sumę 1500 rb.

Przy likwidacji gospodarstwa w folwarku Pilwingi, którego zrzekł się Jundziłł w 1824 r. całą krescencję i inwentarze tam się znajdujące otrzymał bezpłatnie Dominik Jundziłł pod warunkiem utrzymania do śmierci Marcyanny Nosewiczowej siostry profesora oraz nieletniego wnuka Adama Jundziłła w szkole mereckiej przez półtora roku. W r. 1829 darował Jundziłł swemu stryjecznemu bratu Janowi, synowi Kazimierza na kupno majątku 6000 rb., natomiast w tymże roku z powodu złych postępów w nauce, złych skłonności i po wydaleniu ze szkoły, pozbawił swego wnuka Adama, syna Hipolita wszelkiej pomocy, usuwając go z funduszu.

Największą jednak fundację uczynił Jundziłł w r. 1824 przez ustanowienie specjalnego funduszu w klasztorze ks. Pijarów w wysokości 15000 rb. na kształcenie i utrzymanie w konwiktach przy tymże klasztorze dwóch krewnych lub imienników rodu Jundziłłów. Fundacja ta jeszcze za życia Jundziłła i za jego zgodą została przeniesiona do utworzonego w r. 1854 Instytutu Szlacheckiego, w którym kształcili się Kazimierz syn Józefa i Napoleon syn Spirydyona Jundziłłowie.

Kiedy Jundziłł był już „tak starym, że potrzebował koniecznie czyjejkolwiek opieki, sprowadził do siebie synowca swego, który był nieszczerólnym lekarzem, zobowiązał go opiekować się nim, za co miał mu zapewnić byt, ale tylko pod tym warunkiem, że synowiec nigdy się nie ożeni. Młody Jundziłł zakochał się wkrótce w prześlicznej pannie Dominicie Lecayett i bez pozwolenia i wiedzy stryja ożenił się z nią”¹⁾. Jundziłł „był człowiekiem surowym i pewno wydziedziczyłby

¹⁾ Malinowski M. Księga wspomnień. Kraków 1907, str. 83.

synowca, gdyby się dowiedział, że ten wbrew jego woli postąpił. Lecz cztery lata żył jeszcze staruszek nie wiedząc, że ma synowice¹⁾).

Jundziłł w swych pamiętnikach dokładnie wyszczególnia, co, kiedy i komu ze swej rodziny lub imiennikom uczynił dobrego, a wspomina o tym „nie dla próżnej chluby, gdy pismo to za życia jego nikomu prawie jawnem nie będzie, wdzięczności zaś dotąd od nikogo nie wyciągałem, a po śmierci potrzebować jej nie będę, lecz dla zachowania pamięci, ilem z udzielonych mi od Opatrzności zbiorów użył i obrócił na dzwignienie niedostatniej rodziny, krewnych i imienników moich”²⁾).

Zestawiając to wszystko przyznać należy, że istotnie dla rodziny i rodu Jundziłłów uczynił ks. Jundziłł bardzo wiele. Dał on naukę młodszemu pokoleniu, wyciągając je prawie całe ponad gmin szlachecki, zapewniając pozycję w świecie i wygody materialne. Starsze pokolenie podnosił wzwyż dopomagając w nabywaniu majątków ziemskich i gospodarowaniu. Dzięki ks. S. B. Jundziłłowi najbliższa jego rodzina, a częściowo i ród Jundziłłów, wybili się ponad szary tłum zagrodowej braci szlachty ludzkiej, powstał w potomstwie liczny poczet inteligencji wileńskiej, a ostatnio i ludzie bardzo zdolni i zasłużeni z adwokatem senatorem Zygmuntem Jundziłłem na czele.

* * *

Jeżeli w dziedzinie naukowej, pedagogicznej i wychowawczej dorobek Jundziłła nie jest wielki, to w dziedzinie dotyczącej organizacji Gabinetu Historii Naturalnej i stworzenia Ogrodu Botanicznego wykazał on wielką pracowitość, energię, ruchliwość, zapobiegliwość, znajomość i przezorność.

Najstarszymi zbiorami, będącymi w posiadaniu Akademii, były zbiory mineralogiczne, składające się z niewielkiej kilkadziesiąt okazów liczącej kolekcji minerałów, złożonych w tzw. „muzeum akademickim”.

Powstanie Gabinetu datuje się od Sartoris'a, który pierwszy oddzielił chemię od fizyki i mineralogii.

Po dokonanej reformie Akademii w r. 1781 i przybyciu do Wilna Giliberta, powołanego na Katedrę Historii Naturalnej (botaniki, zoologii i mineralogii), wymieniony profesor zastał kolekcję minerałów zaledwie kilkadziesiąt sztuk liczącą. Gilbert przywiózł ze

¹⁾ Malinowski M. Księga wspomnień. Kraków 1907. str. 93.

²⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia Ks. St. Jundziłła Kraków 1914. str. 152.

sobą do Wilna znaczną ilość konch, minerałów, przeważnie syberyjskich, skamieniałości, a także kolekcje ssaków, ptaków, ryb i owadów w okolicach Grodna zebranych, bądź nabytych dla założonej przez podskarbiego W. Ks. Lit. Antoniego Tyzenhauza Szkoły Lekarskiej w Grodnie. Przywiózł Gilibert i zielnik roślin zebranych w okolicy Grodna. Zbiory te były zapoczątkowaniem i podstawą Gabinetu Historii Naturalnej Akademii Wileńskiej. Podczas pobytu w Wilnie Gilibert wymienione zbiory uzupełnił i znacznie powiększył, a „bibliotekę nieodbitcie potrzebnymi dziełami opatrzył”¹⁾. Po wyjeździe Giliberta w r. 1785 następcą jego został Jerzy Forster, powołany na katedrę w r. 1784. Forster zbiory Gabinetu znacznie pomnożył kolekcją konch morza południowych, okazami ryb, owadów, motyli przeważnie amerykańskich, niewielką ilością zwierząt ssących, pomiędzy którymi był okaz żubra, wreszcie minerałami sprowadzonymi z Saksonii, za które prymas książę Michał Poniatowski 200 czerwonych złotych z własnych funduszy zapłacił. Również Komisja Edukacji Narodowej przekazała w r. 1785 dwa razy po 800 zł. raz profesorowi Forsterowi na zakupienie minerałów z gór Hartzu i Freibergu, drugi raz prof. Sartoriowski za pośrednictwem prof. Allioni w Turynie, na zakupienie kolekcji minerałów. Poza tym Kom. Ed. Nar. wypłaciła Forsterowi za nabytą od niego kolekcję minerałów w r. 1785 zł. 5400 z zastrzeżeniem, że „nabytego zbioru inwentarz porządnie spisany i Szkole Głównej W. K. L. oddany być ma”²⁾. Dotacja katedry historii naturalnej w r. 1785 została podniesiona z 2000 zł na zł. 6000.— z której „profesor historii naturalnej rachunek z dowodami Szkole Głównej zdawać obowiązany będzie”³⁾. Forster również zaopatrzył Gabinet w rzadkie i kosztowne dzieła z zagranicy sprawdzone. Po wyjeździe Forstera w r. 1787 Katedra Historii Naturalnej do r. 1792, t. j. do czasu powołania i przyjazdu profesora Spitznagla była nieobsadzoną. Zbiory ssaków, ptaków i ryb w ciągu tego czasu uległy zniszczeniu. Ze zbiorów Giliberta i Forstera pozostały tylko zielniki, kolekcje minerałów, a także książki. Mieściły się one w dwóch ciemnych i ciasnych pokojach w Collegium Medicum, leżały w zaniedbaniu, nieuporządkowane, nieskatalogowane, a często bez nazw. W r. 1791 Michał ks. Oginski Hetm. W. Lit. darował Szkole Gł. W. Ks. Lit. liczny swój zbiór mine-

¹⁾ Jundziłł St. B. Gabinet Historii Naturalnej i Ogr. Bot. Bib. Warsz. T. I. Warszawa 1850, str. 39.

²⁾ Wierzbowski T. Protokoły posiedzeń K. E. N. Warszawa 1915, str. 231.

³⁾ Ibidem, str. 231.

rałów, konch, koralu, zwierząt i roślin morskich. W tymże roku ks. Jan Wichert, kanonik inflancki, zapisał wymienionej szkole bogaty zbiór szlifowanych agatów, jaspisów, chalcedonów, labradorów i kryształów górskich, pod warunkiem utrzymywania i uczenia dwóch imienników jego. Zbiory te z Warszawy do Wilna zostały sprowadzone w r. 1792. Z powodu braku pomieszczenia i zamieszek w kraju ofiarowane przez ks. Ogińskiego i kanonika Wicherta zbiory znajdowały się w pakach.

W r. 1795 przed przybyciem do Wilna Stanisława Augusta, który po abdykacji udawał się do Petersburga, ocalałe zbiory GiliBERTA i Forstera, a także pochodzące z wymienionych darów, zostały przeniesione do niegdyś jezuickiego refektarza i tam, na przygotowanych stołach i pulpitych, naprędce rozłożone.

W dniu 19 lutego 1797 r. o godzinie trzeciej po południu przyjechał król do Wilna gorąco witany przez tłumy ludzi wyległych na jego spotkanie. W ciągu czterodniowego pobytu swego w Wilnie król zwiedzał gabinety Szk. Gł., bibliotekę, obserwatorium i interesował się wszystkim bardzo szczegółowo. Stanisław August opuścił Wilno dnia 25 lutego, udając się przez Kowno i Rygę do Petersburga.

Rozłożone w byłym refektarzu na przyjazd króla zbiory leżały nadal niezabezpieczone. W takim stanie zastał je po przybyciu do Wilna w r. 1797 Jundziłł. „Nieład i rażące nieochędostwo stały w smutnym widoku ten szacowny nauk przybytek, Morszczyzny, koralu, konchy, kruszce i kamienie zawały obszerne, nieforemnie sklecone i niczem nieochronione rysztowania; kurz z ceglanej posadzki powstający grubo je pokrywał i wszystkie charakterystyczne zacierał cechy. W rozkładzie nie było żadnego metodycznego porządku; współrodzajowe nawet gatunki nie były do siebie zbliżone. Wstęp wolny każdego tygodnia, nietylko dla studentów, lecz i dla całej niesfornej publiczności, narażał na niechybną kradzież i wszelkiego rodzaju uszkodzenia tem łatwiej, iż najkosztowniejsze nawet twory żadnem zamknięciem obwarowane nie były”¹⁾. Widząc podobny stan zaniedbania i zupełną nieodpowiedniość pomieszczenia, a doceniając wartość dla nauki tych zbiorów, Jundziłł poczynił starania u rektora Poczebuita i Komisji o zezwolenie na przeniesienie ich do domu przy Ogrodzie Botanicznym w tym celu kupionym.

Zaznaczyć należy, że jeszcze przed przyjazdem Jundziłła profesor Spitznagel nosił się z zamiarem przeniesienia zbiorów do

¹⁾ Jundziłł St. B. Gabinet Historii Naturalnej i Ogr. Bot... Bib. Warsz. T. I. Warszawa 1850, str. 40 i 41.

tegoż domu i nawet obstałował specjalne szafy dla ich umieszczenia. Szafy te jednak za długi stolarza zostały przez rok u niego przetrzymane, a po sprawdzeniu na miejscu okazały się zupełnie nieodpowiednie. W r. 1799 sprawa uporządkowania i przeniesienia zbiorów do innego lokalu raz jeszcze przez Komisję była rozpatrywana i załatwienie jej, niezależnie od prof. Spitznagla, poruczono Jundziłłowi. Gubernator Kutuzow na zakupienie potrzebnych szaf 1450 rb. kazał wypłacić. Ponieważ ówczesny rektor Stroynowski sprzeciwiał się przenoszeniu Gabinetu, zaś inni profesorowie uważali, że poruczenie Jundziłłowi tej sprawy za pominięciem prof. Spitznagla jest uchybieniem wyrządzanym zwierzchnikowi, ponieważ i projekty szaf, sporządzone przez Jundziłła, zostały odrzucone, więc wyasygnowane pieniądze zwrócił Jundziłł do kasy Uniwersytetu. Dopiero w lipcu 1800 r. gubernatorowie Kutuzow i Friesel, oraz biskup Kossakowski ówczesny prezes Komisji, po obejrzeniu sal w domu przy Ogrodzie Botanicznym, projekty szaf sporządzone przez Jundziłła zaakceptowali i polecili Jundziłłowi przystąpić do przeniesienia Gabinetu na nowe miejsce. Jundziłł niezwłocznie do prac przystąpił, kontrakt na sporządzenie szaf podług swego projektu zawarł ze stolarzem Lortzem i, gdy szafy zostały wykonane i przeniesione do przeznaczonego domu, w dniu 1 lipca 1801 r. rozpoczął przenoszenie zbiorów do nowego lokalu. Po odczyszczeniu i uporządkowaniu zbiorów zostały one w szafach wygodnie rozłożone i rozpoczęło się katalogowanie. Niektóre okazy, pochodzące z daru ks. Ogińskiego były już częściowo zmarnowane. W pierwszym rzędzie: „delikatne krystalizacje kruszców i kamieni, od kurzu i nieumiejętnego w czasie częstych odwiedzin ujmowania, prawie całkiem pokruszone i zatarłe zostały; droższe szlifowane kamienie, rzadkie gatunki konch i wiele sztuk rodzimego srebra i złota, zupełnie znikły; czerwonego kruszczu srebra ślad prawie nie pozostał; kosztowniejsze w bibliotece dzieła, straciły najrzadszych zwierząt, ptaków, ryb i owadów rycin i t. d.”¹⁾.

Po przeniesieniu i uporządkowaniu Gabinetu zaczęły się w krótkim czasie zbiory jego powiększać.

W r. 1802 Joachim Littawor Chreptowicz, Kanc. W. Ks. Lit. ofiarował zbiór tworów wulkanicznych Wezuwiusza (800 okazów), sporządzony pod kierownictwem Hamiltona w Neapolu, wraz z katalogiem w języku włoskim. W tym też roku gubernator

¹⁾ Jundziłł St. B. *Gabinet Hist. Nat... Bibliot. Warsz. T. I.* Warszawa 1859, str. 42.

generał baron Bennigsen ofiarował piękny stolik, którego wierzch był sporządzony ze szlifowanych kamieni syberyjskich. W r. 1805 Aleksander Chodkiewicz ofiarował żąb mamuta wykopany na Wołyniu, generał Kossakowski część aerolitu pochodzącego z Normandii, zaś generał Kochowski piękną tabakierkę sporządzoną z syberyjskiego awanturynu i rękawicę z amiantu. W r. 1804 Józef Doboszyński, pisarz magistratu wileńskiego, ofiarował kubek ze słońca chińskiego, zaś Karol Wagner, właściciel apteki w Wilnie, dziób ryby *Squalus pristis* L. i dwie wysuszone jaszczurki *Lacerta Stincus* L. Major Buchowiecki ofiarował wypchanego ptaka *Tantalus ruber* L., a Adam Chreptowicz trzonowy żąb mamuta, znaleziony w Szczorsach. Najważniejszy jednak i największy dar otrzymał Gabinet w r. 1805 od Michała Walickiego, podstolego koronnego. Zbiór ten liczył kilka tysięcy okazów kamieni, kruszców, konch, zwierząt i roślin morskich, różnych skamielin i t. d. Zbiory wymienione nadeszły w stanie nieuporządkowanym, bez nazw i katalogów, to też Jundziłł nie mało miał pracy nad doprowadzeniem ich do porządku, określeniem, ułożeniem i skatalogowaniem. Po siedmiomiesięcznej pracy zbiory zwierzęce ułożone zostały wg. układu Linneusza, mineralogiczne zaś podług Wernera. Zbiór ten, na życzenie cesarza Aleksandra I, został nazwany „Zbiorem Walickiego”. W r. 1806, a następnie i w 1810, 1812, 1817 i 1819 tenże Walicki zbiór swój nowymi darami znacznie wzbogacił i powiększył, przesyłając liczne i cenne okazy (minerałów przeszło 2000, konch, kilkadziesiąt okazów różnych ryb i innych zwierząt morskich i t. d.). Uporządkowanie tych zbiorów również wiele miesięcy pracy zajęło Jundziłłowi. W r. 1810 generał Jerzy Morawski darował wypchanego krokodyla, Tomasz Wawrzecki, prezes Kom. Sąd. Ed. ofiarował okaz bursztynu znaleziony w okolicy Szyrwint. W r. 1811 student Ignacy Onaciewicz ofiarował tarczę żółtwa morskiego *Tesudo Mydas* L. W r. 1814 dr med. Niechwiadowicz nadesłał kość goleniową mamuta pochodzącą z gub. Tobolskiej oraz dwie rękawice z amiantu syberyjskiego. W r. 1816 Ignacy Byczkowski, starosta jankuński, ofiarował gwiazdę morską *Asterias rubens* L., w r. 1819 prof. Michał Poliński — okaz płaza *Proteus anguinus* Lar. z Karnioli. Prócz wymienionych zbiorów ofiarowanych Gabinetowi w r. 1815 z funduszków naukowych zakupiono, po dokonaniu oceny przez Jundziłła i Jędrzeja Śniadeckiego, cenne zbiory mineralogiczne Symonowicza za cenę 12000 rb. liczące 14867 sztuk okazów i bibliotekę po nim. Do uporządkowania, spisania i oznaczenia tych zbiorów wyznaczono

Makarego Bogatkę i Józefa Jundziłła, którzy pod kierunkiem prof. Jundziłła mieli dokonać tej czynności. Inwentaryzację tych zbiorów, rozpoczętą w kwietniu, ukończono z końcem sierpnia. W r. 1821 otrzymał Gabinet od Ludwika Rokickiego duży okaz meteorytu około 40 funtów ważący, spadły w majątku jego Brahin. drugi okaz ważący około 200 funtów otrzymał Gabinet od tegoż Rokickiego w r. 1822.

Dzięki pracy i licznej korespondencji Gabinet stale powiększał swe zbiory. Przybywały wciąż nowe kolekcje zwierząt i zielniki roślin zebranych przez Jundziłła, lub jego uczniów.

Zbiory Gabinetu, a szczególnie kolekcja minerałów widocznie nie były w należyтым porządku, skoro ks. Czartoryski w piśmie do Rektora Twardowskiego z dnia 31. XII. 1822 r. tak pisał: „Chciej mi donieść, co się z Gabinetem mineralogicznym dzieje, czy się układa, kiedy ta praca będzie skończona. Stan tej kolekcji zawstydział Uniwersytet”¹⁾.

W r. 1825 Jundziłł przestał wykładać, a gdy profesor Bojanus rozpoczął organizowanie gabinetu i gromadzenie zbiorów w salach ze Spasskiej cerkwi przerobionych, to Rada Uniwersytetu poleciła zbiory zoologiczne z Gabinetu Historii Naturalnej wyeliminować i prof. Bojanusowi przekazać. Zbiory te zostały wyłączone i w połowie października 1825 r. oddane pod dozór Bojanusa. W r. 1824 dr Cypner ofiarował 500 sztuk liczący zbiór minerałów w kopalniach węgierskich zebrany. Zbiór ten, wraz z całym zbiorem mineralogicznym, został w r. 1824, w marcu przekazany prof. Horodeckiemu i w sierpniu tegoż roku złożony w salach domu św. Jana w utworzonym Gabcinecie Mineralogicznym. W ten sposób w r. 1825 i 1824 Gabinet Historii Naturalnej został podzielony na trzy działy; podzieloną została i katedra Jundziłła na trzy różne katedry, co oczywiście stało się z wielką korzyścią dla nauczania i młodzieży. W dawnym Gabcinecie Historii [Naturalnej przy Botanicznym Ogrodzie pozostały tylko zbiory botaniczne, a więc zielniki Giliberta i Jundziłła, mniej cenne zielniki przez inne osoby zebrane, zielnik roślin Ogrodu Botanicznego zebrany przez Józefa Jundziłła, cenna biblioteka, liczne atlasy itd. Jak widzimy zapoczątkowaniem zbiorów botanicznych były ofiarowane przez króla Stanisława Augusta kolekcje i książki, przywiezione przez Giliberta z Grodna. Zbiory te, dzięki licznydarom późniejszym,

¹⁾ Ogończyk J. Książę Adam Czartoryski i Józef Twardowski. Korespondencja... Poznań 1899, str. 233.

pielegnowane i strzeżone w ciągu 27 lat przez Jundziłła, wzbogaciły się bardzo.

Nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na wielką troskę króla Stanisława Augusta o zakłady naukowe, na rozumienie ich potrzeb i interesowanie się sprawami nauki. Gdy król po raz ostatni w dniu 25. II. 1787 r. wyjeżdżał z Wilna i Ojczyzny, to jeszcze podczas krótkiego pobytu w tym mieście zwiedzał Szkołę Główną, gabinety, rozmawiał z profesorami. Wielkim zaiste był Stanisław August w dziedzinie naszej kultury, którego dotąd nieoceniono należycie. Nie można dotknąć żadnej sprawy z dziedziny sztuki, nauki i oświaty, by się z jego imieniem nie spotkać. Wszędzie dostrzegamy myśl króla i troskę o naukę, zachętę, poparcie i nagrody za prace w związku z podniesieniem kultury. Nauka i uczeni mieli w nim wielkiego protektora, znawcę i miłośnika i gdyby Stanisław August pannał w innym czasie, to bez wątpienia na miano „Wielkiego” by zasługiwał, a gdybyśmy jego nie mieli, to ani kraj nasz, ani stolica, ani nasza nauka i kultura nie miałyby tych podstaw i niewyczerpanego źródła wartości kulturalnych, z którego czerpały i czerpią pokolenia następne.

Szczupłe tylko wiadomości posiadamy o Gabinecie Historii Naturalnej przed jego podziałem. Nieduży fragment pamiętników Teodora hr. Krasieńskiego, studenta Uniwersytetu w l. 1816—1818 poświęca jemu zaledwie małątką wzmiankę. W pamiętnikach pod datą 30 kwietnia 1817 r. pisze hr. Krasieński co następuje: „Dziś po południu, będąc na lekcji botanicznej, przeczytany zostałem na liście studentów, którzy po kilka odwiedzać mają gabinet historii naturalnej i ogród botaniczny... Dziś więc z kolei zaprowadzono nas w liczbie dziesięciu naprzód do gabinetu historii naturalnej. Tu dopiero miałem zreczność przypatrzania się wielu osobliwościom, które w sześciu salach są porządnie ułożone... W pierwszej sali jest zebra, wypchany jest bardzo pięknie. Tu widzieć można także wiele ptaków i małych zwierząt czworonożnych. Inne sale są wypełnione samymi prawie produktami ziemnymi, jak to kamieniami, petryfikacjami etc. Znakomita jest sztuka ołowiu czerwonego syberyjskiego za szkłem utrzymywana, wartująca 1000 cz. zł., także sztuka rzadka przezroczystych kryształów siarki. Są piękne stoliki, sztuczkami kamieni najpiękniejszych wykładane. Znajduje się kolekcja znaczna tabakierek najpiękniejszej roboty z takichże kamieni. Kilkanaście sztuk naczyń dość wielkich, z jednej sztuki kryształu górskiego wyrobionych, tudzież rozmaite naczynia, z pięknych kamieni gustownie szlifowane. Warte są także widzenia

wielkie sztuki bursztynu, w którym są naturalnie zawarte rozmaite drobne owady, jako to mrówki, muchy, komary i t. d.... Lecz większą część gabinetu zajmuje bardzo liczna kolekcja muszli... Oprócz tego znajduje się tu kilka słoików, mających w sobie umieszczone w spirytusie niektóre osobliwsze krajowe gatunki węzłów, jaszczurek itp.... Widziałem tu portret Walińskiego, hrabiego, który całą kolekcję muszli darował tutejszemu gabinetowi. Większa część osobliwości z jego daru pochodzi. Dlatego portret tego zacnego magnata mieści się w gabinecie, aby każdy, oglądając go, wzbudził w sobie uczucia dziękczynienia i uwielbienia szczodrości tego wspaniałego męża¹⁾. Nie zachowały się dokładne inwentarze Gabinetu. Na podstawie danych sądzić możemy, iż zbiory były bardzo jednostronne. Przeważały cenne i bogate zbiory mineralogiczne, znajdowały się kolekcje zoologiczne, bardzo niedostateczne z dziedziny ssaków. Ubogi był zbiór botaniczny. To też nie bez słuszności pisze Frank, w swym pamiętniku, że Jundziłł „nie pomyślał o założeniu gabinetu zoologicznego, chociażby ze zwierząt krajowych. A przecie w ich liczbie był żubr tj. dziki byk, którego już nie spotyka się nigdzie w Europie, z wyjątkiem niektórych puszczy litewskich”²⁾, a dalej, iż nie można rzec, że gabinet zoologiczny istnieje „nie posiada on bowiem nawet setnej części zwierząt litewskich”³⁾.

Reskryptem z dnia 5. IV. 1840 nakazano kasatę Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej i przeniesienie jej do Kijowa. Narazie zamknięto trzy młodsze kursy. Utworzono Komitet likwidacyjny, którego zadaniem było stopniowe spisywanie i przekazywanie majątku Uniwersytetu Wileńskiego. Gabinety: medyczny, fizyczny, chemiczny, mineralogiczny, zoologiczny, farmaceutyczny i zbiory botaniczne, biblioteki, działy literatury pięknej, historii naturalnej, fizyki, chemii i t. p. przekazano Uniwersytetowi Św. Włodzimierza w Kijowie. Ze zbiorów Ogrodu Botanicznego przekazano do Kijowa zielniki Giliberta, Jundziłła, Wolfganga, Witzela, Eichwalda i Gorskiego, ogółem 200 tomów i skrzyń. Kolekcje szyszek, okazy muzealne roślin i zbiór nasion, liczące około 5000 szt. przekazano także do Kijowa. Do Kijowa przekazano również akta dotyczące gabinetów i znajdujących się w nich zbiorów. Pozostałe zbiory podzielono pomiędzy Uniwersytetami: Kazańskim, Dorpackim, Charkowskim, Moskiewskim i Liceum Ri-

¹⁾ Mościcki H. Z. filareckiego świata (urywki pamiętnika Hr. T. Krasieńskiego) Warszawa 1924, str. 46 i 47.

²⁾ Frank J. Pamiętniki. Wilno 1921, T. I, str. 63 i 64.

³⁾ Ibidem T. II, str. 71 i 72.

cheliu w Odessie, a także niektórymi szkołami średnimi w tej liczbie i wileńskim.

* * *

Ogród Botaniczny w Wilnie założył Jan Emanuel Gilibert w r. 1781 na dziedzińcu domu Collegium Medicum. Gruntowe rośliny zostały posadzone w „szczupłym ogródku”¹⁾ zaś delikatniejsze umieszczono „w ciasnym, naprędce zbudowanym trejbhauziku”²⁾. Po nadesłaniu roślin przez Pallas’a, składających się przeważnie z ziół i krzewów syberyjskich, Ogród Botaniczny liczył około 2000 gatunków. Po wyjeździe Giliberta w r. 1785 katedra zajmowana przez niego czas jakiś była nieobsadzona, a dozór nad ogródkiem, stosownie do decyzji Komisji Ed. Narodowej z dn. 8. III. 1785 r., objął ks. Mikołaj Tomaszewski, wiceprofesor kolegium fizycznego. Dozór ogólny z tytułu prezydenta kolegium medycznego miał profesor Bisio. Streszczenie protokołu posiedzenia Komisji Edukacji Narodowej z 8. III. 1795 r., podpisanego przez M. Poniatowskiego, A. Sułkowskiego i A. Mokronowskiego w tej sprawie przedstawia się, jak niżej: „Komisya Edukacyi Narodowej daje zlecenie ks. Strzeckiemu, zastępującemu teraz nieprzytomnego rektora, aby za odebraniem terazniejszej ekspedycyi zgromadził radę Szkoły Głównej i komunikował jej niniejszą dyspozycyę Komisyi, końcem nieodwłocznego uskutecznienia onejże. Najprzód, wyznaczeni być mają 2 prezesowie collegii physici et medici, oraz ks. Mickiewicz profesor fizyki, którzy: a) gabinet historyi naturalnej, b) bibliotekę, c) ogród botaniczny, słowem, cokolwiek dotąd rządowi i zawiadowaniu p. Gillibert zostawione było, do dyspozycyi Szkoły Głównej odbiorą, dopominając się o zdanie w tej mierze sprawy i rachunku od kogo tylko będzie należało: inwentarze dawniejsze i rejestra wszelakie przejrzą, weryfikacyę wszystkiego uczynią na miejscu, tudzież w przytomności swojej każą sporządzić na nowo inwentarz generalny, którego 2 egzemplarze podpisami swemi stwierdziwszy, jeden zostawią, a drugi do Komisyi odeślą. Powtóre, tymczasem niżeli inny profesor historyi naturalnej od Komisyi będzie przysłany, p. Bisio ma mieć oddany sobie dozór i blizką dyrekeyę gabinetu historyi naturalnej, biblioteki i ogrodu botanicznego: ks. Tomaszewski będzie mu na pomocy, oraz edukujący się w Wilnie kosztem J. K. Mści uczniowie od p. Bisio zupełnie dependować mają. Po-trzecie, wzięwszy wszelkie najprzy-

¹⁾ Jundziłł St. B. Gabinet Historii Naturalnej i Ogród Botaniczny Wileńskiego Uniwersytetu. Bibl. Warsz. T. I, Warszawa 1850, str. 47

²⁾ Ibidem, str. 47.

zwoitsze środki tak dla zabezpieczenia teraz całości, jakoteż niedopuszczenia odtąd najmniejszej szkody w rzeczach wyrażonych, które pod wiedzą p. Giliberta znajdowały się, doniesiona ma być zonie jego wola Komisji, iż ponieważ mąż oddalił się od służby, nie może ona dłużej zajmować mieszkania in collegio medico, które potrzebne jest dla profesora wkrótce przybyć tam mającego: meble i sprzęty, w niem kosztem Komisji sporządzone, na miejscu zostać i do inwentarza domu wpisane być powinny; wreszcie cokolwiek w terażniejszym przypadku podług okoliczności i potrzeby uczynić będzie należało, zostawuje Komisya przezorności i dokładnemu baczaniu rady Szkoły Głównej, której niniejszego zlecenia porucza egzekucyę. Książę prezydujący listem osobnym zaleci kasyerowi w Wilnie będącemu, aby pensyę półroczną p. Giliberta, a die 1 aprilis roku terażniejszego przychodzącą, zatrzymał w kasie do dalszej dyspozycji Komisji, sumę zaś 2000 zł. wyznaczoną półrocznie na ekspens utrzymywania ogrodu botanicznego, wypłacił teraz za kwitem profesora Bisio, który z niej nieuchronne wydatki zastępując, kalkulacyę uczynić powinien będzie¹⁾. W związku z pełnieniem tej czynności prof. Bisio później rościł pretensje o dodatkowe wynagrodzenie w wysokości 2000 zł. pol.

Następcą Gilliberta, prof. Forster, ogródek nadal na tym samym miejscu utrzymywał i pozostałe po poprzedniku rośliny w miarę możności ochraniał, lecz ogrodu nie powiększał. Forster doskonale zdawał sobie sprawę ze szczupłości i nieodpowiedniego umieszczenia założonego przez Gilliberta ogródka i nie jednokrotnie czynił zabiegi o nabycie bardziej obszernego i odpowiedniego terenu. Rektor Poczobut, mając szczególne względy dla Forstera, również poszukiwał odpowiedniego terenu dla przeniesienia Ogrodu Botanicznego. Jakoż w r. 1785, wspólnie z Forsterem, upatrzyli odpowiedni plac z domkiem mурowanym, znajdujący się na tzw. przedmieściu Sorokiszki, przy zbiegu kanału odprowadzającego wodę z młyna Królewskiego do rzeki Wilenki, położony, u podnóża gór: Zamkowej, Trzykrzyskiej i Bekieszowej, pomiędzy Wilenką i terenami klasztoru ks. Bernardynów. Książę Stanisław Poniatowski, podskarbi wielki Litewski, obiecał ofiarować na sfinansowanie tej transakcji potrzebną sumę i przysłał do Wilna ks. Skrzetuskiego dla obejrzenia placu. Ks. Skrzetuski plac obejrzał i zawiózł do Warszawy plan topograficzny terenu z jego dokładnym opisaniem i szacunkiem. O wybranym tere-

¹⁾ Wierzbowski T. Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej. Warszawa 1915, str. 99.

nie wiedział i podkanclerzy Chreptowicz, który delegował do Wilna Gintowta, sekretarza Komisji Ed. Nar. polecając mu porozumieć się z rektorem, a za jego pośrednictwem i z właścicielem terenu prof. Regnierem w sprawie sprzedaży wymienionego placu Akademii i ustalić cenę.

Niegdyś na tym placu, jak i na sąsiednich, mieściły się stajnie i ogrody królewskie. U wejścia na plac, od strony miasta, stał młyn Królewski, z którego kanał odprowadzał wodę do rzeki Wilenki. W końcu XVIII wieku wymieniony plac należał już do Aleksandra rowicza, obywatela powiatu lidzkiego, od którego za cenę 1000 cz. zł. nabył go Regnier, projektując wybudować tam dom. Plac ten, jakkolwiek niewielki, lecz pięknie położony, bardzo się Poczobutowi i Forsterowi podobał tymbardziej, że była nadzieja nabycia placu należącego do Białłozorówien, starościanek Nowomlyńskich, co wydatnie powiększyłoby obszar przyszłego ogrodu. Rektor gorąco zajął się sprawą nabycia placu, omówił z Regnierem warunki kupna, cenę, która wynosić miała około 20 000 zł. pol. i przesłał sprawę do decyzji Komisji. Nie spieszyła się Komisja z odpowiedzią. W ciągu tego czasu zaszły wypadki nieprzewidziane, które o mało nie doprowadziły do zerwania ustalonych z Regnierem warunków i zniweczenia całego zamiaru. Najpierw niektórzy profesorowie, niechętni Poczobutowi, rozpoczęli krytykę wybranego placu, kwestionując jego użyteczność dla ogrodu botanicznego, dalej Regnier zachodzącą zwłokę zamierzał wykorzystać w celu uzyskania większej ceny, wreszcie rektor nie posiadał żadnych funduszy dla uskutecznienia tej tranzakcji.

Z krytyką profesorów uporał się rektor łatwo, wyznaczając komisję dla obejrzenia placu z udziałem Forstera, która zarówno plac, jak i warunki nabycia jego zaakceptowała i zaleciła spieszne załatwienie kupna. Poradził rektor i z funduszami, które do czasu asygnowania pieniędzy przez Komisję obiecywał pożyczyć ks. Piłchowski pod warunkiem odpłacania procentów. Najtrudniej przedstawiała się sprawa z Regnierem, który w międzyczasie nabył sąsiedni plac Białłozorówien za cenę 8.000 zł. pol. i rozpoczął remonty istniejących na tym placu budynków, których koszty na 10.000 zł. pol. później wyrachował. Cena więc posesji całej wzrosła już do 36.000 zł. pol. Najniespodziewaniej też, dawny właściciel placu, marszałek lidzki Aleksandrowicz spostrzegł, że zbyt tanio sprzedaje Regnierowi plac, postanowił sprzedaż unieważnić i namówił brata swego, koniuszego litewskiego i żonę, do wniesienia protestu z powodu sprzedania przez niego własności wspólnej, tj. placu i stojącego na nim budynku, tj. pałacu Kierdeja. Pretensje żony

dotyczyły rzekomego dożywocia na tym placu. Niezmordowanej pracy i wysiłkom Poczo buta należało zawdzięczać, że plac został nabyty. Najpierw skłonił Poczo but Regnier'a do porozumienia się z Aleksandrówiczem, później zebrał potrzebną sumę 36.000 zł. pol., poczym wspólnie z Forsterem rozpoczęli przynaglanie przyśpieszenia decyzji przez Komisję Edukacji Narodowej. Poczo but działał przez podkanclerzego Chreptowicza, Forster przez księcia Prymasa.

Po półrocznym oczekiwaniu, zezwolenie na nabycie placu Poczo but otrzymał i posesja została nabyta. Niespodziewany w r. 1787 odjazd z Wilna Forstera, który zawarł umowę z rządem rosyjskim, przeniesienie ogrodu wstrzymało i odwlekło. Wykłady historii naturalnej, tak szczęśliwie i pięknie zapoczątkowane przez Forstera, ulec musiały przerwie, zaś Akademia straciła jednego z największych uczonych. Początkowo pragnął Poczo but powołać na katedrę profesora Jaśkie wicza z Krakowa. Później myślał o powołaniu ks. Kluka, ponieważ pozyskanie profesora Jaśkie wicza nie miało widoków powodzenia. Nie wiemy dokładnie, czy sam ks. Kluk, „skromny pracownik, nie odważył się po biret profesorski sięgnąć, czy komissya edukacyjna nie życzyła go sobie dla jakiegokolwiek bądź przyczyny, katedrą historii naturalnej w Wilnie na długo osieroconą została, ze szkoda prowincyi i z utratą prawie zupełną zasobu roślin, mających stanowić grunt nowego ogrodu botanicznego”¹⁾. W tym czasie dom, znajdujący się na zakupionym placu, został zajęty na składy i magazyny wojskowe dla wojsk litewskich, a później rosyjskich, zaś na leżące odłogiem place zaczęto zwozić nawóz i nieczystości miejskie.

Na początku roku 1792 przybył do Wilna, powołany na Katedrę Historii Naturalnej prof. Ferdynand Spitznagel. Nie mógł jednak on zająć się przeniesieniem ogrodu na nowe miejsce ze względu na zachodzące wypadki w kraju, brak niezbędnych w tej dziedzinie umiejętności i zainteresowań. W tym czasie „zbiór Gili berta, czułego dozorecy pozbawiony, do połowy prawie gatunków zubożonym został. Stary, po Gili bercie pozostały ogrodnik, same tylko ozdobniejsze rośliny i krzewy, oraz jarzyny kuchenne na korzyść swą utrzymywał, a mieszkający w Collegium profesorowie, większą część szczupłej zakładnady przestrzeni ogrodowej, na stajnię, wozownię i ekonomiczne składy obrócili”²⁾. Na zakupiony i nieogrodzony plac w dalszym ciągu zwożono różne nieczystości miej-

¹⁾ Baliński M. Dawna Akademia Wileńska. Petersburg 1862, str. 307.

²⁾ Jundziłł St. B. Gabinet Historii Naturalnej i Ogród Botaniczny... Warszawa, Biblioteka Warsz. T. I. 1860, str. 47.

skie. „Sterczące na nim drewnianych budowli zwałiska, były przytułkiem kilku nędznych wyrobników; kupy gnojów, zwykłym dla sąsiedzkich świń barłogiem; porastające zielska, paszą dla błakających się krów żydowskich; trzy głębokie kałuże, sadzawkami zwane, mieszkaniem żab i robactwa; a brzegi o Wilenkę oparte, gestem i wysokiem chwastem porośłe, kryjówką psot i rozpusty zbierającej się tam dla kąpieli wszelkiej miejskiej gawiedzi. Naczelny dom murywany, na składy wojenne i kwatery rzemieślników wojskowych oddawna zajęty, drzwi, okien, pieców, podłóg pozbawiony, gruzami i śmieciem zawalony, wewnątrz i zewnątrz obmierzłą wystawiał pustynią”¹⁾. W tym czasie w ogródku botanicznym „wraz z oranżeryą, nad dwieście i to wcale pospolitych, nie było roślin gatunków”²⁾. Wprawdzie na zakupionym placu na Sorokiszkach zaprojektowano prace terenowe i częściowo je wykonano, bowiem „wykopane były dwie jamy, sadzawkami zwane, a na nich kilkałokciowe kępy, wyspami mianowane; zgniłe w nich wody do utrzymania roślin wodnych były przeznaczone; z tych jam wzdłuż ogrodu do Wilenki ciągnęły się rowy, których brzydkość sklepiстыми szpalerami pokryta być miała, a te zajmowały prawie dziesiątą część całej ogrodowej przestrzeni”³⁾. Taki stan rzeczy zastał Jundziłł po powrocie w roku 1797 do kraju. Mając możność zaznajomienia się z ogrodami botanicznymi zagranicą, Jundziłł prędko zorientował się w terenie, wykonanych pracach, a także rozplanowaniu ogrodu, które były niefachowo zaprojektowane, złe, niedbale i w nieumiejętny sposób wykonane, tak że plac przeznaczony na założenie ogrodu był raczej popsuty. Pierwszą czynnością Jundziłła było przeniesienie się 30 lipca 1798 r. do naprędce zremontowanego lokalu w murywanym domu na terenie ogrodu położonym, i rozpoczęcie równania powierzchni terenu, zniesienie rozwalonych budynków, wydobywanie kamieni, bruków, gruzów i dawnych fundamentów. W niedługim czasie przedstawił Jundziłł swój projekt rozplanowania roślin w ogrodzie, różniący się zasadniczo od projektu niegdyś sporządzonego przez Spitznagla, a zatwierdzonego przez Poczobuta. Rektor Poczobut podzielał zdanie Jundziłła zarówno pod względem robót prowadzonych w ogrodzie, jak i projektu rozplanowania w nim roślin, jednak będąc zwolennikiem hierarchicznego ustroju, wymagał rygorystycznie we wszystkich czynnościach aprobaty zwierzchnika, t. j. profesora Spitznagla, przy kate-

¹⁾ Jundziłł St. B. *Gab. Hist. Nat...* Bibl. Warsz. Warszawa 1850, str. 48.

²⁾ Kurpiel A. *Pamiętniki życia X. St. Jundziłła...* Kraków. 1914, str. 69.

³⁾ *Ibidem*, str. 69.

drze którego J u n d z i ł ł był wice-profesorem, pomimo przewidywania na tym tle nieporozumień. Wobec niezgodności nowego planu J u n d z i ł ł a z dawnym projektem S p i t z n a g ł a, rektor powołał komisję dla uzgodnienia planów w składzie prof. L a n g m a j e r a, S m u g l e w i c z a i J ę d r z e j a S n i a d e c k i e g o. Wszyscy członkowie wyznaczonej komisji (za wyjątkiem L a n g m a j e r a) zebrali się w dniu 17 października 1799 r. na terenie ogrodu i po wysłuchaniu umotywowanych wywodów J u n d z i ł ł a, jednogłośnie plan jego zaaprobowali. Stanowisko powyższe komitetu uznał P o c z o b u ł za wyraźną niezyczliwość w odniesieniu do S p i t z n a g ł a. Gdy później sprzeciwił się J u n d z i ł ł wszelkiej ingerencji S p i t z n a g ł a do spraw ogrodowych, to wynikło nieporozumienie pomiędzy P o c z o b u ł e m i J u n d z i ł ł e m, które oparło się nawet o gubernatora B u ł h a k o w a, a sprawa założenia ogrodu tym razem z powodów osobistych i kompetencyjnych ponownie została niezafatwiona i uległa zwłoce. Dopiero w kwietniu 1799 r. Komisja po porozumieniu się z F r i e s e l e m, nowo wyznaczonym gubernatorem, założenie ogrodu i jego zarząd poruciła J u n d z i ł ł o w i, wyznaczając na ogród i gabinet dotację w wysokości 600 rubli rocznie. Tak więc J u n d z i ł ł uniezależnił się w pracy w ogrodzie od ingerencji i opieki S p i t z n a g ł a i niezwłocznie przystąpił do zakładania ogrodu. Pierwszą czynnością J u n d z i ł ł a było zasypianie niefortunnych sadzawek i rowów gruzem i śmieciami zwożonymi z miasta. Gruzy później zostały zasypane ziemią z przyległego wzgórka i cały teren dokładnie wyrównano. Prace przygotowawcze zaledwie ukończone zostały na jesieni 1799 r. i dopiero wówczas można było rozpocząć wyznaczanie podłużnych i poprzecznych linii i przystąpić do wytyczenia dróg i drózek. Z wiosną 1800 r. przygotowawcze prace zostały już całkowicie wykonane, ogród został ogrodzony prowizorycznym płotem i J u n d z i ł ł rozpoczął przenoszenie roślin z ogródka przy Collegium Medicum, jeszcze przez G i l b e r t a tam posadzonych, na nowe miejsce. Przeniesione rośliny, których zaledwie 200 gatunków się przechowało, posadzone były na kwaterach, bądź na obrzeżeniu rabat i one to stały się pierwszym zaczątkiem i fundamentem roślin gruntowych Wileńskiego Ogrodu Botanicznego. Wykopana też została na uboczu sadzawka, zasilana wodą ze źródła wybijającego się w piwnicy jednego z rozebranych domów.

W ciągu lata znacznie uzupełnił J u n d z i ł ł ilość roślin w ogrodzie, przynosząc okazy z sąsiednich lasów, pól i łąk tak, że na jesieni ogród już kilkaset gatunków liczył. Na jesieni wykopana sadzawka została obsadzoną drzewami krajowymi i syberyjskimi. W r. 1801

otrzymał Jundziłł dość znaczną ilość nasion przysłanych przez Francuza Truchy, prof. Szejdta z Krakowa, a także od hr. Platterów z Dugielišek. Wsiane nasiona weszły pomyślnie i wydawnie powiększyły ilość gatunków w ogrodzie. W tym też roku bracia Benedykt, starosta bractawski, Józef, generał w. p. i Tomasz chorąży lit. Wawrzeccy, ofiarowali Szkole Gł. Wil. przyległy do ogrodu plac, czym znacznie powiększyli szczupłą ogrodową posesję. Akt formalny darowizny tej został sporządzony w 1802 r.

W r. 1802, po objęciu przez prof. Spitznagla Katedry Terapii, Jundziłł otrzymał katedrę Historii Naturalnej „jedyne cel kilkunastoletnich trudów i zabiegów”¹⁾ i ze zdwojoną energią przystąpił do urządzania ogrodu, mając do dyspozycji dość znaczną jak na owe czasy dotację, wynoszącą 900 rubli rocznie. Dopiero teraz mógł Jundziłł według swego zdania „wszystko poczynąć, wszystko kończyć i urządzać”²⁾, nareszcie ustalił „gorszące sprzeczki i zawiści, ukontentowanie studentów było powszechne”³⁾. W tymże roku wydany został w języku łacińskim i polskim pierwszy katalog roślin ogrodu, zawierający 1072 gatunków.

Gdy w r. 1805 Szkoła Główna Wileńska przemianowana została na Imperatorski Uniwersytet Wileński, Katedra Botaniki została wydzielona z Historii Naturalnej, a Ogród Botaniczny przydzielono do Katedry Botaniki z dotacją na utrzymanie ogrodnika i ogrodu w wysokości 900 rubli rocznie. Dodatkowego wynagrodzenia dla dyrektora ogrodu w ustawie nie przewidziano. W r. 1805 Ogród Botaniczny otrzymał nasiona z Wiednia, Paryża, Hall, Montpellier i t. d.

Powiększanie się i rozwój ogrodu wymagały wzniesienia stosownych budynków, w których rośliny obce miałyby odpowiednie pomieszczenie. „Szczupła, stara i już opadająca, przez GiliBERTa w collegium medycznym zbudowana oranżeryjka, była jedynym kilkudziesiąt gatunków zimowem schronieniem, które każdej wiosny aż na Sorokiszki przenosić, a w jesieni odnosić, z wielką trudnością przychodziło”⁴⁾. Jundziłł niejednokrotnie zwracał się do rektora Stroynowskiego w tej sprawie, lecz gdy prywatne zabiegi i starania nie odniosły żadnych wyników, to w dn. 9 maja 1804 r. wniósł do Rady Uniwersytetu odpowiedni memoriał. Skutek wniesionego memoriału był wręcz nieoczekiwany, bo zarówno rektor, jak i niektórzy członkowie Uniwersytetu poddali pod rozważenie swoje

1) Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków, 1914, str. 76.

2) Ibidem, str. 76.

3) Ibidem, str. 76.

4) Ibidem, str. 81.

obiekcje, czy wogóle sam teren na Sorokiszkach nadaje się na urządzenie ogrodu botanicznego i czy nie należałoby przenieść założony ogród na inne, bardziej odpowiednie miejsce. Pomimo opinii i sprzeciwu Jundziłła w tej sprawie, w dn. 11 maja wybrano specjalną komisję dla obejrzenia proponowanego do nabycia placu Chomińskiego, położonego na Łukiszkach, przy t. z. Małym Zakręcie. Plac ten chciał Chomiński sprzedać korzystnie Uniwersytetowi i prosił rektora o popieranie sprawy. Z drugiej strony prof. Lobenwein upodobał położenie ogrodu i pragnął w domu zajmowanym przez Jundziłła zamieszkać i tamże Zakład Anatomii przenieść. Jakkolwiek wybrana komisja nie wydała żadnej opinii i wogóle nigdy się nie zebrała, jednak sprawa wzniesienia niezbędnych budynków uległa zwłoce z wielką dla ogrodu szkodą i niewygodą. Dopiero w dn. 28 stycznia 1806 r. rektor Stroynowski zebrał pod własnym przewodnictwem komitet, na którym zdecydowano jednomyślnie proponowane przez Jundziłła budynki wznieść podług narysowanego przez wice-profesora architektury Michała Cado planu i na ten cel asygnowano 8000 rb.

W dn. 17 kwietnia 1806 r. założono fundamenty pod oranżerję i dwie wysokie szklarnie. Cegłę na budowę, pochodzącą z rozebranego w r. 1797 Dolnego Zamku w ilości 40.000 sztuk, ofiarował gubernator Friesel. Roboty budowlane posuwały się b. szybko i ku jesieni, zarówno gmach głównej oranżerii, jak i dwóch mniejszych szklarni wraz z mieszkaniami dla ogrodników, zostały zbudowane i nakryte. Z cegły ofiarowanej przez gubernatora wzniesiono głębokie fundamenta i główne ściany do połowy wysokości. Elewację frontową wykonano podług projektu Michała Cado, wzorowanego na oranżeriach i szklarniach w Schönbrunnie. W następnym roku wykonano wewnętrzne urządzenia, sufity, piece, roboty stolarskie i szklarskie tak, że na jesieni 1807 r. rośliny z małej szklarni, zbudowanej przez Giliberta, zostały przeniesione do nowego, obszernego i wygodnego pomieszczenia.

W r. 1808, na wniosek Jundziłła, nabył Uniwersytet dla powiększenia Ogrodu Botanicznego od Markusa Berenta za 2100 r. plac niegdyś pojezuicki, na prawym brzegu Wilenki, pod górami Krzyżową i Bekieszową, o powierzchni 2 mg 98,22 prętów (poprzedni obszar ogrodu wynosił 3 mg 26,80 pr.) wraz z murowanym domem, w którym mieścił się browar.

W tym też roku, dzięki zabiegom Jundziłła, otrzymał ogród znaczną kolekcję egzotycznych roślin od hr. Choiseul. Wymienioną kolekcję zakupił w Elblągu generał-bar. Bennigsen za

1000 dukatów i drogą wodną do Wilna sprowadził. Połowę ich umieścił u siebie w Zakrecie, zaś drugą odstąpił hr. Choiseul. Ponieważ oranżerie i szklarnie w dobrach Pawłowo, należących do hr. Choiseul, nie były ukończone, więc Jundziłł zaproponował hrabinie, by nadeszłe rośliny umieściła na okres zimy w oranżeriach Ogrodu Botanicznego. Za przechowanie tych roślin żądał Jundziłł duplikatów z nadeszłej kolekcji, jak i tych, które będzie można z rozmnożenia wegetatywnego otrzymać. Propozycja i warunki zostały przyjęte i w dn. 15 września przeniesiono nadeszłe rośliny do oranżerii Ogrodu Botanicznego. Rośliny przezimowały b. dobrze i po dokonanych podziale otrzymał Jundziłł kilkaset gatunków pięknych, egzotycznych roślin (kapskich, nowozelandzkich, amerykańskich, kolekcję cytryn, pomarańcz i t. p.), które stały się później główną podstawą i ozdobą oranżerii Ogrodu Botanicznego.

Przyznawana dotychczas dotacja na utrzymanie i rozwijanie Ogrodu Botanicznego w wysokości 900 rb. rocznie, okazała się wkrótce niewystarczająca i Jundziłł wystąpił o jej powiększenie. Dzięki rektorowi Janowi Śniadeckiemu fundusze ogrodowe zostały powiększone początkowo władzą rektora z dochodów beneficjalnych, a później na skutek zezwolenia ministra hr. Razumowskiego podwojone i Jundziłł od początku r. 1809, na potrzeby ogrodu, 1800 rb. rocznie pobierać zaczął.

W tymże roku ogród otrzymał od Fischera, kierownika Ogrodu Botanicznego w Gorenkach pod Moskwą, transport nasion. Pomiedzy Fischerelem a Jundziłłem zawiązał się życzliwy stosunek i rozpoczęła się stała korespondencja i wymiana nasion.

Utrzymanie w należyтым stanie ogrodu i gabinetu, oprowadzanie i pokazywanie zbiorów licznyim gościom i studentom, zabierało Jundziłłowi b. wiele czasu, to też dn. 21 czerwca wystąpił do Rady o mianowanie pomocnika w osobie Mikołaja Mianowskiego. Mianowski, po uzyskaniu w r. 1802 stopnia doktora filozofii, z zamiłowaniem studiował botanikę, projektując objąć w przyszłości katedrę po Jundzille. Wniosek Jundziłła uzyskał aprobatę Rady. Mianowski został przyjęty i mianowany adiunktem. Początkowo Mianowski wziął czynny udział w pracach przy Ogrodzie Botanicznym. Niestety pomoc jego trwała niedługo, musiał bowiem wyjechać początkowo na Wołyn, a później do Warszawy, a gdy powrócił do Wilna w r. 1810, to przeniósł się na wydział lekarski, gdzie wkrótce rozpoczął wykłady fizjologii. Po ustąpieniu Mianowskiego stanowisko pomocnika przy Ogrodzie Botanicznym i Gabinecie Historii Naturalnej objął, przybyły z Bobrujska, Makary Bogatko.

Wobec stałego powiększania się zbiorów ogrodu, istniejące cieplarnie okazały się zbyt szczupłe i niedostateczne, to też Jundziłł w r. 1810, z oszczędności budżetowych, zbudował naprzeciw wielkiej oranżerii nową niską cieplarnię i rozpoczął budowę murowanego ogrodzenia dookoła ogrodu, poczynając od strony ulicy, od końca domu mieszkalnego aż do upustu na rzecę Wilence. W roku tym Ogród Botaniczny bardzo znacznie wzbogacił się w rzadkie gatunki roślin, a to dzięki szczególnie pomyślnym zbiegom okoliczności. Naprzód, staraniem adiunkta Jana Znoski, nadeszły nasiona z Paryża, Getyngi, Hall, Lipska, przybył transport żywych roślin z Paryża, przywieziony przez Borowskiego. Z Berlina przywiózł rośliny Znosko, z Warszawy Mianowski. Również nadeszły żywe rośliny z Dereczyna, przysłane przez ogrodnika Sikorę, z Johannisziel przez Karpia, z Wiednia od dr. Staude, z Krasławia od hr. Platera, wreszcie dzięki staraniom rektora Śniadeckiego od Morskiej z Małopolski. Również wydatnie przyczynili się do wzbogacenia ogrodu Weinmann z Dorpatu, Fischer z Gorenk i Besser z Krzemieńca.

W r. 1811 wyjechał do Gorenk pod Moskwą Makary Bogatko celem zapoznania się z tym ogrodem, a także dla zdobycia rzadszych i ciekawszych roślin. Bogatko wywiązał się bardzo dobrze, przywożąc siedemdziesiąt rzadkich roślin, których w inny sposób nie można było sprowadzić. W tym roku dalszą część ogrodu od strony Wilenki ogrodzono murowanym płotem 510 łokci długim, a także zbudowano z oszczędności budżetowych jeszcze jedną cieplarnię, w której znalazły miejsce rośliny przywiezione z Gorenk.

Rok 1812, rok wojny, nadziei i klęsk, wniósł ogromne zamieszanie w pracach i rozwoju Ogrodu Botanicznego. Podczas zimy do ogrodu nadeszły liczne nasiona z Dorpatu, Gorenk i Krzemieńca. Na początku lata nadeszły z różnych miejsc żywe rośliny. Znaczną ilość nasion w czerwcu otrzymał ogród z Paryża, dzięki staraniom J. Wodzickiego. Rośliny gruntowe zostały wysadzone, natomiast większości nasion nie zdołano wysiać i przechowano do wiosny następnego roku.

Przed wybuchem wojny, podczas pobytu w Wilnie cesarza Aleksandra I-go, monarcha ten w dn. 19 kwietnia, w towarzystwie generała Ożarowskiego, oprowadzony przez Jundziłła z wielkim zainteresowaniem zwiedzał Ogród Botaniczny. Później liczni dygnitarze z otoczenia cesarza, ministrowie i generałowie

(hr. Tołstoj, Bałaszow, Kozłowski, hr. Tatiszczew i inni) z ciekawością i zainteresowaniem do ogrodu przychodzili. Najwięcej atoli upodobał ogród sędziwy kanclerz cesarstwa hr. Rumiancew, który często w nim lubił przebywać, lubił rozmawiać z Jundziłłem i na obiady go do siebie zapraszał. W dniu 12 czerwca Francuzi przeszli Niemen pod Kownem, dnia 14 cesarz Aleksander Wilno opuścił, a w dn. 16 już armia francuska o g. 10 rano wkraczała do Wilna. Służba ogrodowa udała się do wojska, bądź rozbiegła do domów, na stanowisku pozostał sam Jundziłł z ogrodnikiem. W tych warunkach trzeba było myśleć i o ratowaniu ogrodu i o pielęgnowaniu roślin w szklarniach i ogrodzie, to też nie mało poświęcił Jundziłł pracy, ratując wspólnie z ogrodnikiem i najmowanymi na dniówkę robotnikami, co tylko można było ocalić i ochronić. Jak przedtem dygnitarze rosyjscy, tak po zajęciu Wilna odwiedzały ogród różne wysokie osobistości francuskie, wojskowi, jak i cywilni urzędnicy. Zwiedzali ogród i Polacy, którzy objęli władze i urzędy. W dniu 12 lipca przybył do ogrodu ks. Bassano, min. spraw zagranicznych Francji i z ciekawością rośliny oglądał. Z wybitniejszych gości Polaków należy wymienić: Wybickiego, Sobolewskiego, Stanisława Zamoyskiego, Aleksandra Sapiechę i Chodkiewicza.

Roboty letnie wykonywano w miarę możliwości i ze znacznym opóźnieniem, natomiast zbioru nasion na jesieni i opatrzenia roślin na zimę nie dokonano.

Stosunki z zagranicą w tym czasie uległy całkowitemu przerwaniu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności ogród z pożogi wojennej ocalał za wyjątkiem górnej części za rzeką Wilenką położonej, którą zniszczyło wpędzone tam, zaraz na początku wojny, bydło przeznaczone na ubój dla wojska. „Z chlubą i ukontentowaniem (pisze Jundziłł) powiedzieć mogę, że pożar wojenny, właśnie tej porze, gdzie indziej wszystko pochłaniający, a który i u nas albo zniszczył niektóre zaprowadzone, albo opóźnił zaprowadzić się mające pożyteczne zakłady, nie dał bynajmniej doświadczyć klęsk swoich ogrodowi. Pielęgnowanie roślin szło nieprzerwanie zwyczajnym porządkiem, a nieprzyjaciel nawet szanował ten poświęcony Florze przybytek. Przecięcie przez długi czas związków z krajowemi, również jak zagranicznymi ogrodami, nie wiele mu szkodziło; szczęśliwe bowiem i rzadkie zdarzenia, czuła przyjaznych korespondentów gorliwość właśnie przed samym wybuchem wojny z różnych miejsc i krajów

jak na przykład z Paryża, Wiednia, Landshut i t. d..."¹⁾ hojnie opatrzyła nasionami.

Lato roku 1815 było mokre, zimne i krótkie, ludzi do pracy i pieniędzy brakło, to też niewiele mógł Jundziłł wykonać robót w ogrodzie. Nowych roślin przybyło bardzo mało. Oparkanie ogrodu nie wykonano dla braku materiałów, zaś płoty drewniane, osłaniające górną część ogrodu, zostały prawie zupełnie rozkradzione.

Wiosną 1814 r. górną część ogrodu została opasana od góry i boków rowem, zaś od dołu drewnianym płotem. W części dolnej ogrodu zbudowano też w tym roku jedną niską cieplarnię. Podjęto przerwana korespondencję z ogrodami krajowymi i zagranicznymi, dzięki czemu ogród ponownie bogacił się w nasiona i rośliny. Wczesny mróz, jaki wypadł (10 sierpnia), wiele roślin, szczególnie jednorocznych, zniszczył lub uszkodził.

W dniu 15 stycznia 1815 r. mówił Jundziłł na Radzie Uniwersytetu „O znakomitszych roślinach Ogrodu Botanicznego”. Z referatu tego, jak i przedłożonego katalogu roślin dowiadujemy się, że Ogród Botaniczny wcale okazał na owe czasy się przedstawiał. Były tam już i potrzebne gmachy, duże i ciekawe kolekcje roślin obcych w szklarniach i cieplarniach, znaczna ilość roślin gruntowych. Prace w ogrodzie po wielkiej wojnie wróciły do normalnego trybu. Spośród ciekawszych i rzadszych roślin w ogrodzie wymienić należy następujące gatunki: *Lobelia fulgens*, *Harrachia speciosa*, *Cobaea scandens*, *Metrosideros Lophantha* i *M. linearis*, *Melaleuca hypericifolia*, *Strelitzia reginae*, *Methonica superba*, *Lagerstroemia indica*, *Olea fragrans*, *Vanilla aromatica*, *Cyperus papyrus*, *Phorminium tenax*, *Mimosa sensitiva*, *M. pudica*, *M. casta*, *Hedysarum gyrans*, *Miraculosa planta*. Był tam i *Cycas revoluta*, zaliczany przez Jundziłła do palm, była i nasza *Azalea pontica*, przez ogrodnika warszawskiego Aua w lasach wołyńskich znaleziona.

Do najciekawszych jednak roślin w ogrodzie zaliczyć należy *Stillingia sebifera* i *Cucurbita cerifera*. Ostatni gatunek był na owe czasy wielką rzadkością i jak wspomina Jundziłł, prócz Gorenka i Wilna, żaden botaniczny ogród w Europie rośliny tej nie posiadał.

W tym roku ogród poniósł duże straty przez niszczenie roślin przez wpadających złodziei, toteż prace dotyczące ogrodu podjęto na nowo i przedłużono murowany płot od granicy z posesją Jansona.

¹⁾ Jundziłł S. B. O znakomitszych roślinach ogrodu botanicznego... Dz. Wil. 1815. str. 274.

Wzmozona korespondencja z zagranicznymi i krajowymi ogrodami przyczyniła się do wydatnego powiększenia roślin w ogrodzie.

W r. 1816 Uniwersytet otrzymał od hr. Rumiancewa brązowe popiersie Linneusza, jako dar dla Ogrodu Botanicznego. Popiersie wymienione jednak nigdy w ogrodzie ustawione nie było. Zdobiło ono Gabinet Historii Naturalnej aż do zamknięcia Uniwersytetu. Rok 1816 nie był dla Ogrodu Botanicznego pomyślny. Na skutek wynikłego w r. 1815 zajścia z kom. miasta H o w e n e m, rozbiegła się czeladź ogrodowa, a pozostali ogrodnik nie mógł dać rady.

Zimne i mokre lato spowodowało, że wiele gatunków roślin gruntowych przepadło, wiele roślin nie kwitło i nie owocowało, toteż w tym roku zaledwie 247 gatunków przybyło.

W r. 1817 przerzucono most drewniany przez Wilenkę, łącząc leżące po obu brzegach części ogrodu. W tym też roku budynek browarniany, znajdujący się na placu nabytym od Berenta, został przerobiony na mieszkanie, do którego wprowadził się Jundziłł i gdzie później odbywały się wykłady i mieścił się Gabinet Historii Naturalnej.

W dn. 15 stycznia 1818 r. wygłosił Jundziłł referat na posiedzeniu Rady Uniwersytetu pod tytułem „Wzrost Ogrodu Botanicznego”. Z referatu tego dowiadujemy się, że w r. 1817 przybyło 775 nowych gatunków, że ogród posiadał bardzo ładną kolekcję *Stapelli*, liczącą 23 gatunki, że z Królewskiego Botanicznego Ogrodu w Berlinie otrzymano *Lomatophyllum Borbonicum* i *Carica monoica*, z Gorenek nadeszły *Eugenia Jambos*, gatunki *Mimosa*, *Melaleuca*, *Metrosideros*, *Leptospermum*, *Casuarina torulosa* i *C. equisetifolia*. Była tam piękna kolekcja *Begonii* licząca 6 gatunków, z *Begonią discolor* na czele. Do ciekawszych roślin należała *Sparmannia africana*. Piękną kolekcję róż zawdzięczał ogród Besserowi. Również od Bessera posiadał ogród *Nymphaea Lotus*. Posiadał ogród kolekcję georgiń, około 20 gatunków, 66 gatunków wierzb i wiele innych rzadkich i ciekawych roślin. W tym roku hr. R u m i a n c e w przesłał kilkakrotnie nasiona zebrane w obcych krajach, a ostatnio z wysp Oceanu Spokojnego, z Brazylii i Chile. Wszystkie nasiona zostały wysiane, wiele powschodziło, wzbogacając wydatnie zbiory ogrodu.

Kolekcje nasion i roślin otrzymane były drogą wymiany dzięki licznej korespondencji, prowadzonej przez Jundziłła.

Rok 1819 był bardzo pomyślny dla Ogrodu Botanicznego, a to dzięki nadesłaniu nasion z Paryża, Gorenek, Dorpatu, Berlina, Charkowa i t. d., i żywych roślin z Berlina, Krzemieńca, Paryża i Drezna. Najwięcej jednak roślin (*Thea*, *Bohea viridis*, *Laurus*, *Camphora*

Magnolia pumila, *Hernaudia senora* i w. in.) zakupił J u n d z i ł ł od ogrodnika W a g n e r a w Rydze z oszczędności ogrodowych, powstałych po wyjeździe ogrodnika P i p e r a. W roku 1819 przeprowadził J u n d z i ł ł generalną kontrolę roślin znajdujących się w ogrodzie. Kontrola ta była konieczna i potrzebna, bowiem w poprzednim roku zaszły dwukrotne zmiany na stanowiskach ogrodników, co spowodowało siłą rzeczy zamęt, zamieszanie w ogrodzie i konieczność jego uporządkowania. Największe nieporządki powstały w zbiorze nasion, to też J u n d z i ł ł zajął się uporządkowaniem tego zbioru, sprowadzeniem nasion w pierwszym rzędzie uwidoczniionych w katalogu, których faktycznie nie było. Również w tym roku zaszła konieczność remontu trzech cieplarni, w których części drewniane całkowicie zgniły i zagrażały bezpieczeństwu — wszystkie nieodzwonne remonty zostały wykonane w lecie. Ilość przybyłych w tym roku roślin wynosiła około 550 gatunków. Ilość gatunków roślin w ogrodzie wynosiła ok. 4500.

W r. 1820 nadeszły do ogrodu liczne przesyłki nasion i żywe egzemplarze przysłane z Berlina, Paryża i Krzemieńca.

Pewną ilość żywych roślin zakupił J u n d z i ł ł w Rydze. W tym też roku odnowiono frontową ścianę w niskiej, zimnej szklarni. Ogólna ilość gatunków roślin w ogrodzie wynosiła 4951.

W r. 1821 otrzymał ogród liczne okazy żywych roślin z Berlina, Warszawy, Białegostoku, Pawłowska, Dorpatu i innych ogrodów. Ponieważ szklarnie i cieplarnie nie mogły już pomieścić zbiorów, więc J u n d z i ł ł zbudował z oszczędności budżetu ogrodowego, dla umieszczenia cenniejszych i rzadszych egzotycznych gatunków, (przeważnie australijskich i kapskich) nową niską cieplarnię 30 łokci dł. i 6,5 ł. szer. Liczba roślin w tym roku zwiększyła się o 620 gatunków.

W tym roku J ó z e f J u n d z i ł ł rozpoczął układanie zielnika roślin krajowych i obcych rosnących w ogrodzie i ku końcowi roku kalendarzowego zielnik liczył około 2000 gatunków. Ogólna ilość roślin w ogrodzie wynosiła 5570 gatunków.

W roku 1822 nie szczególnego nie zaszło w dziejach ogrodu. Prace postępowały zwykłym porządkiem. Dokupił J u n d z i ł ł kilkanaście ciekawszych i rzadszych gatunków od ogrodników w Rydze. Nadeszły też żywe rośliny z Berlina, darowane przez dyrektora O t t o. Powiększyła się liczba gatunków dzięki wymianie z ogrodami w Warszawie i Dorpacie.

W r. 1825, na skutek starań W o l f f g a n g a popartych przez G r o d d e c k a i R a d ę, postanowiono zaangażować do ogrodu stu-

denta Jankiewicza, zdolnego rysownika, dla sporządzenia tabliciekawszych i piękniejszych roślin. Jankiewicz został zaangażowany i podporządkowany prof. Wolfgangowi, co niezmiernie dotknęło Jundziłła. Jundziłł ustosunkował się negatywnie do angażowania rysownika, jednak ze względu na bliski czas przyznania emerytury, jak i na zamieszanie Jankiewicza w procesie Filaretów, prócz zastrzeżeń, dotyczących nieobciążania funduszków ogrodowych poborami jego, opozycji nie czynił. W tym roku przybyło około 450 gatunków, tak że ogólna ilość roślin w ogrodzie zwiększyła się do 6500 gat. Po raz pierwszy w tym roku ogłosił Jundziłł „Indicis seminum Horti Botanici”, w którym wymienił około 600 gat. nasion.

W r. 1824. po dwuletnim oczekiwaniu, podpisał cesarz w Ekaterynburgu w dn. 25 września dekret zwalniający Jundziłła z zajmowanego stanowiska z przyznaniem pełnej emerytury i tytułu wysłużonego profesora. Po otrzymaniu tej wiadomości przystąpił Jundziłł do zdawania następcy ogrodu, a także ułożył i wydrukował katalog roślin, obejmujący 6565 gatunków.

Na początku r. 1825 ustąpił Jundziłł z zajmowanego stanowiska, przekazując następcy swemu Józefowi Jundziłłowi Botaniczny Ogród, a rachunki Rządowi Uniwersytetu. „Owóż więc (pisze Jundziłł) skończyłem mój zawód naukowy! Zstąpiłem z najpracowitszej i najkłopotliwszej katedry, na której przez dwadzieścia siedem lat urząd publicznego nauczyciela sprawowałem. Pierwszy z rodaków naturalista, profesor botaniki i zoologii, założyciel ogrodu botanicznego, zgromadziiciel i nabywca najbogatszego minerałów zbioru, pisarz wielu dzieł pożytecznych, po tylu zgryzotach w łamaniu nielicznych przeszkód, za całe wynagrodzenie otrzymałem, i to nie bez trudności, samą tylko ustawami zaręczoną pensję dożywotnią i tytuł profesora zasłużonego. Widziałem obok mnie wielu kolegów, jeżeli nie mniej, to przynajmniej nie więcej zasłużonych, osypanych, z rozrzutnością nawet, hojnemi nagrodami i zaszczytnemi ozdobami, gdy ja do końca w wyłącznem prawie zostałem zapomnieniu. Nie smucił mnie jednak nigdy ten tak nierówny ze strony kuratora wymiar sprawiedliwości. Rozszerzenie nauki między ziomkami było zawsze głównym prac moich celem, a nadzieja zjednania sobie u potomności nienagannej pamiątki była jedyną tych trudów podniętą. Bodajby ta przynajmniej niewinna, zawiści nie uległa i u nikogo niewyżebrała, nie chybiła nagroda”¹⁾). Pomimo przekazania ogrodu

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 147 i 148.

w dn. 6 czerwca 1825 r. przyjmował Jundziłł i oprowadzał po ogrodzie ks. Oranii, który w towarzystwie gubernatora Korsakowa i gen. adj. Czernyszewa ogród uniwersytecki zwiedzał.

Spis nasion ogrodu ogłoszony w tym roku zawierał nieco ponad 600 gat.

O stopniowym wzroście Ogrodu Botanicznego najlepiej świadczą liczby gatunków roślin:

Rok	1799	gatunk. roślin	492 ³⁾	str. 100.
„	1800	„	200 ¹⁾	
„	1802	„	1072 ²⁾	
„	1804	„	1526 ²⁾	
„	1807	„	1958 ²⁾	
„	1808	„	2080 ³⁾	
„	1809	„	2400 ²⁾	
„	1810	„	2872 ²⁾	
„	1811	„	5410 ²⁾	
„	1814	„	5861 ²⁾	
„	1815	„	4566 ²⁾	
„	1817	„	4655 ²⁾	
„	1819	„	4951 ²⁾	
„	1821	„	5570 ²⁾	
„	1822	„	6000 ³⁾	str. 125
„	1825	„	6500 ³⁾	str. 142
„	1824	„	6565 ²⁾	

Rozwój i wzrost Ogrodu Botanicznego byłby bezwatpień i szybszy i może bardziej doskonały, gdyby tak liczne nieporozumienia i trudności nie przeszkadzały w pracy. „Niezbędne w samych początkach (pisze Jundziłł) ze Spitznaglem niesnaski, jezuicka ku mnie Poczobuta niechęć, opór Stroynowskiego i długo zwlekane zbudowanie trebhauzów: szczupłość pierwiastkowego i niedostateczność etatowego funduszu, brak dobrego ogrodnika, odległość od botanicznych ogrodów, drogość opłat pocztowych w posyłkach i korespondencyi zagranicznej: tego były jawne i każdemu wiadome przeszkody, dla których ogród nasz, mimo całej usilności mojej, nie mógł rychlej powstać, i w bogactwach swoich wyrównać innym podobnym zakładom. Pochlebiam jednak sobie, iż żaden prawdziwy znawca, widząc i zewnętrzną postać, jaką miejscowe położenie nadać

¹⁾ Jundziłł St. B. Cabinet Historii Naturalnej... Bibl. Warsz. Warszawa 1850, str. 49.

²⁾ Ibidem, str. 55.

³⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia ks. Stan. Jundziłła. Kraków 1914,

mu pozwoliło, i stan zbioru, do jakiego go doprowadziłem; nie odmówi mi tej sprawiedliwości, iż gorliwie i z należytą rzeczą znajomością, w powołaniu mojem pracowałem”¹⁾). Jundziłł wymienia nazwiska tych osób, które bądź z własnych ogrodów, bądź z zarządzanych publicznych, przyczynili się wydatnie do wzbogacenia Wileńskiego Ogrodu Botanicznego w nasiona lub żywe rośliny, dzięki ofiarom lub wymianie. Największe dary otrzymał ogród od hr. Platerów z Daugieliszek, później od Adama Chreptowicza ze Szczors, Niesiołowskiego z Woronczy, Eustachego Karpia z Johaniszkiel, hr. Rumiancewa z Petersburga i Homla. Również profesorowie: German, Ledebour i ogrodnik Weinman z Dorpatu, a później z Pawłowska, profesor Hoffman z Moskwy, dr Fischer z Gorenok, Szeydt z Krakowa, Besser z Krzemieńca, Estreicher z Krakowa, Szubert z Warszawy, ogrodnik Bartels z Charkowa, zarządca król. ogr. w Berlinie Otto, prof. Sprengel z Hall, Schraeder z Getyngi, Thouin z Paryża, Broussonet z Montpellier wydatnie wspomagały Ogród Botaniczny. Wiele rzadszych nasion zakupił Jundziłł u dr. Hannemana w Londynie, a żywe rośliny od ogrodników: Zigra i Wagnera w Rydze, Celsa i Noisette w Paryżu, Breitera w Lipsku, Seidela w Dreźnie, Senffa w Królewcu, Bucka w Petersburgu.

Jak widzimy, Jundziłł nawiązał kontakt i dokonywał wymiany bądź zakupów we wszystkich większych ośrodkach lub firmach. Nawet z Chinami korespondował. Oczywiście korespondencja w sprawie ogrodu wymagała wielkiej pracowitości, zabierała bardzo wiele czasu i zachodu. Jundziłł jednak trudów swych nie szczędził i co tylko mógł robił, by ogród należycie postawić i rozwinąć.

Prócz walk i nieporozumień, jakie raz po raz powstawały pomiędzy Jundziłłem a jezuitami i cudzoziemcami w łonie Uniwersytetu, miał jeszcze Jundziłł od samego początku stałe przeciwności, trudności, zatargi i nieporozumienia z pomocnikami swymi, z personelem ogrodowym, w pierwszym rzędzie z ogrodnikami, a głównie z publicznością wileńską, która Ogród Botaniczny, wyłącznie dla celów naukowych przeznaczony, za miejsce do spacerów i rozrywek uważać chciała.

Pierwszym ogrodnikiem, którego zastał Jundziłł, był Antoni Kiersnowski. Ogródnik ten jeszcze przez Giliberta w Grodnie na ucznia przyjęty, a później sprowadzony do Wilna, pomimo po-

¹⁾ Jundziłł St. B. *Gabinet Historii Naturalnej* ... Bibl. Warszawska, Warszawa 1850, str. 55.

deszłego wieku i nałogowych wad, w okresie początkowym jako tako dawał radę. W miarę jednak powiększania się ogrodu, zabudowania szklarni i cieplarni, ogrodnik ten „w wieku już podeszły, do pijaństwa nawykły, nie miał ani praktyki, ani nauki, jaką prawdziwy botaniczny ogrodnik posiadać powinien; a stąd, jak w zakładzie i dokonaniu budowli nie był mi pomocą, tak do pielęgnowania rzadkich i nieznanym sobie roślin zupełnie był niesposobny”¹⁾). W październiku więc 1806 r., po wyjednanii odpowiedniego dla niego wynagrodzenia w postaci dwuletnich poborów, za jego długoletnią pracę (przepracował 28 lat) został Kiersnowski zwolniony. Na miejsce Kiersnowskiego przyjął Jundziłł ogrodnika Brzuszkiewicza z Mińska, posiadającego doskonałą opinię. A gdy i ten „wkrótce gorszym od pierwszego i niedołącznym okazał się nieukiem”²⁾), to na początku wiosny 1807 i on został zwolniony. W dn. 15 lipca r. 1807 sprowadził Jundziłł z Nowogródzkiego ogrodnika Lera, polecanego i chwalonego przez tamtejszych ziemian. Lera początkowo gorliwie zabrał się do pracy lecz po pewnym czasie „dla opieszałości i innych przywar, równie niedogodnym być się okazał”³⁾), a „w zimie następującej, porobiwszy sobie w miescie liczne związki i znajomości, tak się tym zabawom towarzyskim oddał, iż zaniechawszy zupełnie pielęgnowania roślin, próżnym i niepożytecznym dla kassy ogrodowej stał się ciężarem”⁴⁾), to i on został zwolniony i Jundziłł sam zajął się pielęgnowaniem roślin i administracją ogrodu. Po oddaleniu Lera zwrócił się Jundziłł do swoich korespondentów w Berlinie, Dreźnie, Wiedniu i Krakowie, prosząc o polecenie dobrego ogrodnika. Ponieważ nikt się nie zgłaszał, więc, zrażony niepowodzeniem, napisał Jundziłł do ks. Adama Czartoryskiego, prosząc o przysłanie z Puław młodego lecz chociaż trochę obeznanego z ogrodnictwem człowieka. Książę w tym czasie był w Wiedniu i po otrzymaniu listu porozumiał się z Boosem, naczelnym dyrektorem ogrodu cesarskiego w Schönbrunnie i za jego poradą omówił warunki z młodym praktykantem Jan'em Piperem, zawarł z nim umowę i na koszt własny do Wilna wysłał. Piper przybył do Wilna dn. 15. VI. 1808 roku w czasie zawarcia przez Jundziłła umowy z hr. Choiseul, gdy obecność ogrodnika obeznanego z pielęgnowaniem roślin w szklarniach i cieplarniach była niezbędna. Piper był ogrodni-

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła ... Kraków 1914, str. 94.

²⁾ Ibidem, str. 94.

³⁾ Ibidem, str. 94.

⁴⁾ Jundziłł St. B. Gabinet Historii Nat. i Ogród Bot ... Bibl. Warsz., Warszawa 1850, str. 52.

kiem „miernem w swej sztuce usposobieniem”¹⁾, jednak w pierwszym roku wykazywał dużo pilności i pracowitości. Niestety nie trwało to długo. Już w drugim roku „w pomyślnym bycie dosyć mu rogi urosły, zaczął się odzywać z trochę przesadzonymi pretensjami, na które się przecie uleczył”²⁾. Widocznie utarto mu rogi, bowiem „tracąc corocznie mnóstwo ze wszech stron przychodzących rzadkich i kosztownych gatunków, wprowił się był nakoniec do umiejętnego ich pielęgnowania³⁾ i był dobrym pomocnikiem. Po kilku jednak latach Piper począł ponownie zaniedbywać swe obowiązki, tym razem z innych powodów. Oto zapragnął kształcić się i „będąc zatrudniony wyższemi naukami, których od samych zasad uczyć się począł, w celu osiągnięcia akademickich stopni, o które się wielokrotnie i zuchwale nabijał, a najbardziej uniesiony chciwością i zajęty całkowicie prawie handlem nasion i ozdobnych roślin, mało łożył czasu na pełnienie istotnych swych obowiązków; zajmując zaś wiele miejsca w budowlach ogrodowych na utrzymanie korzystnych sobie gatunków, wiele innych dla niewygodnego pomieszczenia, zatracał, a w zbiorze nasion, utrzymywaniu należytej nomenklatury i ogółem w pielęgnowaniu mniej okazałych roślin i krzewów zupełnie był epieszałym... Zuchwałość i zarozumiałość, zwykle u nas cudzoziemców cechująca, oddawna czyniła mi go nieznosnym; zwłaszcza gdy od czasu wejścia swego do towarzystwa wolnych mularzy, u naczelników jego, mianowicie profesora Grodka, począł mieć otuchę”⁴⁾. W kwietniu 1818 r., po śmierci ogrodnika Cesarskiego Ogrodu w Białymstoku Hermana, Piper rozpoczął starania o stanowisko po nim i gdy ze swoich zamiarów zwierzył się Jundziłłowi, to pomimo warunków przewidzianych w umowie... „nie odmówilem żądanej pomocy (pisze Jundziłł) rad będąc, iż się sam ze służby uniwersytetu oddalał; bo lubom wiele od niego ucierpiał, a cały ciężar ogrodowego gospodarstwa i po większej części pielęgnowania roślin na mnie ciągle się opierał, nie miałem nigdy serca, abym mu tę służbę wypowiedział”⁵⁾. Chętnie zgodził się Jundziłł na jego zwolnienie „tem chętniej, iż dla zwyczajnej narodu swego i wychowania szorstkości, coraz przykrzejszym i nieznośniejszym się stawał”⁶⁾. Jakoż po uzyskaniu nowej posady w dn. 2 sierpnia 1818 r. wyjechał Piper do Białegostoku

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 117

²⁾ Baliński M. Pamiętniki o Janie Śniadeckim. Wilno 1865. T. I, str. 615.

³⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła. Kraków 1914, str. 117.

⁴⁾ Ibidem, str. 117 i 118.

⁵⁾ Ibidem, str. 118.

⁶⁾ Jundziłł St. B. Gabinet Hist. Nat... Bib. Warsz. Warszawa, 1850, str. 54.

„od nikogo niezałowany”¹⁾. Po wyjeździe Pipera sprawdzano stan i ilość roślin w ogrodzie, przy czym zarówno na gruncie, jak i w szklarniach wielkie okazały się braki. Piper, prócz wymienionych wad charakteru, był tak zazdrosnym, że w ciągu dziesięciu lat świadomie żadnego ucznia ogrodowego niczego w żadnej dziedzinie nie nauczył, a miał tych uczniów wielu. Na kilka dni przed wyjazdem Pipera przybył z Rygi następca jego ogrodnik Jan Heller. Heller „zaraz na wstępie zupełnie niezdatnym się okazał. Nieuk w ogrodnictwie, nałogowy pijak, pośmiewisko uczniów ogrodowych; gdy w zbliżonej jesieni zbiór nasion rozpoczął, zmieszał wszystkie gatunki, i porządną ich dotąd nomenklaturę tak zatarł, iż długiego potem czasu i mozolnej pracy potrzeba było, nim należyty w tej mierze porządek na nowo przywrócić mogłem”²⁾. Ponieważ Heller pojęcia żadnego o ogrodnictwie nie miał, „a w praktyce był od wszystkich uczniów ogrodowych słabszy”³⁾, to też niedługo został zwolniony i po pięciu miesiącach swego pobytu, w dn. 31 grudnia, opuścił Wilno na zawsze. Ogród ponownie pozostał bez ogrodnika i cały ciężar dozoru i pielęgnacji roślin raz jeszcze spadł na Jundziłła. Zniechęcony do krajowych i zagranicznych ogrodników, począł upatrywać Jundziłła pomiędzy swymi uczniami najbardziej odpowiedniego. „W liczbie uczniów ogrodowych, najdawniejszym wtedy był Kazimierz Korkuć, słabego wprawdzie objęcia, lecz zarozumiałością nie zarażony, młody, trzeźwy, stateczny. Ten pracując pod bezpośrednim kierunkiem moim, przez rok cały, i postrzegając wstret mój do zagranicznych wędrowników, a ztąd tusząc sobie niemyślne prawie osiągnięcie korzystnej w ogrodzie służby, tyle się do różnych manipulacyj przyłożył, iż i mnie do końca zawodu mojego dogodnym był pomocnikiem”⁴⁾.

W r. 1825 dyrektora Ogrodu Botanicznego przejął Józef Jundziłł, i od początku ograniczył wykorzystywanie terenu ogrodowego przez byłego swego wychowawcę i opiekuna. Korkuć pozostał na stanowisku ogrodnika i nieraz dawał dowody zyczliwości i wdzięczności swemu nauczycielowi, szczególnie w latach następnych, gdy wbrew wydanym zakazom „własnym domysłem iarzyn nieco y owoców udzielać nieprzestawał”⁵⁾.

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków, 1914, str. 118.

²⁾ Jundziłł St. B. Cabinet Hist. Nat... Bib. Warsz. Warszawa, 1850, str. 54.

³⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 118.

⁴⁾ Jundziłł St. B. Cabinet Hist. Nat... Bib. Warsz. Warszawa, 1850, str. 55.

⁵⁾ Jundziłł. Pam. życia X. St. Jundziłła... rkp. Bibl. Pol. w Paryżu str. 74.

Brak w Wilnie jakiegokolwiek urządzonego miejsca spacerowego, piękne położenie Ogrodu Botanicznego, jak i zaciekawienie pracami w ogrodzie stały się powodem, że szersza publiczność wileńska zapragnęła bądź dla ciekawości, bądź w celach rozrywkowych nawiedzać ogród. W r. 1799 grono osób z biskupem wileńskim J. N. Kossakowskim zaprojektowało założenie „publicznego dla przechadzki ogrodu pod górą zamkową, na placach zniesionego niedawno szpitala rochitańskiego. Ogród ten, jednym mostem z botanicznym, a z tąd drugim z bernardyńskim miał być połączony; tak, iż trzy te różnej natury i różnego przeznaczenia place, wzdłuż zakrętów Wileńki, od kościoła katedralnego aż na przedmieście Zarzeczne, nieprzerwaną stanowić miały przechadzkę”¹⁾. Pomimo opozycji i tłumaczeń Jundziłła o niewłaściwości i niedopuszczalności traktowania Ogrodu Botanicznego jako terenu spacerowego, projekt biskupa został przez ówczesnego gubernatora Friesela poparty i powołano specjalny komitet dla ułożenia planu i kierowania robotami. Do komitetu mieli wejść Jerzy Wielhorski, Józef Kossakowski, Regnier i Jundziłł. Pieniądze na ten cel miały być zebrane z dobrowolnych składek i biskup do publiczności wileńskiej „czuła i wymowną napisał odezwę”²⁾. Pomimo wymienionej odezwy publiczność wileńska nie wykazała jednak ani większego zainteresowania tą sprawą, ani chęci do składania ofiar, więc powołany komitet w dn. 2 września 1799 r. zakończył swoje czynności. „projekt w zupełne poszedł zapomnienie”³⁾, pieniądze z nielicznych składek zginęły, „a Ogród Botaniczny ocalał”⁴⁾. Atoli z Ogrodu Botanicznego wilnianie nie zrezygnowali, przeciwnie, w miarę przekształcania się pustego sorokiskiego placu na ogród, z pięknie rozplanowanymi drózkami i alejami, z urządzeniem kwiecistych rabat i zjawieniem się ozdobnych roślin, coraz natęczywiej żądać poczęli udostępnienia ogrodu, gdzie „publiczność wileńska wygodną sobie promenadę, próżniacy swej beczynności schronienie, a nierządne osoby sposobne do schadzki miejsce upatrywać w nim poczęły”⁵⁾ i „na hasło skarbowego ogrodu rzuciła się tłumem na tę niby umyślnie dla siebie przygotowaną i wystawioną zdobycz”⁶⁾. A że ogród nie miał ani należytego oparkania, ani straży, ani zamknięcia, więc niszczone rośliny, zrywano kwiaty jedynych nieraz egzemplarzy. A tymczasem

¹⁾ Jundziłł St. B. *Gabinet Hist. Nat. ... Bib. Warsz.* Warszawa, 1850, str. 57.

²⁾ *Ibidem*, str. 57.

³⁾ *Ibidem*, str. 58.

⁴⁾ Kurpiel A. *Pamiętniki życia X. St. Jundziłła ...* Kraków 1914, str. 71.

⁵⁾ *Ibidem*, str. 97.

⁶⁾ Jundziłł St. B. *Gabinet Hist. Nat. ... Bib. Warsz.* Warszawa, 1850, str. 58.

Ju n d z i ł ł, założyciel i twórca tego „dotąd w kraju nieznanego przybytku Flory, sam jeden opiekun i obrońca całości coraz wzrastającego roślin zbioru, nie mógł być obojętnym na to, co albo we względzie obyczajów świętość tego miejsca kaziło, albo w pielęgnowaniu z wielkim kosztem sprowadzonych ziół i krzewów, nieuchronną czyniło przeszkodę, albo w całości ich częstokroć nieuagrodzony zadawało uszczerbek”¹⁾. A gdy zaraz na wstępie zginęły pierwsze egzemplarze rzadkich na owe czasy gatunków, jak: *Cactus mamillaris* *Gloxinia speciosa*. *Lilium superbum*, *Tulipa suaveolens* itd., to walka Ju n d z i ł ł o ogród z publicznością, która tłumnie „od poranka do późnej nocy”²⁾ odwiedzać ogród chciała, rozpoczęła się z całą świadomością i dużą dozą zaciętości. „Wstęp do ogrodu był wszystkim wzbroniony, nawet studentom. Przy wejściu znajdował się złośliwy pies, który rzucał się i kasał tych, co się odważyli zbliżyć”³⁾. Do walki stanęli z jednej strony Ju n d z i ł ł z pomocnikiem i ogrodową czeladzią, z drugiej wciskająca się gwałtem do ogrodu publiczność. Pierwsze większe starcie wynikło z żoną prokuratora T o r m a s o w a. Dama ta po wejściu do ogrodu spacerować poczęła w niedozwolonych miejscach i zrywała kwiaty. Na zwróconą uwagę przez poślanego ogrodowego ucznia na niedopuszczalność podobnych wykroczeń, „grube łajanie i groźby były jej odpowiedzią”⁴⁾, a gdy wychodząc z ogrodu zastała zamknięte wejście, którego sama otworzyć nie mogła, to „o poniewolne siebie zamknięcie w ogrodzie narzekała”⁵⁾ i oskarżyła Ju n d z i ł ł przed gubernatorem Ł a Ń s k i m, przedstawiając zajście w nieprawdziwym świetle. Sprawa zakończyła się tym, że Ju n d z i ł ł został wezwany do gubernatora i na polecenie jego musiał osobiście tłumaczyć się przed T o r m a s o w o w ą, czyli ją przeprosić. Po tym zajściu zwrócił się Ju n d z i ł ł do Rady Uniwersytetu z prośbą o wzięcie go i ogrodu w obronę i osłonięcie powagą instytucji od zuchwałych napaści. Rząd Uniwersytetu orientując się w sytuacji, wydał 27 kwietnia 1804 r. zarządzenie następującej treści: „Imperatorski Uniwersytet uważając istotną potrzebę porządku względem wpuszczania różnych osób do Ogrodu Botanicznego, który, będąc przeznaczony do nauki, nie może służyć do przechadzki ani publicznej, ani prywatnej czyjejkolwiek; postanawia następne przepisy: 1) Ogród Botaniczny ma być zawsze zamknięty; bez wiedzy

¹⁾ Ju n d z i ł ł St. B. Cabinet Hist. Nat. ... Bib. Warsz. Warszawa, 1850, str. 58.

²⁾ Ibidem, str. 58.

³⁾ Frank J. Pamiętniki. Wilno 1921, T. I, str. 64.

⁴⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Ju n d z i ł ł a ... Kraków 1914, str. 98.

⁵⁾ Ibidem, str. 98.

i wyraźnego pozwolenia rektora Uniwersytetu, lub professora botaniki, nikt nie ma być wpuszczanym.

2) Professor botaniki będzie dozwalał wejścia do Ogrodu Botanicznego osobom dobrze wychowanym i w przyzwoity sposób wstępu tego życzącym, nie dla przechadzki, lecz dla obejrzenia roślinnego zbioru; w zaufaniu, iż wchodzący i całość tego zbioru, i samo miejsce nauce poświęcone, należycie szanować zechcą. Professor za każdą razą, wyznaczy kogo do oprowadzenia, i ukazania tak całego zakładu, jak znakomitszych roślin gatunków; oraz wskaże godzinę, ku takowemu obejrzeniu dogodną. Po siódmej godzinie wieczornej, oglądanie takowego, miejsca mieć nie będzie.

3) Gdy za wiedzą professora będzie komu otworzony Ogród Botaniczny, liberya nie ma wchodzić; a stróż ma szczególnie pilnować, aby psy na moment do ogrodu wpuszczane nie były.

4) Stróża powinnością będzie każdego czasu najpilniej postrzegać, aby rośliny i kwiaty przez nikogo nie były zrywane lub psute¹⁾.

Niestety zarządzenie powyższe •wywieszone na bramie przy wejściu do ogrodu najmniejszego prawie nie odniosło skutku, zostało przyjęte przez pospólstwo wrogo, niejednokrotnie było zdzierane „i od grubijańskiej zgrai obelżywie deptane... a przemocą wyłamywane sztachety, utrudnione do ogrodu otwierały wejście”²⁾. Inteligencja również nie ukrywała swego oburzenia i niezadowolenia z powodu utrudniania korzystania z Imperatorskiego Botanicznego Ogrodu. Posypały się skargi, zbierała się burza „Nie dbałem wprawdzie (pisze J u n d z i ł ł) o płochę młodziaków i brukobojów przekąsy; lecz otwarte i dotkliwe grubijaństwa poważniejszych napozór osób, owszem przesadzone do rządowych władz skargi i doniesienia, wiele gorzkich i dotkliwych zrządziły przykrości”³⁾. Następne większe zajście wynikało z Gersdorflową i jej towarzyszem Zmijowskiem, którzy, po wydaniu zarządzeń „nie rzekłszy słowa nikomu o otwarciu zwyczajnych wrót ogrodowych, tylną furtką na wywóz tylko gnoju przeznaczoną weszli, ludzi ogrodowych, owszem mnie samego, przekładającego nieforemność takowego postępku łajali, a w dopełnieniu zemsty do wojennego gubernatora K o r s a k o w a donieśli”⁴⁾. I w tym wypadku zmuszony był J u n d z i ł ł wysłać bilet do Gersdorflowej i tłumaczyć się z zajścia. Późniejsze nieporozumienia, wywołane zostały na skutek zajścia z nieznajomym oficerem z Warszawy, architektem P o u s s i e r e m, z powodu jeżdżenia konno

¹⁾ J u n d z i ł ł St. B. Gab. Hist. Nat... Bib. Warsz. Warszawa, 1850, str. 58 i 59.

²⁾ Ibidem, str. 59.

³⁾ Ibidem, str. 59.

⁴⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 98.

po ogrodzie komendanta Wilna ks. Gurjałowa, wyłamania „szтакietów przed treibhauzami i wdarcie się do środka w czasie obiadowej godziny Ks. z Chołoniewskich Czetwertyńskiej; nieobyczajne wpieranie się i pogrożki z Radziwiłłów Mostowskiej”¹⁾, grubiaństwa Zaleskiego i Kostrowickiego i wielu, wielu innych, którzy „wstępny bojem się wpierali; a gdy przez wrota nie mogli, przez słaby parkan się wdzierali”²⁾, wywołując szereg starć, nieporozumień i przykrości. Posypały się narzekania, skargom nie było końca, nawet Frank w liście do kuratora z dn. 10. XI. 1809 r. żalił się na Jundziłła i pisał, że „Oburzającą jest brutalność, na jaką bywają narażone osoby, zwiedzające Ogród Botaniczny. Kilka osób wybitnych spotkało się tu z obelgami”³⁾. Najbardziej bolesnym jednak dla Jundziłła było ustosunkowanie się Kuratora do tych zanoszonych, przeważnie przez kobiety, skarg, który też swoje nieukontentowanie począł wyrażać, krytykując plan ogrodu, który „nie w angielskim guście jest założony”⁴⁾ itd. Nad ogrodem ponownie zawisła groźba otwarcia dla publiczności, to też rektor i Jundziłł musieli użyć silnych i przekonywających argumentów, by do zrealizowania powyższego zamiaru nie dopuścić. Jundziłł nawet był zdecydowany w wypadku otworzenia dla publiczności ogrodu na opuszczenie katedry i ogrodu „tego miłego dzieła rąk moich”⁵⁾. Do wymienionej ostateczności jednak nie doszło i Jundziłł, nie czyniąc żadnych zmian w kierunku ułatwienia spacerów po ogrodzie, nadal walczył z publicznością, aż się przełamały natrętne żądania i napięcie walki osłabło i prace ogrodowe mogły postępować zwykłym trybem. W r. 1814 wynikły nowe zajścia ze spacerowiczami, którzy „poczytując Ogród Botaniczny za miejsce próżniackim swym rozrywkom przeznaczone, natrętne do niego się wdzierali”⁶⁾. W dn. 7 maja niejaki młodzian towarzyszący marszałkowej Czyżowej „spozrzęglszy zamknięte przed sobą treibhauzy karczemnym tonem tę obrazę obywatelskiej swej dostojności mi wyrzucał. Dnia 15 czerwca, nieokrzesany Żmudzin, Józef Górski, zastawszy o pół do dziesiątej wieczór zamknięte ogrodowe wrota, szтакiety ze strony dziedzińca wyłamał, a dostawszy się przez ten wyłom z godną siebie kompaniją kobiet w tryumfie po ogrodzie płądrował”⁷⁾.

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła, Kraków 1914, str. 98.

²⁾ Ibidem, str. 98.

³⁾ Frank J. Pamiętniki. Wilno 1921, T. II., str. 71.

⁴⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła ... Kraków 1914, str. 93.

⁵⁾ Ibidem, str. 99.

⁶⁾ Ibidem, str. 106.

⁷⁾ Ibidem, str. 106.

W r. 1815 miało miejsce nowe i niespodziewane wydarzenie tym razem ze strony władz wojskowych, które omal nie pociągnęło za sobą poważniejszych następstw. W dn. 21 kwietnia żołnierz z pułku astrachańskiego, stacjonowanego w Wilnie, będąc w stanie nietrzeźwym wszedł do górnej części ogrodu pod Łysą Górą położonej i rozpoczął wycinanie krzewów na kije. Gdy spostrzegli to uczniowie ogrodu Ziątecki i Maniszkiewicz początkowo usiłowali żołnierza z ogrodu wyprowadzić, a gdy ten się opierał, to go naciętymi przez niego kijami obili i wyprowadzili z ogrodu. Pobity żołnierz wyszedł z ogrodu i po przejściu rowu granicznego „położył się i począł gwałtownie krzyżeć. Zebrało się okoliczne pospólstwo, a mianowicie nierządne kobiety z całego przedmieścia, pamiętne częstych przeszkód, jakich w swych psotach doświadczały i łatwo namówiły opitego żołnierza do udawania większej, niżli czuł słabości. Doniosło się to do wojskowej komendy. Przybył wkrótce kapitan rzeczzonego pułku z licznym ludzi orszakiem, a obejrzawszy chorego, wyłamał wrota tylne ogrodu i kazał łowić wszystkich, których przy pracy zastał robotników: gdy inni ucieczką się schronili, czterech, których zagarnął, z sobą uprowadził, a zbiwszy wprzód srodze, powrozami skrępowanych do głównej warty odesłał¹⁾. Rozeszła się wnet po mieście pogłoska, o zamordowaniu w Ogrodzie Botanicznym żołnierza. Sprowadzono lekarzy do niby chorego na skutek pobicia żołnierza. Komendant miasta Howena odniósł się w tej sprawie z raportem do generała Wittgensteina i gubernatora Korsakowa. Wyznaczono komisję z przedstawicieli Uniwersytetu, policji, wojska, komendy miasta oraz lekarzy. Komisja po obejrzeniu chorego w szpitalu, żadnych śladów pobicia i uszkodzeń ciała nie znalazła i jednogłośnie wydała opinię, która „od srogiej tej napaści i okropnych jej skutków²⁾ uwolniła Jundziłła. Niezrozumiała była zawziętość Howena, z którym łączyły Jundziłła zupełnie dobre dotąd stosunki, a który później nie przestawał żądać ukarania uczniów ogrodowych jakoby przechowywanych w benificjalnym folwarku. Po dwóch miesiącach raz jeszcze sprawę tę usiłował rozpocząć Howen, składając gubernatorowi nowy raport. Wspomniane zdarzenie, prócz osobistych przykrości i zakłócenia pracy w ogrodzie, miało i ten skutek, „że gawiedź, pospólstwo i proste żołdactwo, odniósłszy to nade mną i czeladzią ogrodową zwycięstwo, tem śmiejiej psot i spustoszeń w górnym ogrodzie dopuszczało się, tak dalece, iż ogród rzeczony przez lato w drzewach i krzewach ciągle był niszczoney, a w jesieni

¹⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła... Kraków 1914, str. 108.

²⁾ Ibidem str. 109.

krzaki berberysowe, całe pogórze pięknie dotąd pokrywające, zupełnie prawie wycięte i wykopane zostały”¹⁾. Odwoływanie się w tej sprawie dwukrotnie do Rządu Uniwersytetu i zastępcy rektora prof. *Lobenweina* nie odniosło żadnego zrozumienia i skutku.

W r. 1816 jeszcze raz musiał *Jundziłł* tłumaczyć się w związku ze sprawą oskarżenia uczniów ogrodowych o pobicie żołnierza, którą *Howena* pomimo zakończenia wciąż próbował wznowiać. Prześladowania *Howena* spowodowały ucieczkę kilku wprawniejszych uczniów ogrodowych i doprowadziło do tego, że w ogrodzie pozostał sam tylko ogrodnik. Ponieważ robotników w mieście nie można było dostać, więc sprowadził *Jundziłł* dwóch z plebanii mereckiej, dwóch innych przysłał Uniwersytet ze swego majątku *Onikszy*. „Nowi ci ludzie prosto ze wsi wzięci i, jak zwyczaj, we wszystkich robotach ociężali i niezgrabni, małą byli ogrodnikowi pomocą, co, ile w wiosennym czasie, nie mało w pielęgnowaniu roślin przyniosło trudności i uszczerbków”²⁾. Wiosną roku tego zamieszkujący w przyległym arsenale pułkownik artylerii *Busza* je w zażądał zezwolenia na wyłapanie śpiewających w ogrodzie sżowików, „grożąc, iż w przypadku odmówienia, wystrzelać każe”³⁾. Ten dziki i nie ludzki wybryk oficera ułagodził *Jundziłł* „daniem z *treibhauzów* kilku wazonów kwiatowych roślin”⁴⁾.

Awantura z *Howenem* silnie podziałała na stan nerwów i zdrowie *Jundziłła*, który zniechęcony ustawicznymi przeciwnościami, mniej już korespondować począł z zagranicznymi ogrodami i mniej już przejmował się sprawami ogrodowymi. Od tego czasu datować się zaczął stopniowy ogrodu upadek, począł go *Jundziłł* zaniedbywać, więcej myślał o zabezpieczeniu przyszłości, własnej wygodzie i spokoju.

Tak walczył *Jundziłł* z publicznością wileńską i pospółstwem, dopuszczającymi się szkód i kradzieży, niszczenia roślin lub szukającymi w spacerach po ogrodzie rozrywki, a nie nauki. Natomiast „znakomitem urodzeniem lub wyższemi urzędami zaszczyconym, zagranicznym i krajowym gościom oraz znawcom i miłośnikom roślinnej nauki”⁵⁾ *Jundziłł* chętnie udzielał wszelkich objaśnień, sam nieraz po ogrodzie oprowadzał i wszelkich ułatwień w zwiedzeniu ogrodu i oglądaniu roślin udzielał. Studenci słuchający kursu bota-

¹⁾ Kurpiel A. Pam. z życia X. St. *Jundziłła*. . Kraków 1914, str. 109.

²⁾ Ibidem, str. 115.

³⁾ Ibidem, str. 115.

⁴⁾ Ibidem, str. 115.

⁵⁾ *Jundziłł* St. B. Cabinet Hist. Natur... Bib. Warsz. Warszawa, 1850, str. 59.

niki każdego dnia od godziny 5—8 rano mogli do ogrodu wchodzić swobodnie, zaś przychodzącym z miasta i życzącym ogród lub zbiory oglądać towarzyszyli i wyjaśnień udzielali pomocnicy — słowem „zamknięcie ogrodu, tak potrzebne do jego całości, bezpieczeństwa i przystojności, nie było nigdy przeszkodą, tym, którzy w nim albo nauki, albo pożytecznej zabawy szukali¹⁾).

Praca pedagogiczna Jundziłła, a zarazem walki prowadzone w obronie Ogrodu Botanicznego z natrętną publicznością znalazły swój wyraz w roku 1815 w tzw. „Szenekatrynce”, przedstawiającej malowane papierowe kukiełki z odpowiednim tekstem. Tekst do szopki ułożył Szurłowski, rysownika karykatur nie znamy. O Jundziłła krążył następujący czterowiersz:

„Oto Xiądz professor Jundziłł,
Co swych uczniów nigdy nie zanudził.
Kwiatów strzeże, jak smok zazdrośnie,
A słyszy jak trawa rośnie”²⁾.

W naszej literaturze pamiętnikarskiej z pierwszej połowy XIX. w. zachowały się luźne wzmianki, rzucające pewne światło na wykorzystywanie przez Jundziłła Ogrodu Botanicznego dla osobistej wygody nawet z jego uszczerbkiem. Nieraz w tym kierunku Jundziłł posuwał się tak daleko, że wywoływał krytykę, zwracał uwagę, a nawet i spowodował ingerencję, uwagi i zakazy ks. Kuratora. Józef Frank, który nie lubił Jundziłła, w swych pamiętnikach bez żadnych ogródek zaznacza, że „mało troszczył się Jundziłł o ogród botaniczny, cudownie położony, ale nie posiadający nawet oranżerii. Wolał on sadzić kapustę i szparagi, które sprzedawał, również, jak bukiety kwiatów”³⁾. Tenże Frank w liście do ks. Kuratora z dn. 10. XI. 1809 r. pisze, że w „ogrodzie dotąd sadzą kapustę”⁴⁾. Fryderyk Hechell również w swych pamiętnikach zaznacza, że w Ogrodzie Botanicznym „Pan Profesor wczesne ogórki i sałatę najwięcej pielegnował i sprzedawał”⁵⁾. Sam wreszcie Jundziłł w swych pamiętnikach zaznacza, że po przekazaniu Ogrodu Botanicznego w r. 1825 swemu następcy i wychowankowi Józefowi Jundziłłowi, tenże od samego początku okazał swą niewdzięczność, odejmując „wygody, których przez dwa-

¹⁾ Jundziłł St. B. Gabin. Hist. Nat. ... Bib. Warsz. Warszawa 1850, str. 59.

²⁾ Odyniec A. E. Wspomnienia z przeszłości. Warszawa 1884, str. 130.

³⁾ Frank J. Pamiętniki. T. I. Wilno 1921, str. 64.

⁴⁾ Ibidem T. II., str. 71.

⁵⁾ Szumowski W. Fryderyk Hechell o swoich studiach w Uniw. Wileńskim ... ks. pam. ku uczcz. CCCL roczn. zał. i IX w. Un. Wil., Wilno 1929, str. 137.

dzieścia kilka lat w utworzonym przezemnie ogrodzie z kuchennych jarzyn i zaszczipionych owoców używałem" ¹⁾. Zabronił też Józef Jundziłł korzystania byłemu swemu opiekunowi z inspekcyjnych roślin: sałaty, redysy, ogórków, melonów, arbużów itd. bez wiadomości. „podobnyż rozkaz do kwiatów, malin, porzeczek, agrestu, truskawek, jabłek i gruszek rozciągnął" ²⁾. Wyrzucił też Józef Jundziłł kilkaset ozdobnych roślin wazonowych utrzymywanych w szklarniach ogrodu przez lektora Wolańskiego, dogladanych przez ogrodową czeladź, a za wydanie ze szklarni kwiatów matce Wolańskiego ogrodowy uczeń Słeciewicz „srogą otrzymał chłostę" ³⁾. Z wymienionych urywków wnioskować możemy, że Ogród Botaniczny z biegiem czasu stał się jakby prywatną domeną, z której Jundziłł, prócz zysków ze sprzedaży nasion, roślin, warzyw i owoców, ciągnął korzyści dla swego stołu ad libitum i gdzie częściej inspektów i szklarń na wyłączny użytek swój przeznaczył. W świetle tych drobnych, lecz charakterystycznych szczegółów nieco inny charakter przybiera owa gorliwość Jundziłła w tak bezwzględnie prowadzonych walkach z publicznością wileńską i niewpuszczenie jej do ogrodu. Czyż nie należy bowiem mniemać, że działała tu i chęć ochrony, na własny użytek hodowanych roślin, oraz ukrycie przed ciekawym okiem ludzkim bądź co bądź niezupełnie legalnej hodowli i sprzedaży kwiatów, wczesnych warzyw i owoców. W świetle tych faktów maleje i tzw. niewdzięczność Józefa Jundziłła, który musiał skasować istniejące na ogrodzie serwituty swego poprzednika i jego otoczenia, czym oczywiście wywołał znaną burzę i pełne goryczy słowa „wyrzeknę..." ⁴⁾ zawarte w pamiętnikach Jundziłła.

Bardzo mało mamy wiadomości w naszej literaturze pamiętnikarskiej i pięknej, dotyczących Ogrodu Botanicznego z czasów Jundziłła. Najstarszą wzmiankę znajdujemy u Andrzeja Jowskiego w jego pamiętnikach pt. „Ramoty starego Detiuka", z czasów jego pobytu w Wilnie, a więc z r. 1801. Otóż Andrzejowski tak pisze: „Postęp mój w botanice otworzył mi wstęp do Botanicznego Ogrodu, a zaskarbiwszy sobie życzliwość starego ogrodnika, miałem wolność uzbierania sobie nasion, z czego korzystając zebrałem wiele pięknych

¹⁾ Jundziłł St. B. Pamiętnik życia X. St. Jundziłła ... str. 74-75.

²⁾ Ibidem.

³⁾ Ibidem.

⁴⁾ Ibidem, str. 74.

roślin, nieznanych jeszcze w naszych stronach. Uśmiechnął się J u n d z i ł ł zastawszy mię przy tej robocie, pochwalił cel, i kazał zbiór mój powiększyć¹⁾.

Profesor J ó z e f F r a n k w swych pamiętnikach pisze, że „mało troszczył się J u n d z i ł ł i o Ogród Botaniczny, cudownie położony”²⁾, do którego „wstęp był wszystkim wzbroniony, nawet studentom”³⁾, a w liście do kuratora z dn. 10. XI. 1809 r. zaznacza, że ogród „przez całe lato ubiegłe nie był oczyszczany z chwastów i zielska”⁴⁾. Natomiast w pamiętnikach Teodora hr. K r a s i ń s k i e g o, studenta Uniwersytetu (1816—1818) pod datą 1 maja 1817 r. znajdujemy o Ogrodzie Botanicznym wspomnienia, które rzucają ciekawe światło na przebieg zajęć akademickich i na bogactwo ogrodu. „Po południu (pisze hr. K r a s i ń s k i) ks. J u n d z i ł ł zaprowadził nas kilku do ogrodu botanicznego, oranżerji i trepauzów. Tu znowu widziałem osobiwości z innego królestwa przyrodzenia... Tu widziałem cedry wysokie, pomarańcze, cytryny, na drzewach wiszące, ogromne aloesy; niezmierne banany, których liście po trzy łokcie długości, a po łokciu szerokości mają; cudowne mimozy, których listeczki za zbliżeniem palców kurczą się i schylają, jakgdyby się wstydyły, dlatego wstydliwemi są nazwane; krzaki kawy i herbaty; trzcinę cukrową, palmy różne, rośliny, celujące pięknoscią kwiatów etc etc...”⁵⁾.

A d a m M i c k i e w i c z przez słowa T a d e u s z a takie o ogrodzie wypowiada wrażenia:

„Widziałem w botanicznym wileńskim ogrodzie
Owe sławione drzewa, rosnące na wschodzie
I na południu, w owej pięknej włoskiej ziemi;
Któreż równać się może z drzewami naszymi?
Czy aloes, z długimi jak konduktor palki?
Czy cytryna, karlica z złocistemi gałki,
Z liściem lakierowanym, krótka i pekata,
Jako kobieta mała, brzydka, lecz bogata?
Czy zachwalony cyprys, długi, cienki, chudy!
Co zdaje się być drzewem nie smutku lecz nudy?
Mówia, że bardzo smutnie wygląda na grobie;

¹⁾ Andrzejowski A. Ramoty starego Detiuka. Wilno 1861, T. II, str. 32.

²⁾ Frank J. Pamiętniki... T. I. Wilno 1821, str. 64.

³⁾ Ibidem, str. 64.

⁴⁾ Ibidem T. II, str. 71.

⁵⁾ K r a s i ń s k i T. Dziennik ucznia Uniwersytetu Wileńskiego (w dziele H. Mościckiego „z Filareckiego Świata”, Warszawa 1924, str. 47.

Jest to jak lokaj niemiec we dworskiej załobie,
Nieśmiejący ręk podnieść, ani głowy skrzywić,
Aby się etykietcie niczem nie sprzeciwić”¹⁾).

Tak się przedstawia w krótkim zarysie stopniowy wzrost, rozwój i stan Ogródu Botanicznego w Wilnie podany w kolejnym, chronologicznym porządku od założenia przez Giliberta w r. 1781 w dziedzińcu domu Collegium Medicum, aż do czasu przekazania dyrekcji jego na początku roku 1825 Józefowi Jundziłłowi. Właściwy jednak rozwój ogrodu datuje się od czasu powrotu Jundziłła z zagranicy i przeniesienia przez niego resztek pozostałych gruntowych roślin na zakupiony plac na Sorokiszkach. Na tym placu został założony przez Jundziłła i podług jego planów nowy ogród botaniczny, od r. 1805 noszący nazwę Cesarskiego Wileńskiego Ogródu Botanicznego.

Przedstawiając niniejszy zarys historii ogrodu podkreślić i wypuklić należy niezmordowaną pracę Jundziłła nad rozwojem, urządzeniem i ochroną ogrodu. Sam jeden, bez dostatecznej pomocy (bezpośredni pomocnicy Mianowski i Józef Jundziłł niewiele mu w ogrodzie pomagali i często znajdowali się poza Wilnem. Bogatko raczej zajmował się Gabinetem), bez odpowiednich ogrodników, bowiem ci, którzy byli, raczej więcej kłopotu i zametu wnosili, niż pomocy, nie mając wyszkolonych robotników, którzy z różnych powodów stale się zmieniali, prowadząc stałe i uciążliwe walki z publicznością wileńską i pospółstwem, mając utrudniony kontakt z zagranicznymi ogrodami, bądź z powodu ogromnej odległości, bądź z racji wypadków wojennych, znajdując się nieraz w bardzo niepomyślnych i przykrych warunkach i sytuacjach, dźwigał Jundziłł cały ciężar i odpowiedzialność na swych steranych zdrowiem i przeciwnościami barkach i w końcu doprowadził Ogród Botaniczny do tak świetnego stanu, że promieniować zaczął na całą północno-wschodnią Europę. Jeżeli dodamy, że korespondencja z zagranicznymi ogrodami, redagowanie i korekty katalogów roślin i nasion, sprawdzanie stanu roślin na gruncie i w szklarniach, oprowadzanie studentów i gości po ogrodzie i gabinecie bardzo mu wiele zabierały czasu, którego i tak nie mógł mieć zbyt wiele, bowiem wykłady, ekskursje, egzamina, udział w różnych komisjach i posiedzeniach Rady, prefektura kandydatów do stanu nauczycielskiego gros czasu zajmowały, to zrozumiałym się stanie ten ogrom pracy i wysiłku, jaki dźwigał Jundziłł. Podziwiać musimy tę dziwną i niezmordowaną

¹⁾ Mickiewicz A. Pan Tadeusz..., Warszawa, 1934, str. 97.

wytrwałość, energię, jakie posiadać musiał pomimo słabości wzroku i wadliwego organizmu. Tak pracować i tak dbać o dobro powierzonej instytucji mógł tylko człowiek, który instytucję i pracę swą nadewszystko ukochał, jak ukochał i cel, dla którego pracę swąłożył. I istotnie, Ogród Botaniczny, ten owoc wysiłku i twórczości pracy Jundziłła, był ukochanym jego dzieckiem, ulubionym rąk jego dziełem, był przedmiotem jego ambicji, dumy, którego dalszy wzrost i pomyślność „nigdy, póki tchnąć będę, obchodzić mię nie przestana”¹⁾.

Nie zawsze rozumiano i doceniano wielkość wysiłków i pracy poświęcanych przez Jundziłła. Raz po raz wkładano na barki jego różne inne obowiązki, jak pisanie memoriałów i odpowiadanie na zarzuty, denuncjacje i skargi do ministra oświecenia wysyłane przez profesorów cudzoziemców. Lecz gdy w dn. 16 kwietnia 1816 r. obrano go na przewodniczącego komitetu do czytania przysyłanych przez nauczycieli szkół okręgu spostrzeżeń dotyczących historii naturalnej, to Jundziłł w piśmie skierowanym do Rady Uniwersytetu w dniu 26 kwietnia 1816 r. prosił o zwolnienie go od tych nowych obowiązków, motywując kompletnym brakiem czasu i możliwości ich wykonywania. Argumenty Jundziłła były tak przekonywające, że już na sesji w dn. 1 maja tegoż roku Rada Uniwersytetu jednogłośnie od pełnienia tych obowiązków go zwolniła. Motywy przytoczone przez Jundziłła w piśmie wymienionym są tak charakterystyczne i tyle rzucają światła na jego zajęcia, czynności i różnorodne prace, że je w całości poniżej podaję.

„Dnia 19 niniejszego miesiąca kwietnia odebrałem z kancelaryi Uniwersytetu uwiadomienie o powołaniu nieobecnego mię na sesyi akademickiej 15 tegoż miesiąca za członka przodkującego do komitetu czynionych postrzeżeń; a z tego powodu następujące Radzie Uniwersytetu mam honor przedłożyć uwagi i prosby. Praca w rzeczonym komitecie dla mnie, jako dla naturalisty, zamierzona, obejmująca przedmioty zoologiczne, botaniczne i mineralogiczne, jak nie ma żadnego ograniczonego w obszerności swej zakresu, tak przy obowiązkach już prosto do katedry mej przywiązanych, już z samej tylko gorliwości podejmowanych i wykonywanych, przechodzi siły i całkowitą możność moją. Znajoma jest wszystkim członkom Uniwersytetu dolegliwa słabość gasnącego już wzroku mojego, słabość, która mi sposobność czytania przy świecy całkowicie odejmuje, a i w dzień nawet częstokroć znakomicie utrudnia. Jakże więc mógłbym odczytywać te ogromne foliały, które z kancelaryi przy-

¹⁾ Kurpiel A. Pam. z życia X. St. Jundziłła ... Kraków, 1914 str. 148.

słane widziałem, różnej ręki, na różnym papierze, różnym atramentem pisane, pełne gloss i mazaniny, bez przyspieszenia sobie rychłej i całkowitej ślepoty. Rada światłych członków fakultetu medycznego, którzy niedawno utrudnili się ratunkiem wzroku mego, broni mi podobnej pracy, a doświadczenie usprawiedliwia ich przestrogi. Przy tej znanej powszechnie słabości oczu moich pracowite obowiązki katedry mojej, a mianowicie dyrekcya ogrodu botanicznego i gabinetu historyi naturalnej, tak zajmują i zapełniają wszystkie chwile moje, iż mi nie zgoła nie zostaje wolnego czasu, którybym innym zatrudnieniom mógł poświęcać. Jako profesor bowiem zoologii i botaniki, prócz zwykłych stopniowych egzaminów w fakultecie fizycznym, prawie równie często na podobnych egzaminach medycznych, chirurgicznych i aptekarskich w fakultecie medycznym znajdować się, kandydatom farmaceutycznym propozycye do egzaminów pisać, a odpisy ich odczytywać muszę. Nadto herbaryzacye ze studentami w przyległych miasta okolicach i wprowadzanie ich do treibhauzów, dla oznajomienia ich z rzadszymi roślin gatunkami, w udzielnych i nadliczebnych godzinach działać się zwykły. Dyrekcya botanicznego ogrodu, lubo żadnym punktem ustaw wyraźnie między obowiązki profesora botaniki nie jest policzona, lubo, mimo niezmiernie swe trudy, żadnej niema przywiązanej nagrody, tyle jednak mnie obarcza, iż, przy osłabiających już wiekiem siłach, nie długo będę mógł ten ciężar dźwigać na sobie. Naprzód: korespondencya z główniejszymi krajowymi i zagranicznymi ogrodami, tak jest częsta, iż rzadki jest dzień poczty, w którymbym listów nie odbierał i odpisywać nie musiał, a to prawie zawsze w językach obcych, z wypisami nasion lub żywych roślin z przysłanych katalogów. Powtórę: gdy omyłki w przysłanych nasionach i roślinach, co do rzetelnych ich nazwisk, są nieruchome: gdy we własnym wysiewie, przenoszeniu przesadzaniu, niechybnie zdarzają się pomieszania, utrzymanie porządnej nomenklatury gatunków, przy podniesionej dziś do pięciu tysięcy ich liczbie, a stąd ciągła i nieprzerwana weryfikacya aby uchronić uczniów od fałszywych wyobrażeń, utrzymać przyzwoitą każdego gatunku kulturę, a w oczach znawców nie ściągnąć wstydu dla mnie i uniwersytetu, jak wielkie czyni zatrudnienie, ci tylko sądzić są w stanie, którzy cokolwiek z podobnemi trudami są obeznani. W zupełnem dziś ogołoceniu z czeladzi, oswojonej z manipulacya ogrodu, sam przy skopaniu teraz kwater, a później przy kilkakrotnem plewidle obecnym być muszę, gdy ogrodnik wysiewem, przesadzaniem, podlewaniem i dalszem pielegnowaniem w treibhauzach i na inspektach całkowicie jest zajęty. Po trzecie: corocznie zwykł się drukować katalog zbioru ogrodowego, lub przynajmniej dodatek

do niego. Może się komu zdawać wcale mała ta robota. Lecz w zbiorze, jak się rzekło, pięciotysięcznym uprzątnienie synonimii roślinnej, tak wielce dziś w botanice zageszczonej, aby jeden gatunek nie był powtarzany pod kilku imionami, mechanizm kilkakrotnego kopiowania manuskryptu, korekta druku, najmniej miesiąc zabiera czasu. Poczwarcie: Dyrekcyja ogrodu, wyciągająca ciąglej zawsze i nieodstępnej obecności mojej, nie dozwala mi używać ani spoczynku świąt, ani dobrodziejstwa wakacyi letnich i gdy wszystkie inne naukowe zakłady są niejako zamknięte i zawieszono, ja jeden od tego przywileju wyłączonym zostaje. Po piąte: cóż dopiero mówić o niezbędnych kłopotach z czeladzią ogrodową i rzemieślnikami rozmaitego gatunku, o kupnie tak rozlicznych materiałów, o utrzymaniu porządku rachunków i t. d.? Co mówić o zgryzotach, jakie od natrętnej publiczności w bezustannem wdzieraniu się do ogrodu codziennie doświadczają, o kradzieżach i niepowściągniętych dotąd swywołach pospólstwa, które się w górnej części ogrodu codziennie dopełniają? Te okoliczności odejmują mi spokójność, rujnują zdrowie, wikłają w nienależne i kłopotliwe procesa; a może kto mniema, iż ja w kwiecistym ogrodzie na różach spoczywam. Gabinet historyi naturalnej w domu przy ogrodzie botanicznym pomieszczony, lubo zupełnie i pod żadnym tytułem do profesora botaniki nie należy, pod bezpośrednim jednak moim dozorem od lat kilkunastu, bez żadnego za tę pracę wynagrodzenia, zostaje. Mijam już trudy, jakie w pierwiastkowym jego ułożeniu, toż w spisaniu i ułożeniu zbiorów przez p. Walickiego i innych darowanych poniosłem. Częste wizyty gości tak krajowych, jak zagranicznych każdego prawie tygodnia po kilka godzin czasu zabierają; i lubo w tem zatrudnieniu pomocnik mój, po części, mnie wyręcza, osobom jednak wysokimi urzędami i rodowitością zaszczyconym sam osobiście towarzyszyć, sam zwykle demonstracye czynić muszę. Ten ogrom zatrudnień przywiódł mnie do wyrzeczenia się prawie całkowicie stolicy towarzysstwa i godziwych, stanowi mojemu przyzwoitych zabaw i rozrywek, wprowadził mnie w nałóg samotnego i pustelniczego życia, nałóg, który mnie uczynił dotąd wprawdzie sposobnym do dźwigania tak mnogich ciężarów, lecz razem osłabił wątłe skąd inąd, jak wiadomo, oczy moje, osłabił wiekiem już ku schyłkowi nakłoniłone siły moje. Proszę więc Rady Uniwersytetu: 1-o zdjąć ze mnie ten nowy na sesyi 15 kwietnia włożony obowiązek przodkowania w komitecie czynionych i czynić się mających postrzeżeń; proszę 2-o, żebym i według drugiego punktu tegoż postanowienia, nie był obarczany rozbiorem przysyłanych obserwacyi, choćby te do materyi dawanych przeze mnie kursów stosowne były. W ciągu dziewiętnastoletniej

służby mojej dałem dość dowodów poświęcenia się mojego naukom i Uniwersytetowi; nowe te obowiązki przechodzą już we mnie możliwość ich spełnienia”¹⁾).

W r. 1826 z Ogródu Botanicznego przeprowadzono po pochyłości góry Trzykrzyskiej aż do jej szczytu dróżki spacerowe zakosami idące, z których obserwować i podziwiać można było przepiękne widoki na Ogród Botaniczny, Ogród Bernardyński, rzekę Wilenkę i miasto.

W pamiątkach Bućkiewicza mamy nieduży fragment poświęcony Ogrodowi Botanicznemu z tego czasu... „Jundziłł porobił grzędy... W każdej grzędzie wystawił na paliku tablicę, przedstawiającą nazwisko rośliny rosnącej, wypisane w dwóch językach: polskim i łacińskim. — Miejscowość przeznaczona na ogród miała swoje znaczenie pod względem pozycji. — Ogród bowiem botaniczny dotykał z jednej strony brzegu rzeki Wilejki, kręto płynącą do Wilii — a z innej strony, dosięgając stop wzniosłej bardzo góry trzy-krzyskiej. — Tem ostatnim położeniem, roślinność w ogrodzie była zasłonięta od mroźnych wiatrów północno-wschodnich. — Całą powierzchnię góry trzy-krzyskiej zwróconą do ogrodu, pokrywał gąk zarosły, drzewami kolcowymi i liściastymi, przeważnie rosła jodła i brzezina. Jundziłł skorzystał z tego położenia, kazał porobić na tej powierzchni spadzistej ścieżki w kierunku ślimakowym, ułatwiając przyjscie do wierzchołka góry usankcjonowanego trzema wzniosłymi krzyżami w pamięć pierwszego męczeństwa Franciszkanów. Trudy każdego spacerującego i pnałego się do wierzchołka wynagradzały się czarującym widokiem na całe miasto ścielące się na płaszczyźnie otoczonej wzgórzami, a przerzniętej rzeką Wilją i strumykiem Wilejki. Wpatrującemu się w ten kraj-obrazek oku przedstawia ogródek botaniczny w całej pełni symetryczność grządek i ścieżek, jak nie mniej umietytność korzystania z naturalnej jego pozycji. Pomysł Jundziłła i przysługa, nie mówię uczącym się Botaniki, ale publiczności szukającej, w przechadzkach zdrowego powietrza, bez najmniejszej wątpliwości uwieczni założyciela tego Ogródu. A jak to często, kiedy starsi spacerujący szukali w ogrodzie botanicznym miłej przechadzki i zdrowego powietrza, tymczasem działwa biegając od grządki do grządki, czytając na tabliczkach wypisane nazwy, mimowolnie oswajała się ze słownictwem botanicznym, a ciekawsi i dojrzałsi, wpatrując się w kształt liści w roślinach i w barwy kwiatu, uczyli się determino-

¹⁾ Kurpiel A. Pamiątki życia X. St. B. Jundziłła... Kraków 1914 str. 111—114.

wania botanicznego. — Śmiało rzec mogą, że ktokolwiek przechadzał się po ogrodzie botanicznym, chociaż nie miał pojęcia o estetyce zagnalony był, pośród zadowolenia wzroku widokami, a piersi zdrowym powietrzem wypowiedzieć, że to dzieło Jundziłła odznaczało się gustem połączonym z użytkiem i przyjemnością¹⁾.

Ostatni katalog roślin, wydany w r. 1827 zawiera już tylko 3775 gatunków. Nie znamy dotąd przyczyny tak wielkiego ubytku roślin. Na początku r. 1829 Ogród Botaniczny był pod dozorem Józefa Jundziłła. Dyrekcję gospodarstwa poruczono Warszawiczowi. Jeszcze w 1828 r. rektor Pelikan porozumiał się z ogrodnikiem Witzel'em w Krzemieńcu i nie zasięgając opinii Rady wprowadził go do Wilna, wyznaczając mu wynagrodzenie bardzo na owe czasy wysokie, bo 500 rubli rocznie. W końcu kwietnia 1829 r. ustąpił Józef Jundziłł ze stanowiska dyrektora Ogrodu Botanicznego, przekazując go Witzelowi. Powody tej zmiany nie są nam znane, a wobec zagubienia pamiętników ks. Jundziłła zapewne nigdy o nich się nie dowiemy. Ks. St. B. Jundziłł pisze, że „o powodach takowego zrzeczenia się, równie jak o stanie ogrodu pod nowym rzadcą, w historii tego zakładu obszernie powiedziałem”²⁾, ustęp jednak dotyczący tej sprawy nie został przez Jana Jundziłła wydrukowany i widocznie celowo opuszczony. Zbyt bowiem jeszcze niedawna była śmierć ks. St. B. Jundziłła, żył jeszcze Józef Jundziłł, żyło wielu profesorów b. Uniwersytetu, by można było sprawy, prawdopodobnie zbyt drastyczne, na światło dzienne wydobywać. Żałi się stary Jundziłł, że zaangażowanie Witzela i oddanie mu dyrekcji ogrodu stało się z jego krzywdą, a „niezmierna szkoda roślinnych zbiorów”³⁾. Na czym jednak polegała ta krzywda, jak dotąd, nie udało się nigdzie odszukać i stwierdzić. Natomiast faktem jest, że ogród skutkiem zmian tych bardzo ucierpiał. W r. 1829 Witzel przeprowadził w ogrodzie szereg niefortunnnych reform, w wyniku których wiele gatunków przepadło. Rozrzucono też część murowanego płotu okalającego ogród od wschodu i północy. Nowego dyrektora ogrodu głównym zadaniem było hodowanie roślin ozdobnych i zaopatrywanie stołu i kuchni rektorskiej „wybornymi owocami i jarzynami”⁴⁾. Starszym ogrodnikiem w tym czasie był Józef Warszawicz. W pamiętnikach Bućkiewicza, studenta Uni-

¹⁾ Bućkiewicz A. O byłych wyższych zakładach naukowych w Wilnie i Krzemieńcu Rkp. P. A. U. 1602. II. str. 145—146.

²⁾ Kurpiel A. Pamiętniki życia X. St. Jundziłła ... Kraków, 1914 str. 161.

³⁾ Sobarri. Obrazki litewskie. Poznań, 1874 str. 134.

⁴⁾ Ibidem. str. 142.

wersytetu i Akademii Medyko-Chirurgicznej z 1827—1855 znajduje się nieduży urywek dotyczący J u n d z i ł ł a, i Wileńskiego Ogrodu Botanicznego, z którego wynika, że i po uzyskaniu emerytury J u n d z i ł ł prawie stale przebywał w ogrodzie. Każdą wolną chwilę ogrodowi poświęcał — kochał dziwną miłością ten „poświęcony Florze przybytek” ¹⁾. W roku 1828 A. B u ć k i e w i c z, młody student, świeżo przybyły ze Swiśtoczy do Uniwersytetu Wileńskiego „na Wydział Fizyczno-matematyczny, widywał w Ogrodzie Botanicznym „przechadzającego się Starca, w porze wiosennej zwłaszcza o godzinie 6 rano przydzianego w płaszczyk płócienny, głowę miał zarosłą włosem długim srebrnym, a przykrytą kapeluszem słomkowym z szerokiem rondem. Osoba pomimo zgarbienia wysokiego wzrostu, twarzy czerstwej, z przymrużonymi oczyma. Podpierając się kijem przechodziła od grządki do grządki, tu listek urwała, owdzie okopała korzeń rośliny, a z pachnącego ziółka kwiatek urwała. Ta osobistością tak poważną był Stanisław Bonifacy J u n d z i ł ł pijar, emeryt profesor botaniki. I któżby spotkawszy tego zasłużonego Krajowi Starca nie uszanował, nie uczcił zdjęciem czapki i ukłoneniem? Mógłże bez pewnego wzruszenia spotykać go uczący się botaniki i korzystający z pracy tego męża? Starzec ten wiosną i latem w dnie pogodne od rana do wieczora w tym ogródku przepędzał chwile i cieszył się roślinnością bądź w grządkach, bądź w wazonach pielegnowaną” ²⁾.

W r. 1829 zaprojektował i zbudował prof. P o d c z a s z y ŋ s k i nad kanałem w Ogrodzie Botanicznym dwa mostowe filarki w celu przerzucenia mostu. Osadził J u n d z i ł ł te filarki, nazywając je „sątyrą raczej niż wzorem wykształconego smaku” ³⁾. Filarki te w egipskie desenie i figury przez Rosjan wymalowane, nad zasypałym już kanałem pozostawione, pamiętam dobrze z czasów mego dzieciństwa. W dn. 5 lipca 1850 r. W i t z e l już nie żył. Rektor P e l i k a n, jak wspomniałem, bardzo popierał W i t z e l a, przyznał mu tysiąc kilkaset rubli gratyfikacji za „ozdoby ogrodu” ⁴⁾, a po śmierci kazał zakupić od rodziny zmarłego pozostawiony przez niego „niekzemny zielnik” ⁵⁾ i kolekcję „spróchniałych owadów” ⁶⁾ płaciąc 110 rubli.

¹⁾ J u n d z i ł ł St. B. O znakomitszych roślinach Ogrodu Botanicznego ... Wilno, Dz. Wil. r. 1815 str. 274.

²⁾ B u ć k i e w i c z A. O byłych wyższych zakładach w Wilnie i Krzemieńcu. Rkp. 1602 II. str. 146.

³⁾ S o b a r r i. Obrazki litewskie. Poznań, 1874 str. 166.

⁴⁾ Ibidem, str. 134.

⁵⁾ Ibidem, str. 134.

⁶⁾ Ibidem, str. 134.

Również wdowa po zmarłym ogrodniku otrzymała zapomogę w wysokości 1000 rb. i emeryturę 250 rb. rocznie. W pamiętnikach Andrzeja Jowskiego znajdujemy ciekawy szczegół z Krzemieńca, charakteryzujący Witzela, który niżej przytaczam. „W ogrodzie botanicznym (pisze Andrzejowski) był ogrodnik Niemiec, nazwiskiem Witzell, ogrodnik z profesji biegły w swej sztuce jak na owe czasy i dość ogladzony, ale młody, żywy i łatwo unoszący się w gniewie. Wydarzyło się raz, że uczeń z 4-tej klasy, i celujący, przechodząc się po ogrodzie, zwabiony jakimś pięknym kwiatem, wszedł w zagrodę obejmującą systematyczny zbiór roślin. Witzell nakrzyczał na niego po niemiecku. Młody zaczął się tłumaczyć, ale ogrodnik nieobeznany z językiem, nie rozumiejąc mowy ucznia, w uniesieniu złości, ucznia w twarz uderzył. Zniewaga, wyrządzona jednemu, obruszyła wszystkich uczniów. Zanieśli skargę do prefekta, prefekt odniósł się do profesora Bessera, jako dyrektora ogrodu, żądając satysfakcji dla ucznia, którego i moralne postępowanie i pilność w naukach szacowane były przez władze szkolne i nauczycieli. I profesor i ogrodnik, obaj Niemcy, porozumieli się ze sobą i uczniowi jeszcze winę przypisali. Nie podzielał ich zdania prefekt, bo znał dobrze młodzieńca piękne postępowanie, rzecz jednak poszła w odwłokę przez dyrektora niedecydowanie się. Powtórzyły się skargi uczniów, zawsze bezskutecznie, postanowili więc młodzi sami pomścić zniewagi wyrządzonej koledze. Kisiel i Rykaczewski, oba uczniowie kursowi i znakomici, weszli do ogrodu, ażeby wzięwszy Witzella zaprowadzić go do dyrektora i domagać się satysfakcji. Ogródnik broniąc się nożem, dość mocno pokaleczył obydwu. Ranni stawili się przed dyrektorem, który na ten raz obiecał im, że upomni się ich krzywdy, ale zwyczajem swoim pusił sprawę na delatę. To już nie o jednego chodziło czwarto-klasnika, już i kursa znieważone, nie znajdując protekcji u swoich naczelników, chociaż prefekt nastawał o usunięcie ogrodnika, postanowiły zemścić się same. Jakoż o 10-tej godzinie i kursa i klasy runęły hurmem na ogród. Zamknięta furtka padła pod silnym szturmem i pana ogrodnika schwycili i, położyliwszy na ławce, czem kto popadł bili, a w tem niewiedzieć skąd wziął się w ogrodzie kozak któregoś z mieszkających obywateli i podsunął młodym dwie nahałki. Uwiadomiony prefekt wbiega na miejsce kaźni i odrzuciwszy całą surowość: „Dzieci, zawoła, kto tak robi jak wy? jeśli bijecie, to batogami lub różgami ćwiczcie Niemca, niech zna mores i nie krzywdzi uczniów”. Te kilka słów uhamowały zapęd młodych, starsi odegnali młodszych i odprowadzili zbitego ogrodnika do jego stancji. Sprawa zrobiła się ważna, prefekt zgadzał się na ekskluzję ze szkół naczelników, ale żądał wy-

dalenia ogrodnika. W tem nadjechał kurator. Wytoczyła się rzecz cała przed księcia, prefekt nstawał o usunięcie Witzella, ale ten znalazł silną protekcję. Besser zainteresował doktora Sedlmajera, a ten wyjednał wstawienie się za ogrodnikiem u księcia starościny Czackiej i Witzell został na miejscu, ale książę zachował niechęć dla niego i dla Bessera¹⁾.

Po śmierci Witzella zarząd Ogrodu Botanicznego objął uczeń ks. St. B. Jundziłła, a pomocnik Jana Wolfganga, Stanisław Batys Gorski. Gorski od chwili objęcia zarządu zmienił organizację i zarządzenia poprzedników i udostępnił zwiedzanie ogrodu publiczności wileńskiej. On też dokończył reformę ogrodu rozpoczętą przez Witzella polegającą na zastosowaniu układu Jussieu. W r. 1851 ilość roślin w ogrodzie ponownie się zmniejszyła na skutek przeprowadzonych w bezpośrednim sąsiedztwie robót fortyfikacyjnych i odcięcia przeszło 400 sążni kw. pod budujące się szańce i forty.

Po zamknięciu Uniwersytetu i utworzeniu Akademii Medyko-Chirurgicznej Gorski nadal zarządzał Ogrodem Botanicznym i stopniowo dźwigał go z poprzedniego upadku.

Niedużą wzmiankę o stanie Ogrodu Botanicznego w r. 1854 zamieścił Michał Baliński w „Opisaniu statystycznym miasta Wilna”. Otóż w zamieszczonej tam wzmiance podano, że ilość gatunków roślin w tym roku nie przewyższała 6000, z których około 5000 było gruntowych i tyleż znajdowało się w szklarniach i oranżeriach. W dolnym ogrodzie, położonym na brzegu lewym Wilenki, mieścił się dział systematyczny ułożony podług systemu Jussieu, pod górą, na prawym brzegu, staraniem Gorskiego posadzono rośliny należące do rodzin: *Labiatae*, *Cruciferae*, *Caryophyllaceae* i *Crassulaceae*. Oranżerie i szklarnie mieściły szereg rzadkich i ciekawych roślin. Pomiędzy nimi było drzewko cytrynowe pochodzące z ogrodu w Zakrecie należącym do generała Bennigsen a w r. 1812 ofiarowane. Inne rośliny, jak: *Cupressus sempervirens*, *Prunus Laurocerasus* pochodziły z Ogrodu Botanicznego na Horodnicy w Grodnie, przywiezione w r. 1782 przez Giliberta, były darem króla. Drzewko świętojańskie *Ceratonia siliqua* pochodziło z daru w r. 1855 Adama Chreptowicza. Było tam szereg innych, mniej lub więcej rzadkich i ciekawych roślin, które wymienia Baliński i które miały być umieszczone w przygotowanym do druku

¹⁾ Andrzejowski A. Ramoty starego Detiuka... T. III, Wilno, 1861, str. 213—215.

na rok 1850 katalogu. Katalog jednak się nie ukazał, to też i nie znamy dokładnego stanu ogrodu z tego czasu.

W r. 1840 zarządca ogrodu adiunkt St. B. Gorski podał się do przymusowej dymisji.

W r. 1841 (50 grudnia) ukaz cesarski nakazał ostateczną kasację Akademii Medyko-Chirurgicznej z dn. 1 sierpnia 1842 r.

Los Ogródu Botanicznego, pozbawionego wszelkiej opieki, wprawdzie jeszcze był przesądzony. Po kasacji Akademii rośliny w szklarniach i oranżeriach podzielono pomiędzy uniwersytety rosyjskie, przy czym Uniwersytet Św. Włodzimierza w Kijowie otrzymał 1020 gatunków, Uniwersytet w Dorpacie 274, część zabrał gubernator, pozostałe zostały rozsprzedane lub rozkradzione.

W kwietniu 1841 r. tereny Ogródu Botanicznego, na podstawie wniosku ministra oświaty i ukazu cesarskiego, przekazano Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, które z kolei przekazało je wraz z zabudowaniami tam istniejącymi Gospodarczemu Pałacowemu Zarządowi (Dworcowoje Chożajstwiennoje Uprawlenije) i przydzielono do ogrodów letnich rezydencji gen. gub. Gdy letnią rezydencję generał-gubernatora przeniesiono do Zwierżyńca, Ogród Botaniczny porósł chwastami i poszedł w zaniedbanie. Zginęły niepielegnowane rośliny, z takim mozołem i pracą sprowadzane i utrzymywane. „Szakał wyje tam, gdzie niegdyś brzmiały głosy prawdy i nauki, w murach gmachów rosną jadowite krzewy, które pielęgnują barbarzyńcy, ławice piasku krążą pod świątynią nauk”¹⁾. Jundziłł był świadkiem zniszczenia swego ukochanego dzieła, „doczekał się kiedy ręka Herostraty, mongolskiej natury, szate pamiątki naukowo-ojczystej zdarła i na wykonanie rozkazu satrapów Litwy przeznaczyła — ten tak mozolnie nabyty, a pracą i pomysłem Jundziłła uporządkowany ogród botaniczny. Dziś ta miejscowość jest historyczną pamiątką męczeństwa Franciszkanów i męczeństwa Jundziłła piara i profesora Botaniki”²⁾. Później część terenów znajdujących się po prawej stronie rzeki z zabudowaniami wydzierżawiono Klubowi Szlacheckiemu, który urządził tam swą letnią siedzibę. W części ogrodu położonej po lewej stronie rzeki zburzono szklarnie i urządzono publiczny park spacerowy, przez publiczność polską omijany. W parku tym wycięto wiele drzew, urządzono szerokie promenady, założono kregielnie i piwiarnie. W lecie grywała muzyka, w zimie była tam wielka ślizgawka z muzyką i ogniami sztucznymi w święta.

¹⁾ Wilamowicz-Möllendorf cyt. Tur. L. Uniwersytet Wileński i jego znaczenie. Lwów 1903, str. 57.

²⁾ Bućkiewicz A. O byłych wyższych zakładach... Rkp. P. A. U. 1602 II, str. 46.

W latach 70-tych ub. wieku wydzierżawiono ogród prywatnemu przedsiębiorcy Szumanowi, który zbudował murowany dom, urządził w nim *café-chantant* z bufetem, separatkami i niedużą salą ze sceną. W domu tym zabawiali się bogatsi urzędnicy rosyjscy i „niszczyli zdrowie i majątek niektórzy Polacy”¹⁾. Do domu tego dobudowano później drewnianą letnią estradę z otwartą sceną i miejscem dla orkiestry. W ogrodzie wybudowano drewnianą szopę z podnoszoną ścianą, w której latem grywał rosyjski teatr. Później wybudowano jeszcze jedną większą drewnianą estradę i kilka obrzydliwych buddek, w których sprzedawano mleko, herbatę, kawę i piwo. W r. 1896. szopę rozebrano i zbudowano drewniany teatr letni w stylu rosyjskim, w którym odbywały się w lecie przedstawienia operowe i operetkowe. Teatr ten, przypominający najgorsze czasy reakcji, urągający wszelkiemu poczuciu harmonii i estetyki, został w r. 1917 przez wojskowe władze niemieckie usunięty. Po r. 1900 ogród ogrodzono nowym drewnianym płotem i pomalowano go na kolor brudnokawowy, a także zbudowano przy wejściu od strony Cieletnika drewnianą bramę w stylu rosyjskim. Przy wejściu, z lewej strony bramy, zbudowano estradę i ławki dla publiczności, by wygodniej można było słuchać koncertów wojskowej rosyjskiej orkiestry, wreszcie przerzucono przez Wilenkę nowy drewniany most i połączono ogród z terenem Klubu Szlacheckiego. Za wejście do ogrodu płacono 10—20 kop. w czasie lata i tyleż za wejście na ślizgawkę w zimie. W ostatnich latach przed Wojną Światową Szuman płacił za ogród 2000 rb., dzierżawy rocznie.

Nie lepiej było z terenami wydzierżawionymi przez Klub Szlachecki.

Brak poszanowania tradycji, brak odczuwania i potrzeby piękna cechowały urządzenie owego klubu „Noblessy” wileńskiej. W mieszkaniu prof. Jundziłła urządzono kuchnię klubową, sam budynek zeszepeciono, pobudowano „cudaczne” altany, zbudowano nowy budynek klubu „dokładnie naśladowający wagon trzeciej klasy rosyjskiej kolei żelaznej, a postawiony na placu tak umiejętnie, że nie tylko z okien klubu nie się nie widzi prócz gałęzi drzew, ale że można do ławek, skąd się roztacza przed oczami — już nie przepiękny pejzaż — panorama, ale wprost jakieś marzenie o Wilnie we wspaniałych barwach od wschodu do zachodu słońca”²⁾. Wnętrze tego budynku w zupełności harmonizowało z zewnętrznym wyglądem, tak sama szpetność urządzenia i niewygodna cechowała ten lokal.

¹⁾ Studnicki Gizbert W. Wilno. Wilno 1921, str. 37.

²⁾ Siestrzeńcewicz S. B. Wilno i estetyka. Wilno 1919, str. 5.

Urządzał go niemiec Klein, pomagali mu wileńscy rosjanie czynownicy, to też „całe obudowanie i urządzenie klubu było tak rzecznie dopasowane do tegoż stylu Szumana, że po przejściu z Ogródu Botanicznego nic a nic nie razi zmiana miejsca i sytuacji”¹⁾. Starannie zatarto po dawnym Ogrodzie Botanicznym wszelkie ślady i tylko tu i ówdzie rosnące, obce naszej florze drzewa, jak i nieliczne dziedziczące, zbiegłe z dawnego Ogródu Botanicznego rośliny zielne i krzewy tu i ówdzie na zboczach gór Trzykrzyskiej, Zamkowej i Bekieszowej spotykane, a także wymienione mostowe dwie bramki przypominały o tym, co tu ongiś było, stawiając przed oczyma widma pięknej i sławnej przeszłości tego miejsca i zniszczonej kultury przez tępe barbarzyństwo. Na terenie dawnego ogrodu na początku XX. wieku pozostało już tylko kilkanaście kasztanów i olbrzymich topoli ręką Jundziłła sadzonych.

Po zakończeniu wojny światowej i ustaleniu się władz polskich około r. 1925 dom Szumana przebudowano na szkołę, kierowaną przez zasłużoną, na niwie wyrobów i kackich, działaczkę Annę Mohl, zaś Ogród Botaniczny przemianowano na Park im. Gen. Żeligowskiego i zaczęto urządzać go i oczyszczać ściśle po barbarzyńsku. W pierwszym rzędzie wycięto prawie do reszty pozostałe po dawnym Ogrodzie Botanicznym drzewa, rozszerzono otwarty plac w środku ogrodu, zrujnowano mostowe bramki — słowem przepiękne i urocze to miejsce zeszpecono do reszty. Coraz mniej już spotyka się zbiegów roślinnych z dawnego Ogródu Botanicznego na zboczach sąsiednich gór — giną i one nie wytrzymując konkurencji z roślinnością krajową, a głównie dzięki niszczeniu przez społeczną, pozbawioną wszelkiej kultury i sentymentu do roślin, publiczność i pospólstwo wileńskie.

Z taką raną w sercu Wilna weszliśmy w okres obecnej wojny r. 1959.

Po wskrzeszeniu Uniwersytetu Wileńskiego w r. 1919, sprawa Ogródu Botanicznego ponownie aktualna się stała. Miejsce jednak dawnego Botanicznego Ogródu, tak uroczo położone, sercu miłe, taką tradycją obdarzone, nie doczekało się już uporządkowania i rewinkacji. Fatum jakieś zaciążyło nad tymi terenami. Założono nowy Ogród Botaniczny w Zakrecie, w miejscu najmniej odpowiednim, a nawet zupełnie nie nadającym się do tego celu. Zlekceważono przywiązanie do dawnych tradycji i wspaniałe możliwości. Nowy Ogród

¹⁾ Siestrzeńcewicz S. B. Wilno i estetyka. Wilno 1919, str. 5.

Botaniczny wciśnięto między mury dawnych ogrodów b. schroniska dla emerytów jezuickich. Schowano go i sprzątnięto z oczu. Niszczony prawie corocznie przez wezbrane wiosenne wody Wilii, chroni się wstydliwie za murami i, pomimo znacznych kosztów na utrzymanie jego łożonych, raczej parodią, a nie ogrodem botanicznym nazwany być może.

* * *

W r. 1816 Wilibald Besser „in honorem Reverendissimi Jundziłł Prof. p. o. Zool. et Bot. in Univers. Imperatoria Vilnensi Terminologia botanica polonica et operibus suis scientiam propagando optime meriti”¹⁾ nadał nowoopisanemu przez siebie w r. 1814 gatunkowi róży *Rosa glandulosa* nazwę *Rosa Jundzilli*.

Definicja tego gatunku jest następująca:

„R. calycis tubo elliptico laciniis pedunculus petiolis costisque foliorum glanduloso-hispidus, foliolis elliptico-ovatis biserratis subtus glaucescentibus, aculeis subreflexis sparsis, prope Łuck lecta”²⁾. W r. 1822 Besser definicję rozszerzył i uzupełnił: „Frutex validus, ramulis floriferis superne setoso-aculeatis. Foliola subtus plus minusve glandulosa, praecipue ad vcnas. R. provinciali videtur affinis, a qua tamen floribus pallidioribus, foliolis non cordatis subtus nudis aliisque videtur diversa”³⁾. W r. 1850 Józef Jundziłł dał gatunkowi temu następującą definicję: „Róża Jundziłłowa. *R. Jundzillii* germinibus ovatis, basi pedunculisque hispidus; aculeis ramorum raris, recurvis; petiolis glanduloso-villosis, aculeatis; foliolis glanduloso biserratis, subtus glaucescentibus, villosiusculis. Krzew 2 łokciowy; gałęzie u góry szczecinowato-kolczyste; na gałęziach kolce rzadkie, odgięte; listki eliptyczno-iałowate, na nerwach i ogonkach gruczołkowato-włosiste, podwójno piłkowane; zęby gruczołkami osadzone, pod spodem modrawe, kosmate; ogonki gruczołkowato-włosiste; owoce czerwone, iałowate, u spodu, równie iak i szypułki, szczotkowate; kwiaty cieliste. Rośnie na Wołyniu (Besser)⁴⁾.

¹⁾ Besser W. Catalogus plantarum in Horto botanico Gymnasii Volhyniensis Cremenei cultarum. Cremenei 1816, str. 118.

²⁾ Besser W. Supplementum III ad Catalogum plantarum in Horto Botanico Gymnasii Volhyniensis Cremenei cultarum anno 1814. Cremenei 1814, str. 20.

³⁾ Besser W. Enumeratio plantarum Volhyniae, Podoliae ... Vilnae 1822, str. 67.

⁴⁾ Jundziłł J. Opisanie roślin w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie dziko rosnących, jako i oswojonych ... Wilno 1830, str. 209.

Współczesna definicja gatunku tego jest następująca:

„*Rosa Jundzillii* Bess“. Róża Jundziłła. Krzew dość niski (do 1 m wys.), z licznymi podziemnymi rozłogami. Gałęzie często sino naleciałe, silnie kolczaste; kolce silne, słabo zgięte, pod kwiatostanem stojące słabsze, igielkowate. Liście 5—7 dzielne. Przylistki dość szerokie, na pędach kwiatonośnych szersze aniżeli na pędach płonych, gruczołowato orzęsione. Ogonki liść. $\pm$ silnie miętko owłosione lub zupełnie nagie, $\pm$ drobno kolczaste, zwykle obficie gruczołowate. Listki duże, jajowate, ostre, dość głęboko złożono ząbkowane; ząbki słabo ku szczytowi skierowane, na brzegach z gruczołami. Spód listków $\pm$ silnie owłosiony lub nagi, jasnozielony, z wystającymi nerwami, $\pm$ silnie gruczołowaty. Kwiaty pojedyncze lub w kwiatostanach. Szypułki kw. i młode owocnie okryte na podstawkach stojącymi gruczołami. Działki kiel. na grzbiecie gruczołowate. Płatki duże, jaskraworóżowe. Szyjki słupk. welnistowołosione. Owocnia duża. Kwitnie VI. Gatunek zmienny, zajmujący pośrednie miejsce pomiędzy *R. gallica* i *R. canina*, lecz nie będący ich mieszańcem, czego dowodzi jego odrębny garnitur chromozomów. W obrębie gatunku wyróżniono odmiany: *var typica* H. Braun, *var trachyphylla* (Rau) R. Kell i *R. lvescens* Bess. pro spec. Stan i rozm. Zarośla, brzegi lasów, przydroża. Posiada zasięg typu pontyjskiego zbliżony do *R. Gallica*, lecz sięga dalej na północ, gdyż znamy jej stanowiska z Litwy i Białorusi. Mieszańce tworzy z *R. gallica* ¹⁾.

W r. 1911 Hugo Zapałowicz „in memoriam Sac. Stanisłai Jundziłł, illustris professoris Universitatis olim. Vilnensis“ nadał nowo opisanemu przez siebie gatunkowi z rodzaju *Silene* nazwę *S. Jundzilli*. Definicja gatunku tego przez H. Zapałowicza podana: „*S. Jundzilli* m. (n. sp.). Exempli herbarii numerosa. Planta viridis, pluriceps, saepissime unicaulis, 40—90 cm alta; caulis crassiusculus erectus hirtulus superne glutinosus non raro subglutinosus; folia in pagina sparse hirtula vel subglabra margine ciliata in petiolis longe ciliata, basalia rosulata breviter acuminata lanceolata vel oblonga in petiolum subspathulato agustata ad 7—9 cm longa laminis ad 5—6 cm longis 0.8—2 cm latis rarius nonnulla latiora obovato elliptica, superiora lanceolata vel suprema linearia; inflorescentia paniculato cymosa subcongesta, cymae longe pedunculatae oppositae congruenter subpatentes 3—15 florum densiusculae, flores virginei aequae ac fructiferi erecti breviter pedicellati, pedicelli hirtuli flore manifeste breviores; calyx pallide viridis clavatus 18—21.5 mm longus sparsissime

¹⁾ Szafer W. Flora polska. Kraków 1935. T. V, str. 16.

hirtulus subglaber basi truncatus nervis 10 leviter costatus fructifer sub capsula constrictus, nervi virides saepe purpurascentes superne anastomosantes, dentes latissimi obtusissimi subaequales 1.3—1.7 mm longi rarius paulo ultra duo vel tres breviores semiotundi alteri semiotundo ovati paulo cucullati, ciliolati; petala 17—20 mm longa, lamina alba 7—9 mm longa bipartita, laciniae oblongo raro obovato cuneatae superne 1.5—2.6 mm latae raro leviter crenatae, corona e lacinulis parvis dentiformibus 0.2—0.5 mm rarius (Perkalab, Pieniny in exemple a Bedau lecto) ad 0.7—1 mm longis formata vel non raro lamina ecoronata, unguis superne dilatatus supra medium distincte ciliatus; styli 3, stigma ciliolatum, filamenta glabra; carpophorum 6—12 mm longum annulo petalorum puberulo fere totum tectum, capsula ovoidea ad $\frac{2}{3}$ trilocularis 8—10.5 mm longa carpophoro brevior vel longior, semina reniformia crassiuscula 0.9—1 mm lata perfecte matura dorso plana verrucoso granulata in facie verruculis breviter costiformibus rugulosa¹⁾).

W obrębie wymienionego gatunku Zapałowicz wyróżnił szereg form i podał ich opisy.

Współczesna definicja tego gatunku jest następująca: *Silene Jundzilli* Zap. (= *S. pilosa* Spreng?), Lepnica Jundziłła.

Łodyga 40—90 cm wysoka, zielona. Łodyga krótko owłosiona, lepka. Liście krótko owłosione, brzegiem krótko, na ogonkach długo orzęsione. Dolne liście łopatkowato-lancetowate, zwężone w ogonek, zaostrome, górne wąsko-lancetowate. Kwiaty w wierzchołkach zebranych w grono. Szypułki owłosione. Podkwiatki lancetowate; kwiaty wzniesione. Pączki tępe. Kielich 18—22 mm długi cylindryczno-tutkowaty, rozszerzający się nieco ku szczytowi, nagi lub prawie nagi, bez śladu włosów gruczołowych. Nerwów 10, w górnej części kielicha anastomozujących ze sobą. Ząbki kielicha jajowate, tępe, orzęsione. Płatki białe, o głęboko wyciętych 7—9 mm długich blaszkach, bez przykoronka, lub z przykoronkiem kształtu króciutkich, tępych dwu ząbków 0.2—0.7 (1) mm długich. Paznokiec na wewnętrznej stronie owłosiony. Nitki nagie. Słupek na długim, gęsto owłosionym trzoneczku. Torebka do $\frac{2}{3}$ wysokości trójkomorowa, jajowata, 8—11 mm długa, mniejwięcej tak długa jak trzoneczek. Nasiona około 1 mm długie, spłaszczone.

¹⁾ Zapałowicz H. Krytyczny przegląd roślinności Galicyi. Kraków 1911, T. III, str. 197—200.

Stan. i rozm. Brzegi lasów i łąki w Karpatach Wschodnich, Piecinach i Tatrach. W Tatrach dochodzi do 1060 m, w Karpatach Wschodnich do 1200 m,¹⁾.

Ku uczczeniu ks. St. B. Jundziłła jedną z ulic w Kownie, przylegającą do Ogrodu Botanicznego, nazwano jego nazwiskiem.

* * *

Interesujące są sprawozdania rachunkowe z gospodarki pieniężnej Uniwersytetu, dotyczące uposażenia personelu, wydatków na podróże zagraniczne, dotacyj na gabinety, Ogród Botaniczny, budowę, remonty gmachów itd. Nie mamy sprawozdań kompletnych za cały okres istnienia Uniwersytetu, posiadane jednak materiały rzucają bardzo ciekawe światło na wewnętrzną organizację, pracę i gospodarkę tej instytucji. Dane dotyczące Jundziłła oraz wpływów i wydatków Katedry Historii Naturalnej zaczerpnięte z pracy Bielińskiego poniżej przytaczam²⁾.

R. 1801 Wydatki:

§ 4. Oddział Lekarski

poz. 11 Profesor Historii Naturalnej	900 rb.
12 Adiunkt jego, wykłada Botanikę, ma dozór nad Gabinetem Historii Naturalnej i Ogrodu Botanicznego	300 ..

§ 9. Na różne wydatki w Uniwersytecie

poz. 4 Na utrzymanie Gabinetu Historii Naturalnej i pensja ogrodnikowi	600 ..
--	--------

R. 1803. Wiadomość o sumie użytej na wydatki Uniwersytetu Wileńskiego w r. 1803 z wykazaniem na co mianowicie.

Pensje:

Profesorom czynnym według dawniejszego: za terejał styczniowy i za 17 dni terejału majowego, według poprzedniego etatu 900 rubli, a od 18 maja według nowego etatu 1000 rubli, a mianowicie: ... Jundziłłowi każdemu po 961 rubli 94¼ kop. Wszystkim 17 610 rubli 24¼ kop.

¹⁾ Pod redakcją W. Szafera. Flora polska ... Kraków 1921. T. II, str. 196 i 197.

²⁾ Bieliński J. Uniwersytet Wileński. T. I, Kraków 1899—1900, str. 320, 321, 324, 327—329, 331—338, 340—356, 358, 360, 362, 364, 366—368, 373.

Na środki naukowe i inne:

	rb. kop
Na Gabinet Historii Naturalnej	604 85
na Ogród Botaniczny	520 58

Wyjaśnienie na jakie cele suma na utrzymanie Uniwersytetu przeznaczona była wydana, i ile się z niej pozostało:

	pozostawało z r. 1882 r.	otrzymano	wydano	pozostało
Na Gabinet Historii Naturalnej	—	500 —	504 75	—
Na Ogród Botaniczny	515 30½	900 —	520 58	694 72½

Wiadomość o sumach znajdujących się w rozporządzeniu osób, mających specjalne wydatki — wydanych z kasy Uniwersyteckiej na rok 1803 i o remanencie z roku 1802.

	pozostawało z r. 1882 r.	wydano	pozostało
U X. Jundziłła na Gabinet Historii Naturalnej	—	555 35¼	298 60¼
„ na Ogród Botaniczny	515 30½	900 —	694 72½

Wiadomość o nadetatowej albo ekonomicznej sumie Uniwersyteckiej.

Dochód ze sprzedaży spisu roślin w Ogrodzie Botanicznym	rb. kop 5 —
---	----------------

R. 1805. Wydatki: a) na pensje:

Jedenastu profesorom za dwa tercjały w stosunku rubli 1000, za jeden w stosunku rubli 1500	12 855 26
Na Ogród Botaniczny	685 —
Na transport z Warszawy kolekcji historii naturalnej od podstolego Walickiego	225 —

R. 1806.

Pensje:

Dwudziestu profesorom w stosunku po 1500 rubli	29 766 —
Dwunastu adiunktom	5 000 —
Na Gabinet Historii Naturalnej	380 —
na Ogród Botaniczny	637 —

R. 1807.

Pensje:

Dwudziestu jeden profesorom (po 1500)	50 320 —
Dwunastu adiunktom	5 872 —
Przełożonemu Seminarium Nauczycielskiego Kun- dziejowi, po nim Jundziłłowi	300 —

Gabinety:

na Ogród Botaniczny	922 —
-------------------------------	-------

Różne:

Na dokończenie budowy oranżerii	1 429 —
---	---------

Na kupno dworku na Sorokiszkach przy Ogrodzie Botanicznym	900 —
--	-------

R. 1808.

Pensje:

Osiemnastu profesorom	28 706 —
---------------------------------	----------

Jedenastu adiunktom	5 853 —
-------------------------------	---------

Gabinety:

Na Gabinet Historii Naturalnej	187 —
--	-------

na Ogród Botaniczny	1 799 —
-------------------------------	---------

Na dokończenie figarni w Ogrodzie Botanicznym	700 —
---	-------

Na pokrycie blachą oranżerii	1 814 —
--	---------

R. 1810.

Pensje:

Rektorowi, dwudziestu pięciu profesorom, astrono- mowi, dziekanom wszystkim jak w r. 1808, adiunk- tom, pomocnikom, prosektorowi, metrom	54 961 —
--	----------

Na gabinety:

Na Gabinet Historii Naturalnej	15 —
--	------

Na Ogród Botaniczny	1 265 —
-------------------------------	---------

R. 1811.

Pensje:

Pomocnikom: ... przy Gabcinecie Historii Naturalnej i Ogrodzie Botanicznym Makaremu Bogatkowski	300 —
--	-------

Przełożonemu Seminarium Nauczycielskiego X. Bonifacemu Jundziłłowi rocznie	300 —
---	-------

Z sumy, przeznaczonej na utrzymanie Gabinetu Hi- storii Naturalnej zapłacono adiunktowi Roman o- wi Symonowiczowi za użycie własnej kolekcji minerałów do uczenia mineralogii	200 —
--	-------

Na Gabinety i inne przedmioty:

Na Gabinet Historii Naturalnej	14 80
--	-------

na Ogród Botaniczny	826 04
-------------------------------	--------

Pomocnikowi przy Ogrodzie Botanicznym Ma- karemu Bogatkowski, na podróż do Moskwy i Go- rynek w przedmiocie historii naturalnej, za zezwo- leniem JW. ministra udzielonym dnia 21 czerwca 1811 r.	300 —
---	-------

R. 1812.

Rektorowi, dziekanom, tym co wyżej, sekretarzom Uniwersytetu, astronomowi, dwudziestu siedmiu pro- fesorom, ośmiu adiunktom, prosektorowi anatomii, pomocnikom, nauczycielom języków. metrom, ad- iunktowi przy szkole klinicznej itd.	55 143 —
Na Ogród Botaniczny	1 277 —

R. 1813.

Wyszczególnienie wydatkowanej w r. 1813 sumy eta-
towej Imper. Uniwersytetu:

Profesorom: ... Botaniki J u n d z i ł ł o w i ... każ- demu za cały rok rubli srebrem 1567 kop. 50, asyg- nacjami po 497 rubli 47½ kop.	rb sr 25 427 50 as rb 8 457 70½
Pomocnikom: ... przy Ogrodzie Botanicznym Ma- k a r e m u B o g a t k o w i do 1 października, tj. daty uwolnienia go od tych obowiązków srebr. rub. 199 kop. 25, asygn. rub. 99 kop. 49½, temuż za dawanie lekcji mineralogii od 1 lutego do 1 sierpnia srebr. rub. 83 kop. 16; asygnacjami rub. 66 kop. 53¼,	
razem 647 08¼	298 47¾
Przełożonemu Seminarium Nauczycielskiego,	
X. J u n d z i ł ł o w i, za jeden terejał styczniowy	100 —
Na Gabinet Historii Naturalnej	151 72½
Na Ogród Botaniczny	64 17
Przesłano do Petersburga dla p. J a k ó b a M o h r a na spłatę długu zmarłego adiunkta S y m o n o w i- c z a, który to dług przyjął na siebie Uniwersytet za zbiór minerałów zmarłego	3 555 —

R. 1814.

21 profesorom. astronomowi-obserwatorowi, ośmiu adiunktom	42 552 —
Na Gabinet Historii Naturalnej	11 —
Na Ogród Botaniczny	500 —
Na dokończenie parkanu murowanego około Ogrodu Botanicznego	1 387 —

R. 1816.

P e n s j a ... dwudziestu trzem profesorom...,
astronomowi, siedmiu adiunktom ... W a l e r i a -

nowi Górskiemu za dozór Gabinetu mineralo- gicznego... razem	52 214 —
na Ogród Botaniczny	594 —

R. 1817.

Pensje... dwudziestu i jeden profesorom... siedmiu adiunktom... razem	51 345 —
Wysłanym w podróż za granicę... Józefowi Jundziłłowi 300 rs. razem	6 026 —
Na Ogród Botaniczny	1 038 —

R. 1818.

Na pensje dla osób do Uniwersytetu należących po potrąceniu na szpital po kopiejce od rubla: Profe- sorom: ... Botaniki Jundziłłowi... każdemu po rubli 1485, razem	19 505 —
Adiunktom... i Ignacemu Horodeckiemu, dajacemu kurs mineralogii, po rubli 594, razem . . .	5 762 —
... i przełożonemu Seminarium Nauczycielskiego X. Bonifacemu Jundziłłowi po rub. 297, razem . . .	594 —
Na gabinety i inne szczególnie utrzymywane przedmioty:	
Gabinet Historii Naturalnej	53 60
Ogród Botaniczny	665 52
Z ogólnej pozostałości sumy etatowej, wydatkowano na następne artykuły:	

Na reparację domu uniwersyteckiego, położonego na Sorokiszkach za rzeką Wilenką, za wiedzą komi- tetu ekonomicznego.	3 593 86½
--	-----------

R. 1819.

Na pensje dla osób do Uniwersytetu należących po potrąceniu na szpital po kopiejce od rubla:	
Profesorom: ... Botaniki Jundziłłowi... każ- demu za rok cały po rs. 1485, razem	20 739 12½
Adiunktom... Ignacemu Horodeckiemu za kurs mineralogii za dwa tercjały styczniowy i ma- jowy rs. 396. za tercjał wrześniowy rs. 264, ... razem . . .	4 271 52
Bawiącemu za granicą dla doskonalenia się w przed- miocie Historii Naturalnej pomocnikowi przy Ogro- dzie Botanicznym Józefowi Jundziłłowi, za dwa lata od 1 września 1818 do tejże daty 1820 roku . . .	600 —
Byłemu pomocnikowi przy Ogrodzie Botanicznym, Makaremu Bogatce, pensji zaległej od 1 paź- dziernika do 1. listopada roku 1815, tj. daty jego uwolnienia od tego obowiązku	24 75

... i przełożonemu Seminarium Nauczycielskiego
Jundziłłowi 594 —

Na gabinety i inne szczególnie utrzymywane przedmioty:

na Gabinet Historii Naturalnej (licząc razem prze-
słane za granicę adiunktowi Drzewińskiemu
na zakupienie minerałów potrzebnych dla skomple-
towania kolekcji mineralogicznej uniwersyteckiej
rs. 300) 301 40
Na Ogród Botaniczny 1 072 28

R. 1820.

Pensje:

Rektorowi, dziekanom... 21 profesorom, astrono-
mowi, 8 adiunktom. 50 405 —

Na Gabinety:

Historii Naturalnej 346 —
Na Ogród Botaniczny 810 —

R. 1823.

Na pensje dla osób należących do Uniwersytetu, po
potrąceniu na szpital po kopiejce od rubla:

Profesorom: Botaniki Jundziłłowi... każdemu
za cały rok po 1485 rubli, razem 25 594 24¹/₄
Adiunktom... Ignacemu Horodeckiemu za
kurs mineralogii... każdemu za rok cały po 792 rs. 5 501 37¹/₂
Pomocnikom i zastępcom w dawaniu lekcji: ...po-
mocnikowi przy Ogrodzie Botanicznym Józefowi
Jundziłłowi, każdemu za cały rok 297 rs. razem 4 585 68

Na gabinety i inne szczególnie utrzymywane przedmioty:

Na Gabinet Historii Naturalnej, rs. 91 kop. 47 a na
prenumeratę dzieła, wychodzącego w Paryżu p. t.
Description de l'Égypte rs. 300, razem 1 260 47
Na utrzymanie Ogrodu Botanicznego 878 06

PRZYPISY

Do str. 10.

Dla profesora Regnier'a tłumaczył Jundziłł różne francuskie dzieła między innymi i akuszerię¹⁾.

Do str. 14.

Drugi medal „Merentibus” Jundziłł otrzymał przez pomyłkę, bo według przyjętego porządku winien był otrzymać pierścień²⁾.

Do str. 15.

Gdy „po śmierci X. Mackiewicza plac bibliotekarza zawakował X. Karpowicz radził Jundziłłowi starać się o ten plac. X. Jundziłł był u profesorów Akademii prosząc u X. Gołańskiego wice-professora X. Pilchowskiego — wszyscy go grzecznie ale obojętnie i sam rektor Poczebūt przyjęli. Nastąpiła sesja — Rektor podał dwóch kandydatów X. Litwińskiego ekjezuitę, który był przy drukarni korektorem pod X. Pilchowskim byłszym prefektem drukarni, i X. Jundziłła. Wotowano i X. Litwiński miał pluralitatem wotów za sobą — a X. Jundziłł miał tylko jedną kreskę affirmative X. Karpowicza; nawet X. Gołański chociaż był Piarem nie dał affirmative. Gdy bibliotekarstwo minęło — i oddalił się od Scypionów, pojechał w r. 1792 wiosną z posłami Morykonim, Mirskim i Eydziatowiczem do Warszawy. Tam ubrany w suknię piarską w wielkim żydowskim kapeluszu, z łaską w ręku przechadzał się po Ogrodzie Saskim. Spotyka go Gintowt Dziewałtowski sekretarz Komisji Edukacyjnej, bierze go za piara Koronnego i pyta go czy nie zna Jundziłła, piara litewskiego, który miał przybyć do Warszawy. X. Jundziłł pyta Gintowta o jego nazwisko, a dowiedziawszy się kto jest odpowiada że Jundziłła niezna, ale spodziewa się wkrótce z nim obaczyć się, więc Gintowt mówi, aby mu powiedzieć, że ma od X. Poczebūta list w którym pisze, aby imieniem Poczebūta zapewnić X. Jundziłła, że jeżeli powróci do Wilna, będzie parę lat słuchał kursu Spitznagla historyi naturalnej, to go zrobi po 2 latach wice-professorem. X. Jundziłł ciągle udając, że nie jest Jundziłłem mówi Gintowtowi, że to wszystko opowie co od niego słyszał. X. Poczebūt mówił to samo X. Jundziłłowi przy jego wyjeździe do Warszawy, że go po 2 latach zrobi wice-professorem, skoro ten czas będzie słuchał kursu Spitznagla, byle by on żadnych skarg nie zanosił za bibliotekarstwo, które go chybiło dodając, że on ad majoranatus nie na bibliotekarza. O wice-professorstwo musiał Poczebūt pisać i do komisji bo wyszło było postanowienie Komisji, że X. Jundziłł 2 lata ma słuchać kursu Spitznagla a potem zostanie wice-professorem. Tymczasem X. Jun-

¹⁾ Rps. nieznanego autora, współczesnego Jundziłłowi. W zbiorach rodziny Jundziłłów.

²⁾ Ibidem.

dził u członków komisji edukacyjnej starał się zarobić na dobrą opinię jako znany dzieł swoich. Pośrednictwem posła Mirskiego, Morykoniego, X. Narbutta, piara litewskiego oddanego w towarzystwie do ksiąg elementarnych, a najwięcej Mikołaja Wolskiego szambelana królewskiego i zarazem członka Komisji Edukacyjnej, z którym go ścisła znajomość od Wilna łączyła, bo Wolski słuchał lekcji w Wilnie, a gdy Jundziłł opowiedział, że w Akademii nie mógł nic zrobić, bo partya jezuicka była przeciwną wprowadzeniu piara do Akademii, że Spitznagel zupełnie źle daje lekcye, bo nie zgola nie wyklada systematycznie, ale chodzi po ogrodach i po polach tylko dla determinowania bez porządku, a lekcji regularnej nie rozpoczął, wtedy komisya postanowiła wysłać X. Jundziłła do Wiednia. P. Wolski postarał się że to wtedy było decydowanem, kiedy Gintowt-Dziewałtowski nie był na sesyi, a jego miejsce zastępował Cerner. Wyjęto zaraz wypis z protokołu i oddano X. Jundziłłowi, ten udał się do Gintowta z wypisem, aby dał assygnacyą do Lelewela na pieniądze Jundziłłowi do Wiednia. Zdziwił się Gintowt, wymawiał Jundziłłowi, że w Ogrodzie Saskim nie przyznał się do swego nazwiska ale assygnacyę na pieniądze wydać musiał i X. Jundziłł wyjechał do Wiednia...

Do skłonienia Komisji do wysłania na-wojaż pomógł jeszcze i list Hussarzewskiego pisany do Warszawy do X. Jundziłła z propozycyą, aby chciał przyłożyć się do historii powszechnej, a zrobi go swoim wice-professorem, takowy list pokazał Jundziłł Wolskiemu, a Wolski wszystkim pokazywał dla przekonania o nauce i talentach Jundziłła³⁾.

Do str. 15.

Gdy po śmierci X. Mickiewicza bibliotekarza X. Karpowicz radził X. Jundziłłowi prosić X. Poczubutę o plac bibliotekarza pobierającego płacę zł 4000. Zrobił to prosił X. Poczubutę jako Rektora i innych członków. Grzeczne robili mu oświadczenie. Lecz po wotowaniu miał tylko jedną kreskę. X. Karpowicza wszyscy byli za X. Litwińskim i ten został bibliotekarzem. X. Poczubutę oświadczył wtedy X. Jundziłłowi, że jeżeli dwa lata będzie słuchać kursu Spitznagla, który miał przybyć dla dawania historii naturalnej, wtedy zrobią go wiceprofessorem. Spitznagel przybył około nowego roku, lecz kursu formalnego nierozpoczął. w Kwietniu determinował praktycznie uczniom medycyny będącym na funduszu skarbowym Matusiewiczowi, Ławryniewiczowi, Orłowskiemu, Longchamps że rośliny nieprzynoszące — Jundziłł już się oddał był od Scypionów. Karpowicz poradził mu udać się do Warszawy i starać się o wojaż. Jundziłł tak pojechał do Warszawy był u Wolskiego Szambelana Królewskiego, który zasiadał też i w Komisji Edukacyjnej — miał znajomego X. Narbutta Piara członka towarzystwa do do ksiąg elementarnych — wyjechał zaś do Warszawy z posłami Mirskim, Eydziatowiczem id wybranymi do podwojnego kompletu dla utwierdzenia 1 Maja 1792 Konstytucyi postanowionej 1 Maja 1791 Wolskiemu przełożył chęć swoją wyjechania nawojaż — Wolski przyrzekł działać i działał. Tymczasem chodząc po ogrodzie Saskim z wielkim kijem i wielkim jak żydowskim kapeluszu spotyka się z Gintowtem-Dziewałtowskim, sekretarzem Komisji Edukacyjnej — sobie nieznajomym — Gintowt biorąc go za piara Warszawskiego

³⁾ Rps. nieznanego autora, współczesnego Jundziłłowi. W zbiorach rodziny Jundziłłów.

pyta go czy nie przybył Piar X. Jundziłł z Wilna i czy go nie zna. Odpowiada X. Jundziłł, że nie ma i jeszcze nieprzybył, mówi mu wtedy Gintowt iżby mu kiedy przybędzie powiedział, że X. Poczebuit pisał do niego uwiadamiając, że Jundziłł po 2 latach zostanie wiceprofessorem Historji Naturalnej skoro przez ten czas będzie słuchał kursu Spitznagla i powiedziawszy kto jest, rozstał się z Jundziłłem. W tym samym czasie otrzymał X. Jundziłł od X. Huszarzewskiego prof. Historji powszechnej list z wezwaniem na wiceprofessorstwo do Historji powszechnej. Pokazał ten list Wolskiemu. Wolski z tym listem udał się natychmiast do Prymasa, Chreptowicza. Potockiego doradzając aby X. Jundziłła utrzymać przy Historji nturalnej. Na sesji więc, na której przypadkiem dla choroby Gintowt nie znajdował się a zastępował go Protokolista Cerner, postanowiono wysłać X. Jundziłła do Wiednia dla dokonania się w Historji naturalnej i mianowano go wiceprofessorem. Cerner wydał mu takowego postanowienia wypis, z którym udał się Jundziłł do Gintowta i oświadczył mu, że jest ten sam Jundziłł, o którego on pytał. Wymawiał mu Gintowt niechęć przyznania się do swego nazwiska w ogrodzie lecz assygnację do kassjera Lefewela dla wydania pieniędzy podpisał. Udającego się Jundziłła z Wilna do Warszawy prosił Poczebuit aby ich nie oskarżał za to, że nie obrany bibliotekarzem, bo ten plac nie dla niego on stworzony ad majora, także po grecku nie umie, a uczyć się byłoby już przykro. Chreptowiczowi Jundziłł był dobrze znany osobiście, a królowi i innym członkom Komissji z imienia, bo otrzymał od Króla dwa medale „Merentibus”, jeden za botanikę, drugi za rozprawę o soli stokliskiej⁴⁾.

Do str. 16.

Gintowt-Dziewałtowski był zdania Poczebuita „czyli pojezuickiego, bo brał od pojezuitów 500 zł na rok, aby tylko ich stronę utrzymywał⁵⁾).

Do str. 19.

W dniu 20 października 1798 r. Komisja Edukacyjna zalecała Uniwersytetowi by professor Spitznagel wykładał samą Historję Naturalną, a wiceprofessor Jundziłł wykładał Botanikę i zajmował się ogrodem botanicznym, a w związku z tym zalecono mu podać prospekt lekcji oraz plan założenia i utrzymywania ogrodu⁶⁾.

Do str. 20.

Gdy Paweł I-szy przejeżdżał przez Wilno, Poczebuit wyrobił przez kogoś, że Cesarz miał obejrzeć Uniwersytet. Oczekiwał go, Poczebuit w auli na dole. „Gdy posłańce donieśli, że Cesarz idzie już od odwachu warty, wyszedł z całym gronem w Togach przed Bramą Akademicką i zaprosił do Auli, gdzie miał do Cesarza przemowę w języku francuskim, tą tak go ujął iż Cesarz wyrzekł: Messieurs je vous laisse tels comme vous etiez, tym sposobem Uniwersytet został nienaruszony, któremu Bułhakow gubernator cywilny wileński, Tormasow głównie dowodzący armią i inni ciągle byli przeciwni i szydząc oświadczałi się przenieść go do Trok. Po przemowie oprowadzał Poczebuit Cesarza do się przenieść go do Trok. Obserwatorium. W Obserwatorium upodobał Reszkę Gabinetu Fizycznego, do Obserwatorium. W Obserwatorium upodobał Reszkę pokazującego instrumenta i gdy powiedział Poczebuit, że jeszcze nie ma pro-

⁴⁾ Rps. nieznanego autora, współczesnego Jundziłłowi. W zbiorach rodziny Jundziłłów.

⁵⁾ Ibidem

⁶⁾ Ibidem

fessora, wyrzekł Cesarz: czemu tego młodego nie zrobicie, i to posłużyło do zrobienia go professorem⁷⁾.

Do str. 22.

Gdy cesarz Paweł I. zapewnił był Uniwersytetowi, Poczobut postanowił zrobić pierwsze po rozbiórce kraju publiczne posiedzenie Akademii i wyznaczył ks. Rogowskiego do wygłoszenia przemówienia w języku łacińskim o literaturze greckiej. Młodzi członkowie ze Stubielewiczem na czele wypowiedzieli obiekcję, że takie przemówienie było by prawie nie zrozumiałe dla osób rządowych i „nakłaniali przybyłego już Jundziłła aby przyjął na siebie ułożenie mowy w swoim przedmiocie. — Jundziłł zgodził się i oświadczył X. Poczobutowi chęć mienia mowy. Przyjął chętnie Poczobut to oświadczenie lecz zachodziła trudność w tem, że Jundziłł nie miał stopnia Doktora, a Poczobut, trzymając się ściśle dawnych zwyczajów, nikogo nie chciał przypuścić do grona Uniwersytetu niezaszczyconego stopniem Doktora, wtedy u siebie w stancyi bez żadnego egzaminu i bez rozprawy bronionej, przy obecności członków Akademii i zachowując formę dawania stopnia Doktora, zrobił z Jundziłła i razem z nim Powstańskiego Doktorami, tak tedy Jundziłł jako już Doktor Filozofii, ubrany w togę pasową miał mowę o mineralogii⁸⁾

Do str. 23.

Gdy Jundziłł za rektoratu Stroynowskiego został obrany cenзором ksiąg duchownych aby „żadnego nie robiono mu zarzutu z powodu niemienia stopni teologicznych. X. Stroynowski bez żadnego egzaminu, przy zachowaniu jednak całego obrzędu doktoryzacyi i bez czytania rozprawy zrobił X. Jundziłła Doktorem Teologii⁹⁾.

Do str. 23.

O'Connor ojciec profesora będąc nadwornym doktorem u p. Kosińskiej w Uszaczu złożył Pawłowi I, raport, w którym podał, że w powiecie nowogródzkim w wielu miejscach, jak między Koreliczami, a Stolpcami w tak nazwanym Wilczym Dole są obszerne torfowiska, z których możnaby czerpnąć torf i zaopatrywać ludność w opał. Cesarz „powziawszy tę wiadomość rozkazał gubernatorom mińskiemu i wileńskiemu aby sprowadzili O'Connora do siebie i powzięli od niego szczegółowie o torfie przez niego wskazanym objaśnienia — Gubernatorowie posyłali do Uszacza po niego lecz O'Connor nie wiedząc celu dla którego był potrzebowany, ukrył się w czasie bytności posłańców, a po ich odjeździe przy pomocy p. Kosińskiej wyjechał zagranicę. Gubernator wileński stosownie do zalecenia jemu danego zalecił Uniwersytetowi wysłać z pomiędzy siebie członków dla sprawdzenia wiadomości O'Connora przedstawionych o torfie. Wysłani więc zostali X. Józef Mickiewicz i X. Jundziłł. Pojechali naprzód do Brycianki do Białopiotrowicza, potem do Szczors i dalej oglądali Wilezy Dół i inne miejsca. Dali raport każdy osobno ale prawie zgodzili się na to, że dobywanie torfu zabierałoby wiele czasu i pozbawiłoby łąk i paszy, bo miejsca skąd się torf dobędzie, jako niższe od miejsc przyległych

⁷⁾ Rps. nieznanego autora, współczesnego Jundziłłowi. W zbiorach rodziny Jundziłłówn.

⁸⁾ Ibidem.

⁹⁾ Ibidem.

woda pospolicie zalewa; było to nawet życzeniem wszystkich tamecznych obywateli i o takie zdanie usilnie prosili”¹⁰⁾.

Do str. 23.

25 stycznia 1800 r. Jundziłł został wyznaczony cenzorem ksiąg duchownych po ustanowieniu w Wilnie cenzury ksiąg¹¹⁾.

Do str. 28.

Dnia 28 lutego 1811 r. Jundziłł dziękował Radzie Uniwersytetu za Kanonię Wileńską, którą mu chciano ofiarować, a której nie chciał przyjąć „bo dla zatrudnienia nie może być w Katedrze, a tytułu bez korzyści mieć nie żęczy” Prawdziwą jednak przyczyną odmowy była konieczność sekularyzacji jego jako zakonnika, co pociągnęłoby pewne koszty¹²⁾.

Do str. 28.

W kwietniu 6 dnia 1811 r. zwolniono Jundziłła z Kanonii Wileńskiej i na jego miejsce wszedł Brzostowski¹³⁾.

Do str. 28.

W r. 1812 jeździł Jundziłł do Czabiszek wysłany przez Uniwersytet dla poszukiwania soli. Soli tam jednak nie znalazł¹⁴⁾.

Do str. 42.

Przez lat 10 uczył w Zgromadzeniu XX. Piarów w szkołach powiatowych a od 8 lutego 1797 roku w Uniwersytecie¹⁵⁾.

Do str. 48.

„W nocy z dn. 10 na 11 kwietnia 1847 r. z czwartku na piątek (Jundziłł) chcąc wstać z łóżka na swoją potrzebę, wziął w rękę naczynie nocne lecz doznał zawrotu głowy i upadł na podłogę tak nieszczęśliwie, że bokiem prawym uderzył się o to naczynie, że aż ono będąc blaszane schyliło się, powstał jednak cokolwiek i dołazł do sofy zadzwonił, wtedy synowiec i służący obudzili się, przyszedli i zaprowadzili go na łóżko, z którego już więcej nie powstał, 12 ... kwietnia miał wszelką przytomność ale bólu w boku prawym doświadczał okropnego za poruszeniem się lub dotknięciem. 13 kwietnia ... już był słabszy nie miał nic siły i nogami nie władał, ledwo kilka słów wymówił, powiedział tylko że wypił nieco piwa i tem sobie zaszkodził.

15 kwietnia zrana o godzinie 3 zmarł. Tegoż dnia ubrany jako ksiądz został przeniesiony i postawiony w kaplicy Franciszkańskiej w ogrodzie, gdzie i msze codziennie odprawiały się. 18 o godzinie 7 wieczorem przeprowadzony do Kościoła XX. Bernardynów, na wspaniałą katafalik, cały kościół zaciemniony przed katafalkiem portret jego przez Moraczynskiego malowany był wystawiony, na przodzie pokryty biretem i mucetem i oprowadzony togą — na przódzie przed katafalkiem na podłodze z piasku wypisane litery. Za duszę świętej pamięci X. S.

¹⁰⁾ Z rękopisu nieznanego autora, współczesnego Jundziłłowi. Zbiory rodz. Jundziłłówn.

¹¹⁾ Ibidem.

¹²⁾ Ibidem.

¹³⁾ Ibidem.

¹⁴⁾ Ibidem.

¹⁵⁾ Ibidem.

B. J. — Trumna obita była czarnym manczestrem ze srebrnymi frendzlami Konwenta byli Bernardyni, Karmelici D. R. Franciszkanie i świeccy. 19 kw. prowadził na cmentarz X. Kanonik Pawłowski. Kazanie miał X. Stanisław Krasieński, proboszcz Giedrojski — w czasie konduktu z kaplicy Franciszkańskiej do kościoła XX. Bernardynów stali przy trumnie na wozie w albach i stułach sześciu kleryków z seminarium diecezjalnego. Nabożeństwo odbywało się z muzyką, ludu i w czasie konduktu, w czasie nabożeństwa i w przeprowadzaniu na cmentarz było wiele⁴⁶⁾.

Do str. 115.

Ignacy Lachnicki kamerjunkier opowiadał gubernatorowi, że Jundziłł „opisując gabinet Walickiego wyrzucił do Wilenki sztuki, których nie mógł oznaczyć, i że studenci gdy Wilenka opadnie dobywają te kamienie i przynoszą do Symonowicza... Lachnicki utrzymywał też, że Jundziłł źle szukał soli i namówił Korsakowa, że wyrobił u ministra dotację 3,000 r. srebr. na wożaż dla Ulmana w celu szukania soli i węgla kamiennych. Pieniądze wydano i nie odkryto⁴⁷⁾.

Do str. 117.

Gdy po złożeniu korony, Stanisław August oglądał w Wilnie Gabinet Mineralogiczny i Zoologiczny, zapytał był Wolskiego Szambelana o Jundziłła. Wolski odpowiedział, że jeszcze bawi zagranicą⁴⁸⁾.

Do str. 119.

Jundziłł był w bliskich stosunkach z Frieselem, dyrektorem poczty, bratem ówczesnego gubernatora. Przez niego trafił do gubernatora i otrzymał zatwierdzenie swego projektu dotyczącego Ogrodu Botanicznego, odebrania szaf, ulokowanych u Andrzejewskiego, wykonanych przez stolarza Grafa, jak i innych projektów⁴⁹⁾.

* * *

Jak na taśmnie filmowej przesunęła się przed nami ciekawa postać ks. St. Jundziłła wraz z całym Jego środowiskiem, otoczeniem, współczesnymi zwyczajami i wypadkami, których być świadkiem i do których w ten lub inny sposób ustosunkować się musiał.

Zdaje sobie doskonale sprawę, że ta moja praca wiele luk posiada i uzupełnień wymaga. Luki te i uzupełnienia w miarę zdobywania źródeł będę zapelniał. Zdaje również sprawę, że postać Ks. St. B. Jundziłła w pracy niniejszej jest jakby nieco skostniała i nie posiada tej żywości i barwy, jakie bym jej chciał nadać. Unikam jednak świadomie wszelkich niedostatecznie umotywowanych wniosków, zabarwień, fantazji i uczuć, jakie w toku pisania powstawały.

⁴⁶⁾ Rps. nieznanego autora. współczesnego Jundziłłowi. W zbiorach rodziny Jundziłłówn.

⁴⁷⁾ Ibidem

⁴⁸⁾ Ibidem

⁴⁹⁾ Ibidem

Wszystkim, którzy mnie w pracy niniejszej pomocą, radą i wskazówkami służyli a przede wszystkim p. prof. dr. B. Hryniewicz-kiemu, Adamowa hr. Branickiemu, adw. Zygmuntowi Jundziłłowi, prof. dr. T. Makowieckiemu, inż. Włodzimierzowi Dahligowi składam wyrazy wdzięczności i serdecznego podziękowania.

Summary

The Rev. Stanisław Bonilacy Jundziłł, Professor of Natural History in the University of Wilno (Commemoration of the Centenial Anniversary of His Death).

Rev. St. B. Jundziłł famous in Polish culture, science and history was born on 6-th May 1761 in a farm named Jasiańce in Lithuania.

He received his education in the Pijars School (Rom.-Cath. monks) in Lida, later he became a monk, concentrating his work on educational matters.

The period of his work corresponds to the time of the great reforms of the Polish National Education Committee.

Jundziłł worked with a great enthusiasm at pedagogy and he led this work according to the instructions and to the spirit of that reform, he helped in the creation of a lay sytem of education and organised the teaching of Natural History in schools.

After long and fervent application he became a viceprofessor of a Chief School in Wilno in 1792 and went abroad to Vienna, Prague and Hungary to complete his studies in science.

He remained about 6 years abroad studying chemistry, geology, mineralogy, zoology veterinary science, and above all botany.

After his return to the country in 1797 for a short time he worked as viceprofessor assisting prof. Spitznagel, who cooupied the chair of Natural History.

He organised the Natural History association, he established the Botanical Garden in Wilno and wrote several works concerning botany, zoology, mineralogy, geology and agriculture etc.

He was active in the organization of the University of Wilno and in the editorial work of newspaper „Dziennik Wileński”.

Jundziłł in his works on botany created a Polish botanical nomenclature and terminology, which have been employed in this science up to the present time without major alterations.

The works of Jundziłł, especially about zoology, botanic had a great influence on the progress of Natural Science, arousing enthusiasm for the study of nature in his own country.

His best work are his memoirs — one part concerning the History of the University of Wilno beginning in 1775 time of the suspension of the religious order of the Jesuits — to 1852 (closing of the University by Tsar Nicolas I) — and second part concerning his autobiography.

In colourful words, a beautiful style and language Jundziłł related his own story against the background of the contemporary period and gave an incomparable picture of contemporary existence, the silhouette of man, and the work in the University.

Jundziłł was also an interesting writer of history and showed a profound knowledge, the penetration as well as a methodical system in the explanation and interpretation of facts. He died on 15-th April 1847.

He lived in a period of great reforms, the sublimest moments of our science, in the time of the hopes awakened after the coming of Napoleon, the time of the outbreak of reaction during the rule of Nicolas I, and the time of extermination and destruction of Wilno's University. by Russian reaction and the autocracy of Nicolas I.

Botanical Institute of the Marie Curie-Skłodowska University in
Lublin (Agricultural Faculty).

BIBLIOGRAFIA

DZIEŁ, PRAC I ARTYKUŁÓW KS. ST. B. JUNDZIŁŁA.

a) Botaniczne.

I. *Opisanie roslin | w prowincyi W. X. L. | Naturalnie rosnących | według układu | Linneusza, | przez | X. B. S. Jundziłła S. P. | w Wilnie | 1791. | W Drukarni J. K. y Rzeplitey | u XX. Piarów.*

In 8-o. Kt. tyt. 1 + Regestr prenumeratarow kt. 3 + str. wstępu 61 + Zycie Karola Linneusza str. 62—76 + Opisanie Roslin str. 77—570 + Regestr polski rodzajowych nazwisk roslin str. nlb. 7 + Regestr łacinski rodzajowych nazwisk roslin str. nlb. 7.

II. *Botanika | stosowana | czyli | wiadomość o własnościach | y | uzyciu roslin | w Handlu, Ekonomice, Rękodzielach, o ich | Ożyźnieniu, mnożeniu, utrzymywaniu, | według Układu Linneusza. | Przez X. B. S. Jundziłła | Historyi Naturalnéy Wice-Professora. | w Wilnie | w Drukarni Dyecezalney | Roku 1799. |*

In 8-o. Kt. tyt. 1 + Przedmowa Kt. nlb. 2 + Botanika stosowana str. 7—496 + Regestr materiy kt. nlb. 3 + Omyłki w druku str. nlb. 1.

III. *| Początki | Botaniki. | część pierwsza | Fiziologia Roslin | przez X. B. Stanisława | Jundziłła | Członka Towarzystwa Warszawskiego | Przyjaciół Nauk. | Za pozwoleniem Zwierzchności. | w Warszawie 1804 roku. | w Drukarni Xieży Piarów. |*

In 16-o. Kt. przedt. 1 + kt. tyt. | + wstęp i tekst str. 3—113 + Reiestr materiy str. 1.

IV. *Początki | Botaniki. | część druga | Nauka Wyrazow. | przez X. B. Stanisława | Jundziłła | Członka Towarzystwa Warszawskiego | Przyjaciół Nauk. | Za pozwoleniem Zwierzchności. | w Warszawie 1805 roku | w Drukarni Xieży Piarów. |*

In 16-o Nauka wyrazow. Wstęp i tekst str. 112 + Reiestr materiy str. nlb. 1 + Tablic XVII.

Wydanie drugie: *Początki | Botaniki | przez | X. Stanisława Jundzillę. | wydanie drugie. | w Wilnie | Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego | Typografa Akademickiego. | 1818. |*

Bez zmian w treści In 8-o. Str. tyt. 1 + str. z apr. cenzury 1 + Początki | Botaniki. | część pierwsza. | Fiziologia Roslin. | kt. nlb. 1 + Fiziologia Roślinna. | Wstęp i tekst str. 5—74 + Początki | Botaniki. | część druga. | Nauka wyrazow. | kt. tyt. 1 + Nauka wyrazow. | Wstęp i tekst str. 3—153 + Reiestr materyi. str. nlb. 1 + Tb. XVII.

Wydanie trzecie: *Początki | Botaniki | przez | X. Stanisława Jundzillę. | wydanie trzecie. | Wilno. | Józef Zawadzki własnym nakładem. | 1829. |*

In 8-o. Str. tyt. 1 + str. z apr. cenz. 1 + Początki | Botaniki. | Część pierwsza. | Fiziologia roślin. | kt. nlb. 1 + Fiziologia roślinna. | Wstęp i tekst str. 5—74 + Początki | Botaniki. | Część druga. | Nauka wyrazow. | Kt. tyt. 1 + Nauka wyrazów | Wstęp i tekst str. 77—153 + Reiestr materyi str. 1 + Tablic XVII.

V. *Opisanie roślin | Litewskich | według | Układu Linneusza. | przez | X. B. S. Jundzillę | profesora botaniki. | w Wilnie | u Józefa Zawadzkiego Typografa | Akademickiego. | 1811. |*

Kt. tyt. 1 + przedmowa kt. 2 + tekstu str. 331 + Reiestr polski | rodzajowych nazwisk roślin. | str. nlb. 8 + Reiestr łacinski | rodzajowych nazwisk roślin. | str. nlb. 8. In 8-o.

VI. *O znakomitszych roślinach Ogrodu Botanicznego. Rzecz czytana na posiedzeniu Akademickiem Uniwersyt. Wileńsk. dnia 15. | Stycznia 1815. roku przez Prof. Bot. X. B. | Stanisława Jundzillę.*

Dzien. Wil. T. I. str. 273—281. Wilno, 1815 r. In 8-o.

VII. *O przymiotach potrzebnych w sztuce ogrodniczej. Rzecz na posiedzeniu publicznem | Uniwersytetu Imperatorskiego wileńskiego | dnia 30 czerwca, roku 1809 czytana | przez profesora botaniki X. B. Stanisława Jundzillę. |*

Dzien. Wil. T. I. str. 460—481, Wilno, 1815 r. In 8-o.

VIII. *Zakłady Naukowe Cesarskiego Uniwersyte-tu Wileńskiego. | Wzrost Ogrodu Botanicznego. Rzecz czytana | na posiedzeniu Akademickiem Wileńskiego | Uniwersytetu, dnia 15 stycznia, 1818 roku. |*

Dziennik Wileński T. I, str. 310—316, Wilno 1818.

IX. *Wilno | Wzrost Ogrodu Botanicznego. |*

Dod. do Gaz. Kuryer Litewski Nr 28 z 5/IV-1818 r.

X. *Podróż po gubernii wileńskiej w przedmiotach | umiejętności przyrodzonych. |*

Pam. Farmac. Wil. T. II, str. 307—311. Wilno 1822. In 8-o.

XI. *Gabinet Historii Naturalnej | i | Ogród Botaniczny | Wileńskiego Uniwersytetu. | przez | Ks. Stanisława Jundziłła. |*

Bibl. Warsz. T. I. str. 39—59. Warszawa 1850. In 8-o.

XII. *Index | Plantarum | Horti Botanici | Universitatis Vilnensis. | Anno 1802. | Vilnae typis Universitatis. |*

In 4-o, str. 44. Tekst łaciński i polski.

XIII. *Index | Plantarum | Horti Botanici | Imperatoriae Universitatis | Vilnensis. | 1804. |*

In 8-o, str. 33 + str. nlb. 2.

XIV. *Index | Plantarum | Horti Botanici | Imperatoriae | Universitatis Vilnensis | 1808. |*

In. 8.

XV. *Index | Plantarum | Horti | Botanici | Imperatoriae Universitatis Vilnensis | 1810. |*

In. 8.

XVI. *Index | Plantarum | Horti | Botanici | Imperatoriae Universitatis Vilnensis | 1811 | Vilnae | Typis Josephi Zawadzki. |*

Kt. tyt. 1 + str. tekstu 3—38. In 8-o.

XVII. *Indicis | Plantarum | Horti Botanici | Imperatoriae Universitatis Vilnensis | Appendix. | 1811 | w Wilnie | w Drukarni Józefa Zawadzkiego. |*

Kt. tyt. 1 + appendix str. 3—10. In 8-o. Zawiera spis gat. od Nr 2873—3311.

XVIII. *Index | Plantarum | Horti Botanici | Imperatoriae Universitatis | Vilnensis. | 1814. | Vilnae | Typis Josephi Zawadzki. |*

In 8-o, str. tyt. 1 + str. z apr. cenż 1 + Index str. 57.

XIX. *Indicis | Plantarum | Horti Botanici | Imperatoriae Universitatis | Vilnensis. | Appendix | 1815. | Vilnae | Typis Josephi Zawadzki. |*

In 8-o. Str. tyt. 1 + str. z apr. cenż. 1 + Appendix. str. 3—11.

XX. *Index | Plantarum | Horti Botanici | Caesariae Universitatis | Vilnensis. | 1817 | Vilnae | Typis Josephi Zawadzki. |*

In 8-o. Str. tyt. 1 + str. z apr. cenż. 1 + Index str. 3—72.

XXI. *Index | Plantarum | Horti Botanici | Caesareae Universitatis | Vilnensis. | 1821. | Vilnae. | Typis Josephi Zawadzki. |*

In 8-o. Str. tyt. 1 + str. z aprob. cenz. 1 + Index str. 3 -76.

XXII. *Index | Plantarum | Horti Botanici | Caesareae Universitatis | Vilnensis | 1822. | Vilnae. |*

In 8-o.

XXIII. *Indicis | Plantarum | Horti Botanici | Caesareae Universitatis | Vilnensis | Appendix | 1823 | Vilnae. |*

In 8-o.

XXIV. *Index | Plantarum | Horti Botanici | Caesareae Universitatis | Vilnensis. | 1824. | Vilnae | Typis Antonu Marcinowski. |*

In 8-o, str. 94.

XXV. *Indicis | Plantarum | Horti Botanici | Caesareae Universitatis | Vilnensis | Appendix | Vilnae | 1825 |*

In 8-o.

XXVI. *Indicis | Seminum | Horti Botanici | Caesareae Universitatis | Vilnensis | Appendix. | Vilnae | 1823. |*

In 8-o.

b) Zoologiczne.

I. *Dyssertacya | o Szaranczy i sposobach iey wygubienia. | Czytana na publicznym Posiedzeniu | Akademii Wilenskiej | w Dzien Obchodu Koronacyi | Najiasniejszego Imperatora | Aleksandra I. | Przez | X. B. S. Jundzilla, Duchownego Ksiąg | Censora, Historyi Naturalney w Uni-wersytecie Wilenskim Vice-Professora. | Roku 1801. |*

In 8-o. Kt. tyt. 1 + str. nrb. 44 + tabl. 1. Tablica przedstawia bramę triumfalną z cyfrą cesarza u góry i napisem pod nią na bramie „Vultus ubi Tuus | Affulsit Populo gratior it dies. | W głębi na cokole umieszczone popiersie cesarza, u podstawy którego postać kobiety układa girlandy kwiecica. U góry pośród skłębionych obłoków unosi się anioł niosący nowego kwiecica wieńce. U podnóża cokołu leżą symbole nauki, poezji i sztuki: księgi, lira i paleta.

II. *Uwagi nad pytaniem: | czyli | Jaskółki zimę w wodzie przedziałą? |*

Dzien. Wil. Nr 1, str. 54, Wilno 1805.

III. *Uwagi nad niektórymi artykułami | Dzieła: Nowy Dykcyonarz Hi-storyi Naturalnéy. Nouveau Dictionnaire d'Histoire naturelle appli-quée aux arts, principalement à l'agri-culture et*

à l'économie rurale et domestique, par une Société de naturalistes et agriculteurs, en 24, gros vol. | in 8. à Paris chez Deterville 1804. |

Dzien. Wil. Nr 1, str. 77—97. Wilno 1805.

IV. Krótka wiadomość o Jedwabnikach Ben-galskich, Tusseh i Arrindy. |

Dzien. Wil. Nr 4, str. 17—24. Wilno 1805.

V. Nowe postrzeżenia względem | ryb elektrycznych. |

Dzien. Wil. N. 12, str. 250—257. Wilno 1806.

VI. Zoologia | krótko zebrana | część pierwsza | Zwierzęta ssące | przez | X. B. S. Jundziłła | w Imperatorskim Wilenskim Uniwersytecie | Botaniki i zoologu profesora, Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk | Członka. | w Wilnie | Drukiem Józefa Zawadzkiego Imperat. Uniw. | Typografa. | 1807. |

In 12-o. Str. tyt. 1 + str. 1 + wstęp i tekst razem str. 346 + Errata. Str. nlb. 1 + str. nlb. 1 + Registr Materyi str. X.

Zoologia | krótko zebrana | część druga | Ptactwo | przez | X. B. S. Jundziłła | w Imperatorskim Wilenskim Uniwersytecie | Botaniki i zoologu profesora. Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk | Członka. | w Wilnie | Drukiem Józefa Zawadzkiego Imperat. Uniw. | Typografa. | 1807. |

In 12-o. Str. tyt. 1 + str. z aprobatą cenzury 1 + wstęp i tekst str. 349 + Registr Materyi str. X.

Zoologia | krótko zebrana | część trzecia | Płazy i Ryby. | przez | X. B. S. Jundziłła | w Imperatorskim Wilenskim Uniwersytecie | Botaniki i zoologu profesora, Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk i Towarzystwa | Moskiewskiego Naturalistów członka. | w Wilnie | Drukiem Józefa Zawadzkiego Imperatorskiego Uniwersytetu Typografa. | 1807. |

In 16-o. Str. tyt. 1 + str. z aprobatą cenzury 1 + wstęp i tekst razem str. 3 — 198.

Zoologia | krótko zebrana | część czwarta | Owady i Robactwo. | przez | X. B. S. Jundziłła | w Imperatorskim Wilenskim Uniwersytecie | Botaniki i zoologu profesora, Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk i Towarzystwa | Moskiewskiego Naturalistów Członka. | w Wilnie | Drukiem Józefa Zawadzkiego Imperatorskiego Uniwersytetu Typografa. | 1807. |

In 16-o. Kt. tyt. 1 + wstęp i tekst str. 201—432 + Reistr materyi str. VIII.

Wydanie drugie: *Zoologia | krótko zebrana. | część pierwsza | Zwierzęta ssące* | przez | X. B. S. Jundziłła | w *Imperatorskim Wileńskim Uniwersytecie | Botaniki i zoologu profesora, Towarzystwa | Warszawskiego Przyjaciół Nauk Członka.* | (Drugie wydanie w niczem nie odmienione). | w Wilnie | nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego. | 1824. |

Str. tyt. 1 + str. z aprob. cenz. 1 + wstęp i tekst str. 3—277 + Regestr materyi str. nlb. 3.

Zoologia | krótko zebrana. | część druga | Ptastwo | przez | X. B. S. Jundziłła | w *Imperatorskim Wileńskim Uniwersytecie | Botaniki i zoologu profesora, Towarzystwa | Warszawskiego Przyjaciół Nauk Członka.* | (Drugie wydanie w niczem nie odmienione). | w Wilnie | nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego. | 1825. |

Str. tyt. 1 + str. z aprob. cenz. 1 + wstęp i treść + str. 3—288 + Regestr + materyi str. nlb. 4.

Wydanie trzecie: *Zoologia | krótko zebrana. | część pierwsza | Zwierzęta ssące* | przez | X. B. S. Jundziłła | w *Imperatorskim Wileńskim Uniwersytecie | Botaniki i zoologu profesora, Tow. | Warsz. Przyjaciół Nauk Członka.* | (Trzecie wydanie w niczem nieodmienione.) | w Wilnie | nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego. | 1827. |

In 12-o. Str. tyt. 1 + apr. cenz. str. 1 + wstęp i tekst str. 3—329 + Regestr materyi str. nlb. 4.

Zoologia | krótko zebrana. | część druga | Ptastwo | przez | X. B. S. Jundziłła | w *Imperatorskim Wileńskim Uniwersytecie | Botaniki i Zoologu profesora, Tow. | Warsz. Przyjaciół Nauk Członka.* | (Trzecie wydanie w niczem nieodmienione.) | w Wilnie | nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego. | 1827. |

In 12-o. Str. tyt. 1 + str. z apr. cenz. 1 + wstęp i treść str. 3—337 + Regestr materyi str. nlb. 3.

Wydanie czwarte: *Zoologia | krótko zebrana. | część pierwsza | Zwierzęta ssące* | przez X. B. S. Jundziłła | w *Imperatorskim Wileńskim Uniwersytecie | Botaniki i zoologu profesora, Tow. | Warsz. Przyjaciół Nauk Członka.* | (Czwarte wydanie w niczem nieodmienione.) | w Wilnie | nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego | 1829. |

In 16-o. Str. tyt. 1 + str. z apr. cenz. 1 + wstęp i tekst str. 3—264 + Reg. mat. str. nlb. 4.

Wydanie czwarte: *Zoologia | krótko zebrana. | część druga | Ptastwo | przez | X. B. S. Jundziłła | w Imperatorskim Wileńskim Uniwersytecie | Botaniki i Zoologu profesora, Tow. | Warsz. Przyjaciel Nauk Członka. | (Trzecie wydanie w niczém nieodmienione |¹⁾ | w Wilnie | nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego | 1827. |*

In 16-o. Str. tyt. 1 + str. z apr. cenz. 1 + wstęp i treść str. 3—273 + Regestr mat. str. nlb. 2.

VII. *Jundziłł B. S. i Jurewicz F. Opisy różnych przedmiotów Historji Naturalnej z rycinami kolorowanemi. Wilno 1820, nakładem F. Moritza, w typografii XX. Misyonarzy 1820.*

In 3-o, z rycinami. (przekłady). Ks. B. S. Jundziłła i F. Jurewicza (po polsku i po francusku).

VIII. *Badania o zwierzętach kopalnych, z oznaczeniem charakterów wielu zwierząt, których gatunki w rewolucjach ziemi zaginęły, | przez Barona Cuvier, (Rozbior Hrabiego Lacépède.) | Dzień. Wil. T. II. str. 341—352. Wilno 1822.*

IX. *O owadach spadłych w Wilnie na Zielonym Moście, | tudzież słowo o mannie. | Kuryer Wileński N 62 z 13 sierpnia 1846 r. (wywiad).*

c) Mineralogiczne i geologiczne.

I. *O zródłach stonnych | y | soli Stokłiskiej. | przez | X. B. S. Jundziłła S. P. | w Wilnie | 1792. |*

In 16-o. Str. tyt. 1 + 1 str. z sentencją: Juvat integros accedere fontes, atque haurire. Lucret. Lib: 1 + tekst str. nlb. 18.

II. *Dysertacya | mineralogiczno-geograficzna | o | Krajach gdzie się Kruszcze znajdują, i o wielości rocznego ich | wydobywania. | W dzień | rozpoczęcia publicznych lekcyi | w Szkole Głowney | Litewskiej | przez | X. B. S. Jundziłła Hist: Nat: Vice-Professora. Za pozwoleniem zwierzchności, | w Wilnie | w Drukarni Akademickiej Wileńskiej. | Roku 1798. |*

In folio. Kt. tyt. 1 + tekstu kt. nlb. 6. Praca ta umieszczona jest, jako załącznik do Index lectionum in Almae Academiae Vilenensis. Anno 1798/99.

III. *Kamienie meteoryczne. | Dzień. Wil. Nr 2, str. 23—24. Wilno 1805.*

¹⁾ Jest to wydanie czwarte na co wskazuje układ, format, paginacja i papier.

IV. *Kamienie meteoryczne. | Wypis drugi. |*

Dzien. Wil. Nr 3, str. 1—15, Wilno 1805.

V. *O żelezie meteorycznem, spadłem w do-brach Hrabi Rokickiego, doniesienie Radzie | Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego, przez | Xdza Stanisława Jundzillę, prof. w tymże | Uniwersytecie, d. 15 listopada 1821 uczy-nione. |*

Dzien. Wil., str. 486—489. Wilno 1821.

VI. *Uwagi nad pismem P. Symonowicza o | dzisiejszym stanie mineralogii, przez X. B. S. | Jundzillę w Wileńskim Uniwersytecie Pro-fessora Botaniki. | w Wilnie | Nakładem i Drukiem Józefa Zawadzkiego. Uniwer. | Imperatorskiego typografa. |*

In 8-o.

d) *Prace przyrodnicze i geograficzne.*

I. *O Potrzebie układowej Nomenklatury w przed-miotach Historyi naturalney. |*

Dzien. Wil. Nr. 6, str. 163—173, Wilno 1805.

II. *Ośmioletnia podróż Jenerała Saryczewa | do północno-wschodniej Syberyi, | na morze lodowate, tudzież na | północno-wschodnią część oceanu | spokojnego. | Wypis pierwszy. |*

Dzien. Wil. Nr. 9, str. 448—474. Wilno 1805.

III. *Ośmioletnia podróż Jenerała Saryczewa do pół-nocno-wschodniej Syberyi; na morze lodo-wate tudzież na północno-wschodnią część | oceanu spokojnego. | Wypis drugi. |*

Dzien. Wil. Nr 10. Str. 1—24. Wilno 1806.

e) *Z dziedziny fizyki.*

I. *O elektryczności | sztuczney | y | Naturalney. | X. Jana Beccaria Schol: Piarum | Księgi dwie | z włoskiego na polski język | przez | X. Bonifacego Jundzillę S. P. | przełożone | (winięta). | W Wilnie | w Drukarni J. K. Mei, y Rzpłtey | u XX. Piarów. Roku 1786.*

In 16-o. Kt. tyt. 1 + zezw. cenz. duch. str. 1 + wstęp str. nlb. 2 + tekst, str. 509 + Omyłki znaczniejsze w Druku str. nlb. 1.

f) *Z dziedziny weterynarii.*

I. *Ospica owiec. |*

Dzien. Wil. Nr 4, str. 10—17. Wilno 1805.

II. *O Włosniku. |*

Dzien. Wil. Nr 8, str. 400—414. Wilno 1805.

III. *Ułamki nauki bydłęcolekarskiej.* |

Dzien. Wil. Nr 11, str. 131—165. Wilno. 1806.

IV. *O chorobie bydłęcy Lizączce.* |

Dzien. Wil. T. I, str. 347—350. Wilno 1821 (notatka z gaz. niemiec.).

g) Z dziedziny ogrodnictwa, rolnictwa, hodowli i gospodarstwa domowego.I. *Nowe postrzeżenia względem Wosku.* |

Dziennik Wil. Nr 3, str. 27—38. Wilno 1805.

II. *O dawnych i nowych oszczędzenia Kawy sposobach.* |

Dzien. Wil. Nr 9, str. 513—520, Wilno 1805.

III. *O Jaiach Ptastwa domowego.* |

Wypis z Rosprawy P. Parmentier. Annales de l'Agriculture française. III. Cahier. Tome XXI. p. 281. | Dzien. Wil. Nr 5, str. 32—51. Wilno 1805.

IV. *O Piórach ptasich w handlowym i technicznym względzie.* |

Dzien. Wil. Nr 7, str. 247—263. Wilno 1805.

V. *O Zabezpieczeniu drzew od mrozów przez | konduktory mrozowe.* |

Dzien. Wil. Nr 10, str. 62—67. Wilno 1806.

VI. *O niektórych pokoleniach owiec | azyatyckich.* |

Dzien. Wil. Nr 12, str. 257—266. Wilno 1806.

h) Z dziedziny edukacji.I. *Wiadomość o Instytutach dla Głuchoniemych w rozmaitych Europy | Kraiach.* |

Dzien. Wil. Nr 4, str. 61—74. Wilno 1805.

i) Artykuły humorystyczno-satyryczne.I. *Artykuły w piśmie satyryczno-humorystycznym „Bibliophobia”, pisane pod pseudonimem W a w r z y ń c a K o s t r z y c y.***j) Pamiętniki, autobiografie, historyczne, rozbiory krytyczne.**I. *Zbiór | ulamkowych wiadomości | o osobach i zakładach naukowych w dawniej-szym i obecnym | 1829 | stanie Wileńskiego | Uniwersytetu, | przez | X. Stanisława Jundziłła | w tymże Uniwersytecie zasłużonego profesora.* |

Wiadomości te, dotyczące szkoły Wileńskiej na przestrzeni 50 lat, spisywał Jundziłł głównie w r. 1829, uzupełniając później tylko luźnymi szczegółami. Najwięcej fragmentów powstało w r. 1833 i 1834, ostatni w końcu roku 1843. Wiadomości te po śmierci autora dostały się do rąk Jana Jundziłła, który jeden fragment wydrukował (a), inne doręczył A. H. Kirkorowi, który je w różnym czasie wydawał (b-m). Całość przez Kirkora nie została wydana i prawdopodobnie przez niego została zagubiona. Fragmenty ogłoszone drukiem są następujące:

- a) *Gabinet Historii Naturalnej | i | Ogród Botaniczny | Wileńskiego Uniwersytetu* |²⁾.
- b) *Nauki matematyczne w Akademii Wileńskiej | od roku 1780* |³⁾.
- c) *Akademika* |⁴⁾.
- d) *Onasiewicz* |⁵⁾.
- e) *Kundzicz* |⁶⁾.
- f) *Agronomija* |⁷⁾.
- g) *Gospodarstwa wzorowego rok pierwszy* |⁸⁾.
- h) *Cudzoziemcy w Uniwersytecie* |⁹⁾.
- i) *O Promienistych, Filaretach i Filomatach.* |¹⁰⁾. (Ustęp z pamiętników profesora Stanisława Jundziłła).
- j) *Rewolucja 1839 roku* |¹¹⁾. (Ustęp drugi z pamiętników Stanisława Jundziłła).
- k) *Zgaszenie Wileńskiego Uniwersytetu. | Pelikan i rektorstwo jego* |¹²⁾. (Ustęp trzeci z Pamiętników profesora Stanisława Jundziłła).

²⁾ Biblioteka Warszawska T. I. Warszawa 1850, str. 39—59.

³⁾ Pismo Zbiorowe Wileńskie. Wilno 1859, str. 135—146.

⁴⁾ Ibidem, str. 146—150.

⁵⁾ Ibidem, str. 117—118.

⁶⁾ Ibidem, str. 118—119.

⁷⁾ Ibidem, str. 120—125.

⁸⁾ Ibidem, str. 125—126.

⁹⁾ Ibidem, str. 126—132 (część, i Janowski L. W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno 1923, str. 39—71 (całość).

¹⁰⁾ Obrazki Litewskie. Ze wspomnień tułacza Sobarri. Poznań 1874, str. 69. Tygodnik Wielkopolski. Poznań 1872. N. 51, str. 672 i 674 i Nr 52. str. 682—685. Odbitka z tegoż Poznań 1874, str. 69—88.

¹¹⁾ Obrazki Litewskie. Ze wspomnień tułacza Sobarri. Poznań 1874, str. 94—119. Tygodnik Wielkopolski. Poznań 1873, Nr 13, str. 147—149, N. 14, str. 162—163, Nr 15, str. 175—176.

¹²⁾ Ibidem i Nr 16, str. 186—189, N. 17, str. 199—201, Nr 18, str. 211—213, Nr 19, str. 224—225, Nr 20, str. 234—235. Obrazki Litewskie, str. 119—155.

- l) *Następstwa po zgaszeniu Uniwersytetu* |¹³⁾.
 l) *Skład Uniwersytetu w czasie jego | zgaszenia* |¹⁴⁾.
 m) *Sprostowanie omyłek, fałszów i potwarzy, w dziele | Maurycego Mochnickiego: „Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831”. Paryż 1834* |¹⁵⁾. (Ustęp trzeci z Pamiętników prof. Stanisława Jundziłła).

II. *Rzut oka na Chowanie Bronisławę Trentowskiego.* |

Manuskrypt tej pracy Jan Jundziłł ofiarował Bibliotece Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w dn. 22 lipca 1868 r. Omówienie rękopisu zostało ogłoszone drukiem w pośmiertnie wydanej pracy L. Janowskiego¹⁶⁾.

III. *Pamiętnik życia X. St. Jundziłła, profesora Botaniki i Zoologii w Cesarskim Wileńskim Uniwersytecie.*

Pamiętnik ten po śmierci autora przeszedł na własność Jana Jundziłła, od którego do J. U. Niemcewicza i od niego do Adama Mickiewicza, który go darował Bibliotece Polskiej w Paryżu, gdzie i obecnie się znajduje. Pamiętnik ten ogłosił drukiem Kurpiel¹⁷⁾.

ZIELNIKI JUNDZIŁŁA:

- a) w zbiorach Komisji Fizjograficznej Polskiej Akademii Umiejętności znajduje się nieduży zielnik ks. St. B. Jundziłła,
 b) w zielniku Lindemanna w Moskwie znajduje się jeden gatunek rośliny pochodzący z Litwy zebrany przez ks. S. B. Jundziłła.

REKOPISY JUNDZIŁŁA:

A. *Biblioteka Polska w Paryżu.*

Rkps. 245. Pamiętnik życia Xiędza Stanisława Jundziłła, profesora Botaniki i Zoologii w Cesarskim Wileńskim Uniwersytecie. Str. in folio 92, do str. 72 pisany przez ks. B. S. Jundziłła, od tej str. przez jego lektora prawdopodobnie Adama Wolańskiego, poprawiony przez autora.

¹³⁾ Ibidem i Nr 20, str. 235—236, Nr 21, str. 248—249 i *Obrazki Litewskie*, str. 155—162.

¹⁴⁾ Ibidem Nr 21, str. 249—250, Nr 22, str. 259—261, Nr 23, str. 270—272, Nr 24, str. 283—285 i *Obrazki Litewskie*, str. 162—193.

¹⁵⁾ Ibidem Nr 25, str. 295—297, Nr 26, str. 306—308, Nr 27, str. 319—320. *Obrazki Litewskie*, str. 193—215.

¹⁶⁾ Janowski L. *W promieniach Wilna i Krzemieńca*. Wilno 1923, str. 72—89.

¹⁷⁾ Kurpiel A. M. *Pamiętniki życia ks. St. Jundziłła*, Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. T. XIII. Kraków 1914, str. 33—179.

B. *Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie.*

Korespondencja polska króla Stanisława Augusta Rps. 727, str. 703—709.

Korespondencja S. Jundziłła z królem od 20.VII.1791—6.VIII. 1792, dotycząca nadania Jundziłłowi medalu.

C. *Archiwum Kuratorii Wileńskiej X. Adama Czartoryskiego.*

a) Organizowanie Uniwersytetu i Wydziału Wileńskiego.

Str. 11. Uwagi odnośnie do projektu ustaw szczegółowych dla Uniw. Wil. dn. 10.X.1806 r. Są to uwagi Jundziłła zestawione z §§ ustaw na marginesie i podpisem Jundziłła.

Str. 19. Niektóre projekta do szczególnych ustaw dla Wil. Uniw. porządkiem punktów ustaw ogólnych zebrane i Komitetowi do układania tychże wyznaczonemu podane 10.X.1806 r. z podpisem Jundziłła.

Str. 243. Projekt do szczególnych ustaw względem Ogrodu Botanicznego Uniw. Wil. 2.I.1808 r. (autograf).

b) Akta Kuratorii X. Adama Czartoryskiego. T. IV. Str. 17—18. Niektóre potrzeby Ogrodu Botanicznego i Gabinetu Historii Naturalnej w Uniw. Wil. 10.I.1807 r.

c) Korespondencja osób związanych z Uniw. Wil.

Str. 85—98. Uwagi w sprawie podróży naukowych Józefa Jundziłła z Wilna r. 1821—1824.

d) Korespondencja księcia Adama Czartoryskiego kuratora Uniw. Wileńskiego.

Rkps. 5457. 6 listów ks. S. Jundziłła do księcia Adama Czartoryskiego w sprawie emerytury.

D. *Archiwum Oświecenia Publicznego w Warszawie.*

Rkps. 4138 i 4599. Dwa listy Jundziłła do Izby Edukacyjnej ks. Warszawskiego z r. 1809 w sprawie podręczników dla szkół.

E. *Biblioteka Jagiellońska.*

Kod. Ręk. Nr 949 urywek ze zbioru ułamkowych wiadomości o osobach i zasadach naukowych w dawniejszym i obecnym (1829) stanie Wileńskiego Uniwersytetu odpis przesłany przez Jana Jundziłła Michałowi Wiszniewskiemu.

F. *Akademia Umiejętności w Krakowie.*

Rkps. 1362. Rzut oka na „Chowanę“ Bron. Trentowskiego.

WIZERUNKI JUNDZIŁŁA:

a) portrety: olejne, pastele, akwarele i miniatury.

1) portret olejny J. Rustema.

Mężczyzna $\frac{1}{4}$ w p., w wieku około 60 lat, nieco wyżej pasa, w surducie o klapach odgiętych, w białym żabocie i krawacie na kokardę spiętym. U dołu na lewej ręce inicjały malarza (znany z reprodukcji).

2) portret olejny J. Rustema.

Mężczyzna w sile wieku $\frac{1}{4}$ w p., o wysokim czole i siwych włosach, dość krótko ostrzyżonych, do pasa w surducie o odchylnych wyłogach i białym żabocie, w pozycji siedzącej. W prawej ręce opartej o stół trzyma pióro w lewej opartej o stół — różę. Przed nim na stole w szklance z wodą róża. Z prawej strony u góry napis: X. Stanisław Jundziłł. (Prof. Hist. Natur. w b. Uniw. Wileń.) + 1847.

3) Kop. Portret olejny pędzla H. Dawida z portretu J. Rustema (2). W zbiorach Zakładu Botaniki Uniwersytetu Warszawskiego.

4) gwasz-miniatura Rypińskiego:

Siedzący w fotelu starzec $\frac{3}{4}$ w p., w płaszczu, czytający z rozwartej książki, którą trzyma w prawej ręce — w lewej pęk roślin. W zbiorach Adwokata Zygmunta Jundziłła, w Wilnie.

5) Popiersie na wprost, rysunek tuszem z portretu Rustema. 20,3 x 13 cm. Muzeum Narodowe w Krakowie.

b) Sztychy: staloryty i miedzioryty.

1) staloryt Oleszczyńskiego na chińskim papierze:

Siedzący starzec $\frac{3}{4}$ w p., po kolana, w płaszczu z kwiatkiem w p. rękę i z książką w l. wśród kwiatów Wileńskiego Botanicznego Ogrodu nad Wilejką. W oddaleniu oranżerie, góra z trzema krzyżami i jego dom mieszkalny. W górze: Album Wileńskie Ser. 2. Posz. 4 N. 47. Pod spodem: Fecit Anto Olesz. Rypiński del. (S. B. Jundziłł Sch. P. S. B. Jundziłł Sch. P.).

Znakomity profesor Historyi Naturalney Illustre professeur d'Histoire Naturelle) w Uniwersytecie Wileńskim, a l'Universite de Wilna. Imp. de Drouart, r. du Fouarre, 11. Paris. (280/253).

c) Litografie:

1) lit. J. V. Fleck 8 C° z portretu Rustema (1).

Popiersie mężczyzny w średnim wieku, w p. en face, głowa lekko zwrócona w prawą stronę w czarnym zapiętym surducie, białym

kołnierzu, związany czarnym szalikiem i spiętym na kokardę krawacie, pod kokardą biały fryzowany żabot (220 x 145 mm). Pod spodem u dołu: X. Stanisław Bonifacy Jundziłł. (Profesor Historii naturalnej) w b. Uniwersytecie Wileńskim. (w lit. J. V. Flecka 8 C°), z boku: niżej prawej ręki: malow. Jan Rustem r. 1822, na l. ręce inicjały malarza. W pracy Jana Jundziłła: Wiadomość o życiu i pracach naukowych Księdza Stanisława Jundziłła. Bibl. Warsz. T. I. Warszawa 1850.

- 2) lit. W. Walkiewicz i Pecq 8° z portretu Rustema (1). Popiersie jak wyżej umieszczone w owalu. U dołu: Książd Stanisław Jundziłł. Zpr. str. niżej owalu Lit. W. Walkiewicz, z lew.: w lit. Pecq 8 C° w Warsz. 482. (210 x 165 mm). W pracy Adama Wiślickiego: Książd Stanisław Jundziłł. Księga Świata Cz. I. R. VII. Warszawa 1858.

- 3) j. w. odbitka na innym papierze. Muzeum Narodowe w Krakowie.

- 4) lit. Oziembłowskiego.

Siedzący na ftelu ostarzec w p. en face, głowa lekko zwrócona w lewą stronę, do pasa, w zapiętym po szyję surducie. U dołu: X. Stanisław Jundziłł Sch. Pij. | Professor Emeryt Historii Naturalnej w byłym Uniwersytecie Wileńskim | . Wym. 150 x 110 mm.

Gwiazda — Książka składkowa Nr 2. Kijów 1847.

- 5) lit. Oziembłowskiego.

Popiersie mężczyzny w starszym wieku $\frac{3}{4}$, twarz en face, w czarnym usrducie, wysokim odkładanym białym kołnierzu, zwiazanym czarnym szaliku i fryzowanym żabocie. U dołu: Stanisław Jundziłł professor Emeryt Historii Naturalnej | w byłym Uniwersytecie Wileńskim) niżej po stronie lewej cenzor Kukolnik, po prawej w Lit. J. Oziembłowskiego. Na prawej ręce słabo zaznaczony napis: w Lit. J. Oziembłowskiego. 225 x 174 mm. W zbiorach ks. Czetwertyńskich z Milanowa. Dep. w Bibl. Nar. J. P.

- 6) lit. J. Oziembłowskiego:

półpostać siedzącego w fotelu na wprost, w starszym wieku. Sygn. Rys. J. Oziembłowski. Napis „X. Stanisław Jundziłł S. P. Profesor Emeryt. Historii Naturalnej w byłym Uniwersytecie Wileńskim. W Wilnie Litografii J. Oziembłowskiego” 33,5 x 26,5 cm.

7) lit. J. O z i e m b ł o w s k i e g o :

popiersie siedzącego w fotelu na wprost. Napis: „X. Stanisław Jundziłł S. P. Profesor Emeryt. Historii Naturalnej w byłym Uniwersytecie Wileńskim lit. J. O z i e m b ł o w s k i e g o”. 15,5 x 14 cm.

b) Drzeworyty:

- 1) Rys. Polkowski. Dow. repr. ze stłr. Oleszczyńskiego. Wizerunek do artykułu F. Berdau'a Książd Stanisław Jundziłł. Tyg. Ilustr. Nr 145, Warszawa 1862. Wym. 21 x 15 cm.

c) Fotografie:

Fotografie z lit. O z i e m b ł o w s k i e g o (4) w albumie „Professorowie Uniwersytetu i Akademii Med. Chir. w Wilnie.

d) Cynkografie.

Bieliński J. Uniwersytet Wileński. Kraków 1799—1900, T. II. Str. 128—129. Rep. ze stłr. Oleszczyńskiego.

Bieliński J. Ks. Stanisław Bonifacy Jundziłł. Wielka Enc. Ilustr. T. II, str. 163, Warszawa 1903, Rep. ze stłr. Oleszczyńskiego.

Frank J. Pamiętniki. Wilno 1921. T. I, str. 63. Repr. stłr. Oleszczyńskiego.

Hryniewiecki B. Zarys historii botaniki w Polsce. Warszawa 1931. Tab. VI. Rep. ze stłr. Oleszczyńskiego.

Hryniewiecki B. Tentamen Florae Lithuaniae. Warszawa 1933. Str. 103. Repr. ze stłr. Oleszczyńskiego.

Mościcki H. Z filareckiego świata. Warszawa 1924, str. 112—113. Repr. z portr. Dawida H. (kopia portr. Rustema).

Nusbaum Hilarowicz J. Szlakami nauki ojczystej. Warszawa 1916, str. 44—45. Repr. z portr. J. Rustema (1).

Sławiński W. Przyczynek do znajomości flory okolic Wilna. Cz. I. Historia i Bibliografia. Wilno 1922, str. 6—7. Repr. z portr. Rustema. (1).

Tur L. Uniwersytet Wileński i jego zaczenie. Lwów 1903, str. 25. Repr. ze stłr. Oleszczyńskiego.

Ciechowski W. Czasopisma polskie na Litwie str. 40—41. Repr. ze stłr. Oleszczyńskiego.

Kraushar A. Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk. ks. III. Kraków—Warszawa 1905. str. 528. Repr. ze stłr. Oleszczyńskiego.

Ź R Ó D Ł A

- Andrzejowski A. — Nauka wyrazów botanicznych. Krzemieniec—Warszawa 1825.
- Ramoty starego Detiuka o Wołyniu. Wilno 1861.
- Ramoty starego Detiuka o Wołyniu. Wilno 1921.
- Flora Ukrainy. Warszawa 1869.
- Baliński M. — Opisanie statystyczne miasta Wilna. Wilno 1835.
- Dawna Akademia Wileńska. Petersburg 1862.
- Batramajitis S. — Sbornik bibliograficznych materiałów dla geografii, istorii i etnografii Litwy. S. Pietiersburg 1904.
- Beccaria G. — Dell' Elettricismo Artificiale, e naturale. Torino 1753.
- Bednarski S. ks. — Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce. Kraków 1933.
- Berdau F. — Książd Stanisław Jundziłł. Tyg. III. N. 145—146. Warszawa 1862.
- Belke G. i Kremer A. — Wiadomości o stanie nauk przyrodzonych w XVIII w. w Polsce. Historia nauk przyrodzonych podług ustnego wykładu Jerzego Kiuwiera (Cuvier) T. IV. Wilno 1854, str. 301—308.
- Bentkowski F. — Spis medalów polskich... Warszawa 1830.
- Besser W. — Catalogus plantarum in Horto botanici Gymnasii Volhyniensis Cremeneci cultarum. Cremeneci 1816.
- Supplementum III ad Catalogum plantarum in Horto botanico Gymnasii Volhyniensis Cremeneci cultarum anno 1814. Cremeneci 1814.
- Enumeratio plantarum Volhyniae, Podoliae etc. Vilnae 1822.
- Bieliński J. — Stan nauk lekarskich za czasów Akademii Medyko-Chirurgicznej Wileńskiej. Warszawa 1889.
- Stan nauk matematyczno-fizycznych za czasów Wszechnicy Wileńskiej. Warszawa 1890.
- Uniwersytet Wileński. Kraków 1899—1900.
- Jundziłł Stanisław Bonifacy S. P. Wielka Enc. Illustr. Warszawa 1903, str. 162—168.
- Boniecki A. — Herbarz polski. T. IX. Warszawa 1907 Jundziłłowie h. Łabędź.
- Brensztein M. — Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie... Wilno 1922.
- Bućkiewicz A. — O byłych wyższych zakładach naukowych w Wilnie i Krzemieńcu... Rkp. P. Um. Nr kat. 1602.
- Chmielewski G. — X. St. B. Jundziłł. Enc. Wych. T. I, Warszawa 1904, str. 95—97.
- Chodźko D. C. — Przegląd Europejski. T. III. 1863.
- Pismo zbiorowe. Wilno 1862, str. 216 in.
- Chodyncki K. — Lata Uniwersyteckie Lelewela. Księga Pam. ku uczcz. CCCL roczn. i X wskrz. Uniw. Wileńskiego. Wilno 1929.
- Ciechowski W. — Czasopisma polskie na Litwie.
- Cuvier G. — Sur un nouveau rapprochement à établir entre les classes qui composent le regne animal. Ann. du Mus. d'Hist. Nat. XIX. Paris 1812.

- Czarnocki M. — Krótka wiadomość o towarzystwach uczniów Uniw. Wil... w dziele H. Mościckiego „Z. Filareckiego świata“. Warszawa 1824.
- Czubek J. — Korespondencja Filomatów 1815—1823. Kraków 1913.
- Dowgiałło D. I. — Pasledniaja stranica istorii Wilenskago Uniwersiteti Zap. Siew. Otd. T. Russk. Geogr. Ob. Wilno 1919.
- Dworzecki — Bohdanowicz J. P. — Herbarz litewski. Rkps. Arch. Państw. w Wilnie. Akta Dep. Szl.
- Encyklopedia kościelna. T. IX. Warszawa 1876, str. 295.
- Encyklopedia powszechna. T. XIII, str. 515—523. Warszawa 1863.
- Engler A. — Die Entwicklung der Pflanzengeographi.
- Estreicher K. — Bibliografia polska XIX stulecia. Kraków 1874.
- Bibliografia polska. T. VII. Kraków 1901.
- Frank J. — Pamiętniki. Wilno 1913.
- Geoffroy St. Hilaire E. — Sur le principe de l'unité de composition organique. Paris 1928.
- Gizbert W. — Wilno. Przewodnik ilustrowany po mieście i okolicach. Wilno 1910.
- Grajewski L. — Bibliografia ilustracji do sztuki, zabytków i pamiątek artystów polskich z ilustrowanych polskich czasopism. Lwów 1933.
- Gumowski M. — Medale polskie. Warszawa 1925.
- Hedemann O. — Szkoły Walerianowskie XX. Pijarów Łużeckich. Wilno 1937.
- Hryniewiecki B. — Historia Botaniki Powszechnej. Por. dla Samouk. Botanika II. Warszawa 1927
- Historia Botaniki w Polsce. Por. dla Samouk. Botanika II. Warszawa 1927.
- Zarys historii botaniki w Polsce. Warszawa 1931.
- Tentamen Florae Lithuaniae. Warszawa 1933.
- Historia badań flory mszaków okolic Warszawy. Warszawa 1937.
- Hutten-Czapski E. hr. — Spis rycin przedstawiających portrety przeważnie polskich osobistości w zbiorze Emeryka Hrabiego Hutten-Czapskiego w Krakowie. Kraków 1901.
- Jabłońska—Erdmanowa Z. — Oświecenie i romantyzm w Stow. Młodz. Wileńskiej na początku XIX w. Wilno 1931.
- Jacquin N. J. — Florae austriacae sive plantarum selectarum in Austriae Archiducatu... Viennae 1773—1778.
- Jan ze Śliwina — Przechadzki po Wilnie i jego okolicach. Wilno 1859.
- Janowski L. — O pismach historyczno-literackich Jundziłła. Roczn. Wil. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. T. III. Wilno 1910.
- Jundziłł Jan — Wiadomość o życiu i pracach naukowych księdza Stanisława Jundziłła. Bibl. Warsz. T. I. Warszawa 1850
- Jundziłł Józef — Historia życia mojego i ludzi, z którymi żyłem. Rkp. Ogrodu Bot. w Krakowie.
- Opisanie roślin w Litwie, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie dziko rosnących, iako i oswobodzonych. Wilno 1830.
- Jundziłł St. B. ks. — Dzieła i prace wymienione w bibliografii.
- Pamiętnik życia X. St. Jundziłła... Rkp. Bibl. Pol. w Paryżu.
- Kaczkowski K. — Wspomnienia. Lwów 1876.
- Kallenbach J. Adam Mickiewicz. Lwów—Warszawa—Kraków 1923.
- Kirkor A. H. — Ks. S. B. Jundziłł. Tyg. Wielkopolski, Nr 12, 1873.
- Żywopisnaja Rossija. T. III. Litowskoje Polesie. S. Pietierburg—Moskwa 1882.

- Kiuvier J. (Cuvier) — Historia nauk przyrodzonych... Wilno 1853—1855.
- Kołodziejczyk J. — U źródeł polskiej nomenklatury botanicznej. Spr. z pos. T. N. W. XXIV. Warszawa 1932.
- Pochodzenie polskich nazw roślinnych. Wiedza i życie. zesz. 2. Lwów 1932.
- Ks. Krzysztof Kluk — dzieła i twórczość. Rozpr. W. Mat.-Przyr. P. Ak. U. T. 69. Kraków 1932.
- Nauki przyrodnicze w działalności Komisji Edukacji Narodowej. Warszawa 1936.
- Kołłątaj — Korespondencja z Tadeuszem Czackim. T. I
- Koźmiński S. — Słownik lekarzów Polskich. Warszawa 1888.
- Kozłowska-Studnicka J. — Likwidacja Uniwersytetu Wileńskiego w świetle korespondencji urzędowej. Ks. Pam. ku uczcz. CCCL roczn. zał. i X wskrz. Uniw. Wil. Wilno 1929.
- Krasiński A. S. — Wspomnienia biskupa Adama Stanisława Krasińskiego. Kraków 1901.
- Historyczna wiadomość o kościele niemeczyńskim. Gwiazda. Książka składkowa. Nr 2. Kijów 1847.
- Kraushar — Towarzystwo Warsz. Przyj. Nauk.
- (Alkara) Bajkow — Z kartek pamiętnika rękopiśmiennego. Kraków 1913. ków 1913.
- Kukulski Z. — Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej 1807—1812. Lublin 1931.
- Kurpiel A. — Pamiętniki ks. Stanisława Jundziłła... Kraków 1905.
- Pamiętniki życia Księdza Stanisława Jundziłła... Arch. do dziejów lit. i ośw. w Polsce. T. XIII. Kraków 1914.
- Kurier Litewski Nr 23. Wilno 1818, Nr 70, 89, 130. Wilno 1832, Nr 62. Wilno 1846.
- Kwartalnik Literacki. T. 40. 1910.
- Lamarck J. — Recherches sur l'organisation des corps vivants et particulièrement sur son origine, sur les causes de ces développements et des progrès de sa composition. Paris 1802.
- Lelewel J. — Listy. Poznań 1878.
- Leunis J. — Synopsis der Pflanzenkunde. Hannover 1886.
- Lindemann E. von. — Kurze Nachrichten über den Bestand meines Herbariums. Moskau 1863.
- Kurzer Bericht über den gegenwärtigen Bestand meines vorzüglich an Pflanzen Russlands besonders reichhaltigen Herbariums. Moskau 1871.
- Zweiter Bericht über den Bestand meines Herbariums. Moskau 1872.
- Lipski J. — Materiały do dziejów szkolnictwa polskiego. Kraków 1923.
- Archiwum Kuratorii Wileńskiej X. Adama Czartoryskiego. Kraków 1926.
- Maciesza A. — Dr Med. Paweł Czenpiński. członek Towarzystwa dla Ksiąg Elementarnych. (W wyd. zb. Epoka Wielkiej Reformy) Lwów—Warszawa 1923.
- Malinowski M. — Księga wspomnień. Kraków 1907.
- Maliszewski E. — Bibliografia. Pamiętników Polskich... Warszawa 1928.
- Mochnacki — Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831. Poznań 1863.
- Möbius M. — Geschichte der Botanik. Jena 1937.
- Morawski S. — Kilka lat młodości mojej w Wilnie. Warszawa 1924.

- Mościcki H. — Wilno i Warszawa.
 — Pod znakiem Orła i Pogoni. Warszawa 1923.
 — Z Filareckiego świata. Warszawa 1924.
- Nusbaum-Hilarowicz J. — Szlakami nauki ojczystej. Warszawa 1916.
- Odyniec A. E. — Wspomnienia z przeszłości. Warszawa 1884.
- Oeder G. Ch. — *Icones plantarum sponte nascentium in regnis Daniae et Norvegiae. in ducatibus Slesvigi et Holsatiae, et in comitatibus Oldenburgi et Delmenhortiae, Hafniae 1761—1800.*
- Ogończyk J. — (do druku ułożył) Ks. Adam Czartoryski i Józef Twardowski. *Korespondencja 1822—24. Roczn. Tow. Przyj. Nauk. w Pozn. T. XXVI. Poznań 1899.*
- Pamiętnik Literacki Tow. Ad. Mickiewicza.
- Pantelejew L. — Zakrycie Wileńskiego Uniwersytetu. *Russk. Bog. N. 11, 1909.*
- Pelikan A. — *Died mojej W. W. Pelikan. Głos minувszago N. 9, 1914.*
- Person Ch. — H. C. Linne, *Systema vegetabilum. Göttingen 1797.*
 — *Synopsis plantarum. Paris und Tübingen 1805—1807.*
- Pol. W. — *Północny wschód Europy. T. I. Kraków 1869.*
- Polska Encyklopedia Szlachecka Warszawa 1935—1939.
- Pritzel G. A. — *Thesaurus Literaturae Botanicae. Lipsiae 1872.*
- Raciborski M. — *Rozwój botaniki w XIX stuleciu zagranicą i u nas. Kosmos 1901.*
- Raczyński E. — *Gabinet medalów polskich. T. IV. Wrocław 1843.*
- Regelis K. — *Botanikos istorija Lietuvoje. Botanika Atspausta is „Liet. enciklop.“ IV tomo. Kaunas 1935.*
 — *Botanikos sodai Lietuvoje. Botanika Atspausta is „Liet. enciklop.“ IV tomo. Kaunas 1935.*
- Rocznik Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu XXVI.
- Rostafiński J. — *Słownik polskich imion rodzajów oraz wyższych skupień roślin... Kraków 1900.*
 — *Botanika i zoologia w Polsce (w pracy zb. „Polska w kulturze powszechnej“, Kraków 1919).*
- Russkij Inwalid, dn. 1 paźdz. 1841 r. nr 217 i z dn. 1 paźdz. 1847 r. nr 217.
- Sbornik materialow dla istorii proswiaszczenija. T. 11, str. 544—548.
- Schaeffer J. Ch. — *Fungorum qui in Bavariae et Palatinatu circa Ratisbonam nascuntur icones. natis coloribus expressae. Ratisbonae 1761—1774.*
- Schreber J. Ch. D. — *Beschreibung der Gräser... Leipzig 1769—1810.*
- Sieriebriakow — *Istoriczeskij ocerk stol. suszcz. Wil. I. Cinn. Wilno 1903.*
- Siestrzeńcewicz S. B. — *Wilno i estetyka. Wilno 1919.*
- Śliwiński A. — *Joachim Lelewel. Warszawa 1932.*
- Ślizień O. — *Z pamiętnika. W dziele H. Mościckiego „Z filareckiego świata“. Warszawa 1924, s. 107—142.*
 — *Z pamiętników... Ogłosił L. Finkel. Pam. Tow. Liter. im. A. Mickiewicza t. II, Lwów 1888, s. 205—238.*
- Ślawiński W. — *Przyczynek do znajomości flory okolic Wilna. Cz. I. Bibliografia. Wilno 1922.*
 — *Dr Jan Emanuel Giliert, profesor i założyciel Ogrodu Botanicznego w Wilnie. Ateneum Wileńskie. R. III, zesz. 9, Wilno 1925.*
 — *Jan Emanuel Giliert. Przyczynek do życiorysu. Arch. hist. i fil. medycyny... T. IV, zesz. II. Poznań 1926.*
- Sobarri — *Obrazki litewskie ze wspomnień tułacza Sobarri. Poznań 1874.*

- Sobieski W. — Uniwersytet Wileński w roku 1812. Kraków 1915.
- Sokołowski J. B. — Ptaki ziem polskich. Poznań 1936.
- Sowiński L. — vide Zdanowicz A.
- Studnicki W. — Wilno. Przewodnik. Wilno 1921.
- Szafer W. — Flora polska. T. V. Kraków 1935.
- Szantyr A. — Działalność naukowa Godfryda Ernesta Grodka. Z dziejów filologii klasycznej w Wilnie. Wilno 1937.
- Szeliga — Reforma Uniwersytetu Wileńskiego i szkół jemu podwładnych za rektoratu Twardowskiego. Kraków 1895.
- Szumski S. — W walkach i więzieniach. Wilno 1931.
- Szumowski W. — Fryderyk Hechell o swoich studiach w Uniwersytecie Wileńskim (urywek z pamiętników). Księga pam. ku uczcz. CCCL rocz. zał. i X wskrz. Uniw. Wil. Wilno 1929.
- Tretiak J. — Młodość Mickiewicza. Petersburg 1898. T. I, str. 51—52.
- Tur L. — Uniwersytet Wileński i jego znaczenie. Lwów 1903.
- Twardowski — Korespondencja z Kuratorem. Roczn. Tow. Przyj. Nauk. w Poznaniu XXVI.
- Ustawy Towarzystwa Król. Warszawskiego Przyjaciół Nauk Warszawa 1814.
- Usteri — Annalen der Botanik, viertes stück 1793.
- Wierzbowski F. — Protokoły posiedzeń Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. Warszawa 1908.
- Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1778—1780 Warszawa, 1913.
- — 1781—1785. Warszawa 1915.
- Willdenow K. L. C. — Linnaei species plantarum. Ed. Quinta. Berlin 1787—1830
- Winkler E. — Geschichte der Botanik. Frankfurt 1854.
- Winogradow A. A. — Putiewoditiel po gorodu Wilnie i jego okrestnostiam. Wilna 1908.
- Wiślicki A. — Książd Stanisław Jundziłł. Księga Świata. Cz. I, r. VII. Warszawa 1858.
- Wrzosek A. — Jędrzej Śniadecki. Kraków 1910.
- Zahorski W. — Profesorowie Uniwersytetu i Akademii Med. Chir. w Wilnie (album). — Przewodnik po Wilnie. Wilno 1927.
- Zdanowicz A. i Sowiński L. — Rys dziejów literatury polskiej. T. II. Wilno 1875, str. 378—380.
- Żongolłowicz B. — Ustrój Uniwersytetu Wileńskiego (1492—1802) Roczn. Praw. Wil. Wilno 1923.
- Żychliński T. — Złota księga szlachty polskiej. Poznań 1879—1897.
- Żytkowicz L. — Rządy Reprnina na Litwie w latach 1794—7. Wilno 1938.

INDEKS NAZWISK

- Adamowicz A. 48, 62, 77.
 Aleksander I-szy 5, 23, 24, 26, 28, 49, 55, 80, 115, 128, 129, 180.
 Aleksandrowicz 121, 122.
 Allioni C. 112.
 Allorge P. 4.
 Alwar 79.
 Amici G. B. 72.
 Andrzejewski 174.
 Andrzejowski A. 40, 41, 54, 56, 57, 71, 73, 74, 77, 146, 147, 155, 156.
 Arnold ks. 17.
 Au 130.
 Bagiński ks. 82.
 Baliński M. 63, 79, 84, 105, 122, 137, 156.
 Bałaszow 129.
 Bartels 135.
 Bassano ks. 129.
 Batory Stefan 23, 43.
 Beccaria J. 10, 11, 31, 184.
 Belke G. 59.
 Becu A. 29, 109.
 Bennigsen L. bar. 24, 114, 126, 156.
 Berdau F. 11, 47, 67, 191.
 Berent M. 126 131.
 Bernhardi J. 72.
 Besser W. 30, 40, 41, 50, 51, 82, 88, 109, 128, 131, 135, 155, 156, 160.
 Białozorówny 121.
 Białopiotrowicz 172.
 Bielawski A. 77.
 Bieliński J. 16, 67, 69, 70, 71, 79, 80, 81, 82, 83, 163, 191.
 Bieńkowski F. ks. 11, 102.
 Bisio S. 119, 120.
 Bloch 57.
 Blumenbach 81.
 Bobrowski M. ks. 103.
 Boerhave 59.
 Bogatko M. 27, 77, 82, 88, 89, 108, 115, 127, 128, 148, 165, 166.
 Bohusz F. 103, 105.
 Bojanus L. 28, 29, 40, 41, 57, 86, 116.
 Bonnet K. 59.
 Boose 136.
 Borowski J. 77.
 Borowski L. 62, 128.
 Bórzdyński S. ks. 99.
 Branicki A. hr. 175.
 Breiter 135.
 Brensztein M.
 Brinken J. 77.
 Brongniart A. 72.
 Broussonet 135.
 Brown R. 72.
 Brzostowski P. 173.
 Brzuskiewicz J. 136.
 Buchowiecki 115.
 Buck 135.
 Bućkiewicz A. 58, 71, 75, 80, 152, 153, 154, 157.
 Buczkiewicz S. ks. 99.
 Buffon 57, 59, 68, 72.
 Bukaty O. ks. 100.
 Bulhakow J. 22, 124, 171.
 Buszajew 144.
 Byczkowski J. 115.
 Cado M. 126.
 Capelli A. 93.
 Cels 135.
 Cerner 170, 171.
 Chmielewski J. 8.
 Chodani J. 62.
 Chodkiewicz A. 114, 129.
 Choiseul hr. 126, 127, 136.
 Chłonievska 142.
 Chomińska Z. 21.
 Chomiński 126.
 Chreptowicz A. 24, 32, 115, 135, 156.
 Chreptowicz J. 13, 14, 114, 121, 122, 171.
 Ciechowski W. 26, 191.
 Curie-Skłodowska M. 176.

- Curvier J. 59, 77, 183.
 Cypner 116.
 Czacka 156.
 Czacki T. hr. 24, 25.
 Czarnocki M. 48, 93.
 Czartoryska ks. gen. 18.
 Czartoryski A. ks. 18, 26, 30, 31, 34, 36, 40, 41, 85, 87, 88, 91, 99, 104, 106, 107, 116, 136, 188.
 Czartoryscy 188.
 Czech 58.
 Czenpiński J. 11, 12.
 Czerniawski J. 28.
 Czernyszew Z. 134.
 Czetwertyjska ks. 142.
 Czetwertyńscy ks. 190.
 Czubek J. 93, 94.
 Czyżowa 142.
 Dahlig W. 175.
 Dangeard P. A. 4.
 Dawid H. 189, 191.
 De Candolle A. P. 43, 72.
 Desfontaines 82.
 Deterville 181.
 Dłuski M. ks. 103.
 Doboszyński J. 115.
 Dogiel M. 9.
 Dowgiałło K. 8.
 Dowgiałło R. 7.
 Drouart 189.
 Drzewiński F. 108, 168.
 Ehrenberg 72.
 Eichwald E. 86, 118.
 Erdmann 103.
 Estreicher A. 30, 135.
 Eydziatowicz 169.
 Fischer 127, 128, 135.
 Fleck J. 189, 190.
 Fonberg I. 40.
 Forster J. 11, 12, 22, 57, 79, 112, 113, 120, 121, 122.
 Francuzi 129.
 Francuzowicz J. ks. 100, 101.
 Frank J. 72, 87, 88, 92, 106, 117, 118, 140, 142, 145, 147, 191.
 Frankowie 86.
 Friesel J. 21, 23, 24, 88, 114, 124, 126, 139.
 Friesel 174.
 Gartner J. 72.
 German 135.
 Gersdorfowa 141.
 Gersheim 17.
 Gerstenberg br. 46.
 Giedroyć J. ks. bp. 21.
 Gilibert J. E. 11, 12, 13, 22, 50, 51, 52, 53, 54, 57, 79, 111, 112, 113, 116, 117, 119, 120, 122, 125, 126, 135, 148, 156.
 Gintowt-Dziewałtowski J. 121, 169, 170, 171.
 Goethe J. W. 72.
 Golański ks. 169.
 Golcyn A. ks. 49.
 Gollencrock C. 46.
 Gorski J. 142.
 Gorski St. B. 50, 77, 86, 118, 156, 157.
 Górski W. 166.
 Graf 174.
 Grodecki E. 30, 76, 132, 137.
 Gruber 101, 102.
 Guryałow ks. 142.
 Hamilton 114.
 Hanneman 135.
 Hechell F. 44, 45, 71, 72, 73, 145.
 Hegel 65.
 Herman 138.
 Heller J. 138.
 Hoffman 135.
 Horodecki J. 31, 116, 167, 168.
 Houwalt W. 77.
 Howen 131, 143, 144.
 Hryniewiecki B. 51, 108, 175, 191.
 Humboldt A. 72.
 Hussarzewski T. ks. 66, 78, 170, 171.
 Jacquin J. 16, 52.
 Jakutowicz D. 77.
 Jankiewicz A. 77, 133.
 Jankowski J. 77.
 Janowski L. 5, 6, 49, 61, 62, 65, 66, 75, 77, 86, 87, 88, 90, 91, 95, 96, 105, 106, 186, 187.
 Janson 130.
 Jaśkiewicz J. 122.
 Jaxa 103.
 Jeżowski J. 92, 93.
 Jordan 17.
 Józef Kalasanty św. 9.
 Jundziłł Adam 110.
 Jundziłł Benedykt 7.
 Jundziłł Bartłomiej 110.

- Jundziłł Dominik 41, 108, 109, 110.
 Jundziłł Hipolit 110.
 Jundziłł Jan 5, 6, 11, 48, 49, 153, 186, 187, 188.
 Jundziłł Jan 110.
 Jundziłł Józef synowiec 49, 110.
 Jundziłł Józef pr. 5, 7, 29, 30, 31, 39, 40, 42, 50, 71, 77, 83, 88, 89, 108, 109, 110, 115, 116, 118, 132, 133, 138, 145, 146, 148, 153, 160, 167, 168, 188.
 Jundziłł Kazimierz 109, 111.
 Jundziłł Leonard 110.
 Jundziłł Michał 7.
 Jundziłł Napoleon 110.
 Jundziłł Spirydion 110.
 Jundziłł Szymon 7, 110.
 Jundziłł Walenty 109, 110.
 Jundziłł Zygmunt 111, 175, 189.
 Jundziłłówna M. 7.
 Jundziłłowie 7.
 Jurewicz F. 40, 57, 71, 77, 88, 90, 183.
 Jussieu A. W. 72, 156.
 Kaczkowski K. 92, 94.
 Kaliński G. 78.
 Kallenbach J. 75, 76.
 Karp E. 128, 135.
 Karpowicz M. ks. 12, 169, 170.
 Kaszewski K. 6.
 Katarzyna II 20.
 Kirkor A. H. 6, 186.
 Kierdej 121.
 Kiersnowski A. 135, 136.
 Kisiel 155.
 Klein 159.
 Kluk K. ks. 25, 51, 52, 53, 56, 73, 80, 122.
 Kłagiewicz J. 64, 104.
 Knight 72.
 Knobloch J. 18, 19.
 Knorr 58.
 Kochowski 115.
 Kollataj H. 17, 79.
 Konarski S. 9.
 Konstanty w. ks. 39.
 Kontrym K. 29, 103.
 Kopczyński 9, 58, 79.
 Korkuć K. 138.
 Korsakow A. 92, 94, 134, 141, 143, 174.
 Kosińska 172.
 Kossakowski gen. 115.
 Kossakowski J. bp. 139.
 Kossakowski J. N. bp. 21, 35, 88, 104, 114.
 Kossakowscy 20.
 Kostrowicki 142.
 Kostrzyca W. 46, 60, 185.
 Kozłowska-Studnicka J. 46.
 Kozłowski W. 77.
 Kozłowski 129.
 Krasiński A. S. 9, 47, 48, 49, 64, 104, 105, 174.
 Krasiński T. hr. 117, 118, 147.
 Krassowski K. 3, 29.
 Kraushar A. 191.
 Kremer A. 59.
 Krynicki J. 31, 77, 88, 89.
 Kukulski Z. 56, 107.
 Kumelski A. N. 77.
 Kundzicz T. bp. 30, 93, 164, 186.
 Kurpiel A. 5, 8, 9, 10, 12, 13, 16, 19, 24, 25, 26, 27, 29, 32, 33, 36, 39, 43, 46, 76, 85, 86, 89, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 109, 111, 123, 125, 133, 34, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 149, 152, 153, 187.
 Kutuzow 22, 23, 28, 88, 114.
 Kwiatkiewiczówna M. 7.
 Lacépède B. G. hr. 58, 183.
 Lachnicki J. 21, 174.
 Lamarck J. 12, 72.
 Lang T. 100, 101.
 Langmajer J. 19, 124.
 Langsdorf K. 86.
 Lavoisier 17.
 Lecayett D. 110.
 Ledebour C. F. 135.
 Lelewel J. 95, 96, 97, 107.
 Lelewel 170, 171.
 Lerak 136.
 Leysel 46.
 Lieven K. ks. 49.
 Lindemann E.
 Link 72.
 Linneusz K. 12, 52, 53, 54, 56, 57, 68, 69, 72, 74, 75, 115, 131, 177.
 Lipski J.
 Litwin 46, 63.
 Litwiński R. ks. 15, 169, 170.
 Lobenwein J. 19, 28, 126, 144.
 Longchamps 170.
 Lortz 114.
 Lwowicz K. ks. 89.

- Łański 140.
 Ławrynowicz 170.
 Mackiewicz T. 15, 169.
 Makowiecj T. 175.
 Malewski F. 94.
 Malewski Sz. 11, 94, 109.
 Malinowski M. 47, 110, 111.
 Malinowski ks. 10.
 Maniskiewicz F. 143.
 Marcinowski A. 47, 180.
 Massalski J. ks. bp. 12, 104.
 Matusiewicz 170.
 Meltzer A. 77.
 Mianowski M. 24, 27, 88, 127, 128, 148.
 Mickiewicz A. 5, 75, 76, 92, 93, 94, 97, 147, 148, 187.
 Mickiewicz J. ks. 14, 23, 25, 84, 98, 105, 119, 170, 172.
 Mikołaj I 49, 176.
 Mikucki ks. 103.
 Mirbel 72.
 Mirscy J. i T. ks. 21.
 Mirski 169, 170.
 Mochacki M. 62, 63, 187.
 Mohl A. v. 159.
 Mohl H. v. 72.
 Mohr J. 166.
 Mokronowski A. 119.
 Moldenhawer 72.
 Monti K. 77.
 Moraczyński 173.
 Morawski J. 115.
 Morawski S. 72, 74, 75.
 Moritz 183.
 Morska 128.
 Morykoni 169, 170.
 Mościcki H. 74, 93, 118, 147, 191.
 Mostowska 142.
 Muzył K. 77.
 Napoleon I 28, 176.
 Narbutt K. 15, 170.
 Narbutt T. 77.
 Narwoysz 105.
 Naruszewicz K. ks. 12.
 Naxianowicz W. 97.
 Nees v. Esenbeck 72.
 Niemcewicz J. U. 5, 187.
 Niemczewski Z. 93.
 Niechwiadowicz 115.
 Niesiołowski K. 109, 135.
 Niestierow M. 4.
 Niezabitowski K. 77.
 Niskowski J. F. 29.
 Noisette 135.
 Nosewiczowa M. 110.
 Nowosilcow M. 91.
 Nusbaum-Hilarowicz J. 191.
 Obrapalski 103.
 O'Connor 172.
 Odyniec A. E. 145.
 Oeder G. Ch. 52.
 Ogiński M. ks. 26, 112, 114.
 Ogończyk J. 34, 36, 37, 40, 41, 107, 116.
 Olechnowicz M. 78.
 Oleszczyński A. 1, 189, 191.
 Onacewicz J. 115, 186.
 Oranii ks. 134.
 Ordyniec 93.
 Orłowski 170.
 Ostrowski T. 42.
 Otto 132, 135.
 Oziemblowski J. 190, 191.
 Oziereckowski 81.
 Ożarowski 128.
 Pabreż A. 77.
 Pacówna Z. 21.
 Paczoski J. 4.
 Pallas 119.
 Parmentier 185.
 Pasienicki 103.
 Paweł I 19, 20, 21, 101, 102, 171, 172.
 Pawłowicz L. 77.
 Pawłowski M. A. 77.
 Pawłowski ks. 174.
 Pecq 190.
 Pelikan W. 62, 86, 87, 97, 109, 153, 154.
 Persoon Ch. 53.
 Petruszewicz A. ks. 100.
 Pietraszkiewicz O. 92, 94.
 Pilchowski D. 21, 78, 102, 121, 169.
 Pinabel J. 28.
 Piper J. 132, 136, 137, 138.
 Piramowicz 15, 102.
 Plater A. hr. 77.
 Plater R. hr. 26.
 Plater hr. 128.
 Platerowicz hr. 125, 135.
 Pławski A. 7.

- Pociey L. 8, 14.
 Poczubut M. 14, 15, 16, 19, 20, 21, 22, 31,
 54, 80, 101, 102, 104, 105, 113, 120, 121,
 122, 123, 124, 134, 169, 170, 171, 172.
 Podczaszyński K. 154.
 Pol W. 77.
 Polak 46, 63, 84, 85, 86, 158.
 Poletyka B. 65.
 Poliński M. 83, 115.
 Polkowski 191.
 Pomarnacki 108.
 Poniatowski M. 112, 119.
 Poniatowski S. 120.
 Potocki S. 120.
 Poussier 141.
 Powstański 172.
 Prianisznikow 4.
 Pritzel G. A.
 Prószyński 18.
 Prusacy 18.
 Prusowie 46.
 Raciborski N. 3.
 Raczyński E. 60.
 Radziwiłł D. ks. 28.
 Raglewich 46.
 Rautenstrauch 42.
 Razumowski hr. 49, 127.
 Regnier M. 10, 121, 122, 139, 169.
 Repnin M. ks. 20, 21, 103.
 Reszka 171.
 Richelieu l. c. 118.
 Rogowski ks. 172.
 Rokicki L. 31, 83, 116, 184.
 Röscl 58.
 Rostafiński J.
 Rostowcew 4.
 Rudolphi 72.
 Rumiancew hr. 129, 131, 135.
 Rustem J. 189, 190, 191.
 Rykaczewski 155.
 Rypiński 189.
 Rzączyński G. 59.
 Sabinówna M. 7.
 Sanguszkowie ks. 21.
 Sapięha A. ks. 129.
 Sapięha F. ks. 21.
 Sartoris J. 10, 14, 111.
 Saussure Th. 72.
 Saryczew 184.
 Sedlmajer 156.
 Seidel 135.
 Senff 135.
 Serwiński J. 43.
 Schaeffer J. Ch. 52, 53.
 Schall hr. 17.
 Scheidt F.
 Schmidt W. 17.
 Schrader 135.
 Schreber J. Ch. D. 52, 53, 57, 68.
 Scipio del Campo 11, 169, 170.
 Scypionowie 10, 11, 12, 13.
 Sieklucki ks. 10.
 Siestrzeńcewicz mt. 30.
 Siestrzeńcewicz S. B. 158, 159.
 Sievers J. J. 20.
 Siewruk L. 77.
 Sikora 128.
 Siruć B. 78.
 Skiba J. 77.
 Skrzetuski 120.
 Słizień O. 72, 74.
 Sławiński P. 2, 47, 62.
 Sławiński W. 191.
 Słowacki E. 62.
 Smuglewicz F. 124.
 Śniadeccy 85, 92.
 Śniadecki Jędrzej 62, 63, 84, 85, 86, 115, 124.
 Śniadecki Jan 26, 28, 34, 46, 62, 63, 77, 79,
 80, 84, 127, 128, 137.
 Sobarri 44, 63, 76, 87, 89, 90, 91, 94, 95, 96,
 97, 98, 105, 106, 153, 154, 186.
 Sobolewski L. 93, 94.
 Sobolewski 129.
 Sokołowski J. B. 59.
 Soplica 47.
 Spitznagel F. 14, 15, 19, 21, 22, 24, 25, 80,
 112, 113, 114, 122, 123, 124, 125, 134,
 169, 170, 171, 175.
 Spohr D. 77.
 Sprengel Kurt 85, 72, 86.
 Staniewicz C. 77.
 Staniewicz ks. 103.
 Stanisław August 13, 22, 60, 113, 116, 117,
 174, 188.
 Staude 128.
 Stecekiewicz ks. 26.
 Stecewicz 146.
 Stempnowska-Brucka A. 108.

- Stern B. 46.
 Sternberg 72.
 Stroynowski H. ks. 21, 22, 24, 25, 26, 28, 35, 80, 84, 85, 88, 101, 104, 105, 106, 114, 125, 126, 134, 172.
 Strzecki A. 79, 105, 119.
 Stubielewicz 172.
 Studnicki W. 158.
 Sulistrowski 18.
 Sułkowski A. 119.
 Świrczewski A. ks. 99.
 Symonowicz R. 26, 32, 63, 70, 86, 88, 97, 108, 115, 165, 166, 167, 174, 184.
 Syreniusz 12, 54.
 Szafer W. 161, 163.
 Szeydt 16, 125, 135.
 Szubert M. 42, 135.
 Szukiewicz W. 3, 77.
 Szuman 158, 159.
 Szumowski W. 45, 73, 145.
 Szumscy 18.
 Szurłowski 145.
 Szymkiewicz J. 24.
 Szyszkow 49.
 Tadeusz 147, 148.
 Tatiszczew hr. 129.
 Thouin 82, 135.
 Tolstoj hr. 129.
 Tomaszewski A. 22, 103.
 Tomaszewski M. 119.
 Tormasow 140, 171.
 Tormasowowa 140.
 Towiański L. 77.
 Trentowski B. 65, 66, 187, 188.
 Treviranus 72.
 Truchy 125.
 Trzebiński J. 4.
 Tur L. 2, 43, 157, 191.
 Turskij 4.
 Twardowski J. 33, 34, 36, 37, 39, 40, 41, 107, 109, 116.
 Tyzenhauz A. 112.
 Tyzenhauz K. 77.
 Ulman 174.
 Ulrich 42.
 Vaucher 72.
 Wagner 132, 135.
 Wagner K. 77, 115.
 Wagner P. 77.
 Wahlenberg 72.
 Walicki M. 32, 81, 82, 115, 117, 151, 164, 174.
 Walkiewicz W. 190.
 Warszewicz J. 77, 153.
 Wawrzecki B. 125.
 Wawrzecki T. 115, 125.
 Weinmann 128, 135.
 Werner A. 17, 72, 88, 115.
 Wichert J. 112, 113.
 Wielhorski J. 139.
 Wierzbowski T. 14, 15, 112, 120.
 Wilde J. 77.
 Wilamowicz 157.
 Williams W. 4.
 Willdenow K. L. C. 53, 56, 72.
 Wirgiliusz 64.
 Wiślicki A. 190.
 Wiszniewski M. 188.
 Wiśniewski P. 4.
 Wittgenstein 143.
 Witzel K. 118, 153, 154, 155, 156.
 Wodziński J. 128.
 Woelk 48, 96.
 Wojniłowicz ks. 103.
 Wolański A. 67, 93, 107, 146, 187.
 Wolff K. F. 72.
 Wolfiusz 100.
 Wolfgang J. F. 3, 24, 31, 41, 50, 77, 86, 118, 132, 133, 156.
 Wolfgang K. 77.
 Wolnier 8, 98.
 Wolski M. 15, 170, 171, 174.
 Woyniccy 110.
 Wrzosek A. 84, 85, 86.
 Wybicki 129.
 Wyrwicz J. 77.
 Zabiello O. 10.
 Zabiellowie 10.
 Zabłocki J. 46.
 Zaleski 142.
 Zaleski W. 93.
 Załęski J. 143.
 Zamoyski S. 129.
 Zan T. 92.
 Zapałowicz H. 161, 162.
 Zawadowski P. hr. 49.
 Zawadzki J. 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184.
 Ziger 135.

Znosko J. 29, 93, 96, 128.
 Żeligowski L. 159.
 Żmijowski 141.

Żongołłowicz A. 100.
 Żongołłowicz B. ks. 20, 21, 22, 23.
 Życki T. 93.

INDEKS MIEJSCOWOŚCI.

Antokolski las 52.
 Austryja 77.
 Babińska Rzp. 60.
 Baaden 17.
 Bańska Bystrzyca 18.
 Bastuny 7.
 Bekieszowa góra 120, 126, 159.
 Berlin 16, 46, 56, 128, 131, 132, 135, 136.
 Białoruś 161.
 Białystok 52, 132, 137.
 Birsztany 13, 14.
 Birże 24, 28, 32.
 Bobrujsk 27, 127.
 Bołtupie 52.
 Boruny 108.
 Braclawskie jez. 52.
 Brahiń 116.
 Brazylia 131.
 Brüll 17.
 Brycianka 172.
 Brześć 23.
 Brzeski pow. 52.
 Brzesk trakt 42.
 Bystrzyckie prob. 24, 28, 99.
 Ceglana ul. 42.
 Charków 46, 131, 135.
 Charkowski un. 18.
 Chile 131.
 Chiny 135.
 Cielętnik 158.
 Cieleśnica 43.
 Czabiszki 173.
 Czechy 46.
 Daugieliszki 125, 135.
 Dereczyn 128.
 Domaszewicze 109, 110.
 Dorpat 128, 131, 132, 135, 157.
 Dorpacki uniwersytet 118.
 Drezno 16, 17, 42, 131, 135, 136.
 Dublany 77.
 Dukszty 11, 51.

Dzitwa cz. 51.
 Egipt 168.
 Elbląg 126.
 Ekaterynburg 42, 133.
 Europa 12, 77, 106, 117, 130, 148, 185.
 Fawory 42.
 Francja 129.
 Freiberg 17, 112.
 Friedrichstal 17.
 Getynga 128, 132.
 Giedrojcze 174.
 Gieranony 26.
 Glashütte 18.
 Gorenki 27, 127, 128, 130, 131, 135, 165.
 Grażyszki 13.
 Grodno 20, 26, 51, 52, 112, 116, 135, 156.
 Grodzieńskie 51.
 Galicja 162.
 Hall 125, 128, 135.
 Hamburg 86.
 Halsbrücke 17.
 Hartz 112.
 Helenów 42.
 Herrengrund 18.
 Hołodówka 3.
 Homeł 135.
 Horodnica 156.
 Iwacewicze 5.
 Jagowdzie 24.
 Janów Podl. 43.
 Jasiańce 7, 175.
 Jaszuny 46.
 Jazów 52.
 Johaniszkie 128, 135.
 Kacianowicze 3.
 Kalwaria 52.
 Karlsbad 42, 43, 46.
 Karniola 115.
 Karpaty wsch. 163.
 Kazański uniwersytet 118.
 Kiejdany 24.

- Kiena 46.
 Kieński park 2.
 Kijów 45, 50, 77, 117, 157, 190.
 Kijowski Uniw. 118.
 Konin 42.
 Korelicze 172.
 Kowno 26, 52, 113, 129, 163.
 Kowieński pow. 14.
 Kraków 8, 9, 10, 12, 13, 16, 18, 19, 24, 25, 26, 27, 29, 32, 33, 36, 39, 43, 46, 47, 49, 64, 67, 69, 70, 71, 75, 76, 77, 79, 80, 81, 82, 83, 85, 86, 89, 93, 94, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 108, 109, 110, 111, 112, 122, 123, 125, 133, 134, 135, 136, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 149, 152, 153, 161, 162, 163, 187, 188, 189, 190, 191.
 Krakowiec 19.
 Krasław 128.
 Kremnitz 18.
 Królewiec 46, 135.
 Krzemieniec 5, 6, 40, 45, 49, 56, 57, 58, 61, 62, 65, 66, 75, 77, 80, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 95, 96, 105, 106, 128, 131, 132, 135, 153, 154, 155, 160, 186, 187.
 Kukuciszki 52.
 Kupiszki 28, 32.
 Lachowicze 23.
 Landshut 130.
 Lebioda 52.
 Lida 8, 12, 51, 97.
 Lidzki pow. 51, 52, 121.
 Lidzka szk. 111, 175.
 Lipsk 128, 135.
 Litwa 1, 2, 18, 30, 31, 43, 51, 53, 54, 58, 90, 157, 160, 175, 191.
 Londyn 135.
 Loschwitz 17.
 Lubieszów 8, 98, 99.
 Lublin 4, 56, 107, 176.
 Lwów 2, 43, 75, 76, 77, 92, 94, 157, 191.
 Łabunowo 10, 14.
 Łotwa 160, 161.
 Łowicz 42.
 Łukiszki 126.
 Łukna rzeka 3.
 Łysa góra 143.
 Maciejowice 19.
 Malborg 46.
 Małopolska 128.
 Mereckie prob. 28, 41, 99, 110.
 Merecka szk. 110.
 Michałowski zam. 23.
 Mickuny 52.
 Milanów 190.
 Mińsk 136.
 Mińska gub. 32.
 Mir 23.
 Mödling 17.
 Montpellier 125, 135.
 Moskiewski uniw. 118.
 Moskwa 4, 27, 77, 127, 128, 135, 165.
 Mückenberg 17.
 Mussa 26.
 Mulda rz. 17.
 Nacza 3.
 Neapol 106, 114.
 Neu-Morgenstern 17.
 Neusohl 18.
 Niemcy 77.
 Niemen 14, 31, 51, 52, 129.
 Niemczyn 26.
 Niemczyńskie prob. 99.
 Niemczyńska rz. 52.
 Niemonowicze 14.
 Nieśwież 23.
 Normandia 115.
 Nowogrodzkie woj. 52, 136.
 Nowomłyńskie star. 121.
 Odessa 77, 119.
 Olbernhau 17.
 Olkieniki 8.
 Ołona 52.
 Onykszty 26.
 Oszmiana 26.
 Paryż 4, 5, 82, 125, 130, 128, 131, 132, 135, 138, 168, 181, 189.
 Pascherstoln 18.
 Pawłowo 127.
 Pawłowsk 132, 135.,
 Penzing 16.
 Petersburg 28, 30, 50, 77, 82, 105, 113, 122, 135, 166.
 Pilnitz 17.
 Pilwini 41, 42, 109, 110.
 Piński pow. 8.
 Pobirze 24.
 Podole 160.

- Podlasie 51.
 Polesie 8.
 Polska 18, 49, 56, 63, 65, 79.
 Połaga 15.
 Połukno 3, 52.
 Poniemuń 52.
 Popławy 52.
 Poznań 4, 6, 34, 36, 40, 41, 44, 59, 63, 76,
 87, 89, 90, 91, 94, 95, 96, 97, 98, 105,
 106, 107, 116, 153, 154, 186.
 Praga 17, 42, 175.
 Preńskie star. 14.
 Preny 13, 14, 52.
 Priel 17.
 Puławy 19, 77, 136.
 Rosienie 9, 46, 99, 154.
 Rosieński pow. 52.
 Rotnica 30.
 Równopol 52.
 Rybiszki 12, 51, 52.
 Ryga 113, 132, 135, 138.
 Rzym 21.
 Saksonia 46.
 Schemnitz 18.
 Schmolnitz 18.
 Schönbrunn 16, 126, 136.
 Sieniawa 36.
 Słuck 23.
 Snipiszki 9, 51.
 Soły 52.
 Sorokiszki 120, 123, 125, 126, 148, 167.
 Spokojny oc. 131.
 Stephanien-Schacht 18.
 Stochód rz. 8.
 Sto-Jańska pleb. 99.
 St. Kazimierza prob. 99.
 Stokliszki 13, 14, 31, 60, 183.
 Stokliskie star. 14.
 Stolpce 172.
 Swiranki 52.
 Swisłocz 154.
 Sybir 45, 184.
 Syrokomla 10.
 Szczara 51.
 Szwajcaria 77.
 Szczorse 115, 135, 172.
 Szczuczyn 8, 10, 11, 12, 51, 52, 98.
 Szczuczyńska szk. 11.
 Szyrwinty 115.
 Tajowa 18.
 Tatry 163.
 Taurogi 46.
 Tczew 46.
 Terespol 43.
 Tornbach 17.
 Tobolska gub. 115.
 Troki 26, 171.
 Trockie prob. 36.
 Trockie woj. 14.
 Trzykrzyska g. 120, 126, 159.
 Tuczempy 19.
 Tylza 46.
 Turyn 112.
 Ukraina 54, 57, 160.
 Uszacz 172.
 Warszawa 10, 11, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19,
 25, 28, 42, 43, 37, 48, 49, 54, 56, 57,
 67, 74, 75, 76, 77, 93, 108, 111, 113, 114,
 118, 119, 120, 122, 123, 127, 128, 132,
 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141,
 144, 145, 147, 148, 169, 170, 177, 186,
 188, 190, 191.
 Warszawskie ks. 56, 57, 188.
 Werenów 7.
 Werki 51, 52.
 Wezuwiusz 114.
 Widze 42
 Wiedeń 16, 17, 18, 19, 125, 128, 130, 136,
 170, 171, 175.
 Wilczy-Dół 172.
 Wilenka 120, 121, 123, 126, 128, 129, 131,
 139, 152, 156, 158, 167.
 Wilia 31, 52, 152, 160.
 Wilno 1, 2, 4, 5, 6, 9, 11, 12, 13, 14, 16, 17,
 19, 20, 21, 22, 23, 25, 26, 27, 28, 29, 30,
 39, 41, 42, 43, 45, 46, 49, 51, 52, 53, 54,
 55, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 65, 66, 67,
 72, 73, 74, 75, 76, 77, 79, 80, 82, 85, 86,
 87, 88, 89, 90, 91, 92, 95, 96, 101, 105,
 106, 107, 108, 109, 111, 112, 113, 115,
 116, 118, 119, 120, 121, 122, 127, 129,
 130, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 142,
 143, 145, 146, 147, 148, 153, 154, 156,
 158, 159, 160, 169, 170, 171, 173, 174,
 175, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183,
 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191.
 Wilkomierski pow. 28, 52.

Wilkomierz 46.
 Wiszniew 24, 32.
 Witebsk 45.
 Wołkowyski pow. 51.
 Wołpa 26.
 Wołyń 18, 74, 115, 127, 160.
 Wołyńskie gimn. 82.
 Woroncza 135.
 Woydagi 110.
 Wrocław 42.

Zabialskie gimn. 82.
 Zakręt 52, 127, 159.
 Zakręt Mały 125.
 Zamkowa góra 120, 159.
 Zamkowa ul. 43.
 Zarzecze 139.
 Zielony most 60.
 Zwierzyniec 157.
 Żmudź 31.
 Żwigłda 52.

INDEKS ŁACIŃSKICH NAZW ROŚLIN.

Actaea 54.
 Adoxa 54.
 Astragalus cicer 54.
 Azalea pontica L. 130.
 Begonia discolor Ait 131.
 Begonia sp. 131.
 Bohea wiridie 131.
 Cactus mamillaris L. 140.
 Camphora sp. 131.
 Carica monoica Desf. 131.
 Casuarina equisetifolia Ait. 131
 „ torulosa Ait. 131.
 Caryophyllaceae 156.
 Ceratonia Siliqua L. 156.
 Cobaea scandens Cav. 130.
 Crassulaceae 156.
 Cruciferae 156.
 Cucurbita cerifera Fisch. 130.
 Cupressus sempervirens L. 156.
 Cycas revoluta L. 130.
 Cyperus papyrus 130.
 Dipsacus 54.
 Eugenia Jambos L. 131.
 Gloxinia speciosa Gawl. 140.
 Harrachia speciosa 130.
 Hedysarum gyrans L. 130.
 Hernandia sonora L. 132.
 Liabiatae 156.
 Lagerstoemia indica W. 130.
 Laurus sp. 131.
 Leptospermum, sp. 131.
 Lilium superbum 140.
 Limosella 54.
 Lobelia fulgens W. 130.

Lomatophyllum Borbonicum W. 131.
 Melaleuca hypericifolia Smith. 130, 131.
 Magnolia pumila Curt. 132.
 Methonica superba 130.
 Metrosideros sp. 131.
 Metrosideros linearis Smith. 130.
 „ Lophantha 130.
 Minosa sp. 131.
 „ casta 130.
 „ pudica L.
 „ sensitiva L. 130.
 Miraculosa planta 130.
 Nymphaea Lotus 131.
 Olea fragrans Thun. 130.
 Orob. tuberosus 54.
 Paris 54.
 Phorminium tenax Forst. 130.
 Prunus Laurocerasus L. 156.
 Rosa canina 161.
 „ Gallica L. 161.
 „ glandulosa Bess. 160.
 „ Jundzilli Bess. 160, 161.
 „ „ var. livescens Bess. 161.
 „ „ „ trachyphylla (Rau)
 „ „ „ „ R. Kell 161.
 „ „ „ typica H. Braun 161.
 Scleranthus 54.
 Scheuchzeria 54.
 Serapias pallens 54.
 „ rubra 54.
 Silene 161.
 S. Jundzilli 161, 162.
 S. pilosa Spreng 162.
 Sparmannia africana W. 131.

Stapelia 131.
Stillingia sebifera 130.
Strelitzia reginae Ait. 130.

Thea sp. 131.
Tulipa suaveolens W. 140.
Vanilla aromatica 130.

INDEKS ŁACIŃSKICH NAZW ZWIERZĄT.

Asterias rubens L. 115.
Lacerta Stincus L. 115.
Proteus anguineus 83, 115.

Squalus pistis L. 115.
Tantalus ruber L. 115.
Testudo Mydas L. 115.

90518 | 1 II



SPIS RYCIN

Tabl.	I. Ryc.	1.	Karta tytułowa z dzieła ks. S. B. Jundziłła.
"	"	2.	" " " " "
"	II.	3.	" " " " "
"	"	4.	" " " " "
"	III.	5.	" " " " "
"	"	6.	Rycina — alegoria z dzieła „Dysertacya o Szaranczy...”
"	IV.	7.	Karta tytułowa z dzieła ks. S. B. Jundziłła.
"	"	8.	" " " " "
"	V.	9.	Wizerunek ks. S. B. Jundziłła z kopii wykonanej przez H. Dawida (oryginał Rustema). Zbiory Zakł. Bot. Uniw. Warszawskiego.
"	VI.	10.	Wizerunek ks. S. B. Jundziłła wg litografii J. Oziembłowskiego.
"	VII.	11.	Wizerunek ks. S. B. Jundziłła wg litografii J. Oziembłowskiego.
"	VIII.	12.	Wycinek z planu m. Wilna wg lit. J. Oziembłowskiego.
"	IX.	13.	Widok Ogrodu Botanicznego C.U.W. wg lit. Przybylskiego. Rys. K. Raczyński w r. 1832.
"	X.	14.	Ogród Botaniczny w Wilnie. Staloryt angielski z roku około 1840.
"	XI.	15.	Faksymile autografu ks. S. B. Jundziłła w zbiorach prof. dr Cz. Ryll-Nardzewskiego.
"	XII.	16.	Wandalin Szukiewicz archeolog, przyrodnik i historyk.
"	"	17.	<i>Rosa Jundzillii</i> Bess. „Flora polska” T. V. Kraków 1935, str. 15.
"	XIII.	18.	Genealogia rodu ks. S. B. Jundziłła.



Ryc. 1.

Witold Stawiński

O ZRZODŁACH SŁONYCH

x

SOLISTOKLIISKIEY.

PRZEZ

X. B. S. JUNDZIŁŁA S. P.

W WILNIE

1792.

Ryc. 2.

DISSERTACJA

MINERALOGICZNO - GEOGRAFICZNA

O
Krajach gdzie się Kruszcze znajdują, i o wielości rocznego ich
wydobywania

W D Z I E N

ROSPOCZĘCIA PUBLICZNYCH LEKCJI

W SZKOLE GŁÓWNEY
LITEWSKIEY

PRZEZ

X. B. J. Sundalla Hift. Nat. Vice-Professora.



ZA DOZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI

W WILNIE

W Drukarni Akademickiej Wileńskiej.

Roku 1798.

Ryc. 3.

Witold Stawiński

BOTANIKA STOSOWANA

CZYLI

WIAOMOŚĆ O WŁASNOŚCIACH

U Z Y C I U R O S L I N

w Handlu, Ekonomice, Rękodzielactwach, o ich
Oczyszczanie, mnożeniu, utrzymywaniu,
według Ukiadu LINNEUSZA.

Przez X. B. S. Sundalla

Hiftoryi Naturalnéy Wice - Professora.



W WILNIE

W Drukarni Dyrcezałney

Roku 1799.

Ryc. 4.

DYSSERTACYA

O STARANCZY I SPOSOBACH ICH WYGUBIENIA

CZYTANA NA PUBLICZNYM POSIEDZENIU

AKADEMII WILEŃSKIEJ

W DZIEŃ OBCHODU KORONACYI

NAYIASNIEYSZEGO IMPERATORA

ALEXANDRA I.

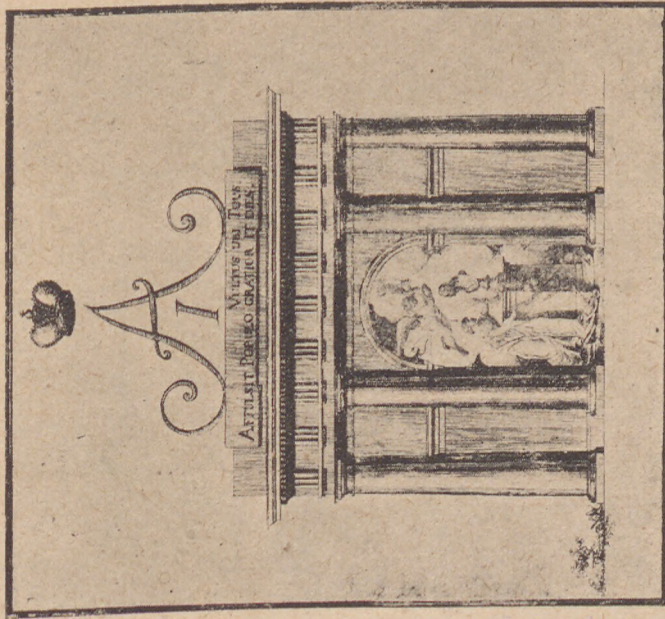
P r z e z

X B. S JUNDZIŁŁA, DUCHOWNEGO KSIĄŻ-
CENSOŃA, HISTORVI NATURALNEJ W UNI-
WERSYTECIE WILEŃSKIM VICE-PROFESSORA

ROKU 1801

Ryc. 5.

Witold Sławiński



Ryc. 6.

ZOOLOGIA

KROTKO ZEBRANA

CZĘŚĆ CZWARTA

OWADY I ROBACTWO.

PRZEZ

X. B. S. JUNDZILLA

W IMPERATORSKIM WILEŃSKIM UNIWERSYTECIE RO-
TANIKI I ZOOLOGII PROFESSORA, TOWARZYSTWA WAR-
SZAWSKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK I TOWARZYSTWA
MOSKIEWSKIEGO NATURALISTÓW CZŁONKA.

W WILNIE

Drukarni Józefa Zawadzkiego Imperator-
skiego Uniwersytetu Typografii.

1807.

Ryc. 7.

Witold Sławiński

OPISANIE ROSLIN

LITEWSKICH

WEDŁUG

UKŁADU LINNEUSZA.

PRZEZ

X. B. S. JUNDZILLA

PROFESSORA BOTANIKI

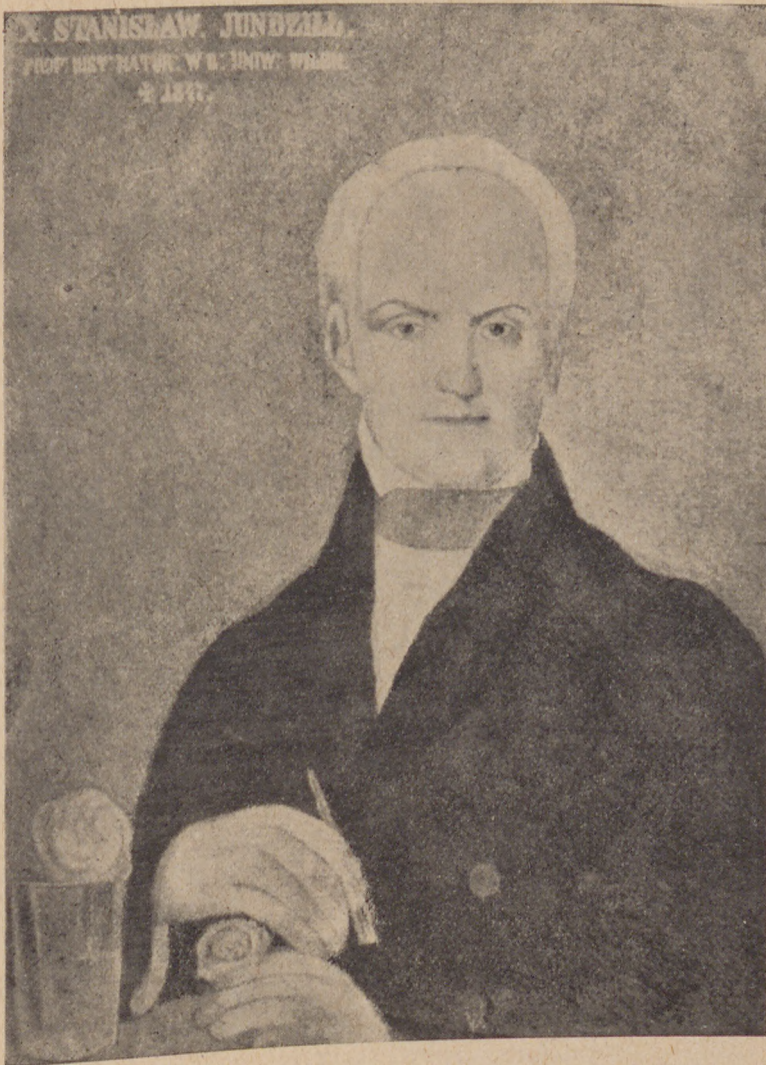


W WILNIE

U JÓZEFA ZAWADZKIEGO TYPOGRAFA
AKADEMICKIEGO.

1811.

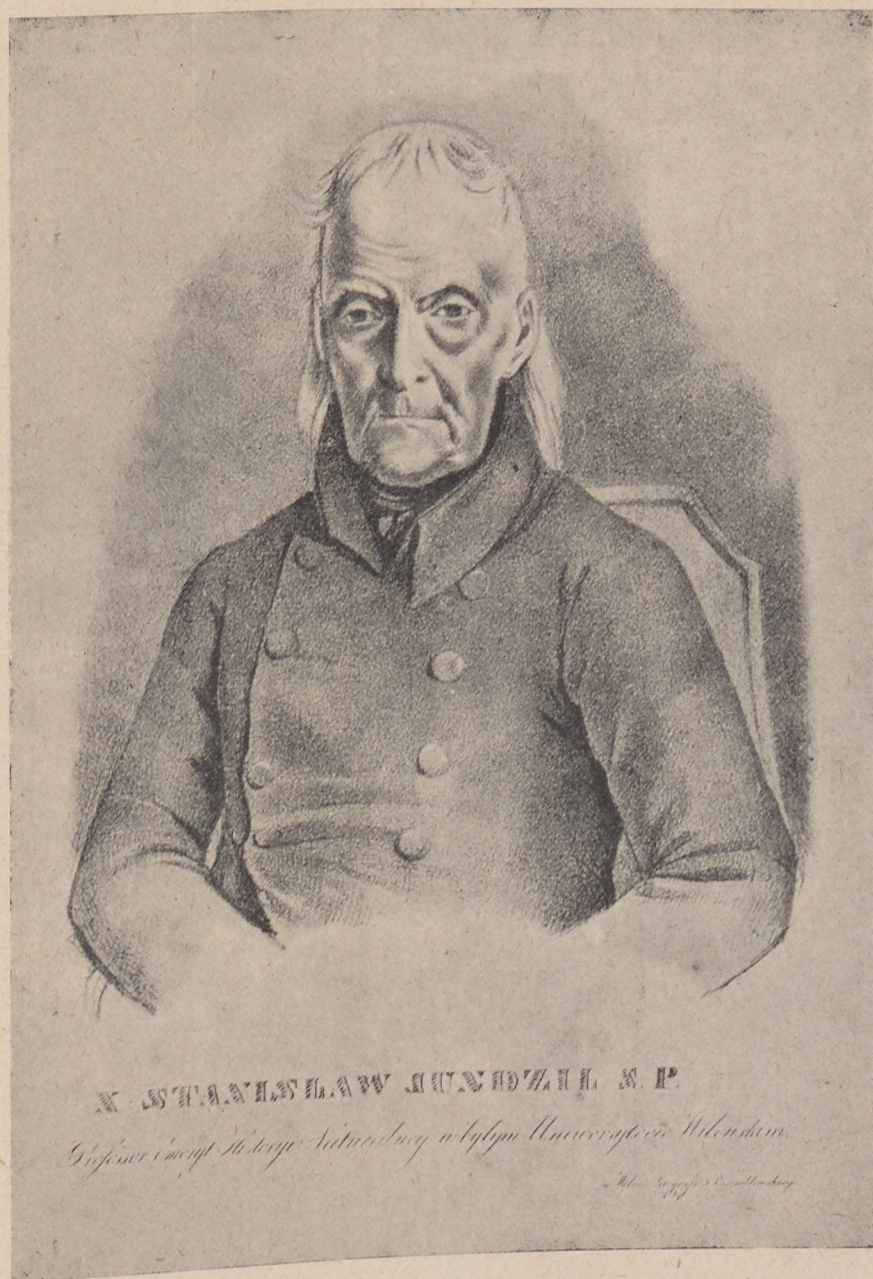
Ryc. 8.



Ryc. 9.

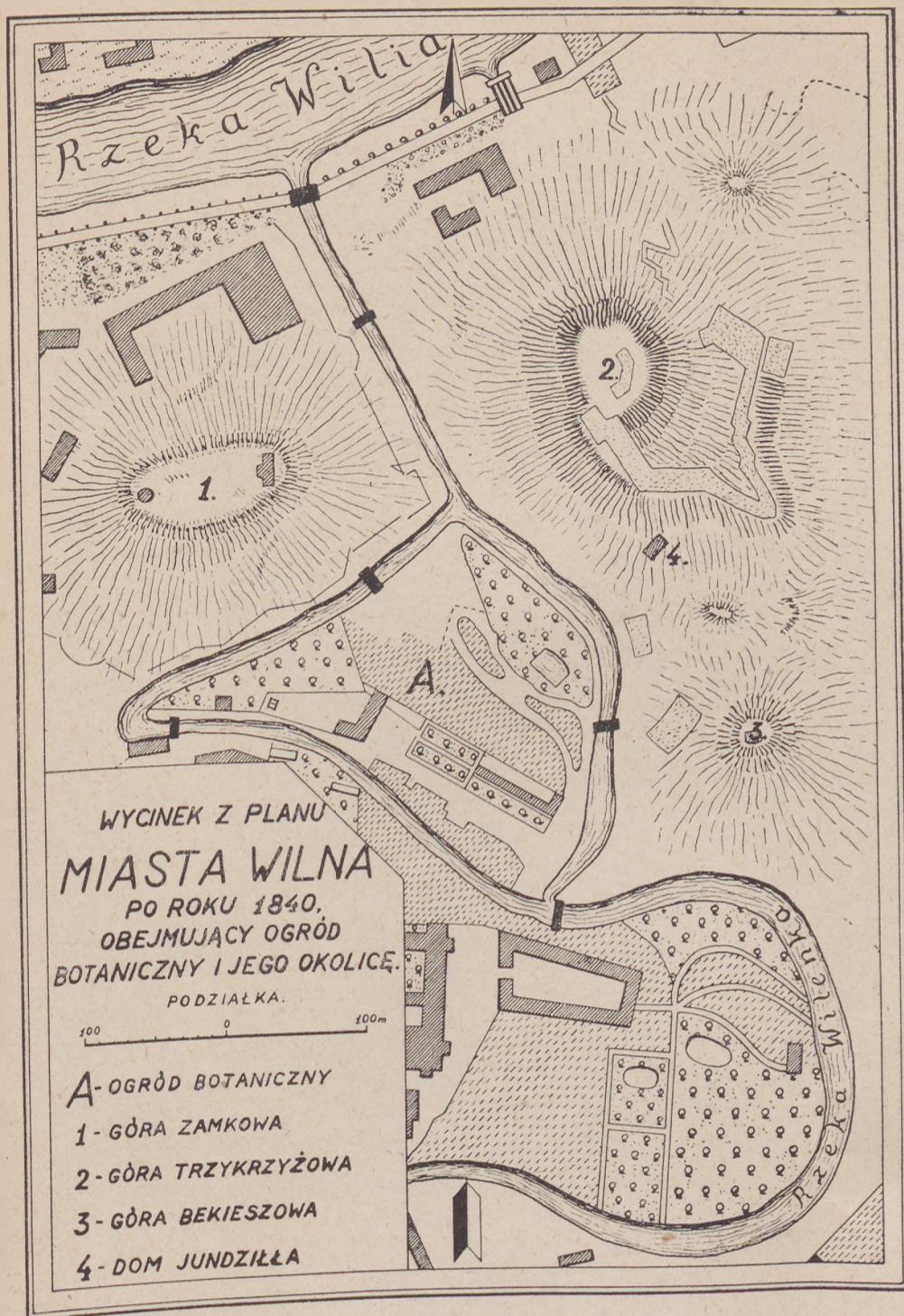


Ryc. 10.



Ryc. 11.

Witold Sławiński



Ryc. 12.

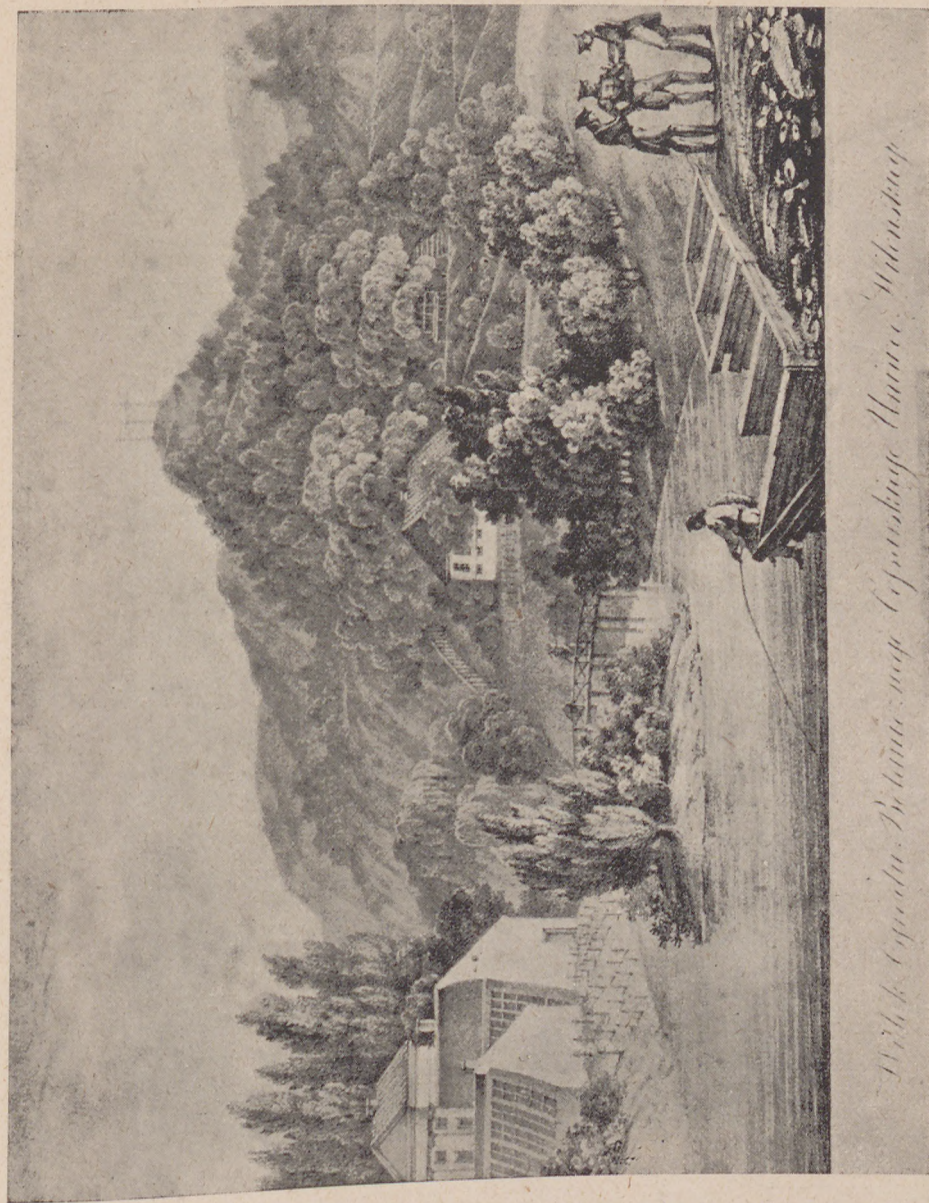
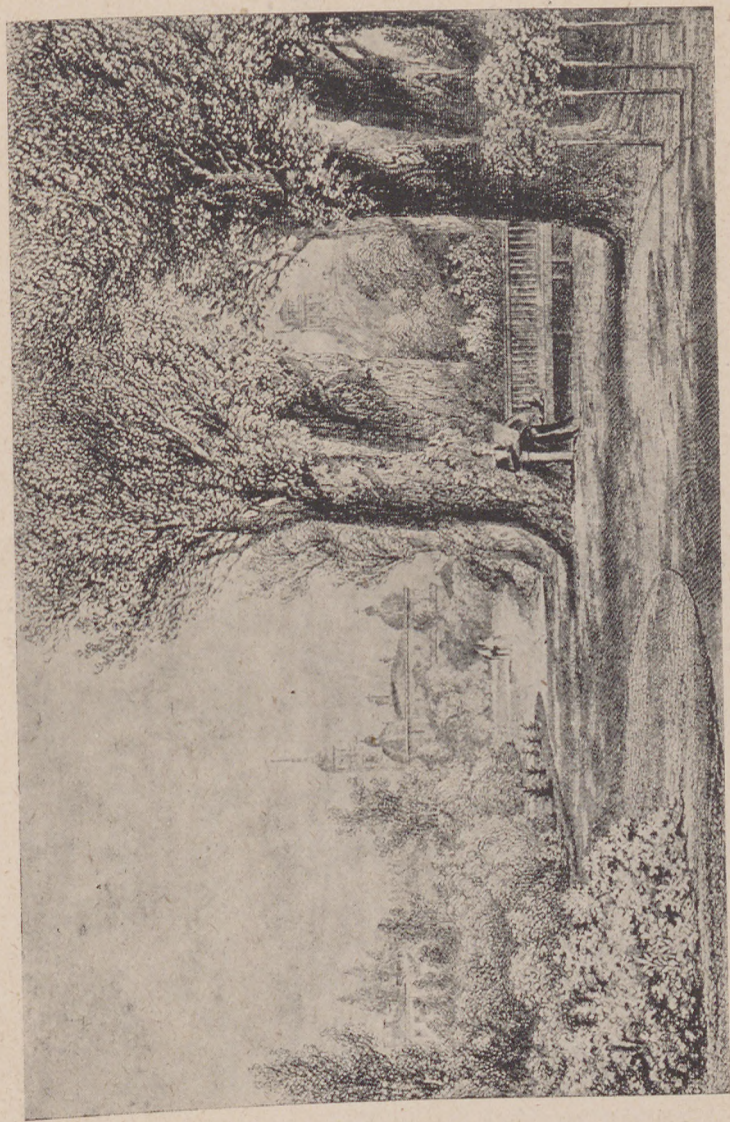


Рис. 13.

Witold Sławiński



Ryc. 14.

Witold Sławiński

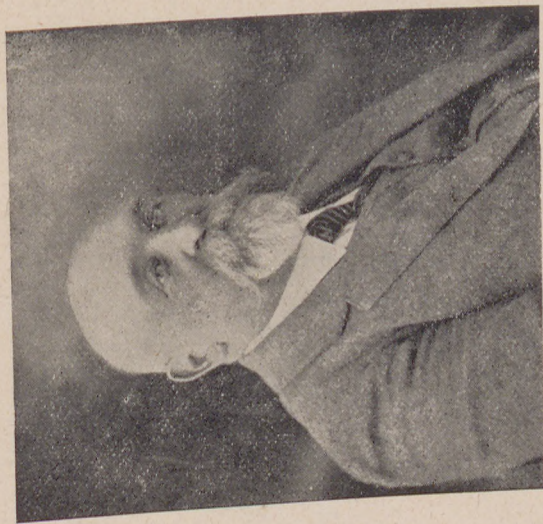
134

Nizey podpisyany zaswiadczeniam i z p. Hilara Kamińskiego Kusowa
młodego Zoologii Szwajcarskiej y Botaniki p. n. r. ieden p. n. r.
Stuchacz. Dnia 19. marca. Roku 1887. w. r. n. r.

A. B. Stanisław Jundziłł
Prof. Bot. y Zoologii n. r.

Ryc. 15.

Witold Sławiński



w składowi Grzybkowskiego
strawienki i k. proste
o prawie g. l. p. p. p. p.
Hucalowski
Nauka 10 marca
1914 r.

Ryc. 16.

Witold Sławiński



Ryc. 17.

WYDAWNICTWA

Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

1946. — *Roczniki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej*

Dział A. Matematyka, fizyka i chemia.

Dział B. Geografia, geologia, mineralogia i petrografia.

Dział C. Nauki biologiczne.

Dział D. Nauki lekarskie.

Dział E. Nauki rolnicze.

Dział F. Nauki filozoficzne i humanistyczne.

W sprawach wymiany wydawnictw proszę adresować:

Biuro Wydawnictw Uniwersytetu M. C. S.

Lublin, Plac Litewski 5.

PUBLICATIONS
DE L'UNIVERSITÉ MARIE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN, POLOGNE.

1946. — *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska.*

Sectio A. Mathématique, Physique et Chimie.

Sectio B. Géographie, Géologie, Mineralogie et Petrographie.

Sectio C. Biologie.

Sectio D. Médecine.

Sectio E. Agriculture.

Sectio F. Philosophie et Lettres.

Pour tout ce qui concerne l'échange des publications s'adresser:

Bureau d'Édition de l'Université M. C. S.

Plac Litewski 5, LUBLIN, Pologne.

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA

VOL. I.

SECTIO E.

1946

1. W. Sławiński: Lasy bukowe na Wyżynie Lubelskiej. *Fagetum zamosciense*.
Beech forests on the Lublin uplands. *Fagetum zamosciense*.
2. B. Dobrzański: Studia gleboznawcze nad lessami północnej krawędzi Podola.
Pedological investigations of loess on the northern margin of Podolia.
3. A. Domański: Dziedziczenie maści bułanej u koni.
The Inheritance of Dun coat colour in horses.

Supplementum:

4. W. Sławiński: X. Stanisław Bonifacy Jundziłł, profesor Historii Naturalnej Wszechnicy Wileńskiej.
The Rev. Stanisław Bonifacy Jundziłł, Professor of Natural History in the University of Wilno.